Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LXIV

EUCHARYSTIA - WIELKA TAJEMNICA WIARY

Część IV

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z CZWARTEGO KWARTAŁU ROKU 2020

ŚWIDNICA 2021

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-29-9

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Jego Ekscelencji
Najdostojniejszemu Księdzu Biskupowi
prof. dr. hab. Andrzejowi SIEMIENIEWSKIEMU
Biskupowi Legnickiemu,
w 15-lecie święceń biskupich,
na progu posługi pasterskiej w diecezji legnickiej,
ze słowami najlepszych życzeń i modlitwą

Słowo wstępne

Niniejszy, 64. tom „Siejby słowa" zawiera homilie wygłoszone w czwartym kwartale 2020 roku, a ukazuje się on drukiem jesienią 2021 roku. Był to czas, w którym odbył ingres do katedry legnickiej nowy biskup legnicki, dotychczasowy biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej, bp prof. dr hab. Andrzej Siemieniewski. Miałem zaszczyt towarzyszyć mu w drugiej połowie jego drogi do kapłaństwa w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Przez dwa lata towarzyszyłem mu jako prefekt i ostatni rok (1984/1985) jako wicerektor tegoż seminarium. Jako kleryk seminarium i student Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu wybrał sobie moje seminarium naukowe, nad którym opiekę początkowo sprawował ks. dr Julian Michalec, ówczesny zastępca profesora w Zespole Katedr Filozofii Chrześcijańskiej na tymże wydziale. Pod moim kierunkiem napisał pracę magisterską pt.: „Więź człowieka z Bogiem w świetle filozofii dialogu Martina Bubera" (Wrocław 1985, ss. 126).

Podjęcie posługi biskupa diecezjalnego diecezji legnickiej oraz obchodzona w tym roku piętnasta rocznica przyjęcia święceń biskupich (11 II 2006) predysponuje mnie to dedykowania Księdzu Biskupowi niniejszego, 64. tomu, „Siejby słowa". Godzi się, aby przy takiej okazji przypomnieć sylwetkę Księdza Biskupa.

Ksiądz biskup Andrzej Siemieniewski urodził się 8 sierpnia 1957 r. we Wrocławiu. Jego matką była Teresa Siemieniewska, pracownik naukowy Politechniki Wrocławskiej. Egzamin dojrzałości zdał w II Liceum Ogólnokształcącym we Wrocławiu. W 1976 roku podjął studia na Wydziale Podstawowych Problemów Techniki Politechniki Wrocławskiej. Po trzech latach przerwał je i wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Święcenia prezbiteratu przyjął 1 czerwca 1985 r. w archikatedrze wrocławskiej z rąk kard. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego. W tym samym roku uzyskał na PWT we Wrocławiu magisterium

z teologii. Po święceniach kapłańskich został skierowany jako wikariusz do parafii pw. św. Stanisława i Wacława w Świdnicy. Po dwóch latach wikariatu został wysłany przez władzę kościelną na studia specjalistyczne do Rzymu. W latach 1987-1991 odbył studia teologiczne na Papieskim Uniwersytecie Świętego Tomasza z Akwinu w Rzymie, które ukończył ze stopniem doktora teologii w zakresie teologii duchowości. Po studiach w Rzymie był duszpasterzem we Włoszech, w parafii Forlì. Po powrocie do archidiecezji, w latach 1991-1998 pełnił funkcję ojca duchownego w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. W roku 1994 został asystentem kościelnym wspólnoty „Hallelu Jah" we Wrocławiu, należącej do Ruchu Odnowy w Duchu Świętym. W roku 1991 został zatrudniony na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu na stanowisku adiunkta. W latach 1993-1995 był dyrektorem miejscowej biblioteki. W roku 1998, na podstawie rozprawy „Ewangelikalna duchowość nowego narodzenia a tradycja katolicka" uzyskał na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu stopień doktora habilitowanego nauk teologicznych w zakresie teologii duchowości. Po habilitacji został kierownikiem Katedry Teologii Duchowości. W latach 1998-2001 sprawował funkcję prorektora uczelni. Pełnił także funkcję koordynatora Wrocławskiego Festiwalu Nauki dla Papieskiego Wydziału Teologicznego. W roku 2000 został profesorem nadzwyczajnym, a w roku 2004 profesorem zwyczajnym. W tym samym roku objął urząd wikariusza biskupiego ds. stałej formacji kapłanów archidiecezji wrocławskiej. Został członkiem Rady Kapłańskiej, zaś w roku 2005 otrzymał godność kapelana Jego Świątobliwości.

5 stycznia 2006 r. papież Benedykt XVI mianował ks. prof. dr hab. Andrzeja Siemieniewskiego biskupem pomocniczym archidiecezji wrocławskiej ze stolicą tytularną Theuzi. Święcenia biskupie przyjął 11 lutego 2006 r. w archikatedrze pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu. Udzielił mu ich abp Marian Gołębiewski, metropolita wrocławski, któremu asystowali kard. Henryk Gulbinowicz, emerytowany arcybiskup

metropolita wrocławski i bp Ignacy Dec, biskup świdnicki. Jako zawołanie biskupie przyjął słowa „Deus Caritas est" (Bóg jest Miłością).W archidiecezji wrocławskiej objął urząd wikariusza generalnego. W roku 2012 został prepozytem kapituły katedralnej we Wrocławiu. W Konferencji Episkopatu Polski objął funkcję delegata ds. Federacji Bibliotek Kościelnych „Fides" oraz delegata ds. Ruchu Rodzin Nazaretańskich., a także został członkiem zespołu ds. kontaktów z Polską Radą Ekumeniczną oraz członkiem Rady Naukowej.

Po piętnastu latach, 28 czerwca 2021 r., papież Franciszek mianował biskupa Andrzeja Siemieniewskiego biskupem legnickim. Kanoniczne objęcie diecezji odbyło się w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, patronów diecezji legnickiej, tj. 29 czerwca 2021 r. Ingres do katedry legnickiej miał miejsce 20 września 2021 r., w 680. rocznicę poświęcenia tego kościoła.

Biskup Andrzej Siemieniewski jest autorem książek poświęconych przede wszystkim teologii duchowości. Oto najważniejsze z nich: „Gli elementi della spiritualità sacerdotale nel pensiero di Hans von Balthasar" (rozprawa doktorska), Rzym 1991; „Ewangelikalna duchowość nowego narodzenia a tradycja katolicka" (rozprawa habilitacyjna), Wrocław 1997; „Między sektą, herezją a Odnową", Wrocław 1998; „Na skale czy na piasku? Katolicy a Biblia", Wrocław 2000; „Wiele ścieżek na różne szczyty: mistyka religii", Wrocław 2000; „Ogień w Kościele", Wrocław 2001; „Ochrzczeni w jednym Duchu. Perspektywy integracji mistycyzmu pentekostalnego z duchowością katolicką", Wrocław 2002; „Dary duchowe w dawnych wiekach Kościoła", Wrocław 2005; „Nowe narodzenie w dawnych wiekach Kościoła", Wrocław 2007; „Ścieżką nauki do Boga", Warszawa 2009; „Stwórca i ewolucja stworzenia", Warszawa 2011; „Skąd się wziął świat? Historyczne lekcje duchowości scjentystycznej", Wrocław 2012; „Chrześcijańska medytacja monologiczna", Wrocław 2013 (z Mirosławem Kiwką); „Czyste i stałe źródło życia duchowego. Biblijne podstawy

duchowości chrześcijańskiej", Wrocław 2014; „Charyzmat Tymoteusza", Wrocław 2015.

Nowemu Biskupowi Legnickiemu składamy serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia obfitego Błogosławieństwa Bożego w rozpoczętej posłudze biskupiej w diecezji legnickiej.

+ Ignacy Dec

Świdnica, 30 listopada 2021 r., w święto św. Andrzeja Apostoła

Homilie październikowe

Przyjaciel Boga i ludzi

Mikstat, 2 października 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. kanonika Zbigniewa Mielcarka
Kościół pw. Świętej Trójcy

Wstęp

Czcigodny księże kanoniku Krzysztofie, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej pw. Świętej Trójcy;

Czcigodni bracia kapłani, zwłaszcza koledzy z roku święceń ks. Zbigniewa;

Drogie siostry zakonne;

Droga rodzino zmarłego kapłana;

Bacia i siostry w Chrystusie!

Gdy nawiedzamy cmentarze i patrzymy na zdjęcia i napisy na płytach nagrobkowych, to najczęściej spotykamy na nich dwie daty: datę urodzin i datę śmierci. W encyklopediach, w różnego rodzaju słownikach z wykazami osób historycznych, przy ich nazwiskach spotykamy także te dwie daty: urodzenia i śmierci. Inny klimat towarzyszy narodzeniu, a inny śmierci człowieka. Narodzenie dziecka jest przeżyciem ważnym przede wszystkim dla rodziców i najbliższej rodziny i wiąże się zazwyczaj z wielką radością, zaś, śmierć i następujący po niej pogrzeb, angażuje więcej osób, nie tylko z najbliższej rodziny zmarłej osoby, ale także grono osób, z którymi ten człowiek żył i działał i zwykle jest to przeżycie złączone ze smutkiem i żalem.

Dzisiaj, tu w Mikstacie, przeżywamy pożegnanie do wieczności kapłana, który tu się urodził, który tu spędził pierwszy dziecięcy i młodzieńczy etap życia. Stąd wyfrunął w świat i oto wraca w swoim zmarłym ciele, żeby w rodzinnej ziemi spocząć i oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie. Jego śmierć napełniła wielu z nas bólem, zwłaszcza najbliższą rodzinę, jego przyjaciół i znajomych. Pocieszenie znajdujemy w słowie Bożym, Bóg nas zapewnia, że to nie koniec, że to tylko zmiana rodzaju życia. Życie ziemskie zmienia się na życie wieczne. Boimy się unicestwienia, dlatego boimy się śmierci, gdyż się

nam wydaje, że to absolutny koniec. A to nie koniec, ale to przejście do lepszego świata, którego wprawdzie dobrze nie znamy, ale w którym Boga ogląda się twarzą w twarz..

1. Bóg zapewnia nas o trwaniu naszego życia

Oto Bóg powiedział do nas przez św. Pawła Apostoła, abyśmy się nie martwili i nie smucili, bo Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy z tych, co pomarli. „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni" (1 Kor 15,22). To są słowa Pana Boga, a Bóg nigdy nie kłamie. To ludzie kłamią, kombinują, ranią się słowami, a Pan Bóg zawsze mówi do nas prawdziwie i z miłością. Odżywa w nas wiara, że śp. ksiądz Zbigniew został przeprowadzony z ziemi do niebieskiego mieszkania. W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy słowa: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3). Słowa te wypełniają się dziś na śp. księdzu Zbigniewie. Jezus przyszedł po niego, po swojego kapłana, żeby go zabrać z tego świata tam, do niebios, do grona zbawionych, świętych kapłanów. Dziękujmy Bogu za tego pasterza i prośmy, by przebaczył mu winy, bo nikt z nas nie jest święty, wszyscy grzeszymy i wszyscy potrzebujemy oczyszczenia, które przychodzi przez Boże miłosierdzie. Ponieważ śp. ks. Zbigniew nie może sobie już pomóc, to my, którzy jesteśmy jeszcze na ziemi, możemy prosić Pana Boga o miłosierdzie dla niego. Nasza modlitwa jest gestem wdzięczności i miłości do niego.

2. Spojrzenie na ziemską drogę śp. ks. Zbigniewa Mielcarka

Drogi Księże Zbigniewie, chcemy spojrzeć na Twoją drogę życia przebytą tu na ziemi, by odczytać Boże przesłanie, jakie

Bóg nam przekazał przez Twoje życie. Wracamy z Tobą do domu rodzinnego, do rodziców Janiny i Stanisława, którzy 19 stycznia 1951 roku witali cię, gdy się narodziłeś. Zostałeś dobrze wychowany, nauczony modlitwy i wprowadzony w życie religijne. Wyniosłeś z domu rodzinnego wspaniały skarb, wiano dobrego wychowania. Chętnie wracałeś do rodzinnego domu, do rodzinnych wspomnień, do mamy i taty. Potwierdzałeś prawdziwość słów, które nam zostawił nam wieszcz narodowy Adam Mickiewicz: „Kraj lat dziecinnych on zawsze zostanie święty i czysty, jak pierwsze kochanie". Tutaj, w Mikstacie, w twoim domu rodzinnym wszystko się zaczęło. Tutaj także zrodziło się Twoje powołanie kapłańskie. Chrystus zapukał do Twojego młodego serca i powiedział: „Chcę cię mieć moim kapłanem". Do kapłaństwa przygotowało Cię Arcybiskupie Seminarium Duchowne we Wrocławiu. Tam, w latach 1971-1977, przygotowywałeś się do kapłaństwa. Były to trudne lata siedemdziesiąte we Wrocławiu, bo wtedy umarło trzech biskupów. Najpierw biskup Latusek 11 lutego 1973 roku, potem zmarł kardynał Kominek 10 marca 1974, a 29 sierpnia tegoż 1974 r. zmarł biskup Andrzej Wronka, sufragan wrocławski. Po śmierci ks. kard. Bolesława Kominka trwało długie oczekiwanie na jego następcę. Diecezją wrocławską kierował wikariusz kapitulny ks. biskup profesor Wincenty Urban. Na początku roku 1976, gdy byliście na piątym roku studiów, przybył do Wrocławia z Białegostoku bp Henryk Gulbinowicz, który został przez papieża św. Pawła VI mianowany arcybiskupem, metropolitą wrocławskim. Z jego rąk 21 maja 1977 roku w katedrze wrocławskiej przyjęliście święcenia kapłańskie. Po święceniach Kościół posłał cię do parafii świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu, gdzie proboszczem był ks. prałat Stanisław Siwiec. Przez 5 lat uczyłeś się tam sztuki duszpasterzowania (1977-1982). Drugą twoją placówką duszpasterską była parafia pw. św. Jerzego we Wrocławiu (1982-1988), gdzie proboszczem był ks. Kazimierz Malinoś. W sumie 11 lat posługiwałeś w archidiecezji wrocławskiej, potem Duch Święty chciał, żebyś

pofrunął w świat, do Niemiec za Polakami, gdyż oni chcieli się w nowej ojczyźnie modlić po polsku i mieć polskiego duszpasterza. Znalazłeś się w diecezji Münster, w Recklinghausen, gdzie pełniłeś posługę kapłańską prawie 30 lat (1988-2017). Jako kapłan głosiłeś wiernym słowo Boże, karmiłeś ludzi nie swoją, ludzką mądrością, ale mądrością Bożą. Przypominałeś swoim owieczkom, że Bóg nam dał przykazania, abyśmy tutaj na ziemi godnie przeżyli życie, abyśmy według Jego wskazań kształtowali swoje życie i przez to budowali lepszy świat. Okazuje się, że nikt jeszcze nie żałował, że słuchał Pana Boga. Swoje nauczanie łączyłeś ze sprawowaniem świętych sakramentów, szczególnie Eucharystii i sakramentu pokuty. Ze słowa Bożego i z sakramentów czerpałeś moc pełnienia swojej misji pasterskiej, do niesienia różnych krzyży swego kapłańskiego życia. Dobry Bóg przez ciebie przekazywał tę moc także ludziom, którym służyłeś. Pełniłeś też posługę miłości, opiekując się chorymi, biednymi i zagubionymi. Pan Jezus szukał przez Ciebie zagubionych owiec.

Gdy na zegarze twojego życia ukazała się liczba 40 lat posługiwania kapłańskiego, postanowiłeś uczcić ten rubinowy jubileusz. Zostałem zaszczycony, by 21 maja 2017 r., dokładnie w 40 rocznicę Twoich święceń, sprawować z Tobą w Recklinghausen Eucharystię i wygłosić okolicznościową homilię.

3. Słowo wdzięczności i prośby o zbawienie

Drogi Księże Kanoniku, nasz serdeczny przyjacielu. Tą Najświętszą Eucharystią żegnamy Cię do wieczności. Podczas naszej liturgii podziękujemy Panu Bogu za Ciebie, za to, że Kościół miał takiego pasterza, kapłana, który kochał Boga i ludzi, który był bardzo ludzki, rozśpiewany i pogodny. Dziękujemy Ci za Twoje dobre serce, za Twój uśmiech, za Twoją przyjaźń. W czasie tej Eucharystii zanosimy także prośbę, aby Chrystus wybielił w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie Twego życia, by obdarzył Cię swoim miłosierdziem i przybrał Cię w szaty zbawienia.

Zakończenie

Drogi nasz Przyjacielu, na Śląsku podczas obrzędów pogrzebowych śpiewany jest następujący refren: „Dziś moją duszę w ręce Twe powierzam, mój Stworzycielu i najlepszy Ojcze. Do domu wracam jak strudzony pielgrzym, a Ty z miłością przyjmij mnie z powrotem". Wróciłeś z dalekiego świata do swoich, do ziemi, na której ujrzałeś ten świat, do ziemi, która jak dobra matka Cię przyjmie, abyś tu oczekiwał na dzień zmartwychwstania. Dzisiaj w dniu, kiedy Kościół wspomina Świętych aniołów Stróżów, prosimy, aby oni zanieśli Cię stąd do nieba. Po tej Mszy św. zaśpiewamy: „Niech aniołowie zawiodą cię do raju, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do krainy życia wiecznego. Chóry anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem zmartwychwstałym miej radość wieczną". Spoczywaj w pokoju drogi Przyjacielu, Przyjacielu Boga i ludzi. Do zobaczenia w wieczności.

W prostocie i w pokorze budujmy wspólnotę małżeńską i rodzinną

Świdnica, 3 października 2020 r.

Msza św. podczas X Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw na temat: „Świętowanie i codzienność"
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, drodzy małżonkowie, bracia i siostry w Chrystusie! W Ewangelii dzisiejszej słyszymy o powrocie siedemdziesięciu dwóch z ewangelizacji, na którą ich wysłał Chrystus. Zdają oni raport z tego, czego dokonali. Jezus przyjmuje ich sprawozdanie i wygłasza swoje uwagi. Coś podobnego dzieje się z nami. Przy założeniu, że większość

z obecnych tutaj była rok temu tu, w Świdnicy, na IX Kongresie Małżeństw, można powiedzieć, że Chrystus przed rokiem wysłał was na kolejny etap ewangelizacji małżeńskiej i rodzinnej. Przyjeżdżacie na kolejne spotkanie z Chrystusem i między sobą. Trzeba teraz złożyć Chrystusowi raport z waszej rocznej ewangelizacji; powiedzieć jak ona przebiegała, jakie były osiągnięcia i jakie porażki? Uwagi Pana Jezusa z pewnością będą podobne do tamtych zapisanych na kartach Ewangelii, które otrzymali pierwsi wysłannicy Jezusa. Dlatego je teraz rozważamy, gdyż słowo Boże jest ciągle aktualne i ciągle nas uzdrawiające.

1. Budowanie wspólnoty to panowanie w mocy Bożego Ducha nad złym duchem

Chrystus powiedział ongiś do uczniów, a dziś mówi to samo do nas: „Oto dałem wam władzę stąpania po wężach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika" (Łk 10,19). I tu stawiamy pytanie: Jak radziliśmy sobie z szatanem, który wciąż zachowuje się bezczelnie tak, jakby to on był bogiem. Tego szatana widzieliśmy w ludziach, którzy kłamią, którzy depczą drugich, którzy nas chcieli okraść z wiary, którzy usiłowali nas sprowadzić z drogi uczciwego życia, przekonać, że aborcja jest dopuszczalna, że środki antykoncepcyjne są do stosowania, że dzisiaj są takie czasy, w których nie można być uczciwym, bo się jest wtedy przegranym. Tego szatana widzimy w działaniach niektórych polityków, dziennikarzy. Szatan staje się mocny jedynie z naszej ludzkiej głupoty. Tylko jeden Bóg jest mocny sam z siebie. Wszyscy inni władcy – dobrzy i źli – są mocni tylko poparciem swoich zwolenników. Szatan ponosi klęskę, staje się upokorzony, gdy my jednoznacznie stoimy po stronie Pana Boga, jeżeli my jesteśmy otwarci na Ducha Świętego, który w nas zamieszkał od chwili naszego chrztu. Widzimy, że z wielu serc ludzkich został on oddalony przez ludzką ospałość, ludzką bierność, przeciętność. „Oto dałem wam władzę stąpania po wężach, i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika". Postawmy sobie pytanie, dlaczego z tej władzy otrzymanej od

Chrystusa tak mało, czy w ogóle nie korzystamy? Jesteśmy przecież napełnieni Duchem Świętym. On nam jest potrzebny, abyśmy byli zdolni do poprawnego rozeznawania, głoszenia i obrony autentycznej prawdy i dobra. Pamiętajmy, że Duch Święty przebywa i działa w człowieku wierzącym, otwartym na Boga. Człowiek jest przestrzenią, w której toczy się walka między Duchem Bożym i duchem złym. Od nas wiele zależy, komu pozwolimy działać w nas.

2. Budujemy wspólnotę w postawie prostoty i pokory

Jezus mówi do pierwszych wysłanych uczniów i do nas, dzisiejszych Jego uczniów: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom" (Łk 10,21). Chcesz być budowniczym twojej wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej, to przestań się wymądrzać. Bądź prostym i pokornym człowiekiem, pokorną i prostolinijną żoną, pokornym i jednoznacznym mężem. Mniej gadaj, mniej narzekaj, a więcej się módl i zachowuj ciszę przed Bogiem, żebyś mógł lepiej kochać i służyć najbliższym. Zapamiętajmy, że niejeden cichy człowiek swoją pokorną modlitwą i ukrytym cierpieniem więcej dokona dla królestwa Bożego, niż wielu głośnych, wychwalanych w mediach działaczy.

3. Budujemy wspólnotę w widzeniu dobra i w słyszeniu prawdy

Jezus powiedział: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli" (Łk 10,24). Słowa te odniósł Chrystus z pewnością do swojej osoby, do tego, co On mówił i czynił, ale z pewnością odniósł je także do Kościoła, gdyż Jego nauczanie i działanie w sakramentach trwa. Drodzy małżonkowie, czujmy się szczęśliwi, że mamy w Kościele złożony skarb prawdy o Bogu, o człowieku, o zbawieniu, o wieczności. Bądźmy apo-

stołami tej prawdy. Dzielmy się z drugimi prawdą, dzielmy się naszą wiarą, nadzieją i miłością. Bądźmy też uradowani dobrem, które się dzieje w świecie, w tym także w Kościele. Umiejmy to dostrzec. Mamy i dzisiaj bohaterów wiary i miłości. Diabeł nie chce, abyśmy to widzieli. Przez swoich zwolenników walczy z Kościołem, walczy z prawdą i dobrem. Umiejmy dostrzec, docenić i cieszyć się tymi, którzy mają dziś odwagę promować prawdę, dobro i piękno.

3. Budujmy o wspólnotę w cichym cierpieniu

W ostatnim punkcie chcemy spojrzeć na bohatera pierwszego czytania. Jest nim Hiob, człowiek który stracił majątek, rodzinę, zdrowie, prawie wszystko, co miał w życiu. Wielu wydawało się, że jest człowiekiem totalnie przegranym. Jednakże on bezgranicznie zaufał Bogu. Pokazał też, jak znosić cierpienie, życiowe porażki i życiowe ciosy. Pokazał, że do wielkości i do szczęśliwego końca idzie się drogą cierpienia. Patrząc na cierpiącego i ufającego Bogu Hioba, możemy powiedzieć, że w Kościele są potrzebni nie tylko utalentowani misjonarze, wytrawni wychowawcy, ofiarni charytatywni działacze i organizatorzy, ale także osoby, które w zaciszu swojej samotności, znoszą w zaufaniu do Boga swoje cierpienia. Cierpienie jest gorzkie, trudne, przeciwne naszej naturze, ale przyjęte z poddaniem się woli Bożej, prowadzi do szczęśliwego końca. Hiob jeszcze na tej ziemi został wynagrodzony, o czym dzisiaj słyszeliśmy. Spotkał go „Happy end" – „szczęśliwy koniec".

Zakończenie

Na zakończenie naszej refleksji spójrzmy na Maryję, dzisiaj, w pierwszą sobotę miesiąca, gdy wpatrujemy się w Jej Niepokalane Serce. W Jej osobie urzeczywistniło się wszystko to, co szlachetne, co prawdziwe, co dobre i piękne. Ona rozważała w sercu Boże słowo. Ona zwyciężyła szatana. Ona radowała się w Bogu; była szczęśliwa, że widziała i słyszała, co Jej Syn

mówił i czynił. Ona była także Matką Bolesną, uczestniczyła w męce i śmierci Jezusa. Ona została wyniesiona w chwale wniebowzięcia. Nie traćmy Jej z oczu. Ona pielgrzymuje przez wieki z Kościołem. W ostatnim czasie przychodzi do nas z orędziem i tak wiele nam pomaga. Niech Ona stanie się strażniczką waszej wiary, waszej nadziei i waszej miłości. Niech będzie obecna z wami ze swoim Synem Chrystusem, naszym Zbawicielem a także ze swoim Oblubieńcem, św. Józefem, który patronuje tej świątyni. Niech Święta Rodzina będzie dla was wzorem w budowaniu wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej.

Wsparci pomocą Maryi na drogach niełatwej współczesności

Polanica-Zdrój, 3 października 2020 r.

Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

1. Apostołowie i obecni uczniowie Jezusa w realizacji ewangelizacyjnej misji

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy, jak uczniowie wysłani przez Pana Jezusa, a było ich siedemdziesięciu dwóch, wrócili z misji apostolskiej. Po co? Po to, żeby zdać sprawozdanie Panu Jezusowi i Pan Jezus ten raport uczniów przyjął. Możemy powiedzieć, że my jesteśmy podobni do tych uczniów, bo też jesteśmy posłani przez Pana Jezusa i przez Maryję, żebyśmy prowadzili ewangelizację, pamiętali o wartościach ewangelicznych, upominali się o nie i je promowali. Gdzie mamy to czynić? W naszych rodzinach, w naszych sąsiedztwach, a ci, którzy pracują, w miejscach pracy. I tu się spotykamy raz w miesiącu,

aby po miesięcznym ewangelizowaniu złożyć raport Panu Jezusowi i Jego Matce, jak wyglądała nasza ewangelizacja, czy ona w ogóle była, czy czuliśmy się misjonarzami, jakie były osiągnięcia, a jakie były porażki. Jeżeli chcemy nasze pielgrzymki do tego sanktuarium odbywać świadomie i owocnie, to takie raporty, składane Panu Jezusowi i Matce Najświętszej, są bardzo potrzebne.

Wiemy, że Pan Jezus przyjął to wszystko, co oni mówili. Uczniowie mieli swoje osiągnięcia, ale zdarzały się też porażki i dlatego Pan Jezus obdarzył ich pewnymi uwagami. Te uwagi są ciągle aktualne i możemy je dzisiaj zaaplikować do nas, bo to, co Pan Jezus powiedział do pierwszych uczniów, jest także ważne i aktualne dla nas. Pan Jezus mówi: „Oto dałem wam władzę stąpania po wężach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi" (Łk 10,19). Pan Jezus taką władzę dał też nam, żebyśmy nie bali się szatana. My czasem o tym zapominamy, boimy się i uważamy, że diabeł dzisiaj jest tak mocny, że trudno go zwyciężyć, a on już został pokonany i my też możemy go pokonać, ale w łączności z Panem Jezusem, czerpiąc siłę od Niego i prosząc o to Matkę Najświętszą.

Moi drodzy, diabeł dzisiaj zachowuje się tak, jak byłby bogiem, ale on nie może tej walki wygrać. To, że on dzisiaj tak szaleje, to nie są jego sukcesy i to nie wypływa z jego mocy, bo tylko Bóg ma moc sam z siebie, a stworzenie ma moc od Pana Boga. Zatem możemy zapytać – „Z czego to wynika, że szatan odnosi takie sukcesy? – bo widzimy, że tam, gdzie ludzie kłamią, gdzie się niszczą, gdzie rabują, gdzie są różne afery korupcyjne, gdzie ludzie przemawiają językiem nienawiści, tam diabeł króluje. Jeszcze raz powtarzam, że to nie wypływa z jego mocy, tylko z naszej ludzkiej przeciętności i bierności, bo my czasem zapominamy, kim jesteśmy. My jesteśmy napełnieni Duchem Świętym i mamy „władzę stąpania po wężach i skorpionach". To przypomina nam dzisiaj Pan Jezus, gdy jesteśmy tutaj u Niego na audiencji i zapamiętajmy to.

Dalej Pan Jezus wypowiada modlitwę do Ojca, którą z pewnością słyszeli Jego uczniowie: „Wysławiam cię, Ojcze, Panie

nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom" (Łk 10,21a). Pan Bóg kocha się w ludziach prostych i w ludziach pokornych. My mamy takich mądrali, którzy wszystko wiedzą lepiej, ale ci ludzie nie budują królestwa Bożego. Kościół nie tylko potrzebuje wielkich misjonarzy, wytrawnych wychowawców, oddanych działaczy charytatywnych, ale potrzebuje także ludzi prostych, pokornych, którzy się modlą, których nie pokazują w mediach, o których nie piszą w gazetach. To oni przyczyniają się do zmiany świata i ten świat dzięki ich modlitwie i cichemu cierpieniu staje się lepszy.

Jeszcze jeden cytat z Ewangelii: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli" (Łk 10,23-24). Pan Jezus mówiąc to, miał na myśli z pewnością samego siebie i chciał powiedzieć uczniom, że są szczęśliwi, że mogą słuchać Ewangelii, którą On głosi i są szczęśliwi, że mogą patrzeć na dzieła, na cuda, które On czyni.

Moi drodzy, tę moc Jezus zostawił Kościołowi i to On dalej działa w Kościele w mocy Ducha Świętego. Dla nas jest tutaj wskazanie, żebyśmy byli szczęśliwymi, że trafiliśmy do Kościoła, że w Kościele jest głoszona Ewangelia, że czytamy słowo Boże, że je komentujemy, że uczestniczymy w rekolekcjach, w różnych konferencjach czy dniach skupienia. W takich sytuacjach słuchamy tego, co jest bardzo ważne dla naszego życia, czyli słowa Bożego, które jest zawsze prawdziwe i aktualne.

W Kościele możemy też podziwiać ludzi, którzy czynią dobro, a jest ich naprawdę sporo. Diabeł się cieszy, jak my nie widzimy dobra, nie słyszymy prawdy, jak tę prawdę lekceważymy, jak mamy zamknięte oczy i tylko wszystko krytykujemy. Krytykę i narzekanie trzeba usunąć, a wprowadzić modlitwę i mieć tak wrażliwe oczy, żeby widzieć tyle dobra, które czynią ludzie, ale nie ci z pierwszych stron gazet, tylko ci, których spotykamy w naszych środowiskach, prawdziwych bohaterów prawdy i bohaterów miłości.

2. Hiob i jego droga cierpienia

Moi drodzy, chcemy jeszcze nawiązać do bohatera pierwszego czytania, którym jest Hiob. Księga Hioba, to księga dydaktyczna Pisma Świętego. Jak mówią bibliści, jest ona oparta na prawdziwym wydarzeniu i dotyczy osoby, która rzeczywiście żyła w dziejach Izraela. Przypomnę, że w tym tygodniu od poniedziałku do dzisiaj czytaliśmy fragmenty Księgi Hioba i była pokazana jego sylwetka. Dzisiaj mamy już pokazany finał, ale w poprzednich dniach mogliśmy usłyszeć, że Hiob utracił bogactwo, że to, co miał, zostało zniszczone, że utracił też zdrowie i był obsypany wrzodami. Na domiar złego przychodzili do niego jego przyjaciele i kpili sobie z niego, bluźnili mu, mówiąc: „Dlaczego ty tak wierzysz w tego Boga i Go słuchasz, skoro On dopuścił na ciebie tyle zła". Ale Hiob nie dał się zbić z tropu, tylko przetrwał wszystkie burze i nie wziął sobie do serca słów tych podżegaczy, którzy do niego przychodzili, żeby go sprowadzić z drogi wiary, z drogi zaufania do Pana Boga. Wiemy, że Pan Bóg jeszcze za jego życia na ziemi wynagrodził go różnymi dobrami. Urodziły mu się jeszcze córki, które podobno były najpiękniejsze w całym Izraelu, miał ponadto liczne wielbłądy i wiele innych dóbr, które otrzymał za to, że przeszedł przez życie drogą krzyżową.

To jest też dla nas ważne, żebyśmy wiedzieli, że droga do nieba prowadzi przez cierpienie i przez krzyż. Z pewnością wiedziały o tym dzieci fatimskie.

3. Ewangelia wypełnia się w życiu Maryi

Moi drodzy, teraz patrzymy na Maryję, bo to wszystko, co dotąd powiedzieliśmy, jest obecne w Jej życiu i to w największym wymiarze. Najpierw walka z szatanem. Maryja nie boi się szatana. Zresztą Bóg zapowiedział, że Jej potomstwo zetrze głowę złego ducha i tak się stało, dlatego Maryja w Kościele jest zwyciężczynią szatana.

Maryja jest też osobą pełną pokory i wzorem prostoty, i mówi, że Bóg: „wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej" (Łk 1,48a). Dlatego Maryja przez swoją prostotę była Bogu tak bliska.

Każdy może sobie teraz przypomnieć swoją mamę, nawet jeśli już jest w wieczności. Też sobie przypominam moją mamę, która nie miała wyższego wykształcenia, tylko podstawowe, a była taka mądra i tak bardzo wierząca. Do dzisiaj wspominam, jak mam czasem jakieś kłopoty, jak na kłopoty reagowała mama. Ona z różańcem w ręku rozwiązywała trudne sprawy, a było czasem ciężko, bo było ośmioro dzieci w rodzinie i był trudny czas powojenny.

Moi drodzy, także ten tekst o „szczęśliwych oczach" w pełnym wymiarze odnosimy do Maryi. Maryja była szczęśliwa, że słyszała to, co Jezus mówił i to nie tylko to, co zostało zapisane, bo przecież życie Jezusa trwało trzydzieści trzy lata i tych słów było wiele. Ona była także szczęśliwa z tego, co widziała, gdy Go wychowywała, gdy Go karmiła i potem, gdy stała pod krzyżem jako Matka Bolesna. Myślę że mimo wszystko była szczęśliwa, gdy patrzyła na tę wielką Miłość, która dała się ukrzyżować, ale która też zmartwychwstała.

Dlatego Maryja jest dla nas taka ważna, taka piękna i przez nas kochana, bo gdziekolwiek otworzymy Ewangelię czy Pismo Święte, to Ona te wszystkie wskazania, wszystkie sprawy, miała w swoim sercu.

4. Różaniec modlitwą ewangeliczną daną na każdy czas

Moi drodzy, zaczynamy miesiąc maryjny, miesiąc różańcowy. Wiemy, jak mocno Matka Boża wyrażała swoje prośby, by modlić się na różańcu. Czyniła to we wszystkich objawieniach w czasach nowożytnych, tam, gdzie się ukazała, począwszy od Guadalupe, poprzez La Salette, Lourdes, Gietrzwałd, Fatimę, a dzisiaj Medjugorie. Wszędzie tam była mowa o różańcu. Wiemy, że dzieci fatimskie w czasie tych sześciu spotkań zawsze widziały Maryję z różańcem. On wisi na Jej dłoniach także

na naszej figurze. Maryja mówiła: „Świat się zmieni, nastanie pokój, nastanie ład, gdy ludzie będą się modlić na różańcu".

Moi drodzy, różaniec jest modlitwą bardzo biblijną, ewangeliczną. Zauważmy, że mamy w różańcu te słowa, które odmawiamy, a które są zapisane w Piśmie Świętym. Wyznanie Wiary, czyli Skład Apostolski, odmawiany na początku, to jest nasza deklaracja, w co my wierzymy, a potem przychodzą „dziesiątki" obwarowane dwiema klamrami. Pierwsza klamra, to modlitwa „Ojcze nasz", którą nam zostawił Jezus, to wzór każdej modlitwy. Warto tę modlitwę zgłębiać i nad nią się zastanawiać. To jest inaczej modlitwa „siedmiu próśb" zanoszonych do Pana Boga. A druga klamra, którą zamykamy każdą dziesiątkę różańca, to uwielbienie Trójcy Świętej, gdy mówimy: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu". W środku, między tymi klamrami, są „zdrowaśki". Przypomnę, że pierwsza część „zdrowaśki" jest biblijna. To jest dosłowne powtórzenie słów, które Matka Boża usłyszała w czasie zwiastowania, że jest pełna łaski, że jest błogosławiona między niewiastami, że owocem Jej życia jest Jezus. To są słowa biblijne. Natomiast druga część „zdrowaśki", która zaczyna się od słów: „Święta Maryjo, Matko Boża", została dodana nieco później. Przypomnę, że różaniec został dany przez Matkę Bożą w XIII wieku za przyczyną św. Dominika i św. Franciszka.

Moi drodzy, wtedy w XIII wieku było coś podobnego, co jest dzisiaj. Dzisiaj jest koronawirus i ludzie zapadają na chorobę Covid-19, a wtedy była dżuma, cholera i inne zarazy, które dziesiątkowały ludzi. Właśnie wtedy ludzie dodali do tej pierwszej części tę drugą część: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi". Przy tej okazji było wyznanie winy i oznajmienie, że Maryja jest Matką Bożą, że jest Bożą Rodzicielką. „Módl się za nami grzesznymi", czyli wstawiaj się za nami u Boga. Kiedy? Teraz. Teraz, gdy jest zaraza, gdy są choroby, gdy są zmartwienia, gdy są ciężkie krzyże do niesienia. I dodajemy także „I w godzinę śmierci naszej". To jest też ważna prośba, bo wszystkim nam przyjdzie kiedyś umrzeć.

Moi drodzy, w tym tygodniu byłem na trzech pogrzebach. W środę był pogrzeb księdza kanclerza i wykładowcy z Wrocławia, bardzo zacnego kapłana, księdza Leona Czai. W czwartek był pogrzeb księdza profesora Kruciny, po którym objąłem Papieski Wydział Teologiczny. A wczoraj byłem na pogrzebie księdza Zbigniewa Mielcarka. Kapłana, który trzydzieści lat pracował w Niemczech, wśród Polonii. Przed chwilą, gdy się modliłem w kaplicy i przygotowywałem się do Mszy Świętej, zadzwonił telefon komórkowy od księdza arcybiskupa Szala z Przemyśla. Dowiedziałem się, że zmarł mój przyjaciel kapłan, znany profesor z przemyskiego seminarium duchownego – ks. Franciszek Rząsa. On był dwa lata starszy ode mnie i ksiądz arcybiskup prosił, żeby przyjechać i go pochować.

Moi drodzy, życie nam się ciągle wydłuża w kierunku wieczności. Droga przebyta wydłuża się z każdą chwilą, a ta droga, która jest jeszcze do przebycia, staje się coraz krótsza. Dlatego, kto się modli na różańcu i często powtarza słowa: „Módl się z nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej", to z pewnością będzie wysłuchany przez Maryję. Zaskarbiajmy sobie ten kapitał na moment, kiedy będą się ważyć losy naszej wieczności.

Moi drodzy, gdy odmawiamy tajemnice różańcowe, to też wzbudzamy różne intencje. Wiemy, że dzięki różańcowi i za przyczyną Matki Bożej Różańcowej odnosiliśmy wszystkie wielkie zwycięstwa w naszej historii, gdy ludzie podejmowali krucjatę różańcowa. Europa kilkakrotnie się obroniła dzięki tej modlitwie. Tak było w wieku XVI, w roku 1571, gdy trwała bitwa morska pod Lepanto między flotą wenecką i hiszpańską, a turecką – islamską. To była walka Dawida z Goliatem. „Dawidem" byłam flota chrześcijańska, skromna, słabo uzbrojona, a potężnym „Goliatem" była flota turecka i za sprawą różańca przyszło zwycięstwo. Na tę pamiątkę mamy wspomnienie Matki Bożej Różańcowej.

Następny wiek i rok 1683, czyli wiktoria wiedeńska. Papież wysłał depeszę do Jana III Sobieskiego – „Królu, ratuj chrześcijaństwo". Wtedy żył św. Stanisław Paczyński, który

przekonał posłów, że trzeba zagłosować na plus, żeby obronić Europę przed islamem. I to się udało dzięki różańcowi. A potem jeszcze rok 1920 i Bitwa Warszawska. Ona trwała nie tylko 15 sierpnia, ale wtedy nastąpił przełom, wtedy był Cud nad Wisłą. Także trwała wielka krucjata różańcowa, żeby tę wojnę wygrać i ją wygrano.

Moi drodzy, dzisiaj też wiemy, w jakim świecie jesteśmy, że diabeł miesza, gdzie tylko może i udaje, że ma moc Bożą, a takiej mocy nie ma. Nie wierzmy w to. Boża moc, to moc Ducha Świętego, w którą my może za mało wierzymy i dlatego się boimy złego ducha. Wiemy, jakie są zagrożenia przez te ideologie, które już opanowały Europę Zachodnią, a teraz biorą się za nas. Atak jest skierowany na rodzinę, żeby rodziny rozbić. Dlaczego nie mamy dzisiaj powołań? Bo brakuje rodzin katolickich i jest mała dzietność. Trzeba to zmienić, bo od tylu lat naród polski wymiera i nie ma przyrostu naturalnego.

Zakończenie

Dlatego zachęcajmy się, żebyśmy stali się apostołami modlitwy różańcowej, zwłaszcza teraz w październiku. Dążmy do tego, żeby różaniec odżył w naszych rodzinach, zaufajmy tej modlitwie, żebyśmy mogli przetrzymać te wszystkie ataki, które uderzają dzisiaj w Kościół i w nasz naród. Pamiętajmy, że jeżeli będziemy pilnować modlitwy różańcowej, to nikt nas nie pokona.

Duch Święty źródłem świadectwa uczniów Chrystusa

Piława Górna, 4 października 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Marcina

1. Odbiorcy przypowieści Pana Jezusa

Dzisiejsza przypowieść jest adresowana do całej społeczności, ale najpierw do Izraela. Pan Jezus wskazuje, że Bóg jest Gospodarzem, natomiast ludzie na ziemi są dzierżawcami i zarządcami w Jego winnicy. Bóg jako Gospodarz tej winnicy posyłał do niej swoich wysłańców, żeby odebrać plon od zarządców, czyli od mieszkańców Izraela. I słyszeliśmy, jak zachowali się ci, którzy pracowali w winnicy. Wszyscy wysłańcy zostali znieważeni, obrzuceni kamieniami, a niektórzy nawet zabici. W końcu gospodarz winnicy, czyli Bóg, posłał na świat swojego Syna sądząc, że Go uszanują, jak się dowiedzą, że to jest Syn Boży, że Go przyjmą, pokochają i posłuchają. I w tym przypadku też stało się coś bardzo niedobrego, bo Jezus również został odrzucony, zawisł na drzewie krzyża i umarł na Golgocie, na skale, która była skałą hańby. W tamtych czasach śmierć na krzyżu była wielką hańbą. Na krzyżu wieszano największych zbrodniarzy, oprawców, wykolejeńców i wśród takich znalazł się niewinny Jezus. Nasz Zbawiciel uczynił to z miłości do nas, bo to myśmy mieli umrzeć za nasze grzechy i mieliśmy zostać pozbawieni mieszkania niebieskiego. My na ziemi żyjemy tylko kilkadziesiąt lat i potem stąd odchodzimy, ale Pan Jezus otworzył nam nowy dom niebieski, gdzie będziemy na zawsze, na stałe.

Zatem Izrael był pierwszym odbiorcą tej przypowieści Pana Jezusa, ale jest także inny odbiorca, zbiorowy i tym odbiorcą jesteśmy my i dzisiejszy świat. W każdym czasie byli adresaci tej przypowieści, a dzisiaj jesteśmy my, którzy aktualnie żyjemy na ziemi. I dziś też dzieje się coś podobnego, jak działo

się w historii Izraela. Mamy świadomość, jak przez wielu mieszkańców ziemi Bóg – właściciel winnicy – jest nielubiany. Niektórzy nie chcą mieć takiego gospodarza i sami chcą się czuć gospodarzami i właścicielami tego świata. Tacy ludzie często mówią: „Jesteśmy wolni. Bóg jest nam niepotrzebny. Damy sobie radę bez Boga". Takie głosy nie są rzadkością. Lewica europejska krzyczy coraz głośniej takie słowa.

A co na to Gospodarz? Gospodarz stoi jakby z boku, ale cierpliwie czeka, żeby ludzie się opamiętali i nadal wysyła swoich wybranych, żeby oni upominali ludzi, jak kiedyś prorocy. Zacytujmy słowa św. Faustyny, które znajdujemy w jej „Dzienniczku": „Powiedz grzesznikom, że zawsze na nich czekam, wsłuchuję się w tętno ich serca, kiedy uderzy dla mnie. Napisz, że przemawiam do nich przez wyrzuty sumienia, przez niepowodzenie i cierpienia, przez burze i pioruny, przemawiam przez głos Kościoła, a jeżeli udaremnią wszystkie moje łaski, poczynam się gniewać na nich, zostawiając ich samym sobie i daję im, czego pragną". To bardzo przejmujące słowa. Bóg szanuje wolność człowieka i jeżeli człowiek mówi „nie", to Pan Bóg czeka na nawrócenie. On nie karze od razu, ale z czasem przychodzą kolejne upomnienia, może mocniejsze, żeby się ludzie obudzili.

2. Współczesne próby odrzucenia prymatu Boga

Moi drodzy, jesteśmy trochę przerażeni tym, co się dzisiaj dzieje w świecie, jesteśmy zaniepokojeni naszym kontynentem europejskim, bo dostrzegamy wielkie parcie, żeby usunąć tego gospodarza, którym jest Bóg, żeby ludzie o Nim nie myśleli, żeby się do Niego nie zwracali, żeby Go nie słuchali i w Niego nie wierzyli. Jest ciągła propozycja, żeby zbudować świat bez Boga.

Moi drodzy, ileż razy w kolejnych wiekach to, co wedle prawideł Bożych było wzgardzone, wyśmiane, stało się fundamentem nowej rzeczywistości. Może przyjdzie moment, że dopiero smak porażki, jakiś cywilizacyjny reset, którego teraz

jeszcze nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, wybudzi nas z duchowego letargu, wybudzi dzisiejszy świat, który gardzi Bogiem, który myśli, że bez Boga zbuduje lepszą rzeczywistość. To jest wielkie zafałszowanie i o to chodzi diabłu, by ludzi o tym przekonać. Wiemy, że niektórzy dali się przekonać, bo nie słuchają Kościoła, chcą Kościołowi zamknąć usta i dlatego atakują biskupów, kapłanów, ośmieszają ich, żeby nie byli autorytetami. Są na szczęście mądrzy ludzie i nie wszyscy idą za tym głosem sprzeciwu. Do tych mądrych ludzi należycie wy, bo jesteście w Kościele po to, żeby tutaj nabierać mądrości, żeby tutaj odnajdować prawdę, żeby tutaj oczyszczać się duchowo i moralnie, a tym oczyszczającym jest zawsze Bóg.

Moi drodzy, po to jest bierzmowanie, żeby młodzież, która wybiera się w świat, w życie dojrzałe, wiedziała, za kim iść, kogo słuchać, żeby wiedziała, kto mówi prawdę, kto kłamie, na kogo postawić. Dzisiaj, gdy z ust księdza padnie słowo ideologia „gender" albo LGBT, to od razu jest donos i mamy w przestrzeni medialnej jakiś sprzeciw, a czasem bardzo brzydki hejt. Na to niektórzy polują, ale Kościół nie może zrezygnować z upominania i ze wskazywania na to, co jest błędne. My szanujemy wszystkich ludzi, także tych, którzy mają inne poglądy, ale nie możemy zaakceptować ich złych czynów, które popełniają i ideologii, którą wyznają. Każde upomnienie Kościoła oni traktują jako mowę nienawiści skierowaną do nich, a wiemy, że tak nie jest. My, jako uczniowie Pana Jezusa, chcemy wszystkich kochać i nikogo nie chcemy nienawidzić, ale nie możemy się zgodzić, żeby prawo Boże było deptane, żeby porządek, który Pan Bóg ustanowił, był zburzony, bo wiemy, że wszyscy poprawiacze Pana Boga kończą marnie.

Moi drodzy, jeżeli świat się nie nawróci, nie opamięta, to przyjdzie ciężki czas, bo kto walczy z Bogiem, to walczy też z człowiekiem. Wszyscy wojownicy z Panem Bogiem, to są wojownicy także z człowiekiem. Nie wierzcie tym, którzy mówią, że jak obalimy Boga, to będzie lepiej, to będziemy wyzwoleni, to będziemy nowocześni. To jest kłamstwo szatana i niestety niektórzy ludzie ulegają temu i to połykają.

3. Rola Ducha Świętego w obliczu życiowych doświadczeń

Drodzy bracia i siostry, my potrzebujemy wzmocnienia naszego ducha, który jest słaby. W sferze poznawczej mamy takie słabości, że nie wiemy dokładnie, gdzie jest prawda, za kim iść, kogo słuchać. Czasem, gdy ktoś nam zaserwuje kłamstwo w otoczce prawdy, to my to przyjmujemy. Dlatego my, którzy jesteśmy już napełnieni Duchem Świętym, pilnujmy Jego obecności w nas, a On nas poprowadzi. Duch Święty pokazuje nam drogę prawdy i przypomina, gdzie jest prawda. Ona jest w Piśmie Świętym, w ustach Pana Jezusa, tego najważniejszego wysłannika z niebios, który przyszedł upomnieć świat, ale z miłości, żeby świat nie został potępiony, żeby go wybawić od śmierci wiecznej. On z tej miłości umarł za nas na krzyżu. Czyż mamy nie wierzyć Jezusowi, że to, co powiedział, że to, co wytyczył, to jest ważne i dla nas zbawienne? Jest nam potrzebny Duch Święty, żebyśmy się o tym przekonali, że trzeba oddalić głos diabła, głos tych ludzi, którzy służą diabłu.

Droga młodzieży, taki jest też cel bierzmowania dla was i tych darów Ducha Świętego, które otrzymacie za chwilę w świętym znaku sakramentu bierzmowania, abyście mieli dobrze poukładane w głowie, żebyście byli wierzący, żebyście kochali Chrystusa, żeby On był dla was najważniejszy w układaniu sobie życia, żeby Jego wskazania były przez was brane pod uwagę. Jest nam do tego potrzebny Duch Święty. „Beze mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5b). „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3b). Dlatego, żebyśmy byli mądrzy, mieli dobrze poukładane w głowie i potrafili widzieć świat w prawdzie, to trzeba się otworzyć na Ducha Świętego.

Jest zatem dla nas dar mądrości, dar rozumu, dar umiejętności, żeby nasz duch był mocniejszy. I jest też ten drugi sektor naszej duszy, sektor wolitywny, dlatego jest dar męstwa, dar rady, dar pobożności, żebyśmy mieli siłę powiedzieć „nie" dla fałszu, dla błędu, dla nienawiści, dla kłamstwa, a „tak" dla

prawdy, dla dobra, ale także dla krzyża i dla cierpienia, bo to jest też na ziemi nieuniknione. Idziemy do nieba przez ziemię drogą krzyżową. Pan Jezus pokazał nam na sobie, że tak to jest na ziemi, „lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony" (Mt 10,22b), i żebyśmy wytrwali, jest nam potrzebna moc Ducha Świętego.

Droga młodzieży, dzisiaj jest dla Was początek czegoś nowego, a nie zakończenie. To nie jest tak, jak mówią wam może niektóre koleżanki czy koledzy, że trzeba się wybierzmować, bo potem może się to przydać, jak będzie małżeństwo i będą pytać, czy było bierzmowanie. To jest czynnik drugorzędny. Chodzi oto, byście uzbroili się w moc Ducha Świętego na tę drogę, którą macie w życiu podążać. Dlatego po bierzmowaniu powinniście być bardziej świadomymi świadkami Pana Jezusa, Jego uczniami i misjonarzami. Na Was Jezus liczy, na tę nową grupę wybierzmowanych w Piławie Górnej. Przez was Pan Jezus chce być znany w Waszym środowisku szkolnym, rodzinnym, rówieśniczym i chce być jeszcze bardziej kochany. Co zrobicie, żeby tak się stało? Trzeba sobie dzisiaj postawić takie pytanie. Jeśli będziemy zaangażowani w dzieło ewangelizacji, w dzieło budowania królestwa Bożego na zasadach i wskazówkach Pana Jezusa, to będzie nasz wielki wkład w dzieło budowy lepszego świata na ziemi. Widzimy, że na tym świecie jest przedsionek nieba i przedsionek piekła. Kiedy patrzymy na św. Teresę od Dzieciątka Jezus, gdy patrzymy na św. Franciszka, czy na św. siostrę Faustynę, to patrzymy na ludzi, którzy na tej ziemi budowali z Jezusem królestwo Boże, jakby przedsionek nieba, ale jak patrzymy na kłamców, na tych, którzy drugich depczą, poniżają, zabijają, to patrzymy na współpracowników szatana, którzy już na ziemi urządzają piekło.

We Wrocławiu posługiwał ksiądz Peikert, który był proboszczem w Parafii św. Maurycego do końcowych dni drugiej wojny światowej i napisał pamiętniki o Wrocławiu, jak Wrocław był Festung Breslau i dał tytułu: „Piekło na ziemi". Kto przeżył obóz, kto przeżył wojnę, to może powiedzieć, że to było piekło zgotowane przez tych ludzi, którzy Bogu powiedzieli „nie".

Zakończenie

Dlatego, droga młodzieży, cenćie sobie to, co się dzisiaj stanie i tego pilnujcie. Pamiętajcie, że to wszystko może w nas wygasnąć. Jeżeli zapomnicie o Eucharystii, o modlitwie, to wszystko może wygasnąć, jak u niektórych waszych kolegów. Czujcie się szczęśliwcami, że trafiliście dzisiaj do kościoła, że otrzymacie dary Ducha Świętego. Niech was to boli i niech was wypełnia troska o wasze koleżanki i kolegów, by ich przekonać, że warto wierzyć, że warto kochać, że warto żyć Ewangelią, że każdy czas jest dobry, żeby zachowywać Boże prawo, żeby świat nie przepadł, żeby nie stał się piekłem.

Będziemy się modlić, Wasi rodzice, kapłani i wszyscy tu obecni, żebyście te dary Ducha Świętego przyjęli wielkodusznie i żeby one Was przekształcały przez całe życie w ludzi lepszych i mądrzejszych.

Z pokorą i odwagą mówimy, modlimy się i działamy

Świdnica, 7 października 2020 r.

Msza św. we wspomnienie NMP Różańcowej podczas Dnia Skupienia Księży Neoprezbiterów
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

Wstęp

Przesłanie dzisiejszego słowa Bożego wyrazimy w trzech pojęciach: pokora, odwaga, modlitwa. Tymi przymiotami odznaczała się Maryja, nasza Matka, którą dzisiaj wspominamy jako Matkę Bożą Różańcową.

1. Pokora

Święty Paweł w liście do Galatów wspomina swoje odwiedziny Kościoła macierzystego w Jerozolimie. Nie chciał po swojemu prowadzić pracy apostolskiej, chciał ją skonfrontować i z nauką tych, którzy byli wcześniej przez Chrystusa powołani, którzy dłużej słuchali Jego nauki, podziwiali Jego cuda, przeżyli dramat Jego śmierci, zmartwychwstanie i Zesłanie Ducha Świętego. Apostoł Narodów udał się do Jerozolimy, aby potwierdzić zgodność swojego przepowiadania z nauką głoszoną przez innych apostołów. Nie chciał działać na własną rękę i w izolacji od reszty braci. Tam właśnie Piotr, Jakub i Jan, uścisnęli się z Pawłem na znak solidarnego głoszenia jednej Ewangelii i budowania tego samego Kościoła. „Jakub, Kefas i Jan, uważani za filary, podali mnie i Barnabie prawicę na znak wspólnoty" (Ga 2,14). Ze strony św. Pawła był to przejaw dużej pokory.

2. Odwaga

Okazało się jednak, że w czasie jerozolimskiego spotkania doszło do konfliktu między Pawłem i Piotrem. Gdy Paweł zauważył, że Piotr postępował niepoprawnie i nieprzejrzyście, stanął przed nim odważnie z wyrzutem: „Jeżeli ty, choć jesteś Żydem, żyjesz według obyczajów przyjętych wśród pogan, a nie wśród Żydów, jak możesz zmuszać pogan do przyjmowania zwyczajów żydowskich?" (Ga 2,14). Apostoł Narodów potrafił odważnie sprzeciwić się Piotrowi za jego dwulicowość. Być może, jako człowiek wykształcony, nie tylko w historii narodu żydowskiego, ale także w filozofii greckiej, znał powiedzenie Arystotelesa: „Amicus mihi Plato, sed magis amica veritas" (Przyjacielem moim jest Platon, ale większą przyjaciółką jest prawda). Paweł stanął w obronie prawdy i jednoznaczności w mówieniu i działaniu. Postawa Pawła godna jest uznania. Winniśmy i my być wierni prawości, jednoznaczności; winniśmy unikać obłudy i hipokryzji. Dzisiejszy świat, szczególnie

świat polityków i mediów jest skażony chorobą manipulacji, mataczenia, hipokryzji, dwuznaczności, relatywizmu, subiektywizmu. Tym bardziej, my kapłani, jako słudzy Ewangelii, winniśmy zachowywać w naszym myśleniu, mówieniu i działaniu, jedność i prostolinijność.

3. Modlitwa

Drodzy bracia, w Ewangelii widzimy Jezusa modlącego się. Ta modlitwa była ujmująca dla uczniów, dlatego też jeden z nich skierował do Mistrza prośbę: „Panie naucz nas się modlić, jak Jan nauczył swoich uczniów" (Łk 11,1). Pan Jezus wypowiedział wówczas modlitwę, która stała się najważniejszą modlitwą całego chrześcijaństwa. Ta wzorcowa modlitwa „Ojcze nasz" zawiera siedem próśb. Na pierwszym planie wymienione są prośby o wartości duchowe: o święcenie Bożego imienia, o nadejście Królestwa Bożego i wypełnianie na ziemi woli Bożej. W drugiej części modlitwy są prośby o chleb powszedni, o odpuszczenie nam grzechów i o oddalenie i zwyciężanie zła.

Zakończenie

Te trzy ważne przymioty: pokory, odwagi, modlitwy znajdujemy w osobie Maryi. Ona była przykładem pokory. Ona była także odważna. Widać to w rozmowie z aniołem podczas zwiastowania, także w Kanie Galilejskiej. Jako Służebnica Pańska była zanurzona w modlitwie. Jej modlitwa „Magnificat", którą codziennie w Nieszporach odmawiamy, jest wzorcową modlitwą uwielbienia i dziękczynienia, składanego Bogu. Módlmy się, aby Maryja nam wyprosiła łaskę przymiotów dzisiaj przypomnianych, aby była matką naszej pokory, odwagi i modlitwy.

Maryjna droga modlitwy i służby w życiu bierzmowanych

Świdnica, 7 października 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Andrzeja Boboli

Wstęp

Chcę zapowiedzieć plan homilii, w której będą dwie części. Pierwsza część będzie związywana z Duchem Świętym, jako że sakrament bierzmowania jest szczególnym sakramentem związanym z Osobą Ducha Świętego, natomiast druga część będzie poświęcona Maryi jako Oblubienicy Ducha Świętego, która swoje życie spędziła na modlitwie, na służbie i wytyczyła drogę naszego życia, żeby i ono było wypełnione na Jej wzór modlitwą i służbą.

1. Duch Święty – Trzecia Osoba Boska

Zaczynamy od Ducha Świętego, który jest Trzecią Osobą Boską. Wiemy, że Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia świata widzialnego, w którym my jesteśmy i świata niewidzialnego, w którym są aniołowie i święci. To jest ten dom niebieski, który także dla nas ma być domem wieczystym, domem naszego stałego zameldowania. Ojciec Niebieski jest Stwórcą nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, jak to wyznajemy w Wyznaniu Wiary.

Syn Boży – Druga Osoba Boska – jest nam najbardziej znany z tego tytułu, że stał się człowiekiem. On był prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem w jednej osobie Syna Bożego i Jemu przypisujemy dzieło odkupienia, na które składa się całe Jego życia – nauczanie, cuda, a szczególnie Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie, a później zesłanie Ducha Świętego. Zatem jesteśmy odkupieni przez Syna Bożego i gdy patrzymy na krzyż, to przypomina nam się Jego miłość, która właśnie

na krzyżu objawiła się nam najwyraźniej. Ta śmierć była za nas, byśmy na wieki nie przepadli, tylko pozostali w przyjaźni z Bogiem.

I Duch Święty – Trzecia Osoba Trójcy Świętej – jest tą Osobą, której przypisujemy dzieło uświęcania świata i to uświęcanie w szczególny sposób następuje w chrześcijaństwie, w dziejach Kościoła, do którego my należymy, który dzisiaj jest atakowany, wyśmiewany, opluwany, ale któremu Jezus przepowiedział niezachwiane istnienie aż do końca świata, bo „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18b). To nie są pierwsze napady na Kościół. Jak znamy historię Kościoła, to takie ataki już były, ale one bardzo się nasiliły w czasach nowożytnych, poczynając od wieku XVIII i Wielkiej Rewolucji Francuskiej, przez rewolucję bolszewicką i rewolucję kulturową.

Duch Święty to miłość osobowa i On działał już w Starym Testamencie. Wypowiadamy słowa: „Który mówił przez proroków". Prorocy byli ludźmi, których Bóg wysyłał do narodu z trudnymi zadaniami, z zadaniem upominania, z zadaniem wytykania błędów. Takiego upominania nikt nie lubi, dlatego prorocy się bali, ale Bóg mówił – „Pójdziesz, a Ja będę z tobą". Te słowa – „Ja będę z tobą" – oznaczały działanie w mocy Ducha Świętego.

Moi drodzy, Maryja od poczęcia w łonie św. Anny została napełniona Duchem Świętym, od początku była niepokalanie poczęta, od początku była pełna łaski. Anioł powiedział do Niej: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z tobą" (Łk 1,28), czyli bądź pełna Ducha Świętego. Anioł zapowiedział także, że wcielenie Syna Bożego, czyli zamieszkanie Boga na ziemi, dokona się za sprawą Ducha Świętego: „Duchu Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35a). W tej mocy Ducha Świętego Maryja przeżyła całe życia, nie popełniając żadnego grzechu. Ona nie miała grzechu pierworodnego i to był Jej przywilej, ale nie popełniła też żadnego grzechu osobistego. Dlatego jest Ona taka ważna i dlatego Ją kochamy, bo jest pełna świętości. Mówimy o Niej – Najświętsza Maryja Panna. Przy innych świętych mówimy – św. Józef, św. Andrzej,

św. Jan, a przy Niej mówimy – Najświętsza Maryja Panna, najpiękniejszy owoc tej ziemi, najpełniejszy, najdoskonalszy człowiek, jakiego zna historia świata.

Moi drodzy, Jezus Chrystus, którego Ona porodziła, też w mocy Ducha Świętego, dokonał całego dzieła odkupienia, w mocy Ducha Świętego nauczał, czynił cuda, w mocy Ducha Świętego wycierpiał rany, zmartwychwstał i później tego Ducha Świętego dał Kościołowi. Gdyby nie było zesłania Ducha Świętego, to Kościół nie ruszyłby z miejsca. Znamy te fragmenty Ewangelii, które o tym mówią, że był zastój, był niepokój, była niepewność, ale gdy Duch Święty zstąpił, to Kościół pokazał się światu, Apostołowie rozeszli się z Wieczernika i żadna siła ich nie powstrzymała, żadna przeszkoda nie potrafiła zahamować ich pędu ewangelizacyjnego. Dlatego, kiedy apostołowie byli wzywani na przesłuchania, co potem w historii się powtarzało, to oni pierwsi powiedzieli: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Tak jest do dzisiaj. Kiedy nas czasem władza wzywa na dywanik, to słowami św. Piotra mówmy: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi".

2. Maryja Oblubienica Ducha Świętego

Tak możemy zaprezentować pierwszy wątek i teraz przechodzimy do wątku drugiego. On został już zainicjowany tym przypomnieniem, że Maryja została napełniona Duchem Świętym. O Maryi niewiele mamy napisane w Piśmie Świętym, w Ewangeliach, ale spotykamy Ją w dwóch szczególnych sytuacjach – na modlitwie i na służbie. Maryja wytyczyła nam drogę życie i to ma być droga modlitwy i służby. Modlitwa rodzi się z wiary. Jeżeli ktoś się modli, tzn. że wierzy, a tacy, którzy mówią – „Jestem wierzący, ale się nie modlę, nie praktykuję, nie chodzę do kościoła"– to są kłamcy. W Maryi była wiara i ona wyrażała się dwutorowo – w rozmodleniu i w służbie.

Gdzie jest widzialne rozmodlenie Maryi? Po pierwsze w czasie zwiastowania. Maryja rozmawia z Bogiem za pośrednictwem anioła i anioł Jej wszystko wyjaśnia, a na końcu pada deklaracja:

„Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38), czyli niech będzie tak, jak Bóg chce.

Potem Maryja idzie do Elżbiety i też wypowiada piękną modlitwę: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,46-47). Maryja wyznaje radość, że jest Bóg, który Ją kocha, który uczynił Jej wielkie rzeczy, którego imię jest święte. To wielka modlitwa dziękczynna, którą Kościół zatrzymał i modli się nią w każdym dniu ustami kapłanów, sióstr zakonnych i wielu ludzi świeckich

Następnie widzimy Maryję w Kanie Galilejskiej i tam też jest modlitwa: „Nie mają już wina" (J 2,3b). Maryja znała Jezusa, bo spędziła z Nim całe życie ukryte i wiedziała, że On może uczynić wszystko, co jest potrzebne człowiekowi, dlatego powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Te słowa powtarzamy najczęściej, bo to są ostatnie słowa Matki Bożej, jakie zostały odnotowane w Jej ziemskim życiu.

Pod krzyżem Maryja nie mówiła już żadnego słowa, ale była tam i też się modliła, współofiarując się z Jezusem. Maryję widzimy także w dzisiejszym drugim czytaniu. Jest w Jerozolimie w Wieczerniku, jest z pierwszym Kościołem i to była zapowiedź, że będzie z Kościołem zawsze, że przez wieki pójdzie z Kościołem. I tak się stało.

Ona idzie dzisiaj z Kościołem i daje nam znaki, że jest i że nam pomaga. Maryja objawia się w Guadalupe, w La Salette, w Lourdes, w Gietrzwałdzie, w Fatimie, w Medjugorie. Ona przychodzi, żeby nas przestrzec i żeby nas prosić o modlitwę, zwłaszcza różańcową. W Fatimie we wszystkich sześciu spotkaniach dzieci widziały Maryję z różańcem w ręku i słyszały słowa – „Módlcie się na różańcu". Maryja przekazała nam wielkie wezwanie do modlitwy, bo widzimy Ją zanurzoną w Panu Bogu przez modlitwę.

A jak jest z naszą modlitwą? Różnie bywa. Dzisiaj, gdy była Msza Święta na Jasnej Górze, to ojciec paulin mówił kazanie i przypomniał słowa Ojca Świętego Franciszka, którego ktoś zapytał – „Czy zaśnięcie na modlitwie nie jest grzechem?" i papież powiedział, że nie, bo snem też możemy chwalić Pana Boga.

3. Służba Maryi człowiekowi

Moi drodzy, popatrzmy jeszcze przez moment na tę drugą ścieżkę, którą wskazała nam Maryja swoją postawą życiową, czyli służbę drugiemu człowiekowi. Ona służyła od początku Dzieciątku Bożemu. Nie było to łatwe, bo nie było pieluch tak jak dzisiaj, nie było szpitali. Ale jeszcze wcześniej widzimy Maryję, która po zwiastowaniu poszła do swojej krewnej Elżbiety. Elżbieta była już w szóstym miesiącu w stanie błogosławionym – i jak mówi Ewangelista – „Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy" (Łk 1,56a), to znaczy, że była aż do narodzin Jana Chrzciciela i służyła swojej krewnej, gdy ta dochodziła do momentu wydania na świat poprzednika Pańskiego – Jana Chrzciciela.

Potem była służba Maryi w Kanie Galilejskiej i następnie służba Kościołowi. A dzisiaj Maryja służy nam i przychodzi do nas, by nam przynieść dobre słowo, czasem słowo upomnienia, ale to też jest dobre słowo, bo ono kryje dobro dla nas. Chodzi o to, żebyśmy się otworzyli i przekonali się, że jeśli słuchamy Pana Boga, to niczego nie tracimy i nigdy tego nie żałujemy. Wiemy zatem, że Maryja i Jej Syn, nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, wytyczyli nam drogę nie tylko modlitwy, ale także drogę służby.

4. Bierzmowanie – wyposażenie na drogę duchowego wzrostu i służby bliźniemu

Moi drodzy, w pierwszym czytaniu słyszeliśmy słowa proroka Ezechiela, które pochodzą z VI wieku przed Chrystusem. Naród był w niewoli babilońskiej i prorok – wysłannik Boga – zapowiada Boże słowa: „Dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza" (Ez 36,26a), po to, byście żyli, byście byli zdolni do zachowywania przykazań Bożych, byście żyli słowem Bożym.

Droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj Ducha Świętego, by pokochać te dwie drogi, które muszą się przeplatać w naszym

życiu. Droga modlitwy, to po łacinie „ora"– módl się i droga pracy – „labora". Każda praca jest formą służby dla drugiego człowieka lub dla społeczności.

Drodzy, bez Ducha Świętego nie możemy tego dobrze zrobić, bo nie ma ani dobrej modlitwy, ani dobrej służby. Nie możemy pokonać tego wroga, który w nas siedzi, jakim jest pycha i miłość własna. Żeby zrobić miejsce w swoim sercu dla Pana Boga, dla mamy i taty, czy dla człowieka, którego czasem nie lubisz, musisz pomniejszyć swoje własne „ja", żeby było miejsce dla „ty", dla Boga i dla człowieka. Bez Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie pokonać tego największego wroga, którym jesteśmy my sami, ale w tym ujęciu, że mamy w sobie przesadną miłość własną. Siebie oczywiście trzeba miłować, bo Pan Bóg powiedział: „Będziesz miłował Pana Boga swego, a bliźniego swego, jak siebie samego", czyli jest obowiązek miłowania siebie, ale on musi być zdrowy, a nie egoistyczny. Pan Jezus to przykazanie trochę zmienił, udoskonalił i miarą miłości bliźniego już nie ma być miłość do siebie, tylko miłość Jezusa do nas: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12). On nam tę miarę miłości podwyższył.

5. Siła modlitwy różańcowej

Drodzy moi, dziś piękny dzień, który zapamiętajcie sobie do końca życia, bo bierzmowanie przyjmujemy tylko raz. Przyjmujecie ten sakrament w dzień maryjny, kiedy patrzymy na Matkę Bożą z różańcem w ręku. Matka Boża Fatimska, to Matka Boża Różańcowa. Niech różaniec was prowadzi. Dzisiaj na Twitterze zacytowałem słowa Matki Bożej wypowiadane w Japonii w czasie objawienia, że różaniec jest najpewniejszą bronią i jeżeli weźmiemy go do ręki, i będziemy się modlić, to obronimy Ojczyznę, obronimy Kościół, obronimy Europę i świat. Mamy na to dowody z czasów nowożytnych, że tak było, gdy ludzie jednoczyli się w modlitwie różańcowej.

Po zwycięskiej bitwie pod Lepanto zbudowano kaplicę Matce Bożej ku upamiętnieniu tego wydarzenia i tam napisa-

no takie słowa: „Non virtus, non arma, non duces, sed Mariae Rosiae victores nos fecit", co tłumaczymy: „Nie odwaga, nie broń, nie dowódcy, ale Maryja Różańcowa uczyniła nas zwycięzcami". Gdy ktoś będzie w Wenecji, to niech znajdzie kaplicę Matki Bożej Różańcowej i te słowa są tam wypisane do dzisiaj.

Podobnie się stało w czasie wojny z bolszewikami w roku 1920. Maryja była widziana przez bolszewików i oni złożyli najbardziej czytelne świadectwo, że Ją widzieli. Dlatego 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, nastąpił przełom Bitwy Warszawskiej.

Zakończenie

Droga młodzieży, zachęcam was do modlitwy. Dzisiaj Matka Boża jest dla nas, bo to jest nasza wspólna Mama, która nam nigdy nie umiera i która nas zawsze kocha, nawet więcej niż kochają nas nasze mamy. Mama to człowiek, który słowu „kocham" nadaje najpełniejszą treść na ziemi, a Maryja kocha nas jeszcze więcej i ma tej miłości tyle, że dla nikogo jej nie braknie, dla wszystkich będzie, jeżeli tylko my otworzymy się na Oblubienicę Ducha Świętego. Idźmy tą drogą, którą Ona nam wytyczyła, drogą modlitwy i drogą służby. Pilnujcie pacierza, pilnujcie różańca, pilnujcie Mszy Świętej niedzielnej. Jeżeli ktoś przestałby chodzić w niedzielę na Mszę Świętą, to bierzmowanie traci swą wartość i nie skutkuje. Ducha Świętego trzeba ożywiać i Go dobierać na każdej Mszy Świętej. Jeśli czytasz Pismo Święte, jeśli jesteś na Eucharystii, to Duch Święty jakby poszerza i umacnia swoją obecność w tobie. Zobaczcie, ilu ludzi wypędziło Ducha Świętego i przyjęło ducha złego. To są straszne rzeczy i czasami mamy do czynienia z ludźmi opętanymi. Pilnujmy obecności Ducha Świętego, bo od chrztu świętego jesteśmy dla Niego mieszkaniem i niech tak pozostanie. Dajmy też świadectwo na wzór Maryi, że pójdziemy przez życie jako uczniowie Chrystusowi i w mocy Ducha Świętego będziemy się modlić oraz służyć Bogu i ludziom.

Bierzmowanie jako nowy początek

Pieszyce, 10 października 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jakuba Apostoła

1. Duch Święty w historii zbawienia

Gdy jest udzielany sakrament bierzmowania, to przypominamy sobie prawdę o Duchu Świętym, który jest Trzecią Osobą Boską i dokonuje uświęcania świata. To uświęcanie świata trwa od początku, ale bardzo wyraźne stało się z chwilą, gdy Syn Boży stał się człowiekiem i zamieszkał na naszej ziemi. Przypomnijmy także, że Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, a Drugiej Osobie Boskiej, czyli Synowi Bożemu, przypisujemy dzieło odkupienia. Druga Osoba Boska stała się człowiekiem, dlatego mówimy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem, który oddał za nas życie na drzewie krzyża, na odpuszczenie naszych grzechów, żebyśmy mogli po ziemskim życiu zamieszkać w niebie i przebywać na zawsze z Bogiem. Taką możliwość podarował nam Jezus Chrystus, który nas umiłował, założył Kościół i my jesteśmy w Jego Kościele. On teraz działa wraz z Ojcem w Duchu Świętym.

Moi drodzy, w dzisiejszej lekturze biblijnej słyszeliśmy, że Duch Święty działał już w Starym Testamencie. Pierwsze czytanie, które zostało wygłoszone, przenosi nas w wiek VI przed Chrystusem. Były to czasy niewoli babilońskiej. Babilończycy z Północy najechali na Izrael, na Jerozolimę, zniszczyli ją i zabrali dużą część narodu w niewolę. Ta niewola w Babilonii trwała kilkadziesiąt lat. Oni tam tęsknili za swoim ojczystym krajem i tęsknili za świątynią, do której pielgrzymowali każdego roku. I oto zjawił się prorok, a więc człowiek wybrany przez Boga i posłany do narodu z Bożym orędziem. Tym prorokiem był prorok Ezechiel, który przypomniał swoim rodakom, że ta niewola, to jest doświadczenie Boże, ale nadejdzie czas, kiedy oni wrócą do swojej macierzystej ziemi, gdzie otrzymają nowe

serce. Tak będzie, bo Duch Boży zostanie na nich wylany i On przemieni ich serca w serca oddane Bogu. Wiemy, że niewola babilońska, to był pewien rodzaj upomnienia, a może nawet kary Bożej dla narodu, który ciągle odwracał się od prawdziwego Boga i szukał sobie innych bożków, a Pan Bóg chciał, żeby ludzie zawsze wierzyli i kochali Boga prawdziwego. To przypomnienie, że Duch Święty działał i mówił przez proroków.

Wiemy, że Duch Święty zstąpił na Maryję, mieszkał w Jej sercu, a potem przyszedł czas, że za Jego sprawą i z Jego mocy w łonie Maryi począł się Syn Boży. Dlatego mówimy, że Pan Jezus nie ma ziemskiego ojca, ale został poczęty z Ducha Świętego – „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35a). Takie słowa usłyszała Maryja, gdy zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,34). Wtedy anioł – wysłannik Boży – wskazał, że to zamieszkanie Syna Bożego na ziemi w ludzkiej postaci dokona się za sprawą Ducha Świętego. Duch Święty kierował życiem Maryi i dzięki temu Ona nie tylko była od początku niepokalanie poczętą, czyli przyszła na świat bez grzechu pierworodnego, ale także potem nie popełniła żadnego grzechu. To był dar Boży, to była moc Ducha Świętego, która była w Niej obecna i dzięki tej mocy Ona całe życie podobała się Panu Bogu. Można powiedzieć, że Maryja całe życie przeżyła w mocy i w blasku Ducha Świętego.

Coś podobnego można też powiedzieć o Panu Jezusie. Pan Jezus przyznał się przed ludźmi, że jest napełniony Duchem Świętym. Przypomnijmy sobie takie zdarzenie z Jego rodzinnego miasta, czyli z Nazaretu, gdy przyszedł do synagogi i kazano Mu czytać Biblię. Podano Mu wtedy księgę i akurat otworzył ją tam, gdzie były zamieszczone słowa proroka Izajasza, które brzmiały: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę" (Łk 4,18a). Można zatem powiedzieć, że całe nauczanie i wszystkie cuda Pana Jezusa dokonywały się w mocy Ducha Świętego. Także Jego męka i zmartwychwstanie dokonały się w mocy Ducha Świętego.

2. Duch Święty mocą Kościoła prześladowanego

Droga młodzieży, Ducha Świętego Pan Jezus przekazał Kościołowi i On prowadzi Kościół już dwa tysiące lat. Pan Jezus powiedział Piotrowi, że „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18b). Zobaczcie, ilu było wrogów w dziejach Kościoła, ilu było nieprzyjaciół, którzy chcieli Kościół totalnie zniszczyć i to się nie udało. Dzisiaj też niektórzy są przerażeni, że są takie prześladowania Kościoła, że niszczą i zabijają chrześcijan w Ziemi Świętej. Jak mówią ci, którzy znają tamtejszą sytuację, liczba chrześcijan zmniejszyła się wielokrotnie, niektórzy nawet mówią, że dziesięciokrotnie. Zostali oni wypędzeni przez wyznawców islamu, wyznawców Mahometa. Mówił mi niedawno ksiądz, który interesuje się Bliskim Wschodem, że chrześcijanie, którzy wywodzą się głównie z Palestyńczyków, są w bardzo dużym kłopocie, bo nie mają środków do życia. Utrzymywali się z pielgrzymek chrześcijan, którzy przybywali do Ziemi Świętej z całego świata, a od wielu miesięcy pielgrzymki są wstrzymane, bo granice Izraela są zamknięte i dlatego mają tam bardzo trudne warunki życiowe. My tak czasem narzekamy na nasze warunki, a u nas jest względny spokój i nikt nie siedzi w więzieniu za to, że chodzi do kościoła, że ma ślub kościelny, czy posyła dzieci na religię. Nie ma u nas takich prześladowań i za to niech Bogu będą dzięki. Starsi ludzie jednak pamiętają, że za komunistów było różnie. Kiedy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, to miałem przyjaciela, który był rektorem Wyższej Szkoły Wojskowej, ale miał też tytuł komendanta. To był generał Ryszard Lackner. Gdy byłem już biskupem, to przyjechał do mnie, do Świdnicy, rozkleił się i opowiadał mi, jakie to były czasy, gdy on zaczynał służbę w Ludowym Wojsku Polskim, jakie były wtedy ograniczenia. Nie mógł nawet posłać swojej córki do Pierwszej Komunii Świętej, bo był zakaz. Gdy ona skończyła szkołę średnią, spotkała chłopaka, który jej się spodobał i chcieli wziąć ślub w kościele, ale był problem, bo nie była u pierwszej spowiedzi i Pierwszej Komunii Świętej. Wtedy poszła do księ-

dza, przygotowała się do tych sakramentów i dopiero potem, w szczególnych warunkach, mogła przyjąć Komunię świętą i założyć sakramentalny związek małżeński. Takie były czasy, ale pamiętajmy, że w tych trudnych czasach ludzie żyli w mocy Ducha Świętego, składali świadectwo i świadczyli o Chrystusie, że jest On najważniejszy. Dzisiaj wy dołączycie do tych świadków, bo w was też działa Duch Święty.

W Liście do Rzymian było powiedziane, że stajemy się synami i możemy Pana Boga nazywać Ojcem – „Abba, Ojcze" (Rz 8,15b). Ten Duch Święty wspiera także naszego ducha, który jest słaby i który nie wie wszystkiego. Wiemy, że mamy wiele ograniczeń, bo np. uczymy się czegoś, a potem to zapominamy. Zresztą nie ma człowieka, który przeczytałby wszystkie książki na świecie, czy znał to, co jest napisane w Internecie. To jest niemożliwe i dlatego nasza wiedza jest ograniczona, natomiast Bóg wie wszystko i jeśli prosimy Ducha Świętego, to wszystko, co nam jest potrzebne, jest nam dane.

3. Dary Ducha Świętego w życiu Jemu posłusznych

Ludzie, którzy są otwarci na Ducha Świętego, mają mądrość. Wśród darów Ducha Świętego, dar mądrości jest na pierwszym miejscu. To nie jest tylko sama wiedza, ale to jest też mądrość życiowa, która jest wielkim darem, jest ozdobą człowieka. Mamy dzisiaj wielu ludzi wykształconych, o których nie można powiedzieć, że są mądrymi, że tryskają mądrością. Dalej jest dar rozumu. Ileż to jest dzisiaj takich bezrozumnych tekstów, które się mnożą, także w Internecie. Następnie jest dar rady. Potrzebujemy dobrych rad, bo czasem nie wiemy, co zrobić. Wówczas najlepiej jest przychodzić do Chrystusa i prosić Ducha Świętego o ten dar, żeby wiedzieć, jak postąpić? Kogo słuchać? Co wybrać? Jeśli wierzymy i jesteśmy otwarci na Ducha Świętego, to Duch Święty nam pomaga. Słyszeliście zapewne o tzw. natchnieniu Ducha Świętego. Jak wierzymy, jak się modlimy, jak czytamy Pismo Święte, zwłaszcza Ewangelię, to otrzymujemy dobre rady, dobre wskazania, na konkretny czas. Zresztą

Pismo Święte jest zawsze aktualne i może być stosowane do każdej życiowej sytuacji.

Droga młodzieży, dzisiaj jest dla Was wielki dzień. Mimo że pada deszcz, mimo że panuje pandemia, że mamy różne restrykcje, które są bardzo uciążliwe, to przetrwany i w mocy Ducha Świętego wszystko zniesiemy. Oczywiście stosujemy się do tych wszystkich wytycznych rządowych, sanitarnych i medycznych, bo to jest potrzebne, ale w tym wszystkim niech będzie także wielka wiara, że ostatecznie jesteśmy w rękach Bożych. Otrzymacie dzisiaj Ducha Świętego, żebyście byli mądrzy, żeby dziewczęta były lepszymi córkami i wnuczkami, żeby chłopcy byli lepszymi synami i wnukami, żebyście byli solidniejszymi uczniami, żebyście nie szukali w Internecie tego, co brzydkie, tego, co zostawił diabeł. Niestety tak to jest, że niektórzy ludzie, nawet wybierzmowani, wypędzili Ducha Świętego i wprowadzili ducha złego, bo nie może być pustki. Jak pozbędziemy się Ducha Świętego, to przychodzi duch zły i nami kieruje. Zobaczcie, wszelkie zło, które widzimy, które nas boli i drażni, to jest owoc wypędzenia Ducha Świętego i oddania siebie duchowi złemu. Dlatego trzeba pamiętać, że po bierzmowaniu każdy z nas jest jeszcze bardziej mieszkaniem dla Ducha Świętego i trzeba pilnować, żeby On zawsze w nas przebywał. Takim znakiem, że przebywa w nas Duch Święty jest to, że się modlimy, że ciągnie nas na Mszę Świętą niedzielną, ale nie z przymusu, nie z napomnienia, tylko z radości i wewnętrznej potrzeby, bo idziemy, by oddać Bogu chwałę, by Pana Boga uwielbić, by przyjąć dar Bożego słowa, by w Komunii Świętej przyjąć dar męstwa. To jest nam potrzebne, byśmy mogli mówić „nie" dla grzechu, „nie" dla tego, co złe, a „tak" dla dobra i dla prawdy.

Droga młodzieży, dzisiaj jest dla was zakończenie przygotowań do bierzmowania, ale jest to także nowy początek bycia świadkiem Jezusa, początek świadczenia o Chrystusie, kim On jest dla mnie. Dlatego bądźcie zatroskani o wasze koleżanki i o waszych kolegów, którzy mają może rodziców słabszych religijnie. Są różne rodziny i wy też macie z pewnością takie

koleżanki i takich kolegów, którzy pochodzą z rodzin rozbitych, trudnych czy dysfunkcyjnych i dlatego bądźcie dla nich takimi apostołami, którzy będą im pomagać i przekonywać, że warto wierzyć, że warto Pana Boga słuchać.

Dzisiaj w Ewangelii Pan Jezus powiedział, że kto wypełnia słowo Boże, to jest błogosławionym, czyli szczęśliwym. Taką szczęśliwą osobą była Matka Najświętsza, bo Ona jest pierwszą z nas, która wypełniała Boże słowo. My też, jak wypełniamy Boże słowo, to mamy piękny owoc w postaci proporcjonalnego szczęścia, którego możemy zasmakować już na ziemi, ale tylko wtedy, gdy słuchamy Pana Boga i gdy Pan Bóg jest dla nas najważniejszy.

Zakończenie

Dlatego, kończąc to słowo pouczenia i przypomnienia, zachęcam wszystkich, zwłaszcza rodziców i wszystkich obecnych w świątyni, aby się modlili, by młodzież, ozdobiona dzisiaj darami Ducha Świętego, cieszyła się Jego obecnością, wierzyła w tę obecność i miała świadomość, że po bierzmowaniu wszyscy jesteśmy napełnieni Duchem Świętym. To napełnienie musi się odnawiać i pogłębiać na niedzielnej Eucharystii. Dlatego do świadectwa, które będzie składać o Chrystusie, należy także uczestnictwo w niedzielnej liturgii, żeby dary Ducha Świętego w was odżywały i żeby miały wpływ na kształtowanie waszego dobrego życia.

Jako wezwani na ucztę

Świdnica, 11 października 2020 r.

Msza św. z racji XX Dnia Papieskiego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie! Jesteśmy na uczcie. Msza św. jest nie tylko bezkrwawym uobecnieniem męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, czyli uobecnieniem zbawczej ofiary Chrystusa, ale jest także ucztą, na której otrzymujemy podwójny pokarm dla naszego ducha: pokarm Bożego słowa, w którym zawarta jest prawda i pokarm Bożego chleba, w którym zawarta jest duchowa moc – miłość. Przyjęliśmy zaproszenie Pana Jezusa, które skierował do wszystkich swoich wyznawców, wszystkich czasów, podczas Ostatniej Wieczerzy, mówiąc: „To czyńcie na moją pamiątkę" (Łk22,19b).

Podczas dzisiejszej Uczty Eucharystycznej chcemy się zastanowić, jak ochrzczeni chrześcijanie odnoszą się dzisiaj do zaproszenia Jezusa na ucztowanie i jak my, świętujący dzisiaj po raz dwudziesty Dzień Papieski, odnosimy się do tego zaproszenia i jak ucztujemy z Jezusem.

1. „Przyjdźcie na ucztę!" (Mt 22,4b)

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus opowiada o uczcie, którą król wyprawił swojemu synowi i wysłał zaproszenie do wielu, aby przybyli razem radośnie ucztować. Zaproszeni zlekceważyli jednak prośbę gospodarza. Król bardzo się zdenerwował i kazał ukarać tych, którzy nie chcieli przyjść. Kazał wprowadzić innych na ucztę, by cała sala zapełniła się biesiadnikami. I znowu stało się coś nieoczekiwanego i niepokojącego. Wśród biesiadników król spotkał człowieka, który nie był przybrany w godowy strój. I znowu się zezłościł i okazał swoje niezadowolenie.

Owa przypowieść poucza nas, że jesteśmy ciągle zapraszani na ucztowanie z Bogiem. Najczęstszą ucztą, w której

uczestniczymy, i na której ucztujemy z Bogiem, jest Msza św., Eucharystia, podczas której jest nam dawany pokarm i napój. Wsłuchując się uważnie w dzisiejszą przypowieść, dowiadujemy się, że na ucztowanie z Bogiem przychodzi się w odpowiednim stroju, przychodzi się w szacie godowej. Ta odświętna szata godowa, to nie tyle nasze odświętne ubranie, świąteczna suknia, garnitur, płaszcz, obuwie, ale to przede wszystkim odświętna szata naszego wnętrza, naszego serca. Świąteczny strój człowieka, zdążającego na spotkanie z Chrystusem na uczcie Eucharystycznej, to właśnie czyste sumienie, czyste, wypełnione wiarą i miłością, serce. Ozdobę tej szaty stanowią szlachetne przymioty ludzkiego serca: wiara, modlitwa, dobre uczynki, poświęcenia. Zatroskani o zewnętrzne szaty, zapatrzeni w nowoczesny wystrój mieszkań, urzędów, sklepów, reklam wystawowych, tak łatwo możemy zapomnieć o potrzebie stroju weselnego dla naszej duszy. Może się zdarzyć tak, że pod piękną, modną kreacją znajduje się bardzo brudna i brzydka dusza, wnętrze człowieka wypełnione grzechami, złośliwością, zakłamaniem. A może i z kolei być tak, że pod kiepskim okryciem zewnętrznym kryje się piękny strój duszy. Ideałem jest, gdy naszej estetyce zewnętrznej, schludnemu, czystemu strojowi zewnętrznemu, odpowiada piękny, ozdobiony dobrocią i miłością strój wewnętrzny.

W takim stroju zadbanym chodził po ziemi św. Jan Paweł II. Z tego, co wiemy od naocznych świadków, więcej dbał papież o strój wewnętrzny aniżeli zewnętrzny. O zewnętrzny strój dbali inni: siostry, sekretarze, a o strój wewnętrzny dbał on sam, dając nam przykład rozmodlenia, szacunku i miłości do każdego człowieka.

2. „Oto nasz Bóg, Ten, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi” (Iz 25,9a)

W jakiej postawie przeżywać ucztowanie z Panem? W dzisiejszym słowie Bożym znajdujemy również wskazanie, jak przeżywać ucztę z Bogiem. Odpowiedź na to pytanie znajduje-

my w pierwszym czytaniu, wyjętym z Księgi proroka Izajasza. Ludzie ucztujący z Bogiem wyrażają swoją radość w słowach: „Oto nasz Bóg, Ten, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność: cieszmy się i radujmy z Jego zbawienia!" (Iz 25,9).

A jakie myśli towarzyszą nam podczas uczestniczenia w Eucharystii? Z pewnością różne. Przypomnijmy sobie jak św. Jan Paweł przeżywał Eucharystię. Do dziś wspominają biskupi, a także kapłani, którzy z nim sprawowali Eucharystię podczas jego pielgrzymek do Polski, albo też w jego kaplicy w Watykanie czy w Castel Gandolfo. Widziano Ojca św., który w pewnych momentach, zwłaszcza po Komunii św. i trwającego po niej dziękczynienia, jakby znikał z tego świata i zanurzał się w świat pozaziemski. Papież na modlitwę zawsze miał czas. Rozmowa z Bogiem, zwłaszcza Eucharystia, była najważniejszą cząstką każdego dnia. A jak jest u nas? Takim papierkiem lakmusowym nienajlepszego uczestniczenia w Eucharystii jest np. częste spoglądanie na zegarek. Może ono być znakiem, że to, co dla kogoś jest najważniejsze, będzie potem, a nie to, co jest teraz.

Wczoraj, 10 października, w Asyżu został beatyfikowany piętnastoletni chłopiec Carlo (Karol) Acutis, chłopiec rozkochany w Eucharystii, który mówił, że Eucharystia jest dla niego autostradą do nieba. Po Pierwszej Komunii Świętej, którą przeżył już w siódmym roku życia, prawie w żaden dzień nie opuścił Mszy św. Co więcej, potrafił przyciągnąć i przekonać do Eucharystii swoją mamę Antonię, która się przyznała, że w dorosłym życiu była tylko trzy razy na Mszy św.: podczas Pierwszej Komunii Świętej, podczas Bierzmowania i podczas swojego ślubu.

Drodzy rodzice, jeśli chcecie wychować dobrze wasze dzieci i przygotować je do dorosłego życia, przyprowadzajcie wasze dzieci do kościoła, na Eucharystię Dajcie im przykład pobożnego uczestniczenia w tej wielkiej Tajemnicy naszej wiary. To będzie najcenniejsze wiano, jakie im dacie w domu rodzinnym na drogę dorosłego życia.

3. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13)

Moi drodzy, wierzmy w moc darów, które otrzymujemy podczas dobrego uczestniczenia w Eucharystii. Jest to dar mądrości, który otrzymujemy w słowie Bożym. Jest to dar mocy, który ukryty jest w przyjmowanej Komunii Świętej. Św. Paweł miał świadomość tego daru, gdy pisał w Liście do Filipian: „Bracia: Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Flp 4,12-13).

Spoglądnijmy jeszcze raz na naszego papieża. Tak wielkich rzeczy dokonał, wiele zrobił i wiele wycierpiał, gdyż moc do myślenia, do mówienia i do działania czerpał z niebios, od Ojca, Syna i Ducha Świętego. Z pewnością pamiętał o słowach Apostoła Narodów dziś przytoczonych w drugim czytaniu: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Zakończenie

Sformułujmy na koniec kilka praktycznych wniosków na kanwie dzisiejszego pouczenia Chrystusa w przyporządkowaniu do naszego codziennego życia.

a) Uczta Pańska trwa. Pan nie przestaje nas zapraszać. Boże zaproszenie jest permanentne. Bóg chce z nami ucztować, przebywać, nie tylko kiedyś w wieczności, ale także tu, na ziemi.

b) Nie wolno Bogu odmawiać. Nie wolno się wymawiać i podawać różne powody naszego opuszczania uczestniczenia w ucztowaniu z Panem Bogiem. Bóg nie lubi, jak mu ludzie odmawiają, jak gardzą Jego zaproszeniem.

c) Na ucztę z Panem Bogiem przychodźmy zawsze w odświętnej szacie, nie tylko tej zewnętrznej, ale przede wszystkim tej wewnętrznej. Jak szatę pobrudziłeś, jak się wymazałeś w błocie grzechu, nałogu, to trzeba się obmyć, oczyścić. Bóg ma wszelkie środki na zmycie brudu, na usunięcie plam grzechu.

Przecież jest Sakrament Pokuty i Pojednania. Nie lekceważmy Bożej przestrogi. Przypomnijmy jeszcze raz, że król się bardzo zdenerwował, gdy zobaczył na sali weselnej człowieka nieodzianego w strój weselny. Raz jeszcze podkreślmy, że chodzi tu przede wszystkim o strój duchowy, o strój naszego serca i naszego umysłu.

d) Na uczcie Pańskiej warto być. Jest nam tu bowiem dawany pokarm, w którym tkwi życiodajna moc. Przypomnijmy jeszcze raz bardzo ważne wyznanie św. Pawła, przypomniane w dziś czytanym fragmencie Listu do Filipian; „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Moi drodzy, ze wszystkim sobie damy radę, gdy będziemy od Boga przyjmować Jego umocnienie. Spotykamy dziś coraz więcej ludzi narzekających. Niektórzy mówią: „ja już nie wytrzymuję; ja już znajduję się u kresu sił; o mnie chyba już Bóg zapomniał, albo w ogóle Go nie ma, bo skoro byłby, to przecież byłoby ze mną inaczej. Niech nam się wtedy przypomną słowa Apostoła Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który Mnie umacnia". Tych, którzy Eucharystię przeżywają dobrze, nikt nie jest w stanie pokonać, ci wszystko zdołają przetrzymać.

Duch Boży przemienia i uświęca człowieka

Świdnica, 12 października 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Ducha Świętego

1. Dar Bożego słowa wyrazem troski Boga o dobro człowieka

Podczas Mszy Świętej, kiedy jest udzielany sakrament bierzmowania, biskup, który głosi homilię, komentuje czytania biblijne, które są odczytywane, bo one zawierają głos Pana Boga. To słowo Boże jest zawsze najważniejsze, zawsze prawdziwe, zawsze zatroskane o nasze dobro. Czasem jest ono upomnieniem, czasem zawiera jakieś zakazy lub nakazy, ale wszystko po to, żebyśmy godnie żyli jako ludzie. Wszystko jest w trosce o nasze dobre i piękne życie.

Najpierw przypomnijmy czytania, które zostały wybrane na dzisiejszą uroczystość. Czytanie pierwsze jest wzięte z Księgi proroka Ezechiela, który należał do czterech proroków „większych". Przypomnijmy, że prorocy „więksi", to Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel. Jest także dwunastu proroków „mniejszych", czyli w sumie jest ich szesnastu. Ale mamy też proroków, którzy nie zostawili żadnych ksiąg, np. prorok Elizeusz czy prorok Eliasz i wiemy o nich tylko z ksiąg napisanych przez innych autorów biblijnych.

To zdarzenie, które przedstawia nam pierwsze czytanie, miało miejsce w wieku VI przed Chrystusem. Otóż Pan Bóg upomniał naród izraelski, ten naród, który sobie wybrał i z którym zawarł przymierze przez patriarchów, szczególnie przez Abrahama, bo był nieposłuszny i raz po raz szukał sobie bożków u narodów ościennych, pogańskich. Dlatego został upomniany przez najazd Babilończyków, którzy złupili cały kraj, a szczególnie Jerozolimę, okradli też Świątynię i część narodu poszła

w niewolę na północ do Babilonii. Ta niewola nie trwała długo, bo około pięćdziesiąt lat. Właśnie wtedy działał tam prorok Ezechiel i on przedstawiał się, że jest wysłany przez Boga. Co mówił? Zapowiadał szczęśliwą przyszłość i powrót do ziemi ojczystej, do Jerozolimy, do świątyni, a także to, że ludzie otrzymają nowe serce i nowego ducha. Chodziło tu o Ducha Świętego, żeby ten naród zmądrzał, bo jeśli Duch Święty nie mieszka w ludziach, to ludzie przestają być mądrymi. I to, co prorok zapowiedział, to się wydarzyło. Przyszedł król Cyrus, który wydał edykt pozwalający wrócić Izraelitom na swoje ojczyste ziemie, także do Jerozolimy.

Moi drodzy, to jest dowód, taki znak, że Duch Święty działał od początku, gdy zaistniało stworzenie, gdy człowiek stał się koroną tego stworzenia jako istota najbardziej podobna do Pana Boga. W Księdze Rodzaju znajdujemy takie słowa: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył" (Rdz 1,27a). W nas jest jakby cząstka Pana Boga i ona tkwi w naszej duszy, bo dusza poznaje, dusza miłuje i jest wolna, bo mamy wolny wybór. Możemy iść w niedzielę do kościoła, ale możemy też powiedzieć „nie", bo wyjeżdżam na zakupy czy idę na rajd, a kościół jest mniej ważny. To jest nasz wybór i jedni wybierają Pana Boga, a niektórzy wybierają inne wartości. Przez tę zdolność do wolnego wyboru jesteśmy podobni do Pana Boga i także przez to, że możemy miłować. Mamy uzdolnienie w nas do bycia darem dla innych ludzi. Jak w małżeństwie żona potrafi być darem dla męża, a mąż darem dla żony, jak dzieci są darem dla rodziców, a rodzice darem dla dzieci, to jest to dobra rodzina. Dawniej, gdy byłem w waszym wieku, to mówiono, że powołania do kapłaństwa czy zakonu rodzą się w dobrych rodzinach. Dzisiaj, gdy jest kryzys powołań, bo jest coraz mniej kleryków w seminariach i także pustki są w zakonach żeńskich, to jest to nie tylko wynik małej dzietności, małej ilości dzieci w rodzinach, ale także wynik słabej kondycji naszych rodzin. Wiecie, ile jest rozwodów, ile jest małżeństw rozbitych i takich, które żyją bez sakramentu

małżeństwa i dlatego musimy ten świat uzdrowić. Pan Jezus na nas liczy. A dzisiaj wy otrzymacie Ducha Świętego, żebyście też się włączyli do ulepszenia świata.

2. Biblijna prawda o darach Ducha Świętego

Wróćmy do Pisma Świętego, do drugiego czytania wziętego z Listu do Koryntian. Św. Paweł mówi, że jest jeden duch, który udziela różnorakich darów. Zobaczcie, jest jeden Duch Święty i On działa w ludziach, którzy otrzymali dar wiary, którzy się modlą, którzy czytają Pismo Święte, którzy chodzą do kościoła. To są te miejsca, gdzie Duch Święty w nas odżywa i nie jest zapomniany. Ten jeden Duch nam pomaga i rozdaje różne dary. Mamy różne uzdolnienia wrodzone, to są np. talenty, ale możemy też pewne uzdolnienia rozwijać naszą pracą, naszym wysiłkiem, naszym samozaparciem i tutaj Duch Święty nas wspiera. On daje nam dobre rady przez dobrych ludzi i daje nam też moc, żebyśmy potrafili mówić „nie" dla kłamstwa, dla grzechu, dla matactwa, a „tak" dla prawdy, dla poświęcenia, dla służby, dla dzielenia się dobrym słowem, a czasem darem materialnym z naszymi bliźnimi. Duch Święty nas do tego uzdalnia. Św. Paweł dzisiaj nam to przypomniał, że jest jeden Duch, który spełnia w Kościele taką ogromną rolę wobec ludzi, gdy rozdaje dary.

Zobaczcie, w przyrodzie mamy jeden deszcz, który pada na różne miejsca: na pola, na łąki, na lasy i dzięki temu żyje świat rośliny. Także zwierzęta i ludzie potrzebują wody do życia. Ta sama woda, która przychodzi z deszczem lub którą wydobywamy z ziemi, sprawia tyle różnych skutków w przyrodzie. Inaczej wyglądają dęby, a inaczej sosny, inaczej wygląda żyto, inaczej trawa, inaczej jakieś krzewy czy warzywa. Wszystko potrzebuje wody, a mamy różne owoce, różne skutki działania wody, która podtrzymuje życie. Podobnie Duch Święty jest jeden, ale On wszystkich nas obdarza różnymi darami.

3. Wieczernik miejscem narodzin czterech sakramentów

Moi drodzy, zaglądamy jeszcze do Ewangelii, która nas prowadzi do Wieczernika. Pan Jezus ukazuje się po zmartwychwstaniu. To był pierwszy dzień tygodnia, czyli niedziela, kiedy Jezus zmartwychwstał i w ten pierwszy dzień ukazał się pięć razy. Najpierw niewiastom przy grobie, potem Marii Magdalenie, a w ciągu dnia ukazał się Piotrowi. Następnie po południu ukazał się dwóm uciekinierom, którzy uciekali z Jerozolimy, żeby ich Żydzi też nie złapali i nie powiesili na krzyżu tak, jak Jezusa. Śpiewamy w pieśni: „Łukasz z Kleofasem, obaj jednym czasem, szli do miasteczka Emaus". Pan Jezus się do nich dołączył i zaczęła się rozmowa na temat tego, co się dzieje w Jerozolimie. Oni potem Go rozpoznali przy łamaniu chleba. To była taka namiastka Eucharystii – najpierw w drodze Liturgia Słowa, kiedy Pan Jezus tłumaczył im Pisma, a potem w gospodzie dawał chleb. To był czwarty raz, jak Pan Jezus się ukazał i piąty raz to było ukazanie się Jezusa w Wieczerniku. Drzwi były zamknięte, a Jezus mimo to przychodzi, bo Jego ciało jest już uwielbione. Ciało ulubione, które będziemy mieć po zmartwychwstaniu, będzie niby takie samo, ale będzie przemienione i nie będzie podlegać warunkom czasoprzestrzennym. Zmartwychwstały Pan Jezus przyszedł i powiedział: „Pokój wam" (J 20, 19b), nie bójcie się, Ja zmartwychwstałem tak, jak mówiłem, musiałem umrzeć za was, ale zmartwychwstałem. I powiedział także: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23). To był sakrament pokuty, który Pan Jezus daje w dzień zmartwychwstania, żeby ludzie mogli mieć przebaczone grzechy. Jakie to ważne i jakie to piękne.

Przy okazji przypomnijmy, że w Wieczerniku narodziły się aż cztery sakramenty. Przed śmiercią Pana Jezusa, podczas Ostatniej Wieczerzy, został ustanowiony sakrament Eucharystii i sakrament kapłaństwa, w dzień zmartwychwstania narodził się

sakrament pokuty i także w Wieczerniku, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, miało miejsce zesłanie Ducha Świętego. To było pierwsze, wielkie bierzmowanie w Kościele. Pan Jezus obiecał, że tego Ducha Świętego, którego miał w sobie, w mocy którego działał, nauczał, czynił cuda, wycierpiał rany i zmartwychwstał, przekaże Kościołowi. Duch Święty jest udzielany przez biskupów, ale także w wielu przypadkach przez kapłanów, ludziom wierzącym w Chrystusa. To jest dopełnienie sakramentu chrztu świętego.

Droga młodzieży, dzisiaj Wy otrzymacie Ducha Świętego i On was powinien przeobrazić. Jeśli nie postawicie tamy i otworzycie się na Niego pełnym sercem, to On Wam pomoże być lepszymi ludźmi, to przestaniecie kłamać, to bardziej Wam się spodoba Msza Święta, to będziecie się modlić bez problemu, to będziecie przystępować do spowiedzi.

4. Współczesne znaki działania Ducha Świętego

A teraz popatrzmy na skutek działania Ducha Świętego w naszym najnowszym czasie. W sobotę kardynał – wysłannik Ojca Świętego – dokonał beatyfikacji chłopca, który umarł w piętnastym roku życia na białaczkę. Nazywał się Carlo Acutis i pochodził z Włoch. Urodził się 3 maja 1991 roku w Londynie. Jego mama pochodziła z rodziny niewierzącej i przyznała się, że za swojego dojrzałego życia była tylko trzy razy w kościele. Kiedy? Na Pierwszej Komunii Świętej, podczas bierzmowania i na swoim ślubie. Religijne wychowanie dała temu chłopcu babcia oraz tato, który też był z religijnej rodziny. Tak się zdarzyło, że mama nie miała szczęścia urodzić się w rodzinie religijnej, nie miał jej kto nauczyć modlitwy i pokochać Kościoła. I co się stało z mamą? Jej syn, Carlo, nawrócił ją. Duch Święty posłużył się dzieckiem, żeby mamę przyprowadzić do ołtarza, żeby ona też pokochała Pana Jezusa. Ona widziała, jak Carlo kochał Mszę Świętą. Już w wieku siedmiu lat przyjął Pierwszą Komunię Świętą, bo tak tęsknił za Jezusem. A potem chodził do kościoła nie tylko w niedzielę, ale

codziennie był na Mszy Świętej. I co ciekawe? Posługiwał się Internetem. To jest pierwszy święty w Kościele, który został wychowany na Internecie. Miał opanowane wszystkie sprawy medialne i w ten sposób ewangelizował przez Internet. Nie pisał hejtów, tylko piękne teksty ewangeliczne i prowadził dysputy z rówieśnikami na tematy religijne. Wiemy, że dawniej nie było Internetu, dlatego poprzedni święci nie znali tego środka ewangelizacji, jakim są najnowocześniejsze media, zwłaszcza Internet.

Zmarł 12 października 2006 roku, mając piętnaście lat. Gdy chorował, to powiedział, że Eucharystia, to dla niego szeroka autostrada do nieba. Jego beatyfikacja była przedwczoraj w Asyżu, gdzie jest pochowany. Zapamiętajcie sobie tego chłopca, bo jest on patronem młodzieży. My mamy św. Stanisława Kostkę z XVI wieku, który też żył krótko, ale Carlo jest dzisiejszym świętym. To jest znak, że dzisiaj też mogą być święci ludzie. Zadziwiające jest to, że Carlo nawet mamę nawrócił. Jego mama była później bardzo pobożna.

Carlo wyznał podobno jeszcze przed śmiercią, że nie uczynił nic takiego, co by się nie podobało Panu Bogu. Spowiadał się co tydzień, bo miał tak delikatną duszę.

Jeśli dzisiaj to sobie przypominamy, to dlatego, żeby się przekonać, jak Duch Święty potrafi przemienić człowieka w ucznia Chrystusowego, w świadka Pana Jezusa. Każdy z nas może być świętym w każdym czasie i każdy czas jest dobry, żeby czynić dobrze, żeby żyć dla drugich. My narzekamy, że jest pandemia, że są inne problemy, ale ten chłopiec też nie miał łatwo. Gdy dotknęła go choroba, bardzo cierpiał w ostatnich miesiącach, ale wszystko przetrzymał. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13), jak mówi św. Paweł, który też był całkowicie oddany Duchowi Świętemu.

Zakończenie

Droga młodzieży, jako kapłani, ale myślę, że dołączą się także Wasi rodzice i przyjaciele, obiecujemy Wam, że otaczamy

Was naszą modlitwą, żebyście napełnieni darami Ducha Świętego poszli w życie i stali się świadomymi apostołami Jezusa Chrystusa i świadkami Jego Ewangelii. Będziemy prosić, żeby Pan Jezus był najważniejszy w Waszym życiu, żebyście przychodzili na Eucharystię, na świętowanie tego dzieła zbawczego. Carlo, gdy był namawiany, żeby pojechał do Ziemi Świętej, powiedział, że nie chce, bo ma Pana Jezusa w swoim kościele, na Eucharystii. Ten sam Jezus, który żył dwa tysiące lat temu, który nauczał, który umarł na krzyżu i który zmartwychwstał jest dzisiaj z nami. Niech coś podobnego będzie też u Was, miejcie taką postawę, żebyście nie przegrali życia, bo ono jest tylko jedno, tak jak tylko jedno jest bierzmowanie. Dlatego modlimy się, żeby ono nie tylko wycisnęło pieczęć duchową w waszych sercach, ale żeby Duch Święty miał wpływ na całe Wasze życie.

Religijność zewnętrzna i wewnętrzna

Świdnica, 13 października 2020 r.

Msza św. wtorek po XXVIII Niedzieli Zwykłej,
w 103. rocznicę ostatniego objawienia się Matki Bożej w Fatimie
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Człowiek tu na ziemi żyje jakby w dwóch światach: w świecie zewnętrznym i w świecie wewnętrznym. Świat zewnętrzny – to nasze środowisko życia: najbliższe osoby, z którymi mieszkamy, żyjemy, pracujemy czy spotykamy się, a także świat rzeczy, które nas otaczają. Życie wewnętrzne to świat naszych myśli, przekonań, pragnień mieszczących się w sektorze naszego ducha.

Bóg w swoim słowie, wyrażonym przez Apostoła Pawła i Jezusa Chrystusa wzywa nas do pielęgnowania życia wewnętrznego. Przyglądnijmy się bliżej tym Bożym wskazówkom.

1. Religijność zewnętrzna

Jezus został zaproszony do faryzeusza na obiad. Zasiadając za stołem, nie obmył swoich rąk. Oburzyli się na to faryzeusze. Jezus zareagował bardzo mocno na to oburzenie w słowach: „wy, faryzeusze, dbacie o czystość zewnętrznej strony kielicha i misy, a wasze wnętrze pełne jest zdzierstwa i niegodziwości. Nierozumni! Czyż Stwórca zewnętrznej strony nie uczynił także wnętrza?' (Łk 11,39-40).

Już prorocy bardzo przestrzegali przed bezduszną religijnością, w której nie ma serca i wszystko sprowadza się tylko do tego, co zewnętrzne. „Ten lud – skarżył się Bóg w Księdze Izajasza – zbliża się do Mnie tylko w słowach i sławi Mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode Mnie, ponieważ jego cześć dla Mnie jest tylko wyuczonym przez ludzi zwyczajem" (Iz 29,13).

Pan Jezus gani taki rodzaj religijności i wskazuje na wyższą wartość religijności wewnętrznej.

2. Religijność wewnętrzna

Dzisiejszy fragment Ewangelii kończy się słowami: „Raczej dajcie to, co jest wewnątrz, na jałmużnę, a zaraz wszystko będzie dla was czyste" (Łk 11,41). Mogłoby się wydawać, że jałmużna to przede wszystkim typowy uczynek związany z tym, co zewnętrzne. Przecież jałmużna polega na tym, że komuś potrzebującemu dajemy jakąś usługę, albo jakąś rzecz. Tymczasem Pan Jezus powiada: „dajcie to, co jest wewnątrz na jałmużnę". Chciał przez to powiedzieć, że czyn miłosierdzia dopiero wtedy osiąga swoją godność, kiedy płynie z serca. W takim nastawieniu miłosierdzia nie czynimy na odczepne ani z myślą o uzyskaniu ludzkiej pochwały.

3. Maryja uczy nas pobożności wewnętrznej

Wzorem religijności wewnętrznej jest Maryja. Ona niczego nie czyniła dla uznania przez ludzi, dla pochwały czy aplauzu, ale zawsze z serca: na większa chwałę Pana Boga i pożytek ludzi. W takim nastawieniu przeszła przez całe ziemskie życie. Posługując się słowami św. Pawła Apostoła z Listu do Galatów, możemy powiedzieć, że w Maryi wiara zawsze działała przez miłość (Por Ga 5,6b).

Zakończenie

Moi drodzy, prośmy dzisiaj Maryję o Jej wstawiennictwo u Boga nie tylko w sprawach naszych chorych, ale prośmy Ją, aby nam pomogła pielęgnować pobożność wewnętrzną, by w nas wiara działała przez miłość.

Zatroskani o poznanie Chrystusa i szczęście człowieka

Piekary, 18 października 2020 r.

Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela

1. Kościół realizuje misyjny nakaz Chrystusa

Dzisiejsza niedziela, która jest trzecią niedzielą w październiku, jest niedzielą misyjną. Ojciec Święty Franciszek przygotował specjalne orędzie, jak to czynił w poprzednich latach i jak to praktykowali papieże ostatnich czasów, także nasz św. Jan Paweł II. Jest to przypomnienie, że Kościół jest misyjny, że na nas wszystkich spoczywa obowiązek głoszenia Ewangelii.

Przed chwilą śpiewaliśmy takie słowa: „Pośród narodów głoście chwałę Pana". Bóg jest Panem wszystkich narodów i jest naszym Ojcem. Jest Ojcem nie tylko nas, Polaków, ale Francuzów, Rosjan, Amerykanów i wszystkich innych narodów, które są na ziemi. Mamy zatem wszędzie głosić chwałę Pana Boga – „Pośród narodów głoście chwałę Pana".

W drugim czytaniu były słowa, które św. Paweł skierował do Tesaloniczan i one są też ważne dla nas. Brzmią one tak: „Nasze głoszenie Ewangelii wśród was nie dokonało się przez samo tylko słowo, lecz przez moc Ducha Świętego, z wielką siłą przekonania" (1 Tes 15a). Jest tu przypomniane, że głoszenie Ewangelii jest zawsze wzmacniane mocą i światłem Ducha Świętego.

Moi drodzy, przypomnijmy, że dzisiaj na ziemi mieszka ponad siedem miliardów ludzi, a z tej liczby zaledwie jedna trzecia to są chrześcijanie. Chrześcijanie też są podzieleni. Kościół katolicki stanowi tę część największą, ale wiemy, że są też ewangelicy i prawosławni. W sumie nas, chrześcijan jest ponad dwa miliardy, czyli mniej więcej jedna trzecia ludności świata. Co z tego wynika? Wynika to, że powinniśmy mieć udział w misji ewangelizacyjnej Kościoła, bowiem Pan Jezus nie jest jeszcze przez wiele narodów świata znany, a przez to nie jest kochany, bo jak się kogoś nie zna, to nie można go darzyć miłością i uważać go za swojego przyjaciela, czy za swojego przewodnika.

Moi drodzy, hasło tegorocznego orędzia, które przygotował nam Ojciec Święty, brzmi: „Oto ja, poślij mnie", więc każdy z nas powinien być gotowy głosić Ewangelię. Możemy zapytać dzisiaj – w niedzielę misyjną – jakie spoczywają na nas zadania, gdzie mamy tę ewangelizację, tę pracę misyjną prowadzić, skoro my na misjach nie jesteśmy. Wiemy, że są misjonarze, także z Polski i oni posługują w krajach Afryki, w Indonezji, także w Ameryce Południowej. W sumie jest około dwa tysiące misjonarzy z naszego kraju i nie są to tylko kapłani czy siostry zakonne, ale także misjonarze świeccy, którzy tam pojechali, żeby głosić Ewangelię.

2. Kręgi misyjności

Moi drodzy, w Dziejach Apostolskich są zapisane takie słowa Pana Jezusa: „Będziecie moimi świadkami" (Dz 1,8b) i są wymienione miejsca „w Jerozolimie, i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8b). Te słowa możemy interpretować następująco. Najpierw mamy być misjonarzami „w Jerozolimie", co oznacza nasze środowisko życia, a więc ojcowie i matki są misjonarzami w swoich rodzinach. Mamy swój rodzinny dom, gdzie mieszkamy i powinniśmy nawzajem sobie pomagać być chrześcijanami, gdy idzie o codzienną modlitwę, czy chodzenie do kościoła. Wiemy, że w naszych rodzinach bywa różnie, mamy kłopoty z dziećmi, z młodzieżą, bo jak młody człowiek dorośnie, spotka się z rówieśnikami albo otworzy Internet, to tam są różne teksty nie zawsze przyjazne Kościołowi, nie zawsze przyjazne Panu Bogu i wtedy może następować odpływ tych młodych ludzi od Kościoła. Natomiast naszym zadaniem jest robić wszystko, żeby ich zatrzymać przy Panu Bogu i przy Kościele, bo wiemy, że „bez Pana Boga ani do proga" – jak mówili nasi praojcowie. To Pan Bóg jest głównym gospodarzem nieba i ziemi, a nasze możliwości ludzkie są ograniczone i dlatego potrzebujemy Bożego wspomożenia. Zresztą nasze życie zawdzięczamy Panu Bogu. To nie jest przypadek, że żyjemy akurat w wieku XXI, że akurat jesteśmy Polakami. Nikt z nas tego sobie nie wybrał. To Pan Bóg chciał nas mieć na ziemi w takim czasie historycznym, a nie innym. Jednych uczynił mężczyznami, a innych niewiastami i też przyszliśmy na świat w naszym polskim narodzie. To nie jest nasz wybór, ale to jest dar Pana Boga. Dlatego trzeba przypominać dzieciom i młodzieży, że nie jesteśmy gospodarzami tego świata, jego gospodarzem jest Bóg, a my jesteśmy w Jego winnicy. Inaczej można powiedzieć, że jesteśmy tutaj przez jakiś czas dzierżawcami, a potem stąd odchodzimy i jesteśmy rozliczani, jak urządziliśmy nasze życie, jak ono przebiegło, jak wyglądała nasza relacja z Panem Bogiem. Zatem najpierw mamy czuć się misjonarzami w rodzinnym domu.

Dalej – „w Judei". To jest krąg naszych przyjaciół – to jest wioska, to jest szkoła, to jest zakład pracy, to są sąsiedzi. Tam też winniśmy przyciągać ich dobrym przykładem do Pana Boga i jakoś przekonywać, że lepiej jest wierzyć, aniżeli nie wierzyć, że jeśli w Pana Boga wierzymy i Go kochamy, to niewiele tracimy, a zyskujemy wiele, przede wszystkim zyskujemy wieczność. Natomiast ci, którzy są na bakier z Panem Bogiem, to mało zyskują, a dużo tracą. A więc nasza ewangelizacja powinno się dokonywać także w naszym środowisku życia.

Następnie Pan Jezus mówi – „i w Samarii". Przypomnijmy, że Samaria to był region Ziemi Świętej, gdzie znajdowali się wrogowie, a więc wynika z tego, że winniśmy też czuć się misjonarzami wobec naszych wrogów, a tych nam nie brakuje. Dzisiaj wystarczy włączyć telewizor czy Internet, żeby zauważyć tych wrogów, którzy walczą z Bogiem, którzy hejtują, którzy atakują księży i biskupów. To są nieprzyjaciele Pana Boga, a pamiętajmy, że nieprzyjaciele Pana Boga stają się nieprzyjaciółmi człowieka. Ja wczoraj o tym mówiłem w Toruniu do tamtejszej wspólnoty akademickiej, gdy byłem na inauguracji roku akademickiego 2020/2021. Zatem kto walczy z Panem Bogiem, kto chce wypędzić Boga z przestrzeni publicznej i dąży do tego, żeby ludzie o Bogu zapomnieli, taki człowiek jest także gotów niszczyć drugiego człowieka. Zobaczcie, mamy za sobą dwie wojny światowe i tylu ludzi zostało zamordowanych przez tych, którzy odrzucili Boże prawo, bo Bóg mówi: „Nie zabijaj". Dlatego winniśmy się modlić za naszych przyjaciół i śmiało wyznawać naszą wiarę, nasze przekonania. Z pewnością i wy znacie takich ludzi, którzy są na bakier z Panem Bogiem, którzy postępują obłudnie, bo niby chodzą do kościoła, a czasem podejmują działania przeciwko ludziom Kościoła, przeciwko kapłanom i biskupom. Są tacy dwulicowcy jak ci faryzeusze, którzy przybyli do Pana Jezusa, żeby Go zapytać: „Czy wolno płacić podatek Cezarowi" (Mt 22,17b). To jest ten trzeci krąg naszego świadczenia o Panu Jezusie, naszej pracy misyjnej.

I na końcu jest powiedziane – „i aż po krańce ziemi". Tu chodzi o prowadzenie ewangelizacji wśród narodów, które nie

znają jeszcze Chrystusa, więc chodzi o kraje misyjne. W jaki sposób możemy tam ewangelizować? Przez modlitwę i przez składanie różnych ofiar. Np. dzisiejsza kolekta, którą Kościół zbiera we wszystkich krajach katolickich, jest przeznaczona na cele emisyjne. To jest też nasz udział w misji ewangelizacyjnej świata.

Zakończenie

Czujemy się zatem świadkami Pana Jezusa w naszych rodzinach, w naszych sąsiedztwach przez okazywanie, że Pan Bóg jest dla nas najważniejszy, że należy zachowywać Jego przykazania i przez to przypominajmy, że człowiek jest przez Boga zbawiony. Człowiek sam nie może się zbawić i potrzebujemy Zbawiciela, a zbawienie dokonało się na krzyżu, gdy Pan Jezus za nas umarł. Trzeba przyjąć Boże miłosierdzie, dlatego spowiadamy się i mamy grzechy odpuszczane przez Pana Boga, ale to nie czyni się naszą ludzką siłą, bo człowiek sam nagrzeszy, ale sam nie może się z grzechów uwolnić. To Pan Bóg jest tym, który nas z grzechów uwalnia.

Kończę to słowo zachętą do modlitwy, żebyśmy wszyscy czuli się uczniami Pana Jezusa, wyznawali wiarę w naszych domach przez modlitwę, przez przypominanie zasad życia ewangelicznego i przez zatroskanie o to, żeby Pan Jezus był coraz bardziej wśród nas znany i kochany.

Wdzięczność wobec Boga i ludzi

Lusina (parafia Piekary), 18 października 2020 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej w parafii
Kościół pw. Narodzenia NMP

1. Maryja wzorem wdzięczności

Dzisiejsza homilia będzie poruszać temat wdzięczności. Jak zdefiniować to uczucie? Wdzięczność to emocje, które okazujemy i czujemy wobec siebie i wobec innych. To uczucie, które powinno towarzyszyć ludziom każdego dnia. Najpierw jednak moja wdzięczność należy się Panu Bogu, że obdarował mnie życiem, że istnieję, że jestem, że czuję.

W drugim czytaniu mamy takie zdanie: „Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach, pomni przed Bogiem i Ojcem naszym na wasze dzieło wiary, na trud miłości i na wytrwałą nadzieję w Panu naszym, Jezusie Chrystusie (1 Tes 1, 2-4).

Matka Najświętsza, Wasza patronka, jest wzorem osoby, która pokazuje nam, jak okazywać wdzięczność Panu Bogu. Pamiętamy moment, kiedy przyszła do swojej krewnej św. Elżbiety, która poczęła syna w swojej starości i tam wypowiedziała wielkie dziękczynienie; „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię a swoje miłosierdzie rozlał na pokolenia tych, co się Go boją” (Łk 1,46-50). Matka Boża tymi słowami wyraziła uczucie obdarowania, dlatego miała w sobie wdzięczność wobec Pana Boga, który wybrał Ją na Matkę Zbawiciela i dał mu przez Nią człowieczeństwo. Syn Boży, by stać się człowiekiem, potrzebował niewiasty i właśnie Maryja z Ducha Świętego poczęła Jezusa, dlatego żyła w nieustannej wdzięczności za to szczególne wybranie Jej na Matkę Zbawiciela świata.

Po Panu Bogi i Matce Najświętszej w dalszej kolejności mamy kierować swoją wdzięczność na dom, na rodziców, którym zawdzięczmy najwięcej, bo zadbali o nasze wychowanie dla Boga i ludzi.

2. Przekazana i zagubiona cnota wdzięczności

Gdy patrzymy na dzisiejsze życie chrześcijan, to jesteśmy zasmuceni, bo gdzieś zawieruszyła się cnota wdzięczności wobec Pana Boga i wobec drugiego człowieka. Jak mało ludzi Panu Bogu dziękuje, a przecież zawsze mamy za co dziękować. Mamy być wdzięczni za to, że jesteśmy. Mogło nas nie być w tym czasie a jesteśmy, bo Bóg chciał nas mieć i powołał nas do życia z miłości i nieustannie nas nią obdarza. Gdyby nas nie kochał, to by nas nie stworzył. Jako stworzenie jesteśmy przez Boga obdarowani miłością na co dzień, dlatego mamy żyć w postawie wdzięczności do Pana Boga.

Pamiętna scena, kiedy Pan Jezus uzdrowił dziesięciu trędowatych, ukazuje ludzką wdzięczność, bo tylko jeden wrócił do Jezusa, by mu podziękować za dar uzdrowienia. Jeden z uzdrowionych zdawał sobie sprawę, że otrzymał dar zdrowia, natomiast pozostali nie pamiętali o tym, by za ten dar podziękować.

Jesteśmy powołani, by żyć w postawie wdzięczności wobec Pana Boga i wobec ludzi. Wdzięczność wobec Pana Boga to wdzięczność za istnienie na tym świecie. To życie wprawdzie jest różne, niekiedy jest trudne i ciężkie jak obecnie, kiedy gnębi nas pandemia w skali całego świata, ale ziemia nie jest ani piekłem, ani niebem. Przedsionkiem nieba jest wzajemna miłość, zrozumienie między ludźmi, a piekło jest wtedy, gdy ludzie słuchają szatana i nienawidzą się, kłamią, oszukują. Na ziemi mamy niezliczoną ilość powodów do dziękowania Panu Bogu za bezmiar otrzymywanych łask. Mamy również wdzięczność za dar wiary, za dar chrztu świętego, przez który weszliśmy do wspólnoty Kościoła. Mamy wdzięczność za rodziców, którzy nas wychowali. Największym wianem jest to, że wychodząc z domu rodzinnego zabiera się ze sobą dar dobrego wychowania.

Rodzice swoim przykładem, dobrym słowem i pobożnością zaszczepiają u swoich dzieci postawę człowieka wierzącego. Obdarzają swoje dziecko najlepszym wianem na dalsze życie. Dobre wychowanie jest ważniejsze niż pieniądze, niż dary materialne. Dawniej na wioskach dzieliło się pola między dzieci jako wiano, co czasem powodowało niezadowolenie na sposób podziału tych dóbr. Sprawy materialne to jednak jest coś drugorzędnego. Najważniejsze jest to, by przekazać młodemu pokoleniu wartości duchowe, chrześcijańskie, ewangeliczne, dlatego tak bardzo ważne jest wychowanie ukierunkowane na wzrastanie w wierze, w poszanowaniu Bożych przykazań. Dom rodzinny ma wyposażyć młodego człowieka w postawę, by dobrze i z Bogiem przeżył swoje życie. Dziękujemy Panu Bogu za naszych rodziców i za to, jak nas wychowali.

Wspominam często swoich rodziców. Tato nauczył nas pracowitości, natomiast mama nauczyła nas pobożności. Odwiedzając rodziców jako kapłan, widziałem jak mama czekając na mój przyjazd, modliła się na różańcu za mnie i za moje rodzeństwo. Dawajmy więc przykład młodemu pokoleniu, ucząc wdzięczności za rodziców, za wszystkie ich nauki i przestrogi, które otrzymaliśmy, często nie zdając sobie z tego sprawy, że kiedyś one nam się przydadzą w życiu Mamy też mieć świadomość, że Bóg nas zawsze miłuje, choć czasem może się nam wydawać, że jest zupełnie inaczej.

Mamy również mieć wdzięczność wobec starszych ludzi, którzy są w naszych rodzinach lub w Domach Pomocy Społecznej. Wdzięczność to piękna cnota, która powinna nas zdobić. Pewna pani, seniorka mieszkała ze swoim synem i synową. Wybudowali sobie z czasem nowy dom, doczekali się potomka o imieniu Wojtuś. Po pewnym czasie doszli do wniosku, że jest im trochę w tym domu za ciasno i najlepiej by było oddać schorowaną już mamę do Domu Opieki Społecznej. Poczynili w tej kwestii nawet odpowiednie kroki. Po świętach jeszcze wspólnie spędzonych młodzi mieli powitać razem z kolegami Nowy Rok. Syn Wojtek został z babcią w domu i także miał odpalić noworoczne fajerwerki. Wyszedł na podwórze sprawdzić,

czy wszystko jest przygotowanie na powitanie Nowego Roku. Przeglądając fajerwerki przez nieostrożność zranił się dosyć poważnie. Babcia, która była w domu, szybko zareagowała, udzielając mu pierwszej pomocy na miejscu zdarzenia i wzywając pogotowie, które zabrało go do szpitala. Po zabawie rodzice wrócili do domu i dowiedzieli się o nieszczęśliwym zajściu, w którym uczestniczył ich syn. Po jakimś czasie, gdy sytuacja wróciła do normy uświadomili sobie, że ich syn został uratowany przez opiekująca się nim babcię i postanowili, że ostatecznie zostanie ona z nimi i nie oddadzą jej do Domu Starców. To taki przykład z życia wzięty, że czasem trzeba jakiegoś wypadku, by wzbudzić w sobie poczucie wdzięczności. Szanujmy ludzi starszych, bo oni nas wychowali i pomagali, dlatego należy im się nasza wdzięczność w modlitwie i dobrych czynach.

„Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach, pomni przed Bogiem i Ojcem naszym na wasze dzieło wiary, na trud miłości i na wytrwałą nadzieję w Panu naszym Jezusie Chrystusie" (1 Tes 1,2-4). Tak pisał apostoł do Tesaloniczan.

3. Wdzięczność sposobem na szczęście

Wiara w miłość Pana Boga i nasza wdzięczność za tę miłość trzyma nas we właściwym stylu życia. Mamy także pamiętać o wszystkich naszych dobrodziejach, bo to jest przejaw naszej życzliwości wobec nich i mamy doceniać to, co od nich otrzymaliśmy w życiu. Ludzie byliby szczęśliwsi, gdyby okazywali sobie nawzajem wdzięczność. Spektakularne wydarzenia w życiu każdego człowieka są sporadyczne, a drobne sprawy na porządku dziennym kształtują naszą codzienność, są dobrodziejstwem, którym możemy obdarować innych. Dziękujmy im, że są, że towarzyszą nam na co dzień, lub towarzyszyli, i bądźmy wdzięczni.

„Bądź wdzięczny za trudne chwile.
Pozwalają Ci wzrastać …
Bądź wdzięczny za swoje ograniczenia.

Dają Ci szansę na poprawę …
Bądź wdzięczny za nowe wyzwania.
One budują Twoją siłę i charakter …
Bądź wdzięczny za swoje błędy.
Przekazują Ci cenne lekcje".

Te słowa napisał autor anonimowy. Mogą być one pewnym drogowskazem w życiu codziennym.

Starajmy się, by świat wokół nas był choć trochę lepszy przez okazywanie innym troski i dobrego serca w postawie wiary i wdzięczności.

Dla Pana Boga i dla cezara

Udanin (parafia Piekary), 18 października 2020 r.

Msza św. w czasie wizytacji kanonicznej
Kościół pw. Matki Bożej Anielskiej

1. Przynależność ochrzczonych do dwóch wspólnot

Temat homilii, którą chcę wygłosić brzmi: „Dla Pana Boga i dla cezara", bo z tym wiąże się dzisiejsza Ewangelia. Zacznijmy od tego, że jako ludzie na ziemi należymy do dwóch podstawowych wspólnot. Jesteśmy we wspólnocie Kościoła, do której weszliśmy przez chrzest święty i w tej wspólnocie wędrujemy przez nasze życie jako synowie i córki Kościoła Jezusa Chrystusa. Z tego tytułu gromadzimy się na niedzielnej Mszy świętej, przynosimy dzieci do chrztu świętego, potem przygotowujemy je do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej, następnie przygotowujemy młodzież do bierzmowania i wszystko to czynimy we wspólnocie Kościoła. Także młodzi ludzie, którzy chcą razem iść przez życie, składają ślubowanie przed ołtarzem we wspólnocie Kościoła i zawierają sakrament

małżeństwa. W kościołach też zwykle odprawiamy Msze święte pogrzebowe za ludzi, których żegnamy do wieczności. Dlatego powinniśmy się czuć w Kościele, jak w swoim własnym domu, jak w swojej własnej rodzinie, bo Kościół jest ponadnarodowy. Mamy wiele narodów, ale kto jest chrześcijaninem, to znajduje się we wspólnocie Kościoła. Wiemy, że Kościół ma wymiar widzialny i to są biskupi na czele z papieżem, kapłani, siostry zakonne, małżonkowie katoliccy, to są także świątynie, uczelnie katolickie, seminaria duchowne, różne ugrupowania apostolskie i to wszystko tworzy wspólnotę Kościoła.

Moi drodzy, ale także jako mieszkańcy ziemi należymy do wspólnoty narodowej, a wspólnoty narodowe organizują się w państwa. Wiemy, że nasze państwo polskie zaistniało wtedy, kiedy nasi praojcowie przyjęli chrzest. To było ponad tysiąc lat temu, a dokładnie minęło tysiąc pięćdziesiąt cztery lata od przyjęcia chrztu przez Mieszka I. Od tego czasu liczymy lata naszego polskiego państwa, bo nie było Polski jako państwa przed chrześcijaństwem, przed chrztem. Te dwie wspólnoty narodziły się razem.

Zatem, moi drodzy, oprócz tego, że jesteśmy synami i córkami Kościoła, to jesteśmy także synami i córkami Ojczyzny, inaczej mówiąc, tak bardziej po świecku, jesteśmy obywatelami państwa polskiego.

2. Obowiązki wobec Boga

Dzisiaj słyszymy Ewangelię, która nam wskazuje, jak powinniśmy się zachować wobec Pana Boga, który ustanowił Kościół przez Jezusa Chrystusa i jak winniśmy się zachować wobec władzy cywilnej. Wiemy, że każdy naród jest zorganizowany w państwo i ma swoją władzę w zależności od tego, jaki ma ustrój – czy jest monarchią, czy republiką. My mamy prezydenta, mamy dwuizbowy parlament, mamy rząd i mamy też samorząd. To są władze świeckie, którym podlegamy.

Słyszymy dzisiaj, że podstępni ludzie – faryzeusze, którzy byli pełni obłudy, chcieli Chrystusa przyłapać i przycisnąć Go

do muru, żeby powiedział – „Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie?" (Mt 22,17b). To pytanie było podchwytliwe, bo każda odpowiedź mogła Pana Jezusa zdyskwalifikować. Gdyby powiedział, że trzeba płacić ten podatek, to by Mu zarzucili, że to jest współpracowanie z okupantem, bo wtedy Ziemia Święta była pod okupacją rzymską, a na czele Cesarstwa Rzymskiego stał cesarz. Natomiast gdyby powiedział, że nie trzeba go płacić, to by Go posądzili o bojkot, o to, że się sprzeciwia władzy, która panuje. I taka, i taka odpowiedź była niebezpieczna, ale Pan Jezus sobie poradził. Zażądał monety, którą Mu przyniesiono, spojrzał na wizerunek i zapytał: „Czyj jest ten obraz i napis?" (Mt 22,20), a oni odpowiedzieli: „Cezara" (Mt 22,21a). Wtedy Jezus powiedział: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga" (Mt 22,21b).

Moi drodzy, dla nas jest to pouczenie, że mamy obowiązki wobec Pana Boga jako członkowie Kościoła i wobec państwa jako jego obywatele – w naszym przypadku Państwa Polskiego. Gdy idzie o obowiązek wobec Pana Boga, to wiemy, że powinniśmy być czcicielami Pana Boga, powinniśmy Go wielbić i dziękować Mu. Każda Msza święta to jest wielbienie Boga. Śpiewaliśmy dzisiaj: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Chwalimy Cię. Błogosławimy Cię. Wielbimy Cię. Wysławiamy Cię". To jest oddawanie Bogu chwały w naszych słowach przez pieśń, ale także oddajemy Bogu chwałę przez nasze życie, przez cierpienie, przez znoszenie różnych życiowych krzyży. Dlatego na początku każdego dnia, jak się budzimy, przy porannym pacierzu dobrze jest dokonać takiego ofiarowania. Nas uczono tego w seminarium duchownym: „Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego". Jeśli tak powiemy rano, to nawet jak w ciągu dnia o Panu Bogu zapomnimy, to wszystko, co czynimy i to, co jest łatwe i to, co jest trudne, jest dedykowane Panu Bogu. Pana Boga chwalimy naszym działaniem, naszą pracą i praca też staje się wtedy modlitwą, jeżeli Panu Bogu zaofiarujemy wszystkie modlitwy i prace danego dnia.

Powtórzmy, Panu Bogu oddajemy cześć, uwielbienie i składamy Mu dziękczynienie. Za chwilę zaśpiewam słowa: „Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu", a wy odpowiecie: „Godne to i sprawiedliwe". Panu Bogu należą się dzięki za to, że nas stworzył, bo mogło nas nie być, a jesteśmy i żyjemy. Wprawdzie to życie mamy dzisiaj utrudnione, bo mamy różne zmartwienia, są różne zagrożenia, ale cieszymy się każdym przeżytym dniem. Lubimy patrzeć na słońce, które świeci, na przyrodę, która zwłaszcza na wiosnę jest taka piękna. To wszystko jest dzieło Boże i ono uwielbia Pana Boga w sposób nieświadomy, a my w sposób świadomy śpiewamy Panu Bogu hymny uwielbienia i dziękujemy Mu za to, że jesteśmy, że żyjemy. Wiemy, że to nasze życie się zmieni, bo z życia ziemskiego przejdziemy do życia wiecznego. Pan Jezus swoim zmartwychwstaniem dał nam nadzieję, że będziemy żyć wiecznie. Człowiek ma swój początek zaistnienia w Bogu, bo Pan Bóg ostatecznie zadecydował, że jesteśmy, ale nasze życie nie będzie nigdy zakończone. To ziemskie tak, ale po ziemskim życiu będzie życie wieczne, gdzie będzie nasz dom stałego zameldowania. To też jest powód do wielkiej wdzięczności. Także ważne jest zachowywanie Bożych przykazań, bo każde przykazanie ma na celu nasze dobro.

Moi drodzy, wczoraj miałem wykład inauguracyjny w Toruniu i mówiłem o przykazaniu „Nie zabijaj", o wartości życia ludzkiego. Podałem przerażającą cyfrę, bo od czasów II wojny światowej zabito przed narodzeniem ponad dwa miliardy ludzi. To jest straszna rzecz. Podczas II wojny światowej zginęło około sześćdziesięciu milionów ludzi, a tu zamordowano dwa miliardy niewinnych, bezbronnych dzieci.

Dlatego Kościół popatrzył na Pana Jezusa Miłosiernego. Jan Paweł II odsłonił nam to miłosierdzie Boże, żeby ono spłynęło na ziemię, żeby Pan Bóg nas nie ukarał, żeby przebaczył światu to, co robi. On powiedział: „Nie zabijaj", a ludzie zabijają i o dziwo tych najsłabszych i bezbronnych.

Moi drodzy, to są obowiązki wobec Pana Boga. „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy

do Boga". Myśmy powiedzieli o tym drugim, o tym, co należy do Pana Boga.

3. Obowiązki wobec władzy świeckiej

Teraz jeszcze musimy dopowiedzieć, jakie mamy obowiązki wobec „cezara", czyli wobec władzy świeckiej. Tę scenę ewangeliczną lubią przypominać władcy tego świata, którzy są wierzący i mówią, że mamy obowiązek płacić podatek, bo jest o tym napisane w Piśmie Świętym. Rzeczywiście, mamy obowiązek wobec państwa, wobec własnego narodu, bo np. trzeba utrzymać wojsko, trzeba utrzymać służbę medyczną, trzeba opłacić szkolnictwo i skąd wziąć na to pieniądze? Z podatków. Zatem mamy powinność na rzecz wspólnoty narodowej. Wiemy jednak, że wymagania, które stawia państwo czy rząd danego państwa, są czasem niesprawiedliwe i kłócą się z Bożym prawem. Dlatego kogo wtedy wybieramy? Wybieramy Pana Boga, władzę duchową, bo Bóg jest władcą naszego życia, a nie władzę cywilną. Bóg trwa, a władza ludzka się zmienia, rządy się zmieniają, są wybory parlamentarne i nowi ludzi są wybierani do parlamentu. Przeminęło już tyle różnych państw, cesarstw, były różne cywilizacje i władza ludzka przemija, a Bóg pozostaje, Bóg trwa.

Zatem jako ludzie wierzący mówimy, że Pan Bóg powinien mieć pierwszeństwo we wszystkim, ale z tego tytułu, że jesteśmy też Polakami zorganizowani w państwo, to mamy też obowiązki wobec państwa. Było kiedyś państwo komunistyczne, dzisiaj jest demokratyczne, ale ta demokracja ciągle jest kulawa. Papież powiedział: „Demokracja bez wartości przeradza się w totalitaryzm", a dzisiaj widzimy, że niektóre wartości są szargane. Jeżeli odejdziemy od wskazówek, które dał Pan Bóg, to nie będzie dobrze. To Pan Bóg najlepiej zna się na życiu i dlatego, kto Pana Boga słucha, ten nigdy nie przegrywa i nigdy tego nie żałuje. My jako synowie i córki Kościoła bądźmy zasłuchani w Boże słowo, które jest dzisiaj zagłuszane przez media ludzkie, a powinno dochodzić do nas

wszystkich. Powinniśmy sobie brać do serca to, co mówi Pan Bóg, bo to jest zawsze prawdziwe, aktualne i dane nam ku naszemu pożytkowi.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj, żebyśmy potrafili w tych dwóch wspólnotach, w których jesteśmy – we wspólnocie Kościoła i we wspólnocie narodowej – właściwie się odnaleźć i żebyśmy według słów Pana Jezusa oddawali „Cezarowi to, co należy do Cezara", a więc władzy świeckiej wybranej we właściwy sposób, „a Bogu to, co należy do Boga".

Czekamy na Pana, który przychodzi, by służyć

Świdnica, 20 października 2020 r.

Msza św. we wtorek po XXIX Niedzieli Zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

W dzisiejszym słowie Bożym św. Paweł Apostoł przypomina nam, że jesteśmy żywą świątynią dla Boga, zaś Pan Jezus przedstawia się nam jako ktoś, kto pragnie być przez nas oczekiwany i jako ten, który, gdy przyjdzie do nas, staje się naszym sługą.

1. Jesteśmy żywą świątynią dla Boga

Apostoł Paweł kiedyś pisał do Efezjan, przypominając im, kim są. Jego słowa odnosimy dziś do nas. Słowa te brzmią:

„A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha"(Ef 2,19-21).

Jakże to wielkie wyróżnienie dla nas, aby być mieszkaniem dla Boga, który nas stworzył, dla Boga, któremu wszystko zawdzięczamy, dla Boga, z którym mamy przebywać na zawsze w wieczności. Ceńmy sobie to wyróżnienie i miejmy świadomość, kim winniśmy być dla Pana Boga.

2. Trwajmy w gotowości – Chrystus chce być oczekiwany

Jezus mówi dziś dom nas: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana z uczty weselnej, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze" (Łk 12,35-36).

Przepasane biodra i zapalone pochodnie są znakiem oczekiwania i gotowości na powitanie kogoś ważnego. Tym kimś jest Jezus Chrystus. Chrystus chce być oczekiwany przez nas podczas Eucharystii. On w każdej Eucharystii przychodzi do nas i chce, abyśmy na Niego czekali świadomie, z tęsknotą. W kolędzie Bożonarodzeniowej śpiewamy: „ I my czekamy na Ciebie, Pana, a skoro przyjdziesz na głos kapłana. Padniemy na twarz przez Tobą, wierząc, żeś jest pod osobą: chleba i wina".

Ten Jezus przyjdzie po nas w chwili śmierci. O ile tego przyjścia podczas Mszy św. się nie lękamy i czasem go przesypiamy, o tyle przyjście Jezusa po nas w chwili śmierci jest dla nas trochę niewiadome. Jezus nam także dziś wyjaśnia, jak się wśród nas zachowa, gdy przyjdzie.

3. Chrystus przychodzi do nas, żeby nam służyć

„Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał" (Łk 12,37). Jezus nie przestaje nam służyć. Przychodzi do nas w sposób mistyczny. Pomaga nam od wewnątrz. Przychodzi także nam z pomocą, posługując się innymi ludźmi. Bądźmy wdzięczni za tę okazywaną nam miłość i naśladujmy Go w służbie drugim. Życie dla drugich jest sensem naszego życia na ziemi i w niebie.

Zakończenie

Moi drodzy, prośmy dzisiaj Maryję o Jej wstawiennictwo u Boga nie tylko w sprawach naszych chorych, ale prośmy Ją, abyśmy cieszyli się z przychodzenia do nas Jezusa, abyśmy – tak jak On – służyli z oddaniem i miłością naszym bliźnim.

Wybory podejmowane w mocy Ducha Świętego

Kudowa-Zdrój, 20 października 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego

1. Bierzmowanie jako czwarty z przyjmowanych w życiu sakramentów

Bierzmowanie na liście sakramentów jest na drugim miejscu. Gdy uczymy się nazw sakramentów, to wymieniamy najpierw chrzest, następnie bierzmowanie, potem spowiedź świętą, Ciało i Krew Pańską i dalej mamy sakrament namaszczenia chorych oraz dwa sakramenty społeczne – kapłaństwo i małżeństwo. Zatem na liście bierzmowanie jest drugie, ale przyjmujemy je w naszym życiu jako sakrament czwarty. Pierwszym i najważniejszym sakramentem jest sakrament chrztu świętego. W naszej tradycji katolickiej chrzest przyjmujemy w okresie niemowlęctwa, krótko po narodzeniu. Wiemy, że w tym sakramencie Pan Bóg zmywa nam grzech pierworodny, czyni nas swoimi dziećmi i wprowadza nas do wspólnoty Kościoła, czyli do tego Kościoła żywego, którym my jesteśmy jako ludzie, którzy rozpoznali w Chrystusie Zbawiciela, uwierzyli w Niego, pokochali Go i w Jego imię gromadzą się w niedzielę na świętowanie Eucharystii. Chrzest to sakrament najważniejszy, bo bez niego nie można przyjąć żadnego innego sakramentu, to jest ta brama, przez którą wchodzimy do Kościoła. Wy już macie ze sobą także dwa inne sakramenty, mianowicie sakrament spowiedzi i Komunii świętej. To były najważniejsze wydarzenie na początku szkoły podstawowej, gdy się było w klasie trzeciej i trwało przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej. Mamy w oczach dziewczynki i chłopców ładnie ubranych, którzy zwykle w maju mają tę uroczystość. W tym roku było to troszkę inaczej, bo nawiedziła nas pandemia.

Moi drodzy, jako czwarty przyjmujemy sakrament bierzmowania. To jest sakrament szczególnie złączony z Duchem Świętym, z Trzecią Osobą Boską. Przypomnę, że Bogu Ojcu – Pierwszej Osobie Boskiej – przypisujemy dzieło stworzenia. Pan Bóg stworzył rzeczy widzialne i niewidzialne. Niewidzialny świat to niebo, a widzialny świat to ten, w którym my jesteśmy. Ten pierwszy przeznaczył dla istot duchowych, a ten, w którym jesteśmy, dla istot cielesnych i dla nas, ludzi, którzy jesteśmy istotami cielesno-duchowymi, bo nasz duch jest duchem wcielonym. Nie tak jak duch anioła, który jest samodzielnym bytem osobowym, natomiast nasz duch bytuje w materii, w naszym ciele. Skąd wiemy, że mamy ducha? Wiemy stąd, bo myślimy, bo możemy kochać, bo jesteśmy wolni. To są przymioty naszego ducha, ale nasz ludzki duch jest ze swojej natury słaby i dlatego potrzebuje wzmocnienia ze strony Ducha Świętego.

Odwieczny Syn Boży jest przez nas najbardziej znany, bo stał się człowiekiem. On nie przestając być Bogiem, stał się Człowiekiem, zamieszkał z nami, ogłosił Ewangelię, pokazał nam, jak mamy żyć i oddał za nas na krzyżu swoje życie. Dzięki Jego śmierci, którą dobrowolnie przyjął, jesteśmy zbawieni i mamy zapewnione trwanie wieczne w przyjaźni z Bogiem. Oczywiście są ludzie, którzy to odrzucają, dlatego sami sobie wybierają piekło, sami się skazują swoim złym wyborem moralnym na nieszczęśliwą wieczność. Jednak wszyscy mamy szansę, żeby pozostać na zawsze w kręgu przyjaciół Pana Boga. Pan Jezus – kolokwialnie mówiąc – nam to „załatwił", dokonując tego na drzewie krzyża, oddając za nas swoje życie i zmartwychwstając, przez co zapowiedział nasze przyszłe zmartwychwstanie.

Natomiast Duch Święty – Trzecia Osoba Boska – to jest ta Osoba, która jest personalną Miłością i Ona uświęca świat. Właściwie cała Trójca Święta jest zaangażowana w nasze życie i w nasze uświęcenie. Dokładnie mówimy, że Bóg działa przez Chrystusa w Duchu Świętym, ale w szczególny sposób Duchowi Świętemu przypisujemy dzieło uświęcania świata. Nazywamy czasem Ducha Świętego duszą Kościoła. Zobacz-

cie, Kościół jako instytucja Bosko – ludzka, a więc widzialna i w części niewidzialna, trwa już ponad dwa tysiące lat, natomiast nie ma dzisiaj takiego cesarstwa, takiego państwa, które trwałoby tyle lat. Zwykle państwa, cesarstwa czy monarchie z czasem upadają. Tyle już się tronów przewróciło w Europie, a Kościół trwa. Dlaczego? Dlatego, bo Jego mocą jest Duch Święty.

2. Duch Święty uzdalnia do pełnienia misji

Słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu mszalnym wyjętym z Księgi proroka Izajasza, o Duchu Święty. Przypomnijmy, że Izajasz to jest jeden z proroków tzw. „większych". Wszystkich proroków było szesnastu: czterech „większych" – Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel – i dwunastu proroków „mniejszych". Oni wszyscy zostawili nam po sobie księgi prorockie. Oprócz nich było dwóch proroków, którzy nie byli pisarzami i po których nie mamy żadnych ksiąg – to prorok Elizeusz i prorok Eliasz. Eliasz jest bardzo znany, bo do niego był porównywany ostatni prorok Starego Testamentu – św. Jan Chrzciciel. To takie przypomnienie, żebyśmy wiedzieli, że prorocy to byli ludzie wybierani przez Boga i obdarzani szczególną mocą duchową. Dzięki Duchowi Świętemu oni przestawali się bać, bo czasem otrzymywali bardzo trudne zadania od Pana Boga, żeby iść do narodu i go upominać, żeby on wierzył w prawdziwego Boga, żeby był wierny przymierzu, które zostało ogłoszone w Przykazaniach. Macie je tutaj wypisane, bo to jest jedyny kościół, który mamy w diecezji z takim ładnym wystrojem Dziesięciu Przykazań. One zostały nadane mniej więcej w XIII wieku przed Chrystusem, kiedy Naród Wybrany był uciskany i wyprowadzony przez Mojżesza do Ziemi Obiecanej. Czterdzieści lat trwała ta wędrówka i zaraz po wyjściu z niewoli było nadanie Dekalogu, czyli prawa moralnego. Mamy prawo natury, według którego działa wszechświat i tych różnych prawideł, które są odkrywane w rzeczywistości, uczymy się na biologii, na fizyce, na chemii. To Pan Bóg dał światu prawo na-

tury, według którego świat funkcjonuje, ale człowiekowi nadał dodatkowe prawo – prawo moralne – żeby człowiek właściwie postępował. Nikt nie ma takiego prawa: ani koty, ani wieloryby, ani ptaki, tylko człowiek jest podmiotem praw i obowiązków. Pan Bóg wytyczył człowiekowi sposób życia, sposób działania i to jest podstawowe prawo moralne, które jest obecne w Dekalogu, czyli w Dziesięciu Przykazaniach. Przypomnijmy sobie, że papież św. Jan Paweł II, gdy przyjechał po raz pierwszy do wolnej Polski, a było to w czerwcu 1991 roku, to mówił o Dekalogu. Dlaczego? Dlatego, że chciał Polakom wskazać, na czym mają budować nową Polskę – Polskę demokratyczną i solidarną, ale także Polskę katolicką. Chciał pokazać ten fundament, na którym mamy budować życie osobiste, rodzinne, społeczne, narodowe i międzynarodowe. Zatem to jest właśnie prawo moralne, którego winniśmy przestrzegać, żeby pięknie przeżyć życie, żeby nie przegrać życia ziemskiego, bo ono jest tylko jedno.

Moi drodzy, wróćmy do Ducha Świętego, który umacniał ludzi wybranych przez Pana Boga do pełnienia misji, którą oni otrzymywali. Na ziemi zjawił się Syn Boży – Jezus Chrystus – i On też został napełniony Duchem Świętym. Przypomnijmy sobie te słowa, które dzisiaj były odczytane, a które zanotował prorok Izajasz w swojej Księdze: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi" (Łk 4,18). Gdy pewnego razu Pan Jezus znalazł się w synagodze w Nazarecie, te słowa proroka odniósł do siebie i gdy odczytał ten fragment powiedział: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21). To jest znak, że Jezus został napełniony Duchem Świętym. Zwykle łączymy to napełnienie Pana Jezusa Duchem Świętym z wydarzeniem Jego chrztu w Jordanie. Wtedy było pierwsze objawienie Trójcy Świętej – Bóg Ojciec powiedział: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie" (Łk 3,22b), pokazała się postać gołębicy symbolizująca Osobę Ducha Świętego i sam Jezus jako Druga Osoba Boska

przyjmował chrzest. Pan Jezus został namaszczony i posłany, i w Duchu Świętym nauczał, cierpiał za nas rany, umarł na krzyżu i zmartwychwstał i tego Ducha Świętego przekazał swoim uczniom. Gdyby nie było przekazania Ducha Świętego, to nie byłoby Kościoła. Uczniowie, mimo że widzieli Jezusa po zmartwychwstaniu, to nie byli w stanie, żeby wyruszyć z Ewangelią, żeby stać się odważnymi, żeby wypędzić strach. Oni się zamykali w Wieczerniku, bo się bali, że też mogą być ukrzyżowani, bo byli zwolennikami Jezusa z Nazaretu i sam Jezus przychodził do nich przez zamknięte drzwi. Ale kiedy Duch Święty zstąpił na nich, to się przeobrazili w Apostołów, w misjonarzy, i wyruszyli w świat według polecenia Pana Jezusa, aby głosić Ewangelię – „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a). To nauczanie trwa, zsyłanie Ducha Świętego trwa i każde pokolenie Go otrzymuje. W ciągu dwóch tysięcy lat mamy już tyle pokoleń ludzi, którzy byli w Kościele i każde pokolenie otrzymywało Ducha Świętego. Dzisiaj jest kolej na was, którzy wchodzicie w życie dorosłe. Macie przed sobą końcówkę szkoły podstawowej, niektórzy są już w szkole średniej i potem może jeszcze będą studia wyższe, dlatego jest wam potrzebna moc dla waszego ducha. Ciało wzmacniamy przez spożywanie posiłków, bo żebyśmy mogli żyć biologicznie, to musimy się odżywiać i przyjmować napoje, natomiast nasz duch ludzki też potrzebuje pokarmu i takim pokarmem jest słowo Boże, które jest zawarte w Piśmie Świętym. Takim pokarmem jest prawda. I takim pokarmem jest też Eucharystia, żebyśmy byli mocni duchowo, żeby można było zachowywać Dekalog, żebyśmy byli przekonani, że warto słuchać Pana Boga, że warto zachować wszystkie przykazania, a nie tylko niektóre.

W ubiegłą sobotę byłem w Toruniu, wygłosiłem wykład inauguracyjny na temat ochrony ludzkiego życia i profesorom oraz młodzieży, która była tam obecna powiedziałem, jak ważne jest słuchanie Pana Boga i to słuchanie nie takie wyimkowe: „Panie Boże, na to zgoda, to tak, ale z tym to przesadziłeś i tego nie jestem w stanie zachowywać". Wszystkie przykazania są

tak samo ważne. Pan Bóg mówi: „Nie zabijaj" – a zobaczcie – ludzie zabijają. Jak dzieci nienarodzone zostają uśmiercane, to przecież nie zabijamy zwierząt, tylko człowieka, który ma swoje DNA, w którym jest zapis całego jego życia psychicznego. Dlatego nie wolno niszczyć życia ludzkiego, zwłaszcza w tym okresie, kiedy człowiek jest bezbronny, kiedy dziecko nie może powiedzieć: „Mamusiu, nie zabijaj, bo chcę żyć". Aborcja, to jest wyrok śmierci na człowieka. Ludzie nie chcą tego zrozumieć i myślą, że prawo do aborcji, to jest prawo, które ma kobieta, które mają małżonkowie, żeby dysponować życiem ludzkim. Życie jest Boże i Pan Bóg jest władcą naszego życia. Zobaczcie, niektórzy ludzie nie chcą tego przyjąć i chodzą do kościoła, chodzą do spowiedzi, a są za aborcją. Kto nie słucha Boga, kto nie chce się nawrócić, to jest przegrany, a można się nawrócić z każdego grzechu. Nie ma takiego grzechu, którego nie moglibyśmy pokonać, ale sami nie pokonamy i potrzebujemy mocy Ducha Świętego.

3. Duch Święty prowadzi ku życiowej wygranej

Droga młodzieży, chciałbym Wam dzisiaj klarownie powiedzieć, że potrzebujecie mocy Ducha Świętego, żebyście wygrali swoje życie ziemskie, żebyśmy wszyscy wygrali to życie ziemskie, a potem wieczne, bo tu, na ziemi, nie będziemy wiekować. Zobaczcie, nie ma człowieka, który miałby dzisiaj sto pięćdziesiąt, dwieście czy trzysta lat. Żyjemy czasami sto lat i to już jest bardzo dużo. Ziemia, to nie jest dom naszego stałego zameldowania. Tu jesteśmy pielgrzymami czasowo, a nasze życie się nie skończy, tylko się zmieni.

Jeszcze krótko nawiążemy do Ewangelii. Pan Jezus mówi dzisiaj do nas: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy bądźcie podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze" (Łk 12,35-36). To są słowa skierowane do nas. Kiedy Pan Jezus przychodzi? W czasie każdej Eucharystii i powinniśmy czuwać, żeby otworzyć Mu

nasze serca, żeby nie przegapić Jego przyjścia, Jego pukania do nas, żebyśmy to pukanie usłyszeli. On przychodzi także na końcu życia, jak sam powiedział: „Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2b-3). To też będzie przyjście, ale to jest jeszcze przed nami. Pan Jezus przyjdzie po raz drugi na końcu na Sąd Ostateczny, ale On przychodzi do nas w każdym sakramencie, szczególnie w Eucharystii. Dlatego bądźmy gotowi i czuwajmy, żeby gdy Chrystus zapuka, gdy się zjawi na ołtarzu, to Go zaprosić i otworzyć Mu nasze serca. Nasze serca mają być mieszkaniem dla Pana Boga, dla Ducha Świętego. Są ludzie, w których Duch Świętych mieszka, jak świątyni. To przypomina św. Paweł. Ale są też ludzie, którzy wypędzają Ducha Świętego i zapraszają ducha złego, czyli diabła, szatana. Nie wiem, czy widzieliście ludzi opętanych? Ja widziałem! Teraz mam takiego pacjenta, który ma ducha złego i nad nim raz w miesiącu odprawiam egzorcyzmy. Strasznie wygląda, strasznie krzyczy. To jest opętanie, które wzięło się wtedy, gdy chłopak został namówiony przez kolegów, koleżanki do działania antybożego, do bluźnierstw Panu Bogu i to pozostało, a potem to wypędzić nie jest łatwo.

Drodzy moi, pamiętajmy, że możemy mieć dobrze poukładane w głowie, możemy mieć właściwe poglądy, możemy wierzyć i kochać Pana Boga dzięki Duchowi Świętemu. Wtedy możemy też działać i dla grzechu mówić „nie", dla kłamstwa „nie", dla nienawiści „nie", a dla prawdy „tak", dla miłości „tak", dla służby „tak". Do tego jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, byśmy Dekalog dopełniony i udoskonalony przez Pana Jezusa mogli wypełniać. To jest taka pomoc, żebyście przyjęli dzisiaj Ducha Świętego z taką wielką wiarą, wielką miłością i żebyście nie pozwolili sobie na to, żeby Duch Święty od Was odszedł. Od Was zależy, czy tak będzie, bo Pan Bóg nie chce nas mieć niewolnikami. Jego obecność w nas dokonuje się przez nasze przyzwolenie. Dlatego wybierajmy tak, jak o tym mówił Mojżesz: „Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo

i przekleństwo. Wybierajcie" (Pwt 30,19b). Co wybierzesz? Wybór należy do ciebie. Prośmy Ducha Świętego, byśmy dobrze wybierali i dzisiaj, i w każdym dniu naszego życia.

Pożegnanie dobrej mamy

Sady Górne, 21 października 2020

Msza św. pogrzebowa za śp. Teresę Bankowską, mamę ks. Łukasza
Kościół pw. Narodzenia NMP

1. Przesłanie śmierci

Drodzy bracia i siostry, żegnamy dziś do wieczności, w tej maryjnej świątyni, mamę rodziny katolickiej i to rodziny licznej, rodziny, która została obdarzona łaską powołania kapłańskiego. Ich serca wypełnia żal i ból. Jednakże pociechą w tym bólu jest słowo Boże, które rozbrzmiewa w liturgii pogrzebowej. Dzisiaj Chrystus zapewniał nas, że odszedł do nieba, aby nam przygotować miejsce: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem" (J 14,1-3). Słowa te niosą nadzieję, że śmierć dla tego świata nie jest absolutnym końcem, że za bramą śmierci jest nowe życie. Dlatego nie przekazujemy zmarłej mamy w pustkę, ale przekazujemy ją w wierze i miłości do domu, w ręce Pana Boga, gospodarza nieba i ziemi.

2. Z drogi życia śp. Teresy Bankowskiej

Śp. Teresa Bankowska z d. Stępniowska przyszła na świat 30 października 1951 roku jako najstarsza z trójki dzieci Anieli

i Józefa Stępniowskich. Urodziła się w Lipinach Górnych w województwie lubelskim. Jako mała dziewczynka razem z rodzicami przybyła najpierw do Piotrowic pod Świdnicą, a później do Sadów Górnych. Tutaj uczęszczała do szkoły i tu pozostała aż do śmierci. 30 kwietnia 1970 roku wyszła za mąż za Romana Bankowskiego. W małżeństwie przyjęli życie ośmiorga dzieci, które otrzymały imiona: Krystyna, Marek, Iwona, Monika, Ireneusz, Tomasz, Diana i najmłodszy Łukasz, który został księdzem. W małżeństwie przeżyła 43 lata, aż do śmierci męża tj. do 22 czerwca 2013 roku. Miałem łaskę być na pogrzebie śp. Romana, 26 czerwca 2013 roku, dwa dni po święceniach diakonatu jego syna, dzisiejszego księdza Łukasza.

Mama doczekała się 11 wnuków i dwoje prawnuków. Jak sama mówiła, kariery zawodowej nie zrobiła, bo jej karierą zawodową były dzieci, o które przez całe życie dbała.

Kiedy syn Łukasz przyjął święcenia kapłańskie – 24 maja 2014 roku, powiedziała, że ze wszystkich swoich dzieci jest dumna. Każde dziecko było dla niej ważne; każde kochała tą samą matczyną miłością. Nie robiła między nimi różnic i zawsze dbała o jedność wśród urodzonych i wychowanych dzieci. Zachęcała, aby trzymali się razem i żyli w klimacie wzajemnej miłości.

Mama Teresa należała do róży Żywego Różańca. Swój dzień zawsze zaczynała od modlitwy różańcowej. Ks. Łukasz wspomina, że zawsze, gdy w domu nocował, rano budził go różaniec odmawiany przez mamę w intencji dzieci, wnuków, ale także Kościoła, kapłanów i biskupów. Nie było niedzieli, żeby nie uczestniczyła we Mszy Świętej. Miała wielkie nabożeństwo do św. Jana Pawła II. Kiedy miała trudną sprawę, modliła się przez jego wstawiennictwo, kiedy potrzebowała jego pomocy, dzwoniła do syna Łukasza do Rzymu i mówiła: „Synu idź do bazyliki i powiedz to Ojcu Świętemu…" Od mamy nauczyły się dzieci szacunku do chleba. Mama zawsze nowy bochenek napoczynała znakiem krzyża, a gdy w parafii była Msza dożynkowa, kiedy tylko mogła, pomagała w przygotowaniu wieńca

dożynkowego, żeby Bogu podziękować za to, że w domu rodzinnym na stole jest chleb.

Mama była bardzo gościnna. Nikt z domu nie wychodził głodny. Nieważne, czy byli to członkowie rodziny, czy zaproszeni goście, czy po prostu ktoś, kto przypadkiem przyszedł do domu. Zawsze miała czym poczęstować. Siostra Beata Kamieniecka (dziś wicegeneralna sióstr Misjonarek Krwi Chrystusa) napisała księdzu Łukaszowi w wiadomości z kondolencjami takie słowa: „Drogi Księże Łukaszu. Wczoraj weszłam na stronę internetową diecezji i przeżyłam szok, jak zobaczyłam wiadomość o mamie. Była mi ona bardzo bliska, choć w sumie często się nie widywałyśmy. Wystarczyło kilka spotkań i właściwie od początku w Twojej rodzinie czułam się bardzo serdecznie przyjęta. Pamiętam ciepło i gościnność mamy. I pamiętam, że zawsze po wizycie w Twoim domu nie jadłam przez kolejny dzień, bo tak dobrze nakarmiła mnie Twoja mama…".

Mama od 20 lat zmagała się z cukrzycą, która mocno nadszarpnęła jej zdrowie. Na początku choroba zaatakowała słuch, przez co nosiła aparat, a w ostatnich latach oczy. Bardzo słabo widziała. We wrześniu dzieci dowiedziały się, że mama ma nowotwór. Pierwszego października została zoperowana, po tygodniu od operacji źle się poczuła i trafiła do szpitala. W środę, 14 października, otrzymała od kapelana szpitala Sakrament Namaszczenia Chorych. Ks. Łukasz przyleciał z Rzymu przez Berlin we czwartek i mógł jeszcze w szpitalu pożegnać się z mamą. Mama zmarła 16 października, w uroczystość św. Jadwigi Śląskiej, w 42. rocznicę wyboru kard. Wojtyły na papieża. Jutrzejsze wspomnienie św. Papieża będzie świętować już w niebie.

Na życzenie ks. Łukasza wybraliśmy na tę Mszę św. pogrzebową czytanie z uroczystości św. Jadwigi. Tekst ten odnosi się do św. Jadwigi Śląskiej, ale także do zmarłej mamy śp. Teresy. W tym tekście jest mowa o kobiecie matce, która: dzieci dobrze wychowała, była gościnna, zasmuconym przychodziła z pomocą, pilnie brała udział we wszelkim dobrym dziele (por. 1 Tm 5,10).

3. Słowo pożegnania

Mądrzy ludzie mówią, że gdy umiera ktoś z rodziców, tracimy cząstkę rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie z wdzięcznością o waszej mamie i babci. Wspominacie chwile z nią spędzone. Ona była osobą spajającą całą waszą rodzinę, była jakby magnesem przyciągającym Was dzieci i Was wnuczęta do rodzinnego gniazda. Żegnamy ją w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez nią dzieciom, szczególnie synowi Łukaszowi. Modlimy się o przyjęcie Jej do grona świętych niewiast w niebieskim Domu.

Droga mamo Tereso, dobiegła kresu Twoja ziemska droga i zamknęła się karta Twojego życia na ziemi. Doświadczyłaś na ziemi wiele dobra, ale doświadczyłaś też trudów ziemskiego życia. Bóg Cię jednak przeprowadził szczęśliwie przez słoneczne pola i łąki, a także przez ciemne doliny. Wszystko przetrzymałaś, dzięki Temu, który Cię umacniał. Krzyż powrócił na końcowym odcinku twego życia. Doniosłaś go godnie do kresu. Droga Mamo, spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym.

Św. Jan Paweł II – charyzmatyczny Papież naszego czasu

Świdnica, 22 października 2020 r.

Homilia wygłoszona do sióstr zakonnych w liturgiczną uroczystość św. Jana Pawła II – patrona Świdnicy
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Liturgiczne wspomnienie św. Jana Pawła II, wyznaczone przez Stolicę Apostolską na dzień 22 października, obchodzimy uroczyście w naszym mieście biskupim, w Świdnicy, z tego tytułu, że został on ogłoszony patronem naszego miasta. Przypomnę, że uroczyste ogłoszenie tego patronatu miało miejsce 8 maja 2012 roku. Był to dzień odpustu diecezjalnego, obchodzonego każdego roku 8 maja, jako że patronem naszej diecezji świdnickiej, przydzielonym nam przez Ojca św. Jana Pawła II, jest św. Stanisław biskup i męczennik. Ogłoszenia patronatu św. Jana Pawła II dokonał w katedrze świdnickiej arcybiskup Celestino Migliore, ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce. Od tego czasu dzień liturgicznego wspomnienia św. Jana Pawła II obchodzimy w naszym mieście jako uroczystość. Jako pierwszy biskup świdnicki powiedziałem wówczas, że przyjęcie patronatu papieża Jana Pawła II jest dla nas zobowiązaniem, abyśmy nie tylko prosili go o wstawiennictwo u Boga w różnych potrzebach, ale także, abyśmy naśladowali jego duchowe przymioty i charyzmaty.

Dzisiaj chcemy zauważyć, że św. Jan Paweł II łączył w sobie w szczególny sposób charyzmat trzech apostołów: dwóch apostołów, których nosił imiona: św. Jana i św. Pawła oraz charyzmat apostoła Piotra, którego był następcą. Tych trzech apostołów, którzy znaleźli odwzorowanie w św. Janie Pawle II, powinniśmy i my naśladować. Wskażmy, w czym wyraziło się to podobieństwo św. Jana Pawła II do tych wymienionych trzech apostołów.

1. Św. Jan Paweł II naśladowcą św. Jana Apostoła

Św. Jan Paweł II urzeczywistnił charyzmat św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Na wzór św. Jana był zakochany w Bogu. Był myślicielem, filozofem, teologiem i mistykiem w jednej osobie. Był człowiekiem żarliwej modlitwy. Jak rzadko kto, wniknął w wewnętrzną tajemnicę Boga i człowieka. Rozwinął Janową wizję Boga, że Bóg jest Miłością i Miłosierdziem. Uczynił to w encyklikach poświęconych Osobom Boskim: Synowi Bożemu („Redemptor hominis" 1979), Bogu Ojcu („Dives in misericordia" 1980) i Duchowi Świętemu („Dominum et vivificantem" 1986).W Janowym stylu Jan Paweł Wielki rozwijał prawdę o godności człowieka, o jego dziecięctwie Bożym. Od początku był przekonany, że życie osobiste i społeczne (rodzinne, narodowe, międzynarodowe), gospodarcze i polityczne, a także cała kultura (nauka, etyka, sztuka, religia), powinny się opierać na właściwym, obiektywnym wizerunku człowieka, zaś wszelkie dewiacje, kryzysy uważał za konsekwencję tzw. błędu antropologicznego, czyli przyjmowania fałszywego wizerunku człowieka. Na wzór Apostoła Jana nasz Papież był blisko Maryi. Syntetyczny zarys mariologii przedłożył już w pierwszej encyklice „Redemptor hominis". W końcowym fragmencie tego programowego dokumentu nazwał Papież Maryję „Matką naszego zawierzenia" (RH, 22). Ów szkic mariologiczny rozwinął potem w encyklice „Redemptoris Mater", ogłoszonej 25 marca 1987 roku, na rozpoczęcie Roku Maryjnego. Ponadto naukę o Matce Bożej prezentował Papież w czasie podróży apostolskich, zwłaszcza w czasie nawiedzania sanktuariów maryjnych, także przy okazji uroczystości, świąt i wspomnień maryjnych, jak również w podczas rozważań południowych w niedziele przed modlitwą „Anioł Pański".

2. Św. Jan Paweł II naśladował św. Pawła, Apostoła Narodów

Jak kiedyś, w czasach apostolskich Paweł z Tarsu poniósł chrześcijaństwo w basen Morza Śródziemnego, odbywając liczne, pełne przygód, podróże apostolskie, docierając z Ewangelią nie tylko do ludzi prostych, ale i na ateński Areopag, tak Jan Paweł II zaniósł Ewangelię Chrystusa w naszej epoce na wszystkie kontynenty świata i stawał z nauką Chrystusa nie tylko przed ludźmi prostymi, ale i przed współczesnym areopagiem – ludźmi nauki, kultury i polityki. Występował na forum ONZ, Parlamentu Europejskiego, w parlamentach narodowych. Odbył 104 podróże apostolskie poza Włochy. Owe pielgrzymki przyniosły przebogate owoce w wymiarze indywidualnym i społecznym. Niektórzy porównywali papieskie wizyty w ich krajach do faktu uzyskania przez ich narody niepodległości. Panuje dość powszechne przekonanie, że Papież-Polak przyczynił się w dużej mierze do upadku komunizmu w Europie, do rozpadu imperium sowieckiego i upadku muru berlińskiego. Był to z pewnością uboczny, pozytywny owoc jego pielgrzymek apostolskich.

Do ulubionych gremiów, z którymi Papież lubił się spotykać w czasie apostolskich pielgrzymek należeli chorzy, ludzie nauki i kultury oraz młodzież. Jan Paweł II często przypominał chorym, że są oni bardzo ważną cząstką Kościoła, że przez łączenie swego cierpienia z cierpieniem Chrystusa, mogą mieć udział w zbawianiu świata. Także ważne prawdy przekazywał Jan Paweł II w czasie pielgrzymek ludziom nauki i kultury. Przypominał im o obowiązku respektowania zasad etycznych w nauce; mówił o potrzebie promowania takich wartości jak: prawda, dobro, piękno, świętość, godność człowieka, sprawiedliwość, pokój, miłosierdzie itd. Osobliwym klimatem cieszyły się spotkania Jana Pawła II z młodzieżą, w ramach Światowych Dni Młodzieży.

Patrząc na przebogatą działalność św. Jana Pawła II, można z przekonaniem powiedzieć, że był on współczesną twarzą

Apostoła Narodów, realizującym jego słowa: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

2. Św. Jan Paweł II naśladował św. Piotra Apostoła

W działalności apostolskiej św. Jana Pawła II widzimy także uosobienie apostoła Piotra. To ten Papież tak wyraziście i przekonująco powtarzał i potwierdzał w mowie i w czynie słowa św. Piotra Apostoła: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,16b) oraz słowa: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68).

Zakończenie

W takiej postawie, w której splatają się charyzmaty wspomnianych trzech apostołów, św. Jan Paweł II służył Kościołowi i światu prawie 27 lat. Drogie siostry, w dniu uroczystości naszego świętego Patrona, módlmy się, abyśmy żyli w naszym mieście, w naszej diecezji i w naszym narodzie przesłaniem zostawionym nam przez św. Jana Pawła II. Amen.

Duch Święty w życiu i posłudze św. Jana Pawła II

Grodziszcze, 22 października 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Anny

1. Działanie Ducha Świętego wobec człowieka

Chcę zaproponować, byśmy połączyli dzisiaj wątek Ducha Świętego z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Uświadomimy sobie, że św. Jan Paweł II stał się tak wielki, znany i kochany w Kościele dzięki temu, że przyjaźnił się przez całe życie z Duchem Świętym, że był zawsze otwarty na działanie Ducha Świętego. Duch Święty oddziałuje na naszego ludzkiego ducha pod warunkiem, że my na Niego się otwieramy.

Nasz duch ludzki, który jest obecny w naszym ciele, ma dwie szczególne władze. Pierwsza, to rozum, intelekt, czyli władza poznawcza. Poznajemy świat, ludzi, samych siebie, pamiętamy naszą przeszłość, rozumiemy to, co do nas mówią. To jest władza poznawcza, ale wiemy, że ona jest osłabiona, bo nie wszystko wiemy, bo zdobywamy jakąś wiedzę, a potem ją zapomnimy i nawet gdybyśmy uczyli się całe życie, to i tak wszystkiego się nie nauczymy. Dlatego jest nam potrzebna pomoc ze strony Ducha Świętego, byśmy mieli wiedzę prawdziwą, byśmy mieli – jak to się mówi po góralsku – dobrze poukładane w głowie, byśmy mieli właściwe poglądy na życie, znali sens życia, tzn. po co żyjemy? Dlaczego jest cierpienie? Dlaczego trzeba się zapierać samego siebie? Dlaczego warto służyć? Dlaczego warto kochać? Jeśli mamy Ducha Świętego, to na te pytania potrafimy sobie odpowiedzieć. Jeżeli jesteśmy otwarci Ducha Świętego, to wiemy kogo słuchać, za kim iść, jakiego mistrza czy mistrzynię wybrać sobie na drogę życia. To jest ta sfera poznawcza wspierana przez Ducha Świętego.

Mamy także sferę wolitywną, która jest odpowiedzialna za miłość, za stawanie się darem dla drugiej osoby. Zobaczmy,

jak wielu ludziom brakuje miłości, ile jest czasem nienawiści w naszym życiu i nawet w naszych rodzinach są czasem takie sytuacje. Gdy otworzymy komputer i zajrzymy do Internetu, to ile tam jest złośliwych tekstów, tzw. hejtowania albo agresji w wypowiedziach osób publicznych. Natomiast, kto ma Ducha Świętego, to mówi inaczej i ma inny stosunek do bliźniego, stosunek ewangeliczny.

2. Św. Jan Paweł II przyjacielem Ducha Świętego

Ojciec Święty Jan Paweł II od początku swojego dzieciństwa zaprzyjaźnił się z Duchem Świętym. W swojej biografii ma taki szczegół, który uwydatniał kilka razy, gdy wspominał swoje dzieciństwo i był ministrantem. Do dziewiątego roku życia chodził do kościoła z rodzicami. Wtedy żyła jeszcze jego mama Emilia. 13 kwietnia 1929 roku, gdy Lolek, czyli młody Karol przybliżał się do Pierwszej Komunii Świętej, zmarła jego mama i nie doczekała się Pierwszej Komunii świętej syna. Po tym wydarzeniu młodzieńcze życie syna prowadził ojciec, który też miał na imię Karol. On pewnego razu, chcąc pomóc swojemu synowi, gdy widział, że ten jest trochę rozkojarzony przy ołtarzu, otworzył mu książeczkę, znalazł modlitwę do Ducha Świętego, którą z pewnością sam odmawiał i powiedział tak: „Słuchaj, tę modlitwę odmawiaj codziennie". Przyszły papież tę uwagę ojca wziął sobie do serca i zaczął tę modlitwę odmawiać codziennie. Potem, gdy został biskupem, kardynałem, a wreszcie papieżem, to tę modlitwę odmawiał codziennie. Gdy napisał Encyklikę o Duchu Świętym, to się wytłumaczył, jaki był motyw jej napisania, wskazując na ten epizod ze swojego dzieciństwa, że ojciec poprosił go, aby tę modlitwę do Ducha Świętego codziennie odmawiał. Papież oznajmił, że wypełnił życzenie swojego tatusia i rzeczywiście całe życie był otwarty na światło i moc Ducha Świętego. W tej mocy kształcił się najpierw w Wadowicach, gdzie uczęszczał do ośmioletniego gimnazjum i gdzie zdał maturę w osiemnastym roku życia. W tym także wieku przyjął bierzmowanie. Potem podjął stu-

dia polonistyczne, ale prowadzony przez Ducha Świętego, przerwał te studia, przestał grać w Teatrze Rapsodycznym, gdzie był aktorem i zapisał się do tajnego seminarium duchownego, które funkcjonowało w ukryciu w Krakowie. Zgłosił się do późniejszego kardynała Sapiehy i przygotowywał się do kapłaństwa. 1 listopada abp Sapieha udzielił mu święceń w prywatnej kaplicy w Pałacu Arcybiskupów Krakowskich. W Dzień Zaduszny miał prymicje w Krypcie św. Leonarda w podziemiach Katedry Wawelskiej. Następnie od razu wysłano go na studia, bo wiedziano, że jest bardzo zdolny. Był na Angelicum, czyli na Uniwersytecie św. Tomasza w Rzymie i tam zdobył doktorat z teologii. Wrócił do kraju i był jakiś czas wikariuszem na parafii w Niegowici. Potem był w środowisku akademickim w Krakowie i dalej się kształcił. Napisał habilitację i przedstawił ją jako ostatni habilitant na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Było to 3 grudnia 1953 roku. Kardynał miał wtedy trzydziesty trzeci rok życia i już zdobył tytuł doktora habilitowanego. Profesorowie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, którzy tę pracę recenzowali, a praca dotyczyła fenomenologii, czyli takiego współczesnego kierunku filozoficznego, rozpoznali w nim wielki umysł, dlatego od razu w 1954 roku zatrudniono go na KUL-u. Od tego roku aż do momentu wyboru na papieża, a więc ponad dwadzieścia lat był profesorem KUL-u. Gdy studiowałem filozofię w latach siedemdziesiątych, to jeszcze mieliśmy z nim wykłady, ale przyjeżdżał już bardzo rzadko, bo był kardynałem. Mam w indeksie jego podpis, a on się podpisywał literką „W".

Moi drodzy, jeśli wspominam pewne epizody z życia św. Jana Pawła II to po to, żeby przekonać was, jak warto być zaprzyjaźnionym z Duchem Świętym i być otwartym na to, co płynie od Ducha Świętego, który działa w nas. Św. Paweł powiedział: „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16). Po to jest bierzmowanie, żeby młody człowiek, który wchodzi w dorosłe życie, uświadomił sobie, skąd może czerpać mądrość do życia, żeby to życie dobrze sobie ułożyć, ukształtować, żeby tego ziemskiego

życia nie przegrać, bo jest tylko jedno i żeby po życiu ziemskim trafić do nieba.

3. Dziedzictwo św. Jana Pawła II

Droga młodzieży, nie ma w tym miejscu potrzeby przedstawiania całego dzieła, które stworzył św. Jan Paweł II, ale dziedzictwo jego życia jest przeogromne, zwłaszcza gdy został papieżem. Pan Bóg tak mu pobłogosławił, że Jan Paweł II miał jeden z najdłuższych pontyfikatów. Został papieżem w pięćdziesiątym ósmym roku życia, a przeżył osiemdziesiąt pięć lat, a więc prawie dwadzieścia siedem lat kierował „łodzią Kościoła". Odbył sto cztery podróże apostolskie, odwiedził sto trzydzieści dwa kraje świata, niektóre nawet wiele razy. W Polsce z pielgrzymką był osiem razy – pierwszy raz w roku 1979; potem w stanie wojennym w 1983 roku; następnie w roku 1987; w roku 1991 był dwa razy – najpierw w czerwcu i potem 15 sierpnia, gdy przyjechał jeszcze na Światowy Dzień Młodzieży do Częstochowy na Jasną Górę; potem była pielgrzymka w Skoczowie i w Bielsku-Białej w 1995 roku; potem rok 1997, gdy był po raz drugi we Wrocławiu na 46. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym i od zamknięcia Kongresu zaczęła się szósta pielgrzymka do Ojczyzny; następnie była jeszcze najdłuższa pielgrzymka w 1999 roku, bo trwała trzynaście dni; i ostatnia pielgrzymka w roku 2002. Może widzieliście w telewizji tę scenę, kiedy papież odjeżdżał do Watykanu. Jako rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego byłem obecny na Balicach i papież na progu wejścia do samolotu powiedział wtedy ostatnie zdanie na ziemi polskiej: „Żal odjeżdżać".

Moi drodzy, papież zostawił nam wielkie dziedzictwo. Napisał czternaście encyklik, czternaście adhortacji apostolskich, wiele listów apostolskich i konstytucji apostolskich. Mianował dwustu trzydziestu dwóch kardynałów, w tym dziesięciu Polaków, kanonizował prawie pięćset osób, a ponad tysiąc trzysta ogłosił błogosławionymi. Zatem to pontyfikat bardzo bogaty.

Ktoś wyliczył, że zrobił w podróżach tyle kilometrów, że można byłoby kilka razy okrążyć ziemię na równiku.

Droga młodzieży, Ojciec Święty zostawił nam także dwa szczególnie dokumenty, Pierwszy to nowy Kodeks Prawa Kanonicznego, bo Kościół katolicki ma swoje prawo kościelne, które nazywa się prawem kanonicznym. Kiedy byłem w seminarium, to uczyłem się prawa, które zostało skodyfikowane w roku 1917, pod koniec pierwszej wojny światowej, ale potem, gdy przyszedł Sobór Watykański II, to wiele się w Kościele zmieniło i dlatego trzeba było napisać nowy Kodeks. Papież powołał komisję i kardynał Grocholewski, który zmarł w tym roku, był bardzo ważnym członkiem tej komisji. On nam mówił w prywatnych rozmowach, że papież sam dokładnie przeczytał cały Kodeks i dyskutował z członkami komisji, żeby ukształtować jak najlepszy Kodeks dla Kościoła. To jeden wielki dokument, a drugi to Katechizm Kościoła Katolickiego, czyli zebranie całości odnowionej nauki katolickiej w Katechizmie. To są dwa wielkie dzieła, które papież nam zostawił.

Moi drodzy, Jan Paweł II był dwieście sześćdziesiątym czwartym papieżem. Jego pontyfikat, to trzeci pontyfikat co do długości w dziejach papiestwa. Św. Piotr był papieżem prawdopodobnie trzydzieści trzy albo trzydzieści cztery lata, na drugim miejscu jest papież Pius IX z XIX wieku (1846-1878), a więc nieco ponad trzydzieści jeden lat i na trzecim miejscu nasz papież prawie dwadzieścia siedem lat.

Droga młodzieży, jeszcze raz powtarzam, że to wielkie dzieło, którego dokonał papież w Kościele, było owocem jego współdziałania z Duchem Świętym. Dlatego można powiedzieć, że cały pontyfikat papież przeżył – mówił i działał – w mocy Ducha Świętego.

4. Znacznie stałej współpracy z łaską Ducha Świętego

Moi drodzy przyjaciele, dzisiaj, gdy otrzymacie dary Ducha Świętego, też postanówcie sobie, że będziecie zawsze otwarci na Ducha Świętego. W jakich sytuacjach będzie On zgłaszał

nam swoją obecność i gotowość pomocy? Kiedy będziemy czytać Pismo Święte, szczególnie na Eucharystii celebrowanej w niedzielę. To jest zawsze odnowienie i ożywienie w nas darów Ducha Świętego. Macie te dary tutaj wypisane i one wszystkie są ważne, wszystkie są ozdobą człowieka – dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. One zdobią człowieka, dlatego nie wolno tych darów włożyć do zamrażarki. Zobaczcie, jeśli mamy komórkę, to co powiem czas wkładamy ładowarkę do gniazdka, żeby podładować baterię, żeby komórka działała. Coś podobnego dzieje się w naszym życiu duchowym. Jeżeli chcemy podładować baterie duchowe i dary Ducha Świętego ożywić w sobie, to trzeba się podłączyć do gniazdka, a tym pierwszorzędnym gniazdkiem jest ołtarz, jest niedzielna Eucharystia. Dlatego trudno sobie wyobrazić, żeby po bierzmowaniu ktoś nie chodził w niedzielę do kościoła na Mszę świętą. Trzeba być konsekwentnym. Kto nie chciałby chodzić do kościoła i tylko sobie myślał, że pójdzie do bierzmowania, bo potem trzeba będzie przedłożyć księdzu zaświadczenie o bierzmowaniu, jak się będzie brało ślub, to jest to motywacja bardzo przyziemna. Dlatego poddajmy się bierzmowaniu, żeby stać się lepszym i mądrzejszym człowiekiem i o to będziemy się modlić.

Największe przykazanie

Świdnica, 25 października 2020 r.

Msza św. w XXX Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

Wstęp

Często w naszym życiu pytamy o to, co najważniejsze. Takie pytanie można też postawić wobec nauki Pana Jezusa, wobec Bożego słowa. Takie pytanie postawił uczony w Piśmie Jezusowi. Powróćmy zatem do dzisiejszej Ewangelii.

1. Pytanie o najważniejsze przykazanie

Zapytał kiedyś uczony w Prawie Jezusa: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?" (Mt 22,36). Wiedział bowiem, że jest wiele przykazań, wiele wymagań Bożego Prawa. Nie wiemy, dlaczego pytał, czy tylko dlatego, żeby wystawić Chrystusa na próbę, czy rzeczywiście naprawdę chciał się dowiedzieć, które przykazanie jest najważniejsze spośród licznych przykazań. Jezus dał jasną odpowiedź: „«Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem». To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne do niego to: «Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego»" (Mt 22,37-39). Z brzmienia wynika, że to największe przykazanie posiada dwa nawzajem warunkujące się człony: miłowanie Boga i miłowanie bliźniego. Bóg nie żąda miłości byle jakiej, ale największej: miłości całym sercem, cała duszą i całym umysłem. A więc Bóg powinien być miłowany najpełniej, niedoskonałej. On ma być zawsze na pierwszym planie, na pierwszym miejscu. Zawsze On ma być obecny w naszym życiu. Pamiętaj, przed Nim nigdzie nie uciekniesz. Kochaj Go zatem i w biedzie i powodzeniu, w chorobie i zdrowiu, w swojej młodości i starości, w chwilach szczęścia i w chwilach utrapień.

I drugie przykazanie podobne: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego". Miarą miłości bliźniego ma być każdy z nas. Zatem miłować siebie samego jest też miłością zdrową, właściwą, chociaż są fałszywe, grzeszne rodzaje miłości siebie samego. Winniśmy miłować bliźniego, gdyż w bliźnim jest obraz Boga. Mój bliźni to człowiek, którego także Bóg powołał do życia; to człowiek, którego zawsze Bóg miłuje. Skoro Bóg miłuje moich bliźnich, nawet moich nieprzyjaciół i wrogów, to i mnie nie wolno ich nie miłować.

2. Znamiona nowości przykazania miłości

Odpowiedź Jezusa dana uczonemu w Piśmie składa się z dwóch cytatów ze Starego Testamentu, co wskazuje, że to przykazanie znane było już w Pierwszym Przymierzu. Możemy zatem zapytać, w czym tkwi owa nowość przykazania, o której jest mowa w Ewangelii św. Jana (por J 15,34)?

Pierwsza nowość polega na ścisłym zespoleniu ze sobą miłości Boga i człowieka. W Starym Testamencie występowały te przykazania oddzielnie. Dla Jezusa są jednością i są najważniejsze. Prawdziwa i autentyczna miłość Boga wyraża się w miłości bliźniego. Miłość do Boga sprawdza się i weryfikuje w miłości do człowieka. Do Pana Boga idziemy przez ludzi, zaś miłość do człowieka nie jest nigdy pełna bez miłości do Pana Boga, gdyż Bóg jest pierwszym źródłem miłości.

Drugim nowym elementem, jaki wniósł Jezus w przykazanie miłości, jest zespolenie wielu nakazów i zakazów w jednym, wszystko obejmującym przykazaniu miłości. Warto tu przypomnieć, że w czasach Chrystusa mówiło się o 613 przykazaniach: o 365 nakazach i 248 zakazach. Chrystus sprowadził tę wielość do jedności. Kto ma miłość, ten ma wszystko.

Trzecią nowością w przykazaniu miłości wskazanym przez Chrystusa jest ścisłe połączenie miłości braci, swoich rodaków, z miłością ludzi będących poza wspólnotą. W czasach Chrystusa Żydzi zacieśniali miłość tylko do swoich ziomków. Obcy byli wykluczeni. Jezus zaś swoim uczniom polecił kochać wszyst-

kich ludzi, niezależnie od przynależności narodowej, rasowej, religijnej; nawet wrogów i prześladowców.

3. Zachowanie przykazania miłości miarą wielkości człowieka

W zachowaniu tego najważniejszego przykazania leży klucz do twojej wielkości, do twojego szczęścia, do szczęścia każdego z nas. Człowiek, który autentycznie miłuje, jest człowiekiem szczęśliwym. Cała nasza wielkość leży zatem w stopniu naszej miłości. Im więcej miłujemy i poświęcamy się, tym bardziej jesteśmy podobni do Chrystusa i do Jego Świętych. Zatem naszej wielkości i wartości nie mierzy się naszą urodą, naszą mową, naszą błyskotliwością, ale stopniem, siłą naszego miłowania Boga i człowieka.

Zakończenie

Drogie siostry, w dzisiejszą niedzielę, postawmy sobie pytanie, jak wygląda nasza miłość do Pana Boga i do naszych bliźnich? Czy czasem nie rozdzielamy w naszym życiu tych dwóch przykazań; czy nie gubimy się w drobiazgach jak faryzeusze, zapominając o tym, co jest pierwsze i najważniejsze? Czy nasza miłość obejmuje wszystkich, z którymi żyjemy?

Przez miłość małżeńską w rodzinie do wzrostu królestwa Bożego na ziemi

Świdnica, 27 października 2020 r.

Msza św. we wtorek po XXX Niedzieli Zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Dwa główne wątki odnajdujemy w dzisiejszych czytaniach mszalnych: wątek miłości w małżeństwie oraz wątek wzrastania na ziemi królestwa Bożego. Podejmijmy krótką refleksję nad tymi wątkami.

1. Miłość małżeńska jako odzwierciedlenie miłości Chrystusa do Kościoła

W drugiej części Listu św. Pawła do Efezjan, zwłaszcza w rozdziale piątym tego Listu, znajdujemy wiele pouczeń moralnych o miłości małżeńskiej. Zdaniem Apostoła Narodów, miłość męża do żony ma być odzwierciedleniem miłości Chrystusa do Kościoła. „Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie...” (Ef 5,25). W słowach tych kryje się wielkie, trudne wezwanie, byśmy w naszych małżeństwach potrafili odwzorowywać miłość Chrystusa do Kościoła. Miłość małżeńska, której owocem są dzieci, jest naturalnym środowiskiem wzrastania i wychowania dzieci. Szczęśliwe te dzieci, które mają kochających się rodziców. Bolejemy nad tym, że dzisiaj wiele dzieci nie doświadcza takiej miłości. Okaleczona miłość między rodzicami przenosi się potem na dzieci, które opuszczają rodzinny dom niezdolni do poświęcenia, do służenia drugim.

2. Wzrastanie królestwa Bożego na ziemi

Dzisiejsze ewangeliczne przypowieści są to tzw. „przypowieści wzrostu". Mówią one o początkach królestwa Bożego, które były małe, niepozorne, ubogie jak ziarnko gorczycy i jak garść zaczynu oraz o jego fazie końcowej, o ogromnych rozmiarach.

Przypowieści te można rozumieć w podwójnym wymiarze: zewnętrznym, przestrzenno-geograficznym i wewnętrznym duchowym.

Jezus mówi dziś, że królestwo Boże „podobne jest do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posadził w swoim ogrodzie. Wyrosło i stało się wielkim drzewem, tak, że ptaki powietrzne gnieździły się na jego gałęziach" (Łk 13,18-19).

Przypomnijmy, że królestwo Boże oznacza panowanie Boga-Króla nad światem. Bóg jako Stwórca jest Królem i Panem świata, a szczególnie ludzi, którzy świat ten zamieszkują. Przypowieść wskazuje najpierw na kontrast między niepozornym początkiem, a potężnym końcem. Ziarnko gorczycy należy do najmniejszych znanych w Palestynie; ma wielkość główki od szpilki, a rozrasta się w wielki piękny krzew, sięgający do 3 metrów wysokości.

Przypomnijmy jeszcze, ze to królestwo Boże rozrasta się na ziemi w dwóch przestrzeniach: w przestrzeni ludzkiego serca i w przestrzeni wspólnoty Kościoła.

Zakończenie

Moi drodzy, prośmy dzisiaj Maryję o Jej wstawiennictwo u Boga nie tylko w sprawach naszych chorych, ale prośmy Ją, abyśmy cieszyli się, że jesteśmy w królestwie Bożym.

Tajemnica królestwa Bożego

Świdnica, 27 października 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Tajemnica Ducha Świętego w Kościele

Dzisiaj pochylamy się nad tajemnicą działania Ducha Świętego w Kościele i w nas, a więc we wspólnocie ludzi, jaką jest Kościół i także w naszym sercu. Ten temat wytycza nam dzisiejsza uroczystość udzielania sakramentu bierzmowania, który to sakrament w bardzo szczególny sposób jest złączony z działaniem Ducha Świętego.

Moi drodzy, wiemy, że Duch Święty był posyłany do proroków, przez nich mówił, ich umacniał, bo oni mieli lęk, żeby przed narodem mówić słowa prawdy, żeby upominać, żeby wzywać do nawrócenia. Wiemy, że ludzie tego nie lubią, dlatego misja proroków była trudna do wypełnienia i stąd był ich lęk, ale gdy Pan Bóg posyłał, to dawał też moc, żeby to zlecone zadanie wypełnić. To Duch Święty napełniał odwagą i światłem tych mężów, których nazywamy prorokami.

Moi drodzy, Jezus Chrystus to największy Prorok i najważniejszy Wysłannik nieba na ziemię, to odwieczny Syn Boży, który w czasie stał się jednym z nas. On, aby nas odkupić, potrzebował ciała, żeby w nim umrzeć i żeby w nim wycierpieć rany. Dzisiaj sobie uświadamiamy i chcemy to sobie powiedzieć, że Pan Jezus nie tylko był poczęty za sprawą Ducha Świętego w łonie Maryi Dziewicy, ale całą swoją misję wypełnił w mocy Ducha Świętego. On w mocy Ducha Świętego nauczał, czynił cuda, wycierpiał rany i w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał. Sam o tym mówił pewnego razu w Nazarecie, w synagodze, gdzie zaadresował do siebie słowa o Duchu Świętym z Księgi proroka Izajasza, że to On jest napełniony Duchem Świętym.

Moi drodzy, tego Ducha Świętego Pan Jezus przekazał uczniom. Gdyby Go nie przekazał, to nie byłoby nas tu,

w kościele, nie byłoby chrześcijaństwa, nie byłoby Kościoła. Uczniowie nie byli zdolni podjąć tego zadania, które Jezus zlecił im w słowach: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a). To zadanie było bardzo trudne, bo Żydzi byli negatywnie nastawieni do Chrystusa i do Jego uczniów, ale dzięki mocy Ducha Świętego mogli to zadanie podjąć i żadna trudność nie była w stanie przeszkodzić im w wypełnianiu tej misji, którą otrzymali.

Przypomnijmy sobie, że gdy po pewnym czasie działalności w Jerozolimie, Piotr i Jan zostali wezwani przed Najwyższą Radę Żydowską – Sanhedryn – i usłyszeli, że przekroczyli ich zakaz, aby nie mówić o Jezusie. Wówczas Piotr odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Z tą dewizą Kościół idzie przez całe wieki i pilnuje, strzeże tej prawdy, którą Bóg ogłosił, żeby ludzie żyli prawdą, bo prawda jest pokarmem najzdrowszym. Tak jak szukamy zdrowego pokarmu dla ciała i wybieramy odpowiednie pożywienie, które jest pełne witamin – owoców i warzyw – żeby nabrać odporności na różne wirusy, tak nasz duch też potrzebuje zdrowego pokarmu i tym zdrowym pokarmem jest prawda, która płynie od Boga, czyli Ewangelia Chrystusowa. Tej prawdy strzeże Kościół, ale ona nie wszystkim ludziom się podoba. Owszem, są ludzie, którzy są zachwyceni, którzy żyją tą prawdą i nią kształtują swoje życie osobiste, rodzinne, narodowe, ale są też tacy, którzy zaprzedali się diabłu, dlatego nienawidzą Ewangelii, nienawidzą krzyża, nienawidzą tego, co się wiąże z religią.

Słyszeliśmy dzisiaj w Ewangelii „przypowieść o ziarnku gorczycy". Nie wiem, czy wiecie, że jest to bardzo maleńkie ziarenko, wielkości główeczki szpilki, prawie niewidoczne i ono potrafi rozwinąć się w drzewo, które osiąga wysokość ponad trzech metrów. Pan Jezus powiedział, że „ptaki przylatują z powietrza i gnieżdżą się na jego gałęziach" (Mt 13,32b). To jest obraz, który Pan Jezus zaczerpnął z przyrody, by pokazać, jak Jego dzieło, które założył, gdy był na ziemi, będzie się rozrastać. Od ubogiej stajenki betlejemskiej Kościół rozszerzył się na cały świat. Dzisiaj jest ponad dwa miliardy chrześcijan – jedna

trzecia ludzkości – biorąc oczywiście w całości chrześcijaństwo, a więc katolicyzm, protestantyzm i prawosławie. Wiemy, że to jeszcze nie jest wszystko, bo wiele narodów nie zna jeszcze Pana Jezusa i dlatego są misjonarze. Obchodziliśmy niedawno Tydzień Misyjny i wspomagaliśmy duchowo i materialnie ludzi napełnionych Duchem Świętym, którzy opuszczają swój rodzinny dom i ojczysty kraj i idą w nieznane, żeby głosić Ewangelię Chrystusa, która jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha i żeby rozdawać Chleb Boży – Komunię Świętą, która daje moc, żebyśmy mogli żyć, podobać się Bogu i zachowywać Boże przykazania oraz wskazania Pana Jezusa. O własnych siłach tego nie potrafimy i dlatego jest nam potrzebna pomoc z góry, jest nam potrzebne otwarcie się na Ducha Świętego.

Wracając do tej przypowieści o ziarnku gorczycy, powiedzmy, że królestwo Boże, które Pan Jezus zobrazował wzrostem ziarenka gorczycy, z którego rozwija się krzew, jest podobne. Oznacza panowanie Boga nad światem, nad stworzeniem, szczególnie nad człowiekiem. Nie jest to panowanie świeckie. Panowanie Pana Boga polega na służeniu. Pan Jezus nazwał się pierwszym Sługą – „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mt 20,28). Usłużył szczególnie podczas Ostatniej Wieczerzy, umywając uczniom nogi. Na tym polega panowanie Pana Boga. To jest zupełne inne panowanie, niż widzimy w świecie. Królestwo Boże, to panowanie Pana Boga w naszych sercach i w sercach wspólnoty Kościoła.

Ten rozwój królestwa Bożego, który jest zobrazowany wzrostem ziarenka gorczycy, może się dokonywać w dwóch przestrzeniach. Po pierwsze w przestrzeni geograficznej, tej widzialnej, zewnętrznej. Gdy o tym mówimy, to myślimy o Kościele, który jest widzialny, bo tworzą go ludzie. To jest wymiar osobowy Kościoła. To są biskupi, księża, to są chrześcijanie świeccy – żywe kamienie Kościoła, i to są także rzeczy – kościoły, domy parafialne, uniwersytety katolickie, seminaria duchowne, domy zakonne. Jest to połączenie elementu personalnego i rzeczowego. I co ważne? Kościół jest widzialny

i Duch Święty ten Kościół prowadzi. To że Kościół istnieje i żadna siła dotąd go nie pokonała i nie pokona, zawdzięczamy Duchowi Świętemu, który jest duszą Kościoła, który daje moc i siłę Kościołowi.

Wczoraj pokazano w „Wiadomościach" taki duży passus, co dobrego robi Kościół, bo ciągle pokazuje się za mało dobra. Tylu ludzi korzysta ze służby ludzi Kościoła. Siostry zakonne mają czasem w opiece najtrudniejsze dzieci czy młodzież, którymi inni nie chcą się zajmować, a one im służą i je kochają w imię Ewangelii. Także na odcinku „Caritasu", ileż dzisiaj głodnych jest karmionych przez kuchnie dla biednych i ubogich. A my widzimy, że tylko polują na takie jednostkowe przypadki, żeby Kościół ośmieszyć, poniżyć, podeptać.

Jeszcze raz powtórzmy, że jeżeli Kościół jest niepokonany, to dlatego, że jest to dzieło nie tylko ludzkie, ale jest to dzieło Bosko-ludzkie i cała moc Kościoła nie płynie od ludzi, tylko od Boga, od Ducha Świętego. Sakramenty święte, także sakrament bierzmowania jest tym dziełem Pana Boga, poprzez które On nas umacnia i daje nam moc, że poprawnie myślimy, poprawnie mówimy, nie krzyczymy jak ci, którzy dzisiaj tak wulgarnie protestują, nie piszemy wulgarnych słów, tylko kierowani Duchem Świętym, przemawiamy językiem prawdy i językiem miłości.

Dzisiaj, gdy nie da się prowadzić dialogu z niektórymi ludźmi, którzy z pewnością są kierowani przez jakieś centra dokładnie nam nieznane, to pozostaje nam modlitwa i pokuta za tych, którzy w jakiś sposób związali się z szatanem, bo tam gdzie jest kłamstwo, gdzie jest nienawiść, gdzie jest agresja, tam jest diabeł i nie jest to dzieło Ducha Świętego.

Droga młodzieży, jest nam potrzebny Duch Święty, żebyśmy ten Kościół upiększali. Jeszcze raz powtarzam, że cała moc w Kościele bierze się z działania Pana Boga, z działania Ducha Świętego, który działa poprzez głoszenie Ewangelii, który działa w sakramentach świętych. Ale powinien być też nasz skromny udział, nasz wysiłek, nasz krzyż, nasze samozaparcie, nasza pokuta, by mieć udział w zwycięstwie dobra nad złem.

To jest wymiar wspólnotowy, zewnętrzny, widzialny działania Ducha Świętego w Kościele.

Ten Kościół – jak wiemy – rozrósł się dzisiaj do światowych rozmiarów. Niektórzy mówią: „Zobaczcie, że Kościół ginie". Może to jest i prawda, gdy idzie o Europę, bo Europa rzeczywiście nie cieszy się dzisiaj Kościołem, tylko go zwalcza i wypędza Chrystusa, ale przybywa chrześcijan w Afryce, w Oceanii, w Ameryce Południowej. Statystyka głosi, że wcale nie zmniejsza się liczba wyznawców Chrystusa, ale ciągle się zwiększa. My jesteśmy przerażeni, bo Europa spoganiała i została jeszcze Polska, żeby ją uczynić pogańskim krajem. My nie możemy się dać, nie możemy na to pozwolić. Mamy takie atuty, mamy Matkę Najświętszą – Królową Polski, mamy papieża, mamy prymasa, którzy pokazali nam drogę. Nie lubią ich ci, którzy dzisiaj protestują, którzy malują różne brzydkie rzeczy i umieszczają wulgarne napisy. Dlatego otrzymujemy moc Ducha Świętego, byśmy ten atak na Kościół przetrzymali, a co się dzieje, to znamy z mediów.

2. Tajemnica życia Bożego w ochrzczonych

Moi drodzy, jeszcze jedna ważna myśl, a mianowicie, że królestwo Boże, które się rozwija, jak ziarnko gorczycy, jak zaczyn w cieście, ma też wymiar wewnętrzny, duchowy. Chodzi tu o wzrost życia Bożego w nas. „Królestwo Boże pośród was jest" (Łk 17,21b) – powiedział kiedyś Pan Jezus. Wielkość i moc tego królestwa Bożego w nas mierzy się naszą wiarą, naszą nadzieją, naszą miłością, naszą służbą, naszym posłuszeństwa Panu Bogu. Gdy dzisiaj diakon zaczynał różaniec, to na początku, po „Wierzę w Boga Ojca" odmówił trzy „zdrowaśki" o wzrost wiary, nadziei i miłości. Modlimy się tak, bo tam, gdzie wzrasta wiara, gdzie wzrasta nadzieja i gdzie wzrasta miłość, tam wzrasta królestwo Boże w nas, tam jest więcej Pana Boga w nas. Tego nie można wymierzyć wagą, metrem czy jakimś narzędziem fizycznym, ale sami czujemy i doświadczamy, że są niekiedy takie dni, kiedy pełniej wierzymy, więcej kocha-

my, mamy nadzieję, a są dni, kiedy jest kryzys, kiedy nam się wydaje, że jesteśmy niewierzący, że zło jest nie do pokonania, kiedy mówimy, że nie opłaci się stawać bezinteresownym darem dla drugiego człowieka. To jest wtedy dekadencja, jakby przymieranie królestwa Bożego w nas, ale ono ciągle może odżyć.

Droga młodzieży, wy, gdy wyruszacie w świat ludzi dorosłych, otrzymujecie dzisiaj duchowy zastrzyk – dary Ducha Świętego – żebyście potrafili budować królestwo Boże w waszych sercach. Są też objawy tego budowania. Gdy się modlisz, gdy przychodzisz do kościoła, jak się spowiadasz, jak bierzesz do ręki Pismo Święte i czytasz, jak napiszesz dobrego tweeta, jak się sprzeciwisz temu, kto hejtuje, kto rozpowszechnia nienawiść, to jest to znak, że jest w tobie królestwo Boże, że ono nie zamiera, ale się rozrasta w piękne drzewo. Chodzi o to, żebyśmy byli takimi Bożymi drzewami, żeby to królestwo Boże w nas nie było ciągle minimalne, ale żeby było rozwinięte i rozgałęzione. Po to dzisiaj, droga młodzieży, przyjmujecie sakrament bierzmowania i dary Ducha Świętego, a my, już wybierzmowani, przypominamy sobie, jak wielką rolę odgrywa Duch Święty w naszym życiu.

Dlatego, niech dzisiejsza uroczystość udzielenia sakramentów bierzmowania w tym wieczerniku katedralnym, wszystkich nas otworzy na działanie Ducha Świętego, bo w Nim mamy zwycięstwo i to społeczne – narodowe i międzynarodowe – i także osobiste, rodzinne. Budujmy nowy świat, budujmy przyszłość w mocy i w świetle Ducha Świętego.

Homilie listopadowe

Powszechne powołanie do świętości

Świdnica, 1 listopada 2020 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w uroczystość Wszystkich Świętych
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Drogie siostry, spoglądamy dzisiaj w niebo, gdzie są święci, gdzie jest cel naszego ziemskiego życia. Zaglądnijmy zatem na chwilę do nieba; a potem przypomnijmy sobie, jak tam się można dostać i jakie jest ostatecznie nasze powołanie.

1. Kościół zbawionych– wspólnotą świętych w niebie

W dzisiejszą uroczystość Wszystkich Świętych skrawek nieba odsłania nam św. Jan Ewangelista w odczytanym fragmencie ostatniej Księgi Pisma Świętego – Księgi Apokalipsy. Słyszeliśmy przed chwilą słowa: „I ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w ręku ich palmy" (Ap 7,9). Na pytanie: kim oni są i skąd przybyli? – pada odpowiedź: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, i opłukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka" (Ap 7,14). Są to więc byli mieszkańcy ziemi, którzy przyszli „z wielkiego ucisku". Ziemia jest miejscem ucisku, jest miejscem, gdzie nas tyle spraw przygnębia. Św. Jan podaje bardzo ważny szczegół dotyczący tego przejścia z ziemi do nieba: „i opłukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka". Ci zbawieni wybielili cienie swego życia, splamione grzechem szaty, we krwi Chrystusa. Przyjęli więc Jego oczyszczające miłosierdzie, przyjęli dar zbawienia.

Cieszymy się, że tych zbawionych jest tak wiele, których Apostoł nie mógł zliczyć. Wśród nich są nie tylko nasi patronowie, święci zapisani w kalendarzu liturgicznym, ale wielu świętych anonimowych, nieznanych. Może jest tam Twoja

babcia, dziadek, Twoja niezapomniana dobra matka, ojciec, twój sąsiad, który pożegnał ten świat w wielkich cierpieniach. Może jest tam Twój przyjaciel, koleżanka z pracy, której nowotwór złośliwy zniszczył młode jeszcze życie. Może jest tam Twój mąż, po którego stracie nie możesz utulić się w żalu.

2. Ziemska droga ku świętości

Ci niebiescy przyjaciele Pana Boga, mieszkańcy niebieskiego Jeruzalem, dobrze przygotowywali się tu, na ziemi do wejścia do nieba. Prowadziła ich w kierunku nieba Ewangelia Jezusa Chrystusa. Była to droga realizacji Ośmiu Błogosławieństw. Gdy byli na ziemi, mocowali się ze złem. Starali się zachowywać Boże przykazania, żyć według programu Ośmiu Błogosławieństw. W życiu ziemskim towarzyszyła im wiara w Bożą Opatrzność. Jednak wejście do nieba, do kręgu przyjaciół Boga zawdzięczają nie tyle samym sobie, ile łasce Chrystusa. Chrystus przelał swoją krew za wszystkich i obdarował ich darem zbawienia, darem przyjęcia do nieba. Oni po prostu starali się o świętość, jednakże – tak jak wszyscy ludzie – popełniali mniejsze czy większe grzechy; doświadczali swojej ludzkiej słabości. Jednak na drogach swego ziemskiego życia kochali Pana Boga, modlili się. Pana Boga przepraszali za swoje grzechy i przyjmowali Boże miłosierdzie.

2. Świętość – celem także naszego życia

Drogie siostry, w dniu uroczystości Wszystkich Świętych patrzymy na niebo i na ziemię. Jesteśmy tu, na ziemi w drodze. Życie płynie nam w jednym kierunku, w kierunku wieczności. To życie nasze, tu na ziemi ma tylko jedną odsłonę. Nie można go powtórzyć, nie można go zacząć od nowa. Dlatego jest tak ważną rzeczą, żeby je godnie przeżyć, żeby go nie zmarnować, żeby na końcu godnie, dobrze umrzeć. Dlatego uczęszczamy do Kościoła. Słuchamy Bożego słowa, szczególnie nauki Pana Jezusa. Przyjmujemy Komunię św., byśmy mogli sprostać wy-

maganiom Bożego słowa, Bożych przykazań. Jesteśmy wszyscy wezwani do świętości, czyli do życia według Bożych przykazań, według Ośmiu Błogosławieństw. Przystępujemy także do sakramentu pokuty. Przyzwyczajamy się do przyjmowania Bożego miłosierdzia na drodze naszego życia, by na końcu w pełni wybielić nasze grzeszne szaty życia we Krwi Baranka. Dlatego chcemy stać się po tych dniach świątecznych ludźmi mądrzejszymi. Nasi święci niebiescy nas dziś upominają, byśmy byli mądrzejsi, byśmy nie przegrali ziemskiego życia.

Zakończenie

Starajmy się godnie uczestniczyć w liturgii eucharystycznej. Prośmy o zbawienie dla naszych bliskich zmarłych, o zbawienie dla spoczywających na naszych cmentarzach. Prośmy też Pana o mądrość serca, byśmy w trudzie i w szarzyźnie codzienności, wydeptywali sobie drogę do świętości.

Śmierć zwyciężona zmartwychwstaniem

Świdnica, 2 listopada 2020 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w Dniu Zadusznym
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Zanim nawiążemy do dzisiejszych czytań mszalnych wyznaczonych na pierwszą Mszę św. dzisiejszego Dnia Zadusznego, pochylmy się nad tajemnicą Świętych Obcowania, która jest nam tak bardzo bliska w pierwszych dniach listopada.

1. Trzy kręgi przyjaciół Pana Boga

Wczorajsza Uroczystość Wszystkich Świętych i dzisiejsze Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, przypominają nam o trzech kręgach uczniów Chrystusa, znajdujących się na ziemi, w niebie i w czyśćcu. Ziemską wspólnotę uczniów Chrystusa nazywamy Kościołem pielgrzymującym, Kościołem w drodze. Dawniej mówiono, że jest to Kościół walczący, gdyż prowadzi walkę ze złem, walkę o dobro. Drugi krąg przyjaciół Chrystusa to Kościół chwalebny, czyli święci, zbawieni w niebie. Trzeci krąg to Kościół oczyszczający się, pokutujący, Kościół cierpiący w czyśćcu. Między tymi trzema kręgami przyjaciół Boga istnieje egzystencjalna, osobowa więź, komunikacja – zwana świętych obcowaniem.

2. Więź Kościoła ziemskiego z Kościołem niebieskim

Jako Kościół pielgrzymujący, Kościół będący w drodze, z nadzieją spoglądamy na Kościół zbawionych w niebie. Zbawieni nam przypominają, że warto słuchać Pana Boga, warto żyć Ewangelią, warto iść drogą Chrystusowych błogosławieństw. Przypominają nam, że nie na próżno się tu na ziemi trudzimy. Dla miłujących Boga, dla naśladowców Chrystusa jest przygotowana chwała i szczęście wieczne w niebie. Kościół ziemski nie tylko patrzy z nadzieją na zbawionych i cieszy się z ich chwały, ale prosi niebieskich przyjaciół o pomoc, o wstawiennictwo w ziemskich potrzebach przed Bogiem. Szczególną więź zachowuje Kościół ziemski z Maryją, Królową Wszystkich Świętych. Ją próbujemy naśladować w wierze, nadziei i miłości. Poprzez Nią także wypraszamy pomoc na trudy ziemskiego życia. Kościół ziemski doświadcza tej pomocy. Tylu ludzi jest przekonanych o otrzymywaniu przeróżnych łask przez pośrednictwo świętych, szczególnie za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Matki Chrystusa i Matki Kościoła. Ostatecznie wspominając i czcząc świętych, wielbimy Boga i okazujemy Mu wdzięczność, że zostawił na ziemi poprzez

nich nam – ludziom tyle dobra. Przypominamy sobie o naszym powołaniu do świętości.

3. Więź Kościoła ziemskiego z Kościołem oczyszczającym się w czyśćcu

Kościół ziemski trwa w więzi nie tylko z Kościołem zbawionych w niebie, ale także z Kościołem oczyszczającym się w czyśćcu. Ta więź wyraża się przede wszystkim w modlitwie za zmarłych. Z ziemi, na której oni kiedyś byli, ślemy im naszą braterską i siostrzaną pomoc modlitewną. Jest to też jakaś forma wdzięczności, jaką możemy im okazać za dobro, które nam wyświadczyli w ziemskim życiu.

Najważniejszym celem naszego wspominania zmarłych jest nasza modlitwa. Jest ona darem wdzięczności i miłości względem nich. Wiemy z nauki Kościoła, że oni sami już nie mogą sobie pomóc. My natomiast możemy im wyświadczyć wielką przysługę, modląc się za nich, uczestnicząc w liturgii Mszy świętej, ofiarowując za nich Komunię świętą, zyskując dla nich odpusty.

4. Przesłanie słowa Bożego Pierwszej Mszy św. Dnia Zadusznego

Ewangelia pierwszej Mszy św. Dnia Zadusznego prowadzi nas na jerozolimską Kalwarię. Jezus wisi na krzyżu. Zbliża się jego konanie. Ziemię ogarnia mrok. Następuje zaćmienie słońca. Jezus woła donośnym głosem: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego" (Łk 23, 46).Słowa te słyszeli ludzie, którzy stali w pobliżu Krzyża, zarówno przyjaciele Jezusa na czele z Maryją, jak i pozostali inni tam obecni: dwaj łotrowie, pluton egzekucyjny, ciekawscy obserwatorzy tej niezwykłej egzekucji. Z pewnością potem o tym opowiadali, jak Jezus umierał na krzyżu.. Ewangelia dzisiejsza także przypomniała nam, co się stało trzeciego dnia po pogrzebie Jezusa. Niewiasty niedzielnego poranka, gdy zastały pusty grób, usłyszały od

dwóch mężów w lśniących szatach słowa: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał" (Łk 23,5b-6a).

Drogie siostry, św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian zamieścił słowa: „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni" (1 Kor 15,22). Te słowa wypełnia się podczas powszechnego zmartwychwstania ciał. W grobach naszych cmentarzy na głos Chrystusa, obudzą się ze snu zmarli, czy lepiej powiedzieć ci, którzy zasnęli, by żyć w uwielbionym ciele na zawsze.

Zakończenie

W każdej Eucharystii Kościół modli się za zmarłych, poleca ich miłosierdziu Bożemu. Niech ta pamięć o naszych zmarłych trwa.

Od łez do radości

Świdnica, 2 listopada 2020 r.

Msza św. we Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drogi księże Pawle, drodzy bracia i siostry w Chrystusie zmartwychwstałym, w liturgii Słowa drugiej Mszy św. we Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, spotykamy się ze śmiercią, z płaczem, a także z radością.

1. Śmierć, powodująca smutek i płacz

Nikt się nie dziwi, że podczas pogrzebu wiele osób płacze, Łzy są naturalnym wyrazem silnego wzruszenia, smutku, skut-

kiem bólu fizycznego i duchowego. Są osoby, które przez długi czas płaczą po śmierci mamy, męża czy żony. Kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, kiedyś nam powiedział, że płakał za swoją mamą prawie rok czasu po jej śmierci, płakał prawie każdego dnia. Tęsknota za zmarłymi jest tak wielka, że często idziemy na cmentarz, aby w głębokiej zadumie zapalić znicz i modlić się za tych, którzy odeszli, aby wspominać ich dobre czyny. O łzach jest mowa w dzisiejszych czytaniach.

2. Płacz w dzisiejszych czytaniach mszalnych

Płakał kiedyś prorok Daniel i Bóg go pocieszył. Płakano z powodu śmierci Łazarza, przyjaciela Pana Jezusa. Płakały jego siostry, płakali Żydzi, którzy go znali. Zapłakał sam Jezus. W Ewangelii dzisiejszej czytamy: „Gdy Maria, siostra Łazarza, przyszła do miejsca, gdzie był Jezus, ujrzawszy Go, upadła Mu do nóg i rzekła do niego: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł». Gdy więc Jezus ujrzał, jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: „Gdzie go położyliście?». Odpowiedzieli mu: «Panie, chodź i zobacz». Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli: «Oto jak go kochał!»" (J 11,32-36). Jezus potem uczynił cud – wskrzesił Łazarza.

Niekiedy słyszymy ten fragment Ewangelii podczas liturgii pogrzebowej. Niektórzy może myślą wtedy, że gdyby Jezus był teraz z nami, na pewno wskrzesiłby zmarłego. Zapominamy jednak o tym, że przyszedł w tamtym czasie, aby odkupić ludzkość. Trzeba przypomnieć, że Jezus nie wskrzesił wówczas wszystkich, którzy zmarli w czasie Jego ziemskiego życia. Ten cud wskrzeszenia uczynił tylko wobec trzech osób: córki Jaira, młodzieńca z Nain oraz Łazarza z Betanii.

Nasza centralna prawda o Chrystusie brzmi, że Chrystus przyszedł na ziemię, aby umrzeć i powstać z martwych, czyli każdemu człowiekowi powtórzyć słowa skierowane do Łazarza: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz" (J 11,43). Wskrzeszenie Łazarza było zapowiedzią zmartwychwstania Jezusa i także jakąś zapowiedzią naszego zmartwychwstania. Wskrzeszenie Łazarza

jest spełnieniem obietnicy Bożej wyrażonej w słowach: „Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów" (Ez 37,12). Dlatego słowa te spełnią się na końcu świata, w czasie powszechnego zmartwychwstania.

3. Listopadowa proklamacja zmartwychwstania

Moi drodzy, prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa i naszym zmartwychwstaniu przeżywamy na wiosnę podczas świąt wielkanocnych. Ta prawda także rozbrzmiewa w listopadzie, gdy modlimy się za zmarłych. Często ta prawda powraca do nas, gdy jesteśmy na cmentarzu, gdy sobie uświadomimy, że kiedyś z tych wszystkich grobów, w których znajdują się doczesne szczątki ludzi, wyjdą żywi, przemienieni w ciele, ludzie.

Dzisiaj Apostoł Paweł nam przypomina, że zmartwychwstanie ma związek z naszym chrztem. Tłumaczy nam, że w czasie chrztu ma miejsce nasze zanurzenie w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Apostoł poucza: „Bracia: Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Przyjmując więc chrzest zanurzający nas w śmierć, zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca (...) Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy" (Rz 6,3-4.8-9).

Zakończenie

Moi drodzy, niech zmarłym nasza modlitwa włączona w zbawczą ofiarę naszego Zbawiciela, przybliży pełne szczęście wieczne, a nas umocni na drogach wiary, nadziei i miłości.

Nasz niebieski dom Ojca

Świdnica, 2 listopada 2020 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych we Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Drogie siostry, Liturgia Słowa trzeciej Mszy św. Dnia Zadusznego przedstawia nam niebo jako dom Ojca. Przypomnijmy fragmenty tekstów biblijnych, mówiących o tym, uświadommy sobie przez jakie domy przechodzimy w czasie ziemskiego życia i jak żyć, by zapracować sobie na miejsce w domu niebieskim.

1. Niebieski dom Ojca

Wyraźna mowa o domu Ojca jest w dzisiejszym fragmencie Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian oraz w dzisiejszej Ewangelii. Oto teksty: „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką ludzką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5,1); „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3).

Apostoł Paweł mówi, że z doczesnego zamieszkania przechodzimy do domu wiecznie trwałego w niebie. Jezus zaś ten dom nazwał domem Ojca i powiedział, ze odchodzi tam, by nam przygotować miejsce i że po każdego z nas przychodzi, żeby tam go zaprowadzić. Mamy więc przed sobą wspaniałą pespektywę.

2. Nasze ziemskie domy

Przy okazji uświadommy sobie, przez jakie domy przechodzimy tu na ziemi? Najpierw przebywamy dziewięć miesięcy w domu naszej mamy, w jej organizmie, pod sercem. To jest jakby pierwszy dom naszego przebywania tu, na ziemi. Większość ludzi przychodzi na świat w domu rodzinnym. Jest to nie tyle budowla, ile wspólnota osób: mama, tato, babcia, dziadek, starsze rodzeństwo. Z tego domu możemy wynieść dobre wychowanie. Zabieramy z tego domu dziecięce wspomnienia, do których potem chętnie wracamy w dorosłym życiu. Potem przychodzi czas odkrycia swego powołania i wyboru życiowej drogi. Wielu w tym czasie wybiera sobie osobę na żonę czy męża. W ten sposób jawi się kolejny dom, dom nowego małżeństwa i rodziny. Niektórzy w okresie młodości otrzymują powołanie do kapłaństwa, czy do życia zakonnego. Wówczas Wstępują w nowy życiowy dom – do wspólnoty kleryckiej i kapłańskiej, do wspólnoty nowicjackiej i zakonnej. Potem pełniąc funkcje kapłańską czy zakonną, jesteśmy przenoszeni przez naszych przełożonych do różnych mniejszych wspólnot: księża zwykle na różne parafie, siostry zakonne do swoich różnych placówek, klasztorów. Dla wielu starszych osób ostatnim domem tu na ziemi jest Dom Opieki Społecznej, Dom Księży Emerytów, czy też jakiś inny jeszcze zakład opiekuńczy.

Gdy przychodzi kres życia tu, na ziemi, z tych domów jesteśmy przeniesieni do domu Ojca, do wieczności.

3. Jak zapracować sobie na niebieski dom?

Drogie siostry, całe nasze życie winno być przygotowaniem do wejścia do niebieskiego domu Ojca. Ten dom zdobył, wykupił dla nas swoją zbawczą krwią, swoją ofiarą z życia Jezus Chrystus. Jak się dostać do tego domu? Dam dwie wskazówki: Pierwsza – najpierw myślmy od czas do czasu, dokąd ostatecznie idziemy? Przecież kiedyś skończą się nasze wędrówki po placówkach, przyjdzie czas emerytury. Utracimy wiele sił, zła-

pią nas jakieś choroby, niesprawności. Myślmy częściej o tym, dokąd idziemy; myślmy także wtedy, gdy jesteśmy zdrowi. Wskazówka druga – wypełniajmy jak najgorliwiej wolę Bożą; zachowujmy nasze ślubowania; żyjmy w postawie daru dla Pana Boga, dla Kościoła, dla Zgromadzenia; czujmy się sługami i służebnicami. Umiejmy rozpoznawać Chrystusa, który nie tylko przychodzi do nas w swoim słowie i w sakramentach, ale także przychodzi do nas w drugim człowieku. Przecież o to będziemy pytani na Sądzie Ostatecznym.

Zakończenie

Niech przez tę Eucharystię Gospodarz domu niebieskiego przyjmie tych, którzy nań czekają. Prośmy o zbawienie dla naszych bliskich zmarłych, niech wejdą na niebieskie mieszkania, by tam cieszyć się bezpośrednią obecnością Pana Boga.

Z pokorą i wdzięcznością przyjmujmy zaproszenie na ucztowanie z Bogiem

Świdnica, 3 listopada 2020 r.

Msza św. we wtorek po XXXI Niedzieli Zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

W dzisiejszych czytaniach mszalnych są obecne dwa główne wątki: w czytaniu pierwszym jest mowa o kenozie czyli uniżeniu się i wywyższeniu Jezusa Chrystusa, zaś w Ewangelii dzisiejszej jest mowa o zaproszeniu nas przez Boga na ucztowanie z Nim. Przyglądnijmy się tym dwom wątkom.

1. Uniżenie się i wywyższenie Chrystusa

W rozdziale drugim Listu św. Pawła Apostoła do Filipian znajduje się hymn o kenozie Chrystusa. Rozpoczyna się od wskazania na totalne uniżenie się Jezusa, o którym apostoł wyraża się w takich oto mocnych słowach: „On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej" (Flp 2,6-8). Nasz poeta Franciszek Karpiński prawdę tę wyraził w słowach kolędy: „Cóż masz, niebo, nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście Swoje, wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje. Nie mało cierpiał nie mało, żeśmy byli winni sami"

Ten tekst dosłownie mówi, że Bóg uniżył się, ponieważ stał się człowiekiem. Św. Paweł mówi jasno: dla Boga stać się człowiekiem oznacza poniżenie. Jednakże to poniżenie Bóg podjął z miłości do człowieka, aby go wywyższyć i uczynić swoim przyjacielem. To wywyższenie uwidoczniło się już w Chrystusie, o czym napisał św. Paweł w dalszych słowach Listo do Filipian: „Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca" (Flp 2,9-11).

Jaki wniosek płynie dla nas? Wniosek taki, że jeśli uniżamy się w naszym życiu na wzór Chrystusa, to potem otrzymujemy wywyższenie, też wedle wzoru Chrystusa.

2. Jako zaproszeni na ucztę w królestwie Bożym

Bóg w dziejach zbawienia kierował do człowieka różne zaproszenia. Były one kiedyś kierowane do narodu wybranego, a dzisiaj są nadal kierowane do ludzi Kościoła. Człowiek często Bogu odmawiał; nie przyjmował zaproszeń. Tak bywało w hi-

storii, tak jest i dzisiaj. Główną i zarazem podstawową ucztą, na którą jesteśmy zaproszeni, jest uczta eucharystyczna. Po raz pierwszy zaproszenie na tę ucztę otrzymaliśmy na chrzcie. Potem było ono ponowione w czasie I Komunii Świętej, a następnie podczas sakramentu bierzmowania. Wiemy, że wiele osób w różnym wieku lekceważy to zaproszenie, które ciągle trwa. W ewangelicznej przypowieści zapraszani się wymawiali, podając różne powody: zakup pola, zakup zwierząt, zawieranie małżeństwa. Gospodarzowi było bardzo przykro z powodu tej odmowy. Wysłał sługi, by wprowadzili na ucztę ułomnych i chromych. W końcu, gdy jeszcze były miejsca wolne, wysłał sługi, żeby przymuszali do przyjścia. Z pewnością ci przymuszani czuli się niegodnymi, by takie zaproszenie przyjąć. Przyszli i z pewnością nie żałowali.

3. Zaproszenie na ucztę trwa

„Szczęśliwy ten, kto będzie ucztował w Królestwie Bożym" (Łk 14,15). My należymy do tych szczęśliwych. Zostaliśmy zaproszeni z ulic i opłotków i weszliśmy na miejsce tych, którzy nie chcieli przyjść. Jako katolicy, jako ci, którzy wiedzą, jak wielką wartość ma ta uczta, róbmy wszystko, by nasi bliscy: członkowie rodziny, krewni, przyjaciele i znajomi, nie gardzili zaproszeniem na ucztę z Jezusem Chrystusem. Pamiętajmy, że nasze miejsce jest przy Bogu. Każde oddalenie się od Boga, od zagrody Ojcowskiej, jest dla nas bardzo niebezpieczne i niekorzystne.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj podczas tej uczty eucharystycznej, abyśmy wzorem Chrystusa uniżali się, czyli starali się być pokornymi, aby w ten sposób doznać potem wywyższenia i módlmy się także, abyśmy z uczty eucharystycznej czerpali siłę i moc do służenia drugim.

Odejścia i powroty; zagubienia i znalezienia

Świdnica, 5 listopada 2020 r.

Msza św. w I Czwartek miesiąca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej Ewangelii słyszymy przypowieść o zagubionej owcy i o zgubionej drachmie. Przypowieść ta przypomina nam, że są w życiu zagubienia i odnajdywania; odejścia i powroty, smutki i radości. Możemy gubić rzeczy materialne i wartości duchowe. Gdy potrafimy je odzyskać, cieszy się niebo a także ziemia.

1. Zagubienia fizyczne – zguby materialne

Były czasy, kiedy trwało poszukiwanie ludzi. Tak było np. po II wojnie światowej. Wiemy, że podczas wojny wielu ludzi zostało wysiedlonych. Z kresów wschodnich zostali wywiezieni na Sybir. Z terenów środkowych i zachodnich trafiali do obozów i na przymusowe roboty do Niemiec. Ci, co przeżyli wojnę, szukali potem swoich krewnych, od których zostali zabrani. Polski Czerwony Krzyż pomagał odnajdywać ludzi, którzy zmienili miejsce zamieszkania i pobytu. Gubią się ludzie także w czasie pokoju. Czasem gubią się dzieci na wielkich odpustach, festynach. Można się zagubić w lesie podczas zbierania grzybów. Gubią się pielgrzymi podczas pielgrzymek zagranicznych. Czasem gubią się domowe zwierzęta. Najczęściej gubimy rzeczy materialne, niekiedy takie, które bardzo cenimy. Modlimy się wówczas do św. Antoniego, by je odnaleźć. Gdy nasze zguby odnajdujemy, napawamy się radością i zadowoleniem. W dzisiejszej przypowieści ewangelicznej słyszymy historię o zagubionej owcy, która niepostrzeżenie odłączyła się od stada. Pasterz pozostawił całe stado i poszedł jej szukać, a gdy znalazł,

ogromnie się cieszył. Wydał nawet ucztę dla przyjaciół, aby się z nimi cieszyć. Podobnie było z odnalezieniem przed kobietę zgubionej drachmy. Gdy ją odnalazła zaprosiła przyjaciółki i sąsiadki, by wspólnie się cieszyć. Opowiadając to, Pan Jezus stwierdził, że radość jest w niebie, gdy zagubiony, obarczony grzechami człowiek, nawraca się do Pana Boga.

2. Zagubienia wartości duchowych

Pan Jezus w przypowieści o zagubionej owcy i zagubionej drachmie ilustruje prawdę o zgubach duchowych. Co to są zguby duchowe? Jest to gubienie wartości duchowych, np. wiary, nadziei, miłości, przyjaźni z Bogiem, postawy służebnej, miłości bliźniego. Są młodzi ludzie, którzy z domów rodzinnych wynoszą wiarę, dobre zasady, obyczaje i później gubią te wartości. Gubią wiarę i miłość do Pana Boga, praktykę regularnej spowiedzi św., gubią praktykę regularnego uczęszczania na Mszę św. niedzielną. Niektórzy gubią miłość do Ojczyzny, respekt dla prawdy, dobra i piękna. To zagubienie tradycyjnych wartości duchowych dokonuje się często pod wpływem liberalnych mediów. Dla wielu młodych ludzi wychowawcą stał się Internet, a w nim przeróżne portale, które sieją podstępnie kłamstwo. Ukazują zło w otoczce dobra, kłamstwo w opakowaniu prawdy. Dało się to zauważyć w czasie wieców i protestów przeciwko ograniczeniu aborcji, po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego w dniu 22 października 2020 r.

Wczoraj do naszej Kurii Biskupiej w Świdnicy przyszedł młody ksiądz, żeby zgłosić prośbę jakiegoś mężczyzny o wypisanie się z Kościoła. Ów człowiek zagubił wiarę, której nie potrafił odnaleźć, nie potrafił jej na nowo pozyskać. Zjawisko wypisywania się z Kościoła na Zachodzie jest dość rozpowszechnione. Czasem to dzieje się ze względów ekonomicznych, a niekiedy także z innych powodów, pod wpływem ideologii lewaków i liberałów. Niestety, spotykamy coraz więcej ludzi, którzy gubią w sobie miłość nie tylko do Pana Boga, ale także do Kościoła, do ludzi, do Ojczyzny.

3. Kapłani naszymi przewodnikami w odnajdywaniu zagubionych wartości

Naszą najważniejszą wartością jest Bóg i wiara w Jego obecność i w Jego miłość do nas. Trzeba tej wiary strzec. Wiara, jak każda inna wartość duchowa, jest darem, ale także jest zadaniem, dlatego wymaga wysiłku z naszej strony. W odnajdywaniu zagubionych wartości duchowych wspomagają nas kapłani, nasi pasterze, bracia i przyjaciele. Modlimy się dzisiaj za nich, w Pierwszy Czwartek miesiąca. Modlimy się o łaskę nowych powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych. Jeżeli będziemy się sami nawracać i pomagać innym w nawracaniu się do Pana Boga, to będzie radość w niebie i na ziemi.

Słyszeliśmy dziś świadectwo św. Pawła Apostoła, który w Liście do Filipian wyznał: „Ale to wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, mojego Pana" (Flp 3,7-8a). Widzimy więc, że św. Paweł ogromnie się cieszył, że odnalazł skarb w osobie Jezusa Chrystusa.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, bądźmy stróżami wartości duchowych. Jeśli gdzieś je zgubimy, starajmy się je jak najszybciej odzyskać. Pomagajmy też innym, którzy te wartości duchowo-religijne utracili, aby je odzyskali. Niech nasi kapłani, nasi pasterze, nam w tym pomagają.

Nagła śmierć częstym losem kapłana

Kaczorów, 7 listopada 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Piotra Mycana, administratora parafii Kościół pw. św. Mikołaja

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, na czele z ks. dziekanem Wiesławem,

Drodzy krewni z rodziny zmarłego ks. Piotra Mycana,

Czcigodni i szanowni parafianie i wszyscy uczestnicy tej Mszy św. pogrzebowej!

Przeżywamy miesiąc listopad. W przyrodzie jest to czas zamierania, czy też usypiania życia. Drzewa tracą liście. Skraca się światło dnia, a wydłuża ciemność nocy. Natomiast w życiu Kościoła jest to czas nawiedzenia cmentarzy i modlitwy za zmarłych w naszych świątyniach, na cmentarzach i w domach rodzinnych. W ten listopadowy klimat modlitwy za zmarłych i myślenia o śmierci wpisuje się dzisiejszy pogrzeb waszego proboszcza ks. Piotra Mycana.

1. Kapłan jako sługa Pana Boga i ludzi

Proboszcz to ojciec parafii, proboszcz to kapłan posłany przez Kościół, by zaspokajać potrzeby duchowe wiernych. Każdy kapłan posługujący w duszpasterstwie spełnia trzy podstawowe zadania. Jest najpierw siewcą Bożego słowa. Głosi homilie i kazania. Wielu księży, zwłaszcza młodszych, prowadzi w szkołach katechezę.

Drugim zadaniem zleconym kapłanowi jest sprawowanie świętych sakramentów, przede wszystkim sprawowanie codziennie, a szczególnie w niedziele i święta Mszy św. Przez udzielanie sakramentu chrztu kapłan wprowadza najmłodszych ludzi do wspólnoty Kościoła.. Przez niego sam Bóg zaszczepia w człowieku niewidzialne życie dziecka Bożego. Kapłan

jedna nas z Bogiem i z Kościołem w Sakramencie Pokuty i Pojednania. Przez jego posługę w konfesjonale Bóg obdarza miłosierdziem, przebaczeniem grzeszników. Wierni dostępują duchowego odrodzenia. Kapłani błogosławią zawiązujące się małżeństwa. Są urzędowymi świadkami ślubowania małżeńskiego na całe życie. Wreszcie kapłani modlą się za zmarłych i w obrzędzie chrześcijańskiego pogrzebu odprowadzają wiernych na wieczny spoczynek.

Trzecim, głównym zadaniem kapłana jest posługa miłości, troska o chorych, o biednych i potrzebujących. Kapłani w naszych parafiach odwiedzają chorych, przynoszą im Komunię Świętą. Pomagają duchowo i w miarę możliwości niekiedy i materialnie.

Te właśnie zadania wypełniał Wasz pasterz przez dwa lata wśród Was. Dzisiaj jest już w wieczności. Pan Bóg nie pozwolił mu doczekać sędziwej starości. Jakby z marszu powołał go już do Siebie. Pan Bóg wybrał mu czas poczęcia i narodzin, wybrał mu także czas odejścia z tej ziemi do wieczności. Popatrzmy, jaką drogą przez życie prowadził do Bóg.

2. Droga życiowa ks. Piotra Mycana

Ks. Piotr Władysław Mycan urodził się 10 grudnia 1973 r. w Lwówku Śląskim. Był synem Edwarda i Anny z d. Stępkowska. Po przeszło dwóch tygodniach, 29 grudnia 1973 roku został ochrzczony w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia NMP w Lubomierzu. Tam też przyjął sakrament bierzmowania 15 października 1986 roku. Lata dziecięce spędził w Lubomierzu pod opieką rodziców. W rodzinnej miejscowości uczęszczał do szkoły podstawowej a potem do liceum ogólnokształcącego, które ukończył w roku 1993 zdaniem egzaminu dojrzałości (matury). W końcowych latach szkoły średniej odkrył w swoim sercu powołanie kapłańskie, którym obdarzył go Chrystus. Chcąc zrealizować swoje powołanie, wstąpił w roku 1993 do Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy. Formacja w Seminarium Duchownym w Legnicy i studia filozoficzno-

-teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu trwały 6 lat (1993-1999). Pod koniec piątego roku studiów uzyskał magisterium z teologii i otrzymał święcenia diakonatu w katedrze legnickiej (26 XI 1998 r.), zaś rok później, 29 maja 1999 roku, w katedrze legnickiej przyjął święcenia kapłańskie z rąk księdza biskupa Tadeusza Rybaka, biskupa legnickiego.

Po święceniach posługiwał na kilku parafiach jako wikariusz. Były to następujące parafie: Jaworzyna Śląska, parafia pw. św. Józefa Oblubieńca NMP (1999-2004); Wałbrzych, parafia pw. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej (2004-2005); Stronie Śląskie, parafia pw. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa (2005-2006); Bożków, parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła (2006-2010); Wałbrzych, parafia pw. św. Wojciecha (2010-2013); Boguszów Gorce, parafia pw. Trójcy Świętej (2013-2015); Wałbrzych, parafia pw. św. Józefa Oblubieńca NMP (2015-2018).

Posługiwał więc jako wikariusz 19 lat w siedmiu parafiach. W roku 2018 został na krótki czas mianowany administratorem parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zagórzu Śląskim, a następnie, także w tym roku 2018, administratorem parafii pw. św. Mikołaja Biskupa w Kaczorowie.

Odszedł do Domu Ojca w środę, 4 listopada 2020 r., w 47. roku życia i w 21. roku kapłaństwa. Dzisiaj jest jego pożegnanie do wieczności: najpierw w Kaczorowie o godz. 10.00 a następnie o godz. 13.00 w Lubomierzu w rodzinnym mieście, w kościele pw. Wniebowzięcia NMP.

3. Słowo na pożegnanie do wieczności

Drogi Księże Piotrze, nad Twoją trumną wysłuchaliśmy słowa Bożego, które nam przynosi prawdę o wieczności. Bóg przez Apostoła Pawła powiedział do nas: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli" (1 Kor 15,20) – mówi św. Paweł i dodaje: „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni...Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia"

(1 Kor 15,22-23). Usłyszeliśmy także słowa Chrystusa: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3).

Drogi Księże Piotrze, te słowa nas pocieszają. Wierzymy, że żyjesz, że odszedłeś do lepszego świata. Oto przychodzi godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy dziś Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom i nam przez Twoją posługę, przez Twoje kapłańskie życie na wszystkich placówkach twego kapłańskiego posługiwania. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają Cię koledzy kursowi, wdzięczni Ci za przyjaźń, za modlitwy. Żegnają Cię tutejsi parafianie, którym służyłeś przez ostatnie dwa lata. Spoczywaj w pokoju Boży, dobry kapłanie. Dołącz tam do swoich najbliższych. Dołącz do grona naszych zmarłych przyjaciół. Niech Maryja, którą czcimy w pierwsze soboty miesiąca, zaprowadzi cię z Jezusem na wieczne mieszkanie. My się dziś wstawiamy za Tobą przed Panem. Do zobaczenia w wieczności.

Łaska Boża i miłosierdzie nad Jego wybranymi

Lubomierz, 7 listopada 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Piotra Mycana
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Drodzy bracia kapłani na czele z tutejszym proboszczem,
Droga rodzino zmarłego ks. Piotra,

Drodzy tutejsi parafianie, krewni, znajomi żegnanego dziś kapłana,

Umiłowani w Panu bracia i siostry, żałobni słuchacze!

Wśród różnych wydarzeń, które na co dzień przeżywamy, od czasu do czasu ocieramy się o śmierć naszych bliskich: członków naszej rodziny, sąsiadów, znajomych, dawnych czy obecnych kolegów czy koleżanek z pracy. Przychodząc do kościoła, natrafiamy na klepsydry zmarłych osób. Zauważamy, że coraz częściej widnieją na nich nazwiska i imiona osób jeszcze stosunkowo młodych.

1. Odejście do wieczności kapłana w sile wieku

Oto dzisiaj przeżywamy pogrzeb kapłana, jeszcze stosunkowo młodego wiekiem i stażem kapłańskim. Jest to 54. kapłan, który odchodzi do wieczności z diecezji świdnickiej, w 16-letniej jej historii. Odchodzi od nas w 47. roku życia i w 21. roku kapłaństwa.

Każdy pogrzeb jest trudnym przeżyciem, zwłaszcza dla osób bliskich, zaprzyjaźnionych z osobą zmarłą. Szczególnie trudnym jest pogrzeb człowieka młodego, który odchodzi do wieczności za wcześnie. Cisną się wtedy pytania: dlaczego już? Dlaczego tak szybko? Dlaczego taka choroba? Dlaczego tak nagle? Dlaczego zabrał kapłana, którego potrzebowali wierni? Co chce nam Bóg powiedzieć przez tę śmierć?

Wiemy dobrze, że bez woli Bożej nic się nie dzieje. Tak jak Bóg wybrał czas poczęcia i narodzin ks. Piotrowi, tak wybrał mu również czas odejścia od nas.

W tej godzinie pożegnania młodego kapłana Bóg skierował do nas swoje słowo.

2. Słowo Boże o człowieku umierającym w stosunkowo młodym wieku

Przypomnijmy niektóre słowa z dzisiejszych czytań, wybranych na dzisiejszy pogrzeb ks. Piotra Mycana, tutejszego

rodaka: „Sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek... Ponieważ spodobał się Bogu, znalazł Jego miłość, i żyjąc wśród grzeszników, został przeniesiony... Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i miłosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego opatrzność" (Mdr 4,7-15).

Z pewnością nie wiemy, dlaczego Bóg nie pozwolił dłużej temu kapłanowi głosić Ewangelii, dlaczego zabrał go już z naszej ziemi do wieczności? Może dlatego, że uznał go już za dojrzałego, aby przyjąć go już do wieczności. Może dlatego, żeby nas ostrzec, abyśmy byli zawsze gotowi na odejście stąd. „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze.... Wy też bądźcie gotowi, o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,35-36.40). Przyszedł Chrystus dość niespodziewanie i zabrał nam kapłana, przyszedł wyzwolić go z udręczeń tego świata, zdjąć z jego ramion różne krzyże. Może dotyka go jeszcze jakieś cierpienie duchowe, dlatego się za niego modlimy. Prosimy Boga miłosiernego o oczyszczenie jego duszy i przyjęcie go do grona swoich niebieskich przyjaciół. Dziś na pożegnanie go do wieczności, przypomnijmy drogę życia, którą Bóg go prowadził przez ziemię.

3. Droga życia śp. ks. Piotra Mycana (1973-2020)

Ks. Piotr Władysław Mycan urodził się 10 grudnia 1973 r. we Lwówku Śląskim. Był synem Edwarda i Anny z d. Stępkowska. Został ochrzczony 29 grudnia1973 roku. w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Lubomierzu. Tam też przyjął sakrament bierzmowania – 15 października 1986 roku. Lata dziecięce i szkolne spędził w Lubomierzu pod opieką rodziców. W Lubomierzu uczęszczał do szkoły podstawowej a potem

do liceum ogólnokształcącego, które ukończył w 1993 roku. W ostatnim etapie szkoły średniej odkrył w sobie powołanie do kapłaństwa. Chcąc je zrealizować, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego młodej wówczas diecezji legnickiej w Legnicy. W seminarium zdobywał formację ludzką, naukową, ascetyczną i duszpasterską. Były to lata 1993-1999. Studia ukończył zdobyciem stopnia magistra teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Po piątym roku studiów, uzyskał magisterium z teologii i przyjął święcenia diakonatu (26 VI 1998), zaś rok później, 29 maja 1999 roku, przyjął w katedrze legnickiej z rąk ks. biskupa Tadeusza Rybaka święcenia kapłańskie.

Po święceniach, przez 19 lat posługiwał jako wikariusz w siedmiu parafiach: w parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Jaworzynie Śląskiej (1999-2004); w parafii pw. św. Jerzego Matki Bożej Różańcowej w Wałbrzychu (2004-2005); w parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa w Stroniu Śląskim (2005-2006); w parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Bożkowie (2006-2010); w parafii pw. św. Wojciecha w Wałbrzychu (2010-2013); w parafii pw. Trójcy Świętej w Boguszowie Gorcach (2013-2016); w parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Wałbrzychu (2016-2018).

W roku 2018 przez kilka miesięcy pełnił obowiązki administratora parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zagórzu Śląski i w tym samym roku otrzymał nominację na administratora parafii pw. św. Mikołaja w Kaczorowie, gdzie w środę, 4 listopada 2020 r. odszedł do Domu Ojca w 47. roku życia i w 21. roku kapłaństwa.

Zakończenie

Drogi księże Piotrze, to chyba nie przypadek, że składamy cię dziś do grobu w pierwszą sobotę miesiąca, kiedy czcimy Niepokalane Serca Matki Najświętszej. Księże Piotrze, oto wybija godzina pożegnania ciebie w twoim rodzinnym kościele parafialnym, w kościele twego dzieciństwa i młodości.

Tu, w tym mieście się wszystko zaczęło i tu dzisiaj kończy się twoja ziemska droga życia. W tej maryjnej świątyni dziękujemy dziś Bogu za ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom przez twoją kapłańską posługę. Tu także wypraszamy dla ciebie miłosierdzie Boże.

Drogi księże Piotrze, skończyła się już dla ciebie podróż ziemska. Przechodziłeś tutaj przez słoneczne pola i łąki, ale także przez ciemne doliny. Z tej ziemskiej doliny, z ziemskich, często uciążliwych i niebezpiecznych dróg, wszedłeś na niebieskie pastwiska, na niebieskie ukwiecone łąki, gdzie aniołowie nucą hymny Najwyższemu Panu.

Żegnamy cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają Cię księża, Twoi koledzy. Żegna Cię Twoja rodzina. Żegnają Cię twoi przyjaciele, także parafianie, którym służyłeś. Niech aniołowie zawiodą Cię raju. Niech Cię zaprowadzą do świętego miasta niebieskiego Jeruzalem. Nie masz tam jeszcze za wielu znajomych, bowiem Twoi koledzy, przyjaciele pozostają jeszcze na ziemi. Spoczywaj w pokoju przyjacielu Boga i ludzi. Wierzymy, że swoją kapłańską gorliwością spłaciłeś już dług swoich słabości i znajdziesz Boże miłosierdzie, któremu zawsze ufałeś. Spoczywaj w pokoju wiecznym.

Oddani Bogu i Jego sprawom na wzór Maryi

Polanica-Zdrój, 7 listopada 2020 r.

Msza św. I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

1. Zaufanie Bogu fundamentem realizacji powołania

W dzisiejszej homilii chciałbym zawrzeć trzy punkty. Jeden punkt będzie dotyczył czytania pierwszego, a dwa punkty będą się odnosić do Ewangelii.

Z pierwszego czytania wybieramy słowa św. Pawła, które brzmią: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Apostoł mówi: „Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku" (Flp 4,12).

Moi drodzy, warto te słowa sobie zapamiętać i do nich wracać w naszej codzienności, żeby mieć takie przeświadczenie, że każdy krzyż można unieść, że każde zadanie wskazane przez Boga można wykonać, ale pod warunkiem, że szukamy pomocy u Pana Boga, że nie stawiamy tylko na siebie, bo kto stawia tylko na własne uzdolnienia, na własne możliwości, to przegrywa i nie dochodzi do celu, a kto stawia na Boga i w Nim pokłada nadzieję, to osiąga to, czego Bóg chce. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia".

Jest to także ważne, gdy chcemy pozyskać jakieś dobro. Czasem po rekolekcjach, po jakimś wspaniałym kazaniu czy po dobrej spowiedzi jesteśmy pociągnięci do Pana Boga i robimy sobie postanowienia, ale potem jest brak wytrwałości i na pierwszym zakręcie wysiadamy. Wtedy znowu trzeba spojrzeć w niebo i powiedzieć: „Panie Boże, pomóż". „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia".

Dzisiaj pożegnaliśmy kolejnego kapłana w naszej diecezji, który był jeszcze w młodym wieku. To było w Kaczorowie pod

Jelenią Górą, bo tam sięga nasza diecezja. Swojego proboszcza – księdza Piotra Mycana – żegnała wspólnota parafialna i w czasie słów pożegnalnych jeden z parafian złożył przejmujące świadectwo o swoim proboszczu. Widać było, że ten człowiek był z księdzem zaprzyjaźniony, z pewnością często z nim rozmawiał i obserwował, jak ten ksiądz służy ludziom mimo swojej choroby. Ksiądz tę swoją chorobę ukrywał i mówił sobie – „Muszę ludziom służyć, bo to jest najważniejsze". Ktoś dzisiaj powiedział, że ten ksiądz zaharował się na śmierć i można stwierdzić, że to było nierozsądne, ale można też popatrzeć na to, że ten człowiek oddał wszystko dla drugich, żeby budować królestwo Boże w ludzkich sercach, żeby przekonać ludzi do Pana Boga, żeby się więcej starali o to, żeby się Bogu podobać, a nie ludziom. Trzeba być sprytnym, trzeba być przebiegłem nie tylko w sprawach tego świata, bo to czasem zmierza ku złemu, ale trzeba być przebiegłem, sprytnym i zapobiegliwym także w sprawie zdobywania wartości duchowych. Waśnie ten ksiądz pokazał, że mimo choroby, która go zżerała, można innym służyć. W każdą niedzielę odprawiał cztery Msze Święte, wygłaszał kazania, a to jest trudna parafia, bo są dwa kościoły filialne i kościół parafialny. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia". Niech te słowa zapadną nam w serca i często je sobie przypominajmy, zwłaszcza wtedy, gdy się załamujemy, gdy mówimy – „Panie Boże, już nie wytrzymam!". Wytrzymasz! Kościół prosi Pana Boga o wsparcie słowami: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana", a jak zaczynamy brewiarz, modlitwę Liturgią Godzin, to mówimy: „Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu", czyli – „Panie Boże, pomóż". Kapłani, siostry zakonne, a dzisiaj także wielu świeckich odmawia te słowa, bo liczymy na Pana Boga, a nie na siebie. To takie zdanie z pierwszego czytania – „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia".

2. Dwulicowość jako zagrożenie duchowe

Z Ewangelii bierzemy dwa wątki. Pierwszy wątek jest zawarty w słowach: „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie"

(Łk 16,13b). Pan Jezus nas przestrzega, żeby nam się nie wydawało, że można być w porządku z Bogiem i z diabłem, uśmiechać się do Pana Boga i zarazem do diabła. Tak się nie da, a niektórzy tak próbują. Jest w tym coś fałszywego. Albo jest fałszywe spojrzenie na Pana Boga, gdy ktoś przychylniej spogląda na diabła, albo z kolei, gdy ktoś służy Panu Bogu, to diabeł się denerwuje. Nam czasem łatwo jest dostrzegać coś dobrego lub coś złego u innych, ale zawsze się kontrolujmy, jak jest u nas, żeby siebie też brać pod uwagę.

Moi drodzy, tak nas bolą ostatnie wydarzenia, dlatego przyszliśmy przeprosić Matkę Bożą i wynagrodzić Jej te bluźnierstwa, które Ją spotkały. Na pewno widzieliście napis na murze: „Szkoda, że Maryja nie zrobiła aborcji". To jest bluźnierstwo! Jak tak można w ogóle pomyśleć i napisać? To człowiek pod wpływem złego anioła, pod wpływem diabła, potrafił napisać coś takiego. Albo też, jak te dziewczęta śpiewały na melodię psalmu: „Oprócz aborcji nie brak mi niczego". To też jest bluźnierstwo i dzieci oraz młodzież, które widzieliśmy na tych marszach, też to słyszały i tak mówiły. Może to jest młodzież, która wyszła z dobrych domów, ale potem diabeł dobrał się do nich i przekonał ich do siebie.

Gdzie ten diabeł siedzi? Dzisiaj często siedzi w tych ludziach, którzy prowadzą media. Internet i różne portale internetowe są w wielkiej mierze dobre, bo tam są dobre świadectwa i można się wiele nauczyć, ale jest też wiele zła. Internet stał się dzisiaj wychowawcą. Nie rodzice, nie szkoła, tylko wielu wychowuje Internet, a w nim jest też wiele zła. To zło jest bardziej krzykliwe, napastliwe i ono rani serca i umysły młodego pokolenia. Jest to dzisiaj ważny problem. W głowie nam się nie mieści, jak dziewczęta i chłopcy tak wulgarnie się wyrażają. To nie stało się z dnia na dzień, tylko zostało przygotowane.

Ta dwulicowość jest też widoczna u polityków. Pamiętamy, że w okresie przedwyborczym były wielkie obietnice, wyznania wiary i związku z Kościołem, a potem jest kombinowanie i kłanianie się ludziom, którzy na pewno nie mają dobrych celów i dobrych zamiarów. Kto obserwuje życie publiczne, to wie, jak

ludzie potrafią być dwulicowi i można im przypisać hipokryzję. „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie", to nie może być tak, że „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek". To jest hipokryzja, to jest obłuda i z nią walczy Pan Jezus. My też starajmy się tę walkę podejmować każdego dnia, żeby być przejrzystym, żeby „tak" znaczyło „tak", a „nie" znaczyło „nie". Nie wolno kombinować, nie wolno udawać, że można być dobrym katolikiem i być także w niezłych stosunkach z diabłem, bo to się wyklucza. Jeszcze raz powtarzam, że coś jest tutaj chore, bo albo jedna więź, albo druga.

3. Wierność w drobnych rzeczach

I ostatni punkt. „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie" (Łk 16,10). Nie lekceważmy rzeczy małych, bo wielkie rzeczy, wielkie sprawy tego świata, składają się z drobiazgów.

Pamiętam, kiedy byłem wychowawcą w seminarium, to patrzyliśmy, jak klerycy wykonują powierzone im zadania, jak np. przygotowują się do egzaminów. Dzisiaj patrzymy na kapłanów. Gdy się coś im zleci, o coś się prosi, jak oni to wykonają.

Jeżeli ktoś nie potrafi w drobiazgach być dokładnym, solidnym i mówi, że to jest nieważne, że to można zrobić byle jak, to i wielkich spraw nie będzie potrafił poprowadzić. „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie" – to są słowa Pana Jezusa, nie moje, nie jakiegoś filozofa.

Dlatego, moi drodzy, cokolwiek czynimy, czyńmy zawsze z sercem, bo z każdej naszej pracy ktoś korzysta. Praca jest zawsze darem dla kogoś, dlatego nie realizujmy naszych obowiązków byle jak, ale jak mamy zlecone jakieś zadania, to wykonajmy je jak najlepiej. Np. dzieci mają coś posprzątać, coś umyć czy uporządkować swój pokój, to trzeba to robić dokładnie i elegancko. Podobnie żona czy mąż. Zawsze wszystko

róbmy, jak najlepiej, a nie byle jak. Róbmy tak, jakby wszystko zależało od nas – ale dodajmy – módlmy się tak, jakby wszystko zależało od Pana Boga.

Moi drodzy, słuchajmy „Radia Maryja", bo są tam ciekawe „Rozmowy niedokończone" i przejmujące świadectwa. Zachęcam, żebyśmy kontynuowali naszą formację religijną i nie tylko poprzestawali na wysłuchaniu homilii czy kazania, ale też słuchali dobrych audycji. Bogu dzięki, że mamy „Radio Maryja" i „Telewizję Trwam", że mamy „Nasz Dziennik" i prasę katolicką. Zatem przy Matce Bożej idziemy do przodu. Alleluja i do przodu.

„Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie" (J 14,6)

Wrocław, 9 listopada 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Wacława Białobrzeskiego, ojca ks. Sławomira
Kościół pw. św. Faustyny

Wstęp

Czcigodny Księże Marku, proboszczu tej wspólnoty parafialnej pw. św. Faustyny;

Drogi, pogrążony w żalu, ks. Sławomirze, żegnający dzisiaj do wieczności swego tatę;

Wszyscy drodzy bracia w powołaniu kapłańskim;

Czcigodne siostry zakonne;

Droga pani Bożeno, córko zmarłego Wacława wraz z mężem, dziećmi i wnukami;

Drodzy krewni, przyjaciele i znajomi zmarłego Wacława;

Drodzy tutejsi parafianie; bracia i siostry w Chrystusie!

Upływają nam listopadowe dni. W przyrodzie mamy jeszcze złotą, słoneczną jesień. Spadają złociste liście z drzew, skra-

cają się dni, wydłużają noce. A w życiu Kościoła spoglądamy w tym miesiącu ku ostatecznej przyszłości, którą jest wieczność. W pierwszym dniu listopada wpatrywaliśmy się w niebo wypełnione przyjaciółmi Pana Boga, świętymi ze wszystkich pokoleń, ludów i języków. W następne dni łączymy się z tymi, którzy się oczyszczają w czyśćcu. Trwa w Kościele modlitwa za zmarłych. Modlimy się za nich w świątyniach, na cmentarzach, w naszych rodzinach. W ten klimat modlitwy włączamy dziś naszą modlitwę za śp. Wacława, ojca rodziny katolickiej, za którego sprawujemy tę Mszę św. pogrzebową. Nasz udział w chrześcijańskim pogrzebie ma dwa główne cele: ma nas zachęcić do modlitwy dziękczynno-błagalnej za zmarłego i ma nam przypomnieć, że my też kiedyś umrzemy i że winniśmy się dobrze przygotować do życia wiecznego.

W realizacji tych celów pomaga nam słowo Boże, które czytamy podczas Eucharystii. Powróćmy do niego w pierwszej części naszej refleksji.

1. Słowo Boga odsłaniające perspektywę wiecznego życia

Św. Paweł nam dziś przypomina, że nikt z nas nie żyje i nie umiera dla siebie. Żyjemy i umieramy dla Pana Boga. I w życiu więc i w śmierci należymy do Niego. Jeśli tak jest, to mamy śmiałość prosić, żeby żyjący dla Boga tu na ziemi człowiek, mógł także w wieczności żyć z Bogiem. W drugiej części pierwszego czytania jest ostrzeżenie dla nas, żebyśmy nie zapominali o tym, co będzie na końcu. A prawda o końcu jest taka: Wszyscy przecież staniemy przed trybunałem Boga, aby każdy z nas o sobie samym zdał sprawę Bogu (por. Rz 14,7-9. 10b-12).

W to zakończenie życia zaangażuje się sam Chrystus, zgodnie z zapowiedzią, którą nam zostawił w swojej Ewangelii, a brzmi ona: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę

przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. (...) Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie" (J 14,1-3.6). Moi drodzy, gdyby nasi chrześcijanie, katolicy brali te słowa na serio, to – wprawdzie nie dzisiaj w czasie pandemii, ale w normalnym czasie mielibyśmy pełne kościoły ludzi. Jezus przychodzi w chwili śmierci po nas. Nikt nie przychodzi do nieba, do Ojca, jak tylko przez Chrystusa. To jest ważne przesłanie dla nas od Chrystusa w czasie dzisiejszego pogrzebu śp. Wacława Białobrzeskiego.

W drugiej części naszej refleksji popatrzmy na ziemską drogę, którą przeszedł z Bogiem śp. Wacław.

2. Spojrzenie na ziemską drogę życia śp. Wacława Białobrzeskiego

Śp. Wacław Białobrzeski urodził się w okolicach Łomży, jako jedenaste dziecko Błażeja i Bolesławy. Lata dzieciństwa upłynęły w czasie okupacji niemieckiej. W czasie wojny zmarł Jego ojciec, a mama musiała samotnie zmagać się z trudami okupacyjnego życia i powojennych problemów związanych zarówno z codziennym utrzymaniem rodziny, jak i ubeckim prześladowaniem najstarszych synów, działających w czasie wojny w Armii Krajowej. Wacław często opowiadał swoim dzieciom o ciężkich latach okupacji, o tułaczce po obcych domach podczas ataków frontowych, o głodzie i niedostatku. Matka dbała o to, aby wszystkie dzieci zdobyły zawód i najmłodszy Wacław jako nastoletni chłopak pojechał do gimnazjum do Nowej Soli. Od tego czasu rozpoczął swoje samodzielne życie, zadbał o swoje dalsze kształcenie i zdobycie zawodu. Kiedy w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku przyjechał do Wrocławia, zamieszkał w domu brata Czesława i zaczął pracę zawodową.

25 października 1958 roku, w kościele św. Wojciecha we Wrocławiu, razem z Krystyną Banasik zawarł Sakrament

Małżeństwa. Od tego dnia Państwo Białobrzescy trwali razem, wspierając się wzajemnie w dobrych i złych chwilach swojego życia, pokonując wszelkie trudności narzucone przez los i przeżywając radości. Dla najbliższych stanowili symbol wierności i miłości rodzinnej, dowód wzajemnego zrozumienia i istoty małżeństwa. Wacław Białobrzeski był wiernym synem Kościoła. Każdy dzień rozpoczynał i kończył na kolanach modląc się do Boga. Dbał o życie sakramentalne swoje i całej rodziny. Razem z żoną wskazywał dzieciom jedyną ważną drogę w życiu – miłość Boga i bliźnich. Wacław Białobrzeski był patriotą i tę postawę zaszczepił także swoim dzieciom i wnukom. Przede wszystkim był kochającym mężem, ojcem, dziadkiem i pradziadkiem. Był mężem Krystyny, ojcem Bożeny i Sławomira, dziadkiem Jakuba i Ani, pradziadkiem Szymona, Uli i Filipa. I chociaż niekiedy nie potrafił gestem czy słowem tego okazać, Jego najbliżsi, a także zięć i żona wnuczka, wiedzieli jak bardzo rodzina jest dla niego ważna. Z wielką radością przeżył w 1987 roku ślub córki Bożeny i święcenia kapłańskie syna Sławomira. Wacław wiele lat cierpliwie opiekował się swoją Krysią. Był samotny po jej odejściu do Pana. Rodzina i przyjaciele starali się, aby w tym czasie miał wokół siebie życzliwych ludzi. Choroba pojawiła się niespodzianie i Pan powołał Go do siebie w Uroczystość Wszystkich Świętych.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, podczas tej Eucharystii pogrzebowej podziękujmy Panu Bogu za śp. i Wacława, za szlachetnego męża, za wspaniałego ojca rodziny. Podziękujmy za tak wiele dobra, które Bóg przekazał ludziom na drogach życia naszego zmarłego. Podziękujmy za dobre wychowanie dzieci: Bożeny i Sławomira. Podziękujmy za łaskę powołania kapłańskiego dla syna. Mamy świadomość, że jego oddanie i styl służenia Bogu i ludziom w kapłaństwie, został wyniesiony z domu rodzinnego.

Prośmy także, by podczas tej Eucharystii zmarły Wacław został przybrany w szaty zbawienia, wybielone w zbawczej

Krwi Chrystusa przelanej za nas na krzyżu. Wypraszajmy dar szczęśliwej wieczności słowami: Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci.

Słudzy nieużyteczni jesteśmy

Świdnica, 10 listopada 2020 r.

Msza św. we wtorek po XXXII Niedzieli Zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

W dzisiejszej liturgii słowa jesteśmy zachęceni do pobożnego życia. Zachęty te pierwotnie skierował św. Paweł do swojego ucznia Tytusa, który towarzyszył mu w podróżach apostolskich. W Ewangelii zaś Chrystus wzywa nas do bezinteresownej, bezpretensjonalnej służby.

1. Wezwanie do pobożnego życia w oczekiwaniu na Chrystusa

Apostoł Paweł w Liście do Tytusa wzywa nas do pobożnego życia. Słowa zachęty kieruje do starszych wiekiem i do młodych. Starszych wzywa do zdrowej wiary, do pielęgnowania miłości i cierpliwości. Starsze kobiety wzywa do dzielenia się dobrymi zwyczajami z młodszymi niewiastami. Młodzieńców wzywa do prawości i uczciwości, wszystkich zaś do pobożnego życia na tym świecie.

Wczoraj, 9 listopada 2020 r., w parafii św. Faustyny we Wrocławiu odbył się pogrzeb ojca jednego z naszych księży. Ojciec zmarł na Covid 19. W czasie słowa końcowego, syn zmarłego, ksiądz, złożył świadectwo o swoim ojcu. Wskazał na jego pobożność i życie w wierze. Dzieci budowały się jego codzienną modlitwą poranną i wieczorną, modlitwą na kola-

nach. Takie postawy się pamięta. Gdyby coś takiego widziały owe dziewczęta krzyczące brzydkie słowa podczas „Strajku Kobiet", na pewno tak by się nie zachowały.

Pamiętajmy, że nasze dobre zachowania, nasz dobry przykład pozostawiają ślad w sercach tych, z którymi żyjemy.

2. Wezwanie do bezpretensjonalnej służby

W Ewangelii dzisiejszej Chrystus przypomina nam, że powinniśmy prezentować się w świecie jako słudzy, jako słudzy niepretensjonalni, jako słudzy nieoczekujący na pochwały i na jakieś uznanie, ale jako słudzy, którzy wykonują ciążące na nich obowiązki, bez oczekiwania na pochwały. Pan Jezus zaleca: „Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: «Słudzy nieużyteczni jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać»" (Łk 17,10).

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj podczas tej uczty eucharystycznej, abyśmy wzorem Chrystusa stawali się każdego dnia sługami jedni drugich, abyśmy solidnie wykonywali naszą pracę, mając świadomość, że z owoców tej pracy korzystają jacyś ludzie. Prośmy Matkę Najświętszą, która nazwała się służebnicą Pańską, abyśmy w Jej stylu służyli bezinteresownie ludziom, nie oczekując na uznanie i na pochwałę.

Wdzięczność zamiast narzekania i krytyki

Świdnica, 11 listopada 2020 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w Święto Niepodległości
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

1. Wzmożona krytyka i narzekanie

Jednym z symptomów dzisiejszego życia, zwłaszcza w naszym kraju, jest narzekanie. Pełno go dziś wszędzie. Narzekamy na sytuację w kraju. Narzekamy na rząd, na parlament, narzekamy na politykę gospodarczą państwa, która prowadzi do bezrobocia, do wyprzedaży majątku narodowego, do upadłości znaczących przedsiębiorstw. Narzekamy na brak bezpieczeństwa osobistego i publicznego. Użalamy się nad trudną sytuacją finansową, gdy nam brakuje funduszy na podstawowe świadczenia. Krytykujemy niesprawiedliwy podział publicznych pieniędzy. Narzekamy na układy personalne w naszych środowiskach zakładowych, szkolnych, uczelnianych. Starsi narzekają na młodzież, młodzież na starszych. Skarżymy się na różne choroby i niedomagania.

Do owego narzekania przyczyniają się z pewnością środki społecznego przekazu (zwłaszcza telewizja), które specjalizują się w wychwytywaniu wyłącznie sensacji, zwłaszcza o negatywnych skutkach. Czasem odnosimy wrażenie, jakby w świecie działo się jedynie zło, jakby ludzie już byli niezdolni do czynienia dobra. Czyż nie warto zauważać tyle dobra, które się wokół nas dzieje? Warto je zauważać, by nie opuszczał nas optymizm, byśmy też lepiej znali motywy do wdzięczności. Do takiej postawy zachęca nas dziś słowo Boże, przed chwilą ogłoszone w naszym liturgicznym zgromadzeniu.

2. Niewdzięczność uzdrowionych z trądu

Słyszeliśmy niejeden raz ewangeliczną opowieść o uzdrowieniu dziesięciu trędowatych. Jeden z uzdrowionych „widząc,

że jest uzdrowiony, wrócił chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu" (Łk 17,15-16). Pozostali uzyskali zdrowie i poszli dalej. Nic więcej – poza uzdrowieniem – w nich się nie stało. Tylko ten, który wrócił, żeby podziękować, naprawdę się przemienił – i fizycznie i duchowo. Odpowiedział gestem wiary, odpowiedział wdzięcznością. „Wstań, idź – powiedział mu Jezus – twoja wiara cię uzdrowiła!" (Łk 17,19). Ewangelistom wydarzenie to zapadło w pamięć prawdopodobnie właśnie z powodu tego dziesiątego trędowatego. Cała bowiem uwaga w dzisiejszej Ewangelii koncentruje się na nim. Stąd też można powiedzieć, że przesłanie dzisiejszej Ewangelii mówi o pięknie i wadze wdzięczności; mówi o tym, że głoszenie wielkości Boga i dziękowanie Mu stanowią istotę Kościoła i chrześcijaństwa.

3. Postawa wdzięczności i jej motywy

Zreflektujmy postawę wdzięczności, stawiając kilka pytań:

– Najpierw pytanie: co chcemy wyrazić, kiedy mówimy Bogu: „dziękuję?". Mówić Bogu „dziękuję", to mówić Mu „tak" – „tak" jako Dawcy, jako Stwórcy. Jest to zaakceptowanie tego, czym jesteśmy, czyli że jesteśmy Jego stworzeniem, że jesteśmy także Jego dłużnikami („Co masz, czego byś nie otrzymał od Boga?" – mawiają mądrzy, wierzący ludzie). Przyjęcie takiej postawy wobec Boga winno być dobrowolne i radosne, na wzór dzieci, które otrzymują coś od taty lub mamy, bez poczucia upokorzenia i umniejszenia. Mówić Bogu „dziękuję" oznacza: – jestem szczęśliwy, że tak jest, że Ty jesteś Bogiem, a ja Twoim stworzeniem!

– Pytanie drugie: dlaczego mamy kłopoty z dziękowaniem? W dziękowaniu przeszkadza nam nasz grzech. Grzech jest bowiem niechęcią do mówienia Bogu „dziękuję", do uznania się za stworzenie Boże. „Będziesz jak Bóg", czyli nie będziesz musiał nikomu dziękować, będziesz w pełni samodzielny, nie będziesz nikomu niczego zawdzięczał. Taką postawę przyjął

Lucyfer. Był najwspanialszym ze stworzeń, ale wiedział, że musi za to dziękować Bogu. Co więc zrobił? Wolał być najnieszczęśliwszym ze stworzeń, ale być nim na własny rachunek, niż najszczęśliwszym ze stworzeń, ale zawdzięczać to Bogu. Zamiast dziękuję, czyli „tak", powiedział Bogu swe straszliwe „nie": „non serviam", „nie będę służyć" (por. Jr 2,20). Ludzie, którzy odziedziczyli po Lucyferze postawę pychy, mają duże kłopoty z dziękowaniem. Mają także bardzo krótką i wybiórczą pamięć. Znamy takich, którym pomagali inni wywindować się w górę. A ci, gdy tylko weszli na piedestał, zapomnieli szybko o swoich dobroczyńcach. Ambicja i pycha zabiła w nich natychmiast poczucie wdzięczności. Po prostu nie chcą nosić w sobie przekonania, że komuś coś zawdzięczają. Dziękowanie jest więc owocem pokory i wielkoduszności. W dziękowaniu uznajemy nasze potrzeby i hojność innych.

– I pytanie trzecie: jakie są motywy wdzięczności? Inaczej – za co mamy Bogu dziękować? Za co możemy i powinniśmy dziękować dziś – w tej Mszy św.? Motywów jest wiele. Każdy może mieć swoje. Jakie mogą być wszystkim nam wspólne?

– Dziękujmy Bogu za to, że jesteśmy. Mogło nas przecież nie być, a oto jesteśmy; jesteśmy akurat w takim czasie dziejów świata, w takim miejscu geograficznym; akurat na przełomie stuleci i tysiącleci, akurat tu w Polsce. Przecież tego sobie nie wybraliśmy. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo i my jesteśmy. Dziękuję za moje „jestem", dziękujemy za „jestem" tych, których kochamy.

– Dziękujmy za Polskę, Ojczyznę, która po pierwszej wojnie światowej zmartwychwstała, wróciła na mapę Europy, która pod koniec dwudziestego stulecia wybiła się znowu na niepodległość. Tę ostatnią wolność otrzymaliśmy w darze bez daniny krwi, do której przywykły poprzednie pokolenia Polaków. I choć ta Polska nie spełnia wszystkich naszych marzeń, to jednak jest krajem wolnym, krajem naszym, ojczystym domem. Jak nam Jan Paweł przypomniał: jest matką, która wiele wycierpiała i ma prawo do naszej miłości. Za taką matkę trzeba nam dziękować.

– Dziękujmy za Kościół, który jest także naszą matką, matką zatroskaną o nasz wieczny los – Kościół, który jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi. Dziękujmy, że tym Kościołem kierował tak wiele lat nasz rodak, św. Jan Paweł II, który tak bardzo przyczynił się do nobilitacji naszego narodu, który stał się niekwestionowanym autorytetem moralnym i religijnym świata.

– Dziękujmy za ludzi, których dotąd spotkaliśmy na drodze naszego życia, którzy uczynili nas tymi, kim dziś jesteśmy: za tych, którzy nas karmili i odziewali w rodzinnym domu, uczyli pacierza, miłości do Ojczyzny i Kościoła – i za tych, którzy przejęli po rodzicach naszą edukację: za naszych nauczycieli, za naszych mistrzów, za naszych wychowawców.

– Dziękujmy za nasze powołanie, które wypełniamy. Niech ono nam się podoba, niech nas cieszy i napawa wdzięcznością. Każde powołanie jest ważne, każde można dobrze wypełniać. Nie zazdrośćmy innym, ale dziękujmy za drogę życia, na którą wezwał nas Bóg.

– Dziękujmy za dzieci i za młodzież, dziękujmy za młode pokolenie, które nas czasem drażni swoją lekkomyślnością, ale które nas także cieszy i podtrzymuje w młodości. Dziękujmy za współpracowników, którzy nam czasem napsują tyle krwi, ale dzięki którym możemy wykonywać nasze codzienne, szare zadania i tworzyć dobro wspólne.

Przytoczoną listę powodów naszej wdzięczności przed Bogiem wydłużmy naszymi osobistymi słowami podzięki, które nosimy w naszych sercach.

Eucharystia, którą celebrujemy, to czas szczególnego dziękowania Bogu, dziękowania wyjątkowego, bo przez Chrystusa z Chrystusem i w Chrystusie. Za chwilę ksiądz celebrans weźmie w swoje dłonie chleb, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich". W skupieniu powtórzy Chrystusowe słowa dziękczynienia Bogu Ojcu za dar zbawienia. Będzie prosił, aby ten chleb stał się dla nas Ciałem Pańskim. I tak się stanie. Jezus przed Ojcem dziękuje za nas. Bądźmy obecni w tym dziękczynieniu. Niech to będzie dzisiaj także nasze dziękczynienie. Trwajmy w tej

modlitwie dziękczynienia, wiedząc, że dziękczynienie jest zawsze zadatkiem szczególnego Bożego błogosławieństwa. Niech nas Pan uzdrowi tutaj, w tej świątyni z trądu duchowego, który – przyznajmy w pokorze – mniej czy więcej wszystkich nas dotyka. Niech i na nas wypełnią się dziś ewangeliczne słowa Tego, przed którym tu jesteśmy: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła" (Łk 17,19).

Wezwani do duchowego rozwoju przez pomnażanie talentów

Świdnica, 15 listopada 2020 r.

Homilia wygłoszona do sióstr zakonnych w 33. Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Drogie siostry! Przeżywamy dziś trzecią niedzielę listopada. Zbliżamy się powoli do końca roku liturgicznego. W liturgii listopadowej pojawiają się prawdy eschatologiczne, dotyczące końca naszego życia, sądu ostatecznego i wieczności. Taki też charakter mają dzisiejsze, przed chwilą ogłoszone, czytania mszalne, zwłaszcza czytanie drugie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan oraz ewangeliczna przypowieść o talentach. Pochylmy się nad tym przesłaniem Pana Boga do nas. W ewangelicznej przypowieści o talentach zwróćmy uwagę na trzy wyróżniające się etapy naszej więzi i współpracy z Panem Bogiem.

1. Rodzimy się z talentami

Każdy człowiek przychodzący na świat otrzymuje od Boga talenty. Pierwszym, podstawowym i najważniejszym jest talent życia. Talent ten niosą najpierw w swoich dłoniach nasi rodzice.

W wieku dorastania powoli przejmujemy ten talent w nasze własne ręce. W tym głównym talencie odkrywamy z czasem talenty szczegółowe: cielesne i duchowe, naturalne i nadprzyrodzone: talent bystrego umysłu, uzdolnień intelektualnych, uzdolnień muzycznych, talent wspaniałego głosu, talent do malowania, do majsterkowania, talent do uprawiania sportu, talent do łatwego nawiązywania kontaktów z ludźmi, talent konkretnego temperamentu, usposobienia. Do tych talentów cielesnych i duchowych dochodzą talenty nadprzyrodzone: otrzymane na chrzcie św., podczas sakramentu bierzmowania, sakramentu małżeństwa, kapłaństwa, talenty otrzymywane podczas każdej Eucharystii, sakramentu pokuty, talenty docierające do nas w słowie Bożym.

Bóg rozdaje różnie talenty. Jedni otrzymują ich więcej, inni mniej. Jest pewne, że każdy je otrzymał i otrzymuje. Bóg dobrze porozdawał, dobrze wiedział. co komu przydzielić. Otrzymujemy na pewno to, co jest nam potrzebne do zbawienia. Nie wolno innym zazdrościć ich talentów. Winniśmy wiedzieć, jakie talenty otrzymaliśmy od Pana Boga, aby Mu za nie dziękować. Już starożytni mawiali „poznaj samego siebie". Poznanie samego siebie jest warunkiem świadomej pracy nad sobą. W refleksji nad sobą ważne jest nie tylko poznanie swoich wad, braków, ale także uświadomienie sobie pozytywnych przymiotów, otrzymanych talentów, uzdolnień.

2. Talenty trzeba rozwijać i pomnażać

Nie jest tak ważne, jakie się talenty otrzymało, ale co się z nimi zrobiło. Talentów nie wolno zakopać, schować, zamrozić. Pierwszy bohater dzisiejszej przypowieści, który otrzymał pięć talentów i drugi, który otrzymał dwa – pomnożyli talenty i otrzymali od dawcy pochwałę i nagrodę. Trzeci, który otrzymał jeden talent – zakopał go w ziemi i to samo przyniósł na końcu swemu panu. Otrzymał wówczas srogą naganę i karę. Talenty należy rozwijać, pomnażać. Ów rozwój talentów może dokonywać się w różnych sektorach i wymiarach. Można je sprowadzić do dwóch zasadniczych. Nasze talenty możemy

rozwijać w sektorze duchowo-cielesnym – określanym mianem „więcej być" oraz sektorze głównie materialnym, doczesnym, określanym mianem „więcej mieć". Jeden i drugi sektor jest ważny i potrzebny, ale – jak nam często przypominał św. Jan Paweł II – ważniejszym jest sektor: „więcej być". W czasie czwartej pielgrzymki do Ojczyzny, 8 czerwca 1991 r., Jan Paweł II powiedział do przedstawicieli świata kultury zgromadzonych w Teatrze Narodowym: „Otóż pragnę podkreślić, że u podstaw każdego z tych wielu zróżnicowanych talentów każdy z nas, każdy bez wyjątku, również nie należący do świata kultury i nauki, dysponuje nade wszystko jednym: uniwersalnym talentem, którym jest nasze człowieczeństwo, nasze ludzkie „być" (esse). Ewangelia ze swym przykazaniem miłości uczy nas pomnażania tego przede wszystkim talentu: talentu naszego człowieczeństwa. Ostateczny osąd naszego życia będzie dotyczył przede wszystkim rozwoju tego podstawowego talentu. Ten zaś talent pomnaża się „przez bezinteresowny dar z siebie samego", czyli przez miłość Boga i bliźnich. Przypomnienie prymatu tego talentu posiada znaczenie zasadnicze w dzisiejszym czasie. System ideologiczny, który nadawał ton naszemu życiu przez okres ostatnich dziesięcioleci, zgodnie ze swymi założeniami materialistycznymi, przesuwał ten prymat w kierunku „mieć". Papież dalej wyznał, że odbudowa ekonomii, podniesienie stanu polskiego „mieć" może skutecznie realizować się tylko na zasadzie prymatu ludzkiego „być". Ten talent ludzkiego „więcej być" możemy rozwijać i pomnażać w trzech znanych sektorach: w sektorze naszego myślenia, mówienia i działania. Przez całe nasze życie winniśmy rozwijać talent naszego myślenia, zabiegać o to, by toczyło się ono drogą prawdy, drogą nabywania umiejętności odróżniania prawdy od fałszu. Powinniśmy także rozwijać talent naszego mówienia, by płynęło ono drogą prawdy i miłości. Dzisiaj ludzi ranią a niekiedy i zabijają nie pociski karabinowe, ale słowa fałszywych pomówień, osądzeń i oskarżeń. Niestety, dzieje się to coraz częściej w niektórych mediach. Wreszcie, za troską o prawidłowy rozwój talentu myślenia i mówienia, winna iść

troska o pomnażanie talentu dobrego postępowania, w którym winno mieć miejsce – jak Ojciec św. przypominał – bezinteresowne dawanie siebie samego drugim. Przypomniana droga rozwoju talentu, aby „więcej być", to przede wszystkim droga naszego rozwoju duchowego. W tym duchowym rozwoju nie wolno się zatrzymać. Zatrzymujemy się w rozwoju fizycznym: do pewnego czasu rośniemy w górę, przybywamy na wadze. Rozwój biologiczny, tak jak i rozwój gospodarczy, ma swoje granice, których nie jesteśmy w stanie przekroczyć. Natomiast rozwój uzdolnień duchowych: poznawczych i pożądawczych, nie ma zakreślonych granic. Wiemy, że możemy być lepsi niż jesteśmy. Idziemy przez życie ziemskie do Boga, do zbawienia, drogą rozwoju, drogą pomnażania talentów. Droga ta wiąże się z otwarciem się na Bożą pomoc i z naszym osobistym wysiłkiem, w którym nie może zabraknąć samozaparcia, wyrzekania się, poświęcenia, ofiary i cierpienia.

3. Nadejdzie czas rozliczenia się z otrzymanych talentów

Praca nad pomnażaniem talentów ma swój kres. W przypowieści ewangelicznej jest mowa o rozliczeniu się z otrzymanych talentów: „Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi" (Mt 25,19). O końcowym rozrachunku wspomina też dziś o tym św. Paweł: „Nie potrzeba wam, bracia, pisać o czasach i chwilach. Sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy… Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi" (1 Tes 5,1.6). A zatem czas rozrachunku, rozliczenia na pewno nadejdzie, najpierw nadejdzie rozliczenie indywidualne, w chwili naszej śmierci, a kiedyś nastąpi rozliczenie społeczne, całościowe, w czasie powtórnego przyjścia Chrystusa na Sąd Ostateczny. Rozliczenie na pewno nadejdzie, ale nie wiemy dokładnie, kiedy. Z obserwacji życia wiemy, że dla niektórych nadchodzi ono zupełnie niespodziewanie. Niektórzy kładą się spać i rano się nie budzą. Uczestnicy delegacji państwowej, lecący na uroczystości

do Katynia 10 czerwca 2010 roku nie wiedzieli, że wybiła dla nich godzina rozliczenia się z otrzymanych talentów. Apostoł Paweł wszystkich nas dziś ostrzega: „Dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy... Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi" (1 Tes 5,2.6). Powtórzmy raz jeszcze: to przyjście Pana po każdego z nas będzie połączone z rozrachunkiem naszego życia. W ów dzień będzie nam odebrany ten pierwszy podstawowy talent – talent życia ziemskiego. Trzeba będzie go zwrócić Dawcy. Każdy z nas będzie na końcu zapytany, co zrobił z talentami, które otrzymał. W tym końcowym rozliczeniu nie będzie tak ważne, kim się tu na ziemi było, ale czego się dokonało.

Zakończenie

Drogie siostry! W dzisiejszej Eucharystii podziękujmy Panu Bogu za wszystkie talenty, jakie otrzymaliśmy i prośmy Pana, by nam dodał sił do ich pomnażania. Chcemy się także modlić, aby nasi bracia i siostry nawracali się z fałszywych i złych dróg i powracali na właściwą drogę do końcowego celu, drogę pomnażania talentów otrzymanych od Boga. Amen.

W postawie Zacheusza przed Chrystusem

Świdnica, 17 listopada 2020 r.

Msza św. we wtorek po XXXIII Niedzieli Zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

1. Postawa Zacheusza

Dzisiejsza Ewangelia przynosi nam opis spotkania Chrystusa z celnikiem Zacheuszem. Spotkanie to jest także godne głębszego przeanalizowania. Zwróćmy uwagę w tym spotkaniu na

postawę Zacheusza, Chrystusa, oraz na związek tego zdarzenia z nami, uczniami Chrystusa obecnego czasu.

Zacheusz miał w życiu publicznym wysokie stanowisko. Był zwierzchnikiem celników. Należał zatem do ludzi nielubianych. Któż bowiem kiedykolwiek lubił celników, którzy kontrolują i niekiedy zdzierają duże opłaty za cło. Zacheusz jako zwierzchnik celników był bardzo bogaty. Ale jak widać z relacji Ewangelii– owo bogactwo mu nie wystarczyło. Duże pieniądze, oszczędności, nie czyniły go sytym. Tkwiła w nim potrzeba doświadczenia czegoś bardziej wartościowego. Oto, pewnego razu, zapragnął zobaczyć przechodzącego przez jego miasto Jezusa. Nie było to łatwe, gdyż był wielki tłum, a on był niskiego wzrostu. Nie zrezygnował jednak ze swego zamiaru. Okazał się człowiekiem bardzo pomysłowym. Pobiegł naprzód, wspiął się na drzewo sykomory, by z wysokości zobaczyć przechodzącego Nauczyciela. Gdy Jezus nadszedł, dojrzał go, kazał mu zejść i zaprosić do swego domu. Zacheusz zszedł. Spełnił życzenie Chrystusa. Przyjął Go w swoim domu. W czasie tych nawiedzin gospodarz przeżył dziwną przemianę. Uwidoczniła się ona w jego wypowiedzi: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, wracam poczwórnie" (Łk 19,8)

Jakże to zdumiewające, że Zacheusz zdzierca, chytry na pieniądze, przemienił się nagle w innego człowieka. Taki skutek wywarło spotkanie z Chrystusem.

2. Postawa Chrystusa

Chrystus w spotkaniu z Zacheuszem ujawnia się jako ten, kto szuka człowieka, kto chce być z człowiekiem, by go obdarzyć zbawieniem: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu" (Łk 19, 5).... Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło" (Łk19,10).

Jezus przyszedł na świat dla człowieka, przyszedł, by leczyć ludzkiego ducha, zranionego grzechami. W Wyznaniu Wiary

powtarzamy słowa: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia, zstąpił z nieba". A więc przyszedł do nas dla nas, by nas ratować, by nas zbawić. Całe Jego życie było służbą, było prowadzeniem ludzi do Ojca. W spotkaniach z ludźmi Jezus obdarowywał ich darami duchowymi: darem odpuszczania grzechów, uwalniania od opętania szatańskiego i darami doczesnymi: różnymi uzdrowieniami, wskrzeszeniami, zaspokojeniem głodu itd.

Do domu Zacheusza też nie przyszedł z pustymi rękami. Obdarował gospodarza darem zbawienia, nowego spojrzenia na życie. Potrafił oderwać serce bogacza od jego dóbr i wywołać gotowość do dzielenia się z drugimi, z potrzebującymi.

3. Zacheusz, Chrystus i dzisiejszy człowiek

Przyglądając się dzisiejszemu, ewangelicznemu zdarzeniu, musimy koniecznie zapytać, jakie ma to znaczenia dla nas ludzi przełomu wieków i tysiącleci. Otóż, najpierw stwierdźmy to, że Zacheusz nie przeminął. Jego postawa odnawia się i uwidacznia w dzisiejszym człowieku. Popatrz, to ty dziś jesteś Zacheuszem. Świat cię nie nasyca wszystkim. Mimo, że wiele rzeczy masz, mimo że wypełniasz różne zadania, przyszedłeś dziś do kościoła. Po co tu przyszedłeś? Odpowiem ci. Po to, by zobaczyć Jezusa. Do kościoła nie przychodzisz po to, by zobaczyć księdza, by spotkać się z kolegami, koleżankami z pracy. Do kościoła przychodzi się po to, by zobaczyć, by spotkać Chrystusa. Pozwól, że cię zapytam: czy wierzysz w to, że Jezus cię szuka i że chce ci pomóc. Człowiek nie może we wszystkim pomóc. Czasem w ogóle nie chce pomagać. Bóg natomiast stoi zawsze po stronie człowieka i trzyma ku niemu wyciągniętą rękę.

Wróćmy na koniec jeszcze na chwilę do Zacheusza. Chciał zobaczyć Jezusa. Gdy zaś Chrystus do niego przyszedł w gościnę, on przemienił się w nowego człowieka. Złożył wspaniałą deklarację: „połowę majątku daję ubogim". Co my powiemy Chrystusowi za to, co od Niego otrzymujemy?

Z łona świata do łona wieczności

Judaszówska (parafia Jelna), 18 listopada 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Michała Kozłowskiego
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża

Wstęp

Czcigodni Ojcowie Bernardyni;

Droga Rodzino zmarłego śp. Michała: żono Julio, córki: Krystyno, Mario, Doroto wraz ze swoim mężami i dziećmi;

Drogi synu Mariuszu z małżonką Marzeną i synami: Dominikiem i Krzysztofem;

Drodzy sąsiedzi, przyjaciele, znajomi; mieszkańcy Judaszówki;

Umiłowani wszyscy tu obecni: bracia i siostry w Chrystusie!

Przeżywamy przedostatni miesiąc kalendarzowego roku 2020, który przejdzie do historii Polski, Europy i świata jako rok szalejącej pandemii. Tak wielu czuwa nad chorymi w szpitalach, także w domach prywatnych. Trwa walka o życie, o powrót do zdrowia. Jedni tę walkę wygrywają, a inni przegrywają. Jesteśmy pełni niepokoju. W przyrodzie mamy kalendarzową jesień. Spadają złociste liście z drzew, skracają się dni, wydłużają się noce. A w życiu Kościoła spoglądamy w tym miesiącu ku ostatecznej przyszłości, którą jest wieczność. W pierwszym dniu listopada wpatrywaliśmy się w niebo wypełnione przyjaciółmi Pana Boga, świętymi ze wszystkich pokoleń, ludów i języków. W następne dni łączymy się z tymi, którzy się oczyszczają w czyśćcu. Trwa w Kościele modlitwa za zmarłych. Modlimy się za nich w świątyniach, na cmentarzach, w naszych rodzinach. W ten klimat modlitwy włączamy dziś naszą modlitwę za śp. Michała, męża i ojca rodziny katolickiej, za którego sprawujemy tę Mszę św. pogrzebową. Nasz udział w chrześcijańskim pogrzebie ma dwa główne cele: ma nas zachęcić do modlitwy dziękczynno-błagalnej za zmarłego i ma nam przypomnieć, że my też kiedyś umrzemy i że winniśmy się dobrze przygotować do życia wiecznego.

W realizacji tych celów pomaga nam słowo Boże, które czytamy podczas Eucharystii. Powróćmy do niego w pierwszej części naszej refleksji.

1. Słowo Boga odsłaniające perspektywę wiecznego życia

Św. Paweł nam dziś przypomina, że nikt z nas nie żyje i nie umiera dla siebie. Żyjemy i umieramy dla Pana Boga. I w życiu więc i w śmierci należymy do Niego. Jeśli tak jest, to mamy śmiałość prosić, żeby żyjący dla Boga tu na ziemi człowiek, mógł także w wieczności żyć z Bogiem. W drugiej części pierwszego czytania jest ostrzeżenie dla nas, żebyśmy nie zapominali o tym, co będzie na końcu. A prawda o końcu jest taka: Wszyscy przecież staniemy przed trybunałem Boga, aby każdy z nas o sobie samym zdał sprawę Bogu.

W to zakończenie życia zaangażuje się sam Chrystus, zgodnie z zapowiedzią, którą nam zostawił w swojej Ewangelii, a brzmi ona: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. (...) Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,1-3.6). Moi drodzy, gdyby nasi chrześcijanie, katolicy brali te słowa na serio, to – wprawdzie nie dzisiaj w czasie pandemii, ale w normalnym czasie mielibyśmy pełne kościoły ludzi. Jezus przychodzi w chwili śmierci po nas. Nikt nie przychodzi do nieba, do Ojca, jak tylko przez Chrystusa. To jest bardzo ważne przesłanie dla nas od Chrystusa w czasie dzisiejszego pogrzebu św. pamięci Michała Kozłowskiego.

W drugiej części naszej refleksji popatrzmy na ziemską drogę, którą przeszedł z Bogiem śp. Michał Kozłowski.

2. Spojrzenie na ziemską drogę życia śp. Michała Kozłowskiego

Śp. Michał Kozłowski urodził się 5 września 1933 roku w Judaszówce. Jego rodzicami byli: Piotr i Maria z d. Wiatr. Do szkoły uczęszczał w rodzinnej wiosce. w domu rodzinnym było kilkoro dzieci. Rodzice prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. w domu rodzinnym otrzymał dobre wychowanie. Od młodych lat pomagał rodzicom w pracach polowych i domowych. Jego dzieciństwo i lata chłopięce przypadły na czas II wojny światowej i okres powojenny. 13 września 1958 roku, w wieku dwudziestu pięciu lat zawarł sakramentalne małżeństwo z Julią Dec, córką Wojciecha i Anieli z d. Siuzdak. Ślub odbył się w Kościele Świętej Trójcy w Leżajsku. Krótko po ślubie podjął budowę domu, którą ukończył w roku 1961. Przez wiele lat pracował w Zakładach Chemicznych w Sarzynie. Był bardzo pracowity i zarazem pobożny. W małżeństwie Michała i Julii Kozłowskich urodziło się czworo dzieci: Krystyna (1959), Maria (1962), Dorota (1967) oraz Mariusz (1972). W latach 1994-2000 rodzice przebywali w Stanach Zjednoczonych. Krystyna, ur. 7 lipca 1959 roku w Leżajsku, zamężna z Januszem Mieleszko, ur. 16 stycznia 1956 roku w Leżajsku; Ślub: 17 kwiecień 1982 roku w Judaszówce Dzieci: Rafał ur. 31 stycznia 1979 roku w Nowej Sarzynie; Damian, ur. 5 lutego1987 roku w Leżajsku, Maria, ur. 6 października 1962 roku w Nowej Sarzynie, zamężna z Władysławem Ratajczykiem, ślub 1 października 1983 roku w Judaszówce; Dzieci: Ewelina ur. w marcu 1984 roku; Robert – ur. w marcu 1989 roku; Dorota, ur. 4 lutego 1967 roku w Nowej Sarzynie. zamężna z Ryszardem Zającem, ur. 29 czerwca1971 roku w Jedwabnem; dzieci: Aneta, ur. 6 kwietnia 1989 roku w USA. Mariusz, ur. 28 lipca 1972 roku w Nowej Sarzynie, żonaty z Marzeną Niemczyk, ur. 31 sierpnia 1974 roku w Jarosławiu; ślub 28 października 1995 roku w Piskorowicach; Dzieci: Dominik, ur. 26 marca 1996 roku w Leżajsku i Krzysztof, ur. 20 lipca 1998 roku w Leżajsku.

3. Charakterystyka sylwetki zmarłego Michała

Był wiernym, oddanym mężem i szlachetnym ojcem rodziny katolickiej. Potrafił łączyć swoją pobożność wyniesioną z domu rodzinnego z ogromną pracowitością. W swoim życiu realizował ideę św. Benedykta „ora et labora" – „módl się i pracuj".

Był chętny do niesienia pomocy. Gdy rodzice, jego teściowie byli w podeszłym wieku, zawsze mogli liczyć na zięcia Michała, który przyjeżdżał rowerem z końca Judaszówki do Huciska, by pomagać w żniwach, w wykopkach czy innych pracach polowych, gospodarskich, domowych.

Zakończenie – Słowo do Zmarłego

Droga rodzino zmarłego śp. Michała, jesteśmy z Wami w tej trudnej dla Was chwili pożegnania Waszego taty i dziadka. Tyle dobroci i miłości doświadczyliście od Niego. Mądrzy ludzie mówią, że gdy umiera ktoś z rodziców, tracimy cząstkę rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie o waszym tacie i dziadku z wdzięcznością. Wspominacie chwile z Nim spędzone, szczególnie te wyjątkowe i nigdy niezapomniane. Tato dołożył wszelkich starań, by Was dobrze wychować i wykształcić. Cieszył się także udanymi małżeństwami wszystkich dzieci, witał z radością nowe wnuczęta, które przychodziły na świat. Przez tyle lat był zwornikiem całej rodziny, był magnesem przyciągającym dzieci i wnuczęta do rodzinnego gniazda.

Dziś żegnamy tego szlachetnego Ojca. Żegnamy Go w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Niego bliskim, szczególnie małżonce i dzieciom. Modlimy się o przyjęcie Go do grona świętych ojców w niebieskim Domu.

Drogi szwagrze Michale, dobiegła kresu Twoja ziemska droga i zamknęła się karta Twojego życia na ziemi. Doświadczyłeś na ziemi wiele dobra, ale spotkałeś też sporo przeciwności. Ziemia jest nazywa padołem płaczu. Doświadczyłeś także róż-

nych kłopotów. Bóg Cię jednak przeprowadził szczęśliwie przez słoneczne pola i łąki, a także przez ciemne doliny. Wszystko przetrzymałeś, dzięki Temu, który Cię umacniał. Krzyż powrócił na końcowym odcinku Twego życia. Doniosłeś go godnie do kresu. Bieg ukończyłeś, wiary dochowałeś. Drogi Michale, nosiłeś piękne imię, imię Michała Archanioła. Imię to znaczy „Któż jak Bóg!". Można powiedzieć, że Twój patron wyznaczył Ci styl życia. Niech Cię Chrystus przyoblecze podczas tej Eucharystii w szaty zbawienia. Niech je wybieli w swojej zbawczej Krwi, którą przelał na krzyżu. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym. Do zobaczenia w wieczności.

Wierność Bogu w małych rzeczach

Leżajsk, 18 listopada 2020 r.

Homilia w środę 33. Tygodnia Zwykłego
Bazylika Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny

Wstęp

Drodzy bracia i siostry! Z pewnością zauważyliśmy, że podobną Ewangelię słyszeliśmy w ostatnią, 33. niedzielę w ciągu roku. Niedzielna Ewangelia zawierała przypowieść o talentach (Mt 25,14-30), zaś dzisiejsza zawiera przypowieść o minach (Łk 19,11-28). Przypowieści te mają podobne przesłanie. Przyjrzyjmy się bliżej dzisiejszej przypowieści, którą Pan Jezus wygłosił krótko przed swoją męką i śmiercią, gdy przybliżał się do Jerozolimy. W przypowieści opowiedział o tym, że musi odbyć daleką podróż, zanim obejmie w sposób widzialny swoją władzę królewską. Wymienił przy tym trzy kategorie ludzi,

wśród których możemy odnaleźć siebie i innych ludzi. Spróbujmy ich scharakteryzować i wyciągnąć wnioski.

1. Ludzie, którzy nie chcą panowania Chrystusa

Przed udaniem się po godność królewską, Jezus przywołał swoje sługi, przekazał im środki do działania, tzw. miny i powiedział: „Obracajcie nimi, aż wrócę" (Łk 19,13b). Słudzy zlekceważyli to polecenie: „...wysłali za nim poselstwo z oświadczeniem: «Nie chcemy, żeby ten królował nad nami»„ (Łk 19,14). Zapytajmy, kim są ludzie, którzy nie chcą panowania Jezusa. Są to z pewnością różnego rodzaju aktywni ateiści, którzy walczą z Bogiem, którzy sądzą, że można sobie urządzić wygodne życie tu na ziemi bez Boga. Mogą to być nawet chrześcijanie, którzy nie dbają o życie Boże, jakie otrzymali na chrzcie, którzy nie podjęli walki z grzechem Jeśli nad kimś króluje grzech, to znaczy, że królem tego człowieka nie jest Bóg. Iluż mamy takich ludzi, którzy jako ochrzczeni wyszli z katolickich domów i zapomnieli o Bogu, zapomnieli o modlitwie, o niedzielnej Mszy św., zapomnieli o najważniejszym przykazaniu miłości. Ludzie tego pokroju zapomnieli o tym, że Pan, Król ludzkich serc, wróci, by rozliczyć tych, którym zlecił do wykonania zadania.

2. Ludzie, którzy ochotnie pełnią wolę Bożą

W przypowieści jest mowa o sługach, którzy wzięli od swego Pana miny, jakieś talenty, dary i swoim wysiłkiem je pomnożyli. Wśród tych darów trzeba zauważyć dar wiary. Na co dzień widzimy ludzi, którzy umacniają się w wierze, którzy stają się lepsi i gorliwsi w służbie Bogu i ludziom. Wypełniają wiernie swoje zadania, które zlecił im Chrystus; są cierpliwi i wytrwali w przeciwnościach. Mają świadomość, że należy być wiernym w drobnych sprawach, gdyż nawet drobne sprawy Królestwa Bożego są wielkie i ważne. Wiedzą dobrze, że w relacjach Bóg – człowiek nie ma rzeczy małych, że Chrystus

na trudne czasy Kościoła zostawił wszystkim nakaz wierności w drobnych rzeczach.

3. Słudzy gnuśni i obojętni

Gdy gospodarz wrócił, zgłosił się też sługa, który przyniósł Panu to, co wziął od niego. Otrzymany dar zawinął w chustkę. Co prawda, nie zgubił skarbu, który otrzymał, ale nie potrafił tym skarbem zdobyć coś więcej. Dlatego spotkał się z naganą i karą. Ten gnuśny i zobojętniały sługa zapomniał, od kogo wyszedł i jakie otrzymał zadanie. Zapomniał też o tym, że gospodarz wróci i że trzeba będzie się rozliczyć z otrzymanych zadań.

Moi drodzy, gdy słuchamy dziś tej przypowieść, pamiętajmy, że ostatnie słowo w relacjach Bóg – człowiek należy do Boga. Bóg jest słowny i dotrzymuje złożonych obietnic. Na końcu dokona podsumowania i oceny życia każdego człowieka i wszystkich mieszkańców ziemi. Ten Bóg jest dziś przedstawiony we fragmencie Apokalipsy jako „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg wszechmogący, Który był i Który jest, i Który przychodzi" (Ap 4,8).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry! Pamiętajmy więc, że jesteśmy jakby na wygnaniu, jesteśmy tu bez widzialnej obecności naszego Zbawiciela, ale On na pewno powróci, przyjdzie do nas w chwale i majestacie, otoczony aniołami; przyjdzie jako nasz Król, by podsumować historię świata. Czas obecny, czas Kościoła, to czas próby dla naszej wierności wobec Boga. Módlmy się, aby nasz Pan, który jest z nami w sposób ukryty, a który do nas powróci w sposób jawny i triumfalny, aby udzielić nam mocy Ducha Świętego, abyśmy byli wierni w małych rzeczach i pomnażali na ziemi dary otrzymane od Boga. Amen.

Gorliwy i wierny Bogu duchowy syn św. Franciszka

Leżajsk, 19 listopada 2020 r.

Msza św. pogrzebowa ojca Mariusza Lepianki, bernardyna
Bazylika Nawiedzenia NMP

1. Trzy domy o. Mariusza

Wysłuchaliśmy słów Pana Jezusa o domu Ojca, w którym jest mieszkań wiele, do którego On już odszedł i powiedział: „Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2b-3). Ten „dom Ojca", to dom naszego końcowego, stałego zameldowania.

Ojciec profesor Mieczysław Albert Krąpiec, wielki filozof i teolog, który do tej pory najdłużej kierował Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, bo aż trzynaście lat, w jednej ze swoich książek, którą poświęcił człowiekowi, napisał, że człowiek w swojej całkowitej egzystencji przechodzi przez trzy łona. Najpierw, najkrócej, bo przez dziewięć miesięcy, jest w łonie matki, potem kilkadziesiąt lat jest w łonie świata i trzecie łono, to jest łono wieczności, łono, gdzie zostaje się na zawsze.

Każde przejście z jednego łona do drugiego jest zwykle bolesne. Matka, gdy wydaje dziecię na świat, ma bóle porodowe, a dziecko najczęściej płacze. Podobnie, gdy przechodzimy z łona ziemi do łona wieczności, to też wielu osobom jest smutno, zwłaszcza najbliższym członkom rodziny czy przyjaciołom, że ktoś od nich odchodzi na zawsze. Owszem, pozostaje więź duchowa, ale nie ma już więzi fizycznej i to jest też trudne rozstanie.

Moi drodzy, patrzymy dziś na życie ojca Mariusza. On też przeszedł przez te trzy łona, przez trzy domy. Najpierw było łono matki. Jego mamusia miała na imię Maria, a więc nosiła imię Matki Najświętszej i wydała go na świat w Trzebosi. Trzeboś, jak wiemy, leży na trasie Leżajsk – Sokołów, za

Wólką Niedźwiedzką. Z pewnością mama, nosząc pod sercem małe dzieciątko, przychodziła do Leżajska, do tej bazyliki, bo Leżajsk od dawna jest miejscem pielgrzymkowym. Potem, gdy go wydała na świat, to ze swoim synkiem i z innymi dziećmi, też tu przychodziła do Matki Bożej na leżajskie odpusty. Tak się z pewnością zrodziło powołanie zakonne u tego chłopczyka, Franciszka, bo takie było jego imię chrzcielne. W szesnastym roku życia, jak słyszeliśmy z tego biogramu, który przedstawił ojciec kustosz, wstąpił do rodziny zakonnej. Możemy powiedzieć, że będąc w łonie świata, w tym wielkim domu, któremu imię świat, z domu rodzinnego, przeszedł do domu zakonnego. Zatem w tym łonie świata miał dwa główne domy – dom rodzinny, który objął pierwsze szesnaście lat życia, gdy chodził do szkoły, gdy się wychowywał, gdy uczył się prawd wiary, a następnie przyszedł drugi dom, Zakon Ojców Bernardynów i w tym domu przebywał dokładnie siedemdziesiąt jeden lat. Oczywiście w tym Zakonie Ojców Bernardynów były domy szczegółowe, były klasztory, bo tak to jest ustanowione w praktyce Kościoła, że księża diecezjalni i zakonni są przenoszeni z jednych placówek do drugich, żeby nabywali więcej doświadczenia i żeby służyli różnym ludziom. Jeśli dobrze policzyłem, to on przeszedł chyba przez dziesięć klasztorów, a w tym były dwa klasztory, w których przebywał powtórnie. Tu, w Leżajsku, najpierw był w latach 1975-1978 i w tym czasie wiele się dokonało. Bazylika i klasztor przybrały nowy dach miedziany, a także zostało wybudowanych kilka kościołów. Dokonało się to przy współudziale ojca Mariusza, bo on był nie tylko bardzo uzdolnionym kaznodzieją, ale także organizatorem i budowniczym. Powstały zatem kościoły w Przychojcu, w Łukowej, w Jelnej, w Hucisku, w Maleniskach. Tam wszędzie widać ślad gospodarskiej, ojcowskiej ręki ojca Mariusza. To było tuż przed wyborem kardynała Wojtyły na papieża. Leżajsk był dla ojca Mariusza takim domem szczególnym, bo był tutaj dwukrotnie, a nawet trzykrotnie, jeśli policzymy także rok Wstępny, ten pierwszy w zakonie, czyli nowicjat, bo w Leżajsku u Ojców Bernardynów nowicjat jest od lat i tutaj przychodzą kandydaci do zakonu.

Moi drodzy, mieliśmy wielkie szczęście – mówię „mieliśmy" – bo też tyle lat byłem w tej wspólnocie, będąc w tym pierwszym domu rodzinnym i miałem wtedy kontakt z ojcem Mariuszem, dlatego teraz składam świadectwo, że był on kapłanem, zakonnikiem, rzeczywiście oddanym Bogu, ludziom i swojej wspólnocie zakonnej.

2. Potrójna misja o. Mariusza

Możemy pomyśleć, co on robił w domach klasztornych, na tych placówkach, gdzie przebywał? Słyszeliśmy, że wszędzie pojawiało się słowo misjonarz, a więc jako kapłan ze swojego powołania, czyli z misji, którą otrzymał podczas święceń, był głosicielem Bożego słowa i czynił to znakomicie. Znamy jego kazania, które były bardzo barwne, pełne przykładów branych z życia i które trafiały do ludzi, bo pokazywały, jak wprowadzać Ewangelię w codzienne życie – życie rolników czy pracowników różnych zakładów. Było wiele obrazów i przykładów, które były bardzo budujące. To był wielki kaznodzieja odpustowy i wspaniały rekolekcjonista. Wiele nam opowiadał o swoich rekolekcjach, które wygłaszał. Także na Dolnym Śląsku, w naszej Diecezji Świdnickiej, w której posługuję od siedemnastu lat, też są ślady jego działalności ewangelizacyjnej. On nie mówił kazań, by go oklaskiwano, by stać się sławnym, ale żeby prowadzić ludzi do Pana Boga. Starał się, aby nigdy nie przesłaniać chwały i wielkości Pana Boga troską o swoją chwałę. Wiedział, że jest sługą Bożego słowa, sługą Jezusa Chrystusa. To jest piękna karta w jego działalności kapłańskiej, zakonnej, w wymiarze głoszenia Ewangelii i to w różnych formach, szczególnie na rekolekcjach, na misjach czy na odpustach. To było pierwsze, wielkie zadanie, które wynikało ze święceń kapłańskich, z faktu, że został powołany przez Chrystusa do grona kapłanów.

Druga misja, to misja liturgiczna uświęcająca, czyli sprawowanie Mszy św. Tutaj w bazylice stawał codziennie przy ołtarzu Pańskim, by oddawać Bogu chwałę, by uobecniać zbawienie

Jezusa Chrystusa w każdej Eucharystii. Wiemy, że misterium Eucharystii jest dla nas źródłem mocy, jest studnią z żywą wodą, jest miejscem, gdzie nie tylko oddajemy Panu Bogu chwałę, ale także mamy pokarm. W Eucharystii jest pokarm Bożego słowa i to jest pokarm dla naszego umysłu, byśmy wiedzieli, co Pan Bóg o nas myśli, kim nas chce mieć, jakie nam stawia żądania, byśmy potem mogli być przyjęci do domu wieczystego, ale jest także pokarm eucharystyczny – Komunia Święta – którą przyjmujemy, by uczcić Chrystusa, ale także otrzymać szczególną moc do walki z szatanem, do uniesienia krzyży, które nam czasem nakładają inni ludzie lub które przychodzą w postaci choroby, czy jakichś zmartwień. Uczestnicząc w Eucharystii i przyjmując Chleb Pański, czujemy się mocni, potrafimy zło zwyciężać dobrem, nie dajemy się okraść z wiary, nie pozwalamy się okłamywać i wiemy kto kłamie, a kto mówi prawdę. Jeżeli trzymamy się Jezusa Chrystusa, to otrzymujemy też dary Ducha Świętego, dzięki którym to wszystko wiemy.

Ta działalność sakramentalna jest siedmioraka, bo jest siedem sakramentów świętych, ale najświętszy sakrament, to jest Eucharystia, którą codziennie sprawujemy. Najważniejszy jest chrzest, bo to jest brama do innych sakramentów, natomiast Eucharystia, to sakrament najświeższy.

Drugim miejscem, gdzie najczęściej widzimy kapłana, jest konfesjonał. Popatrzcie, ten pierwszy konfesjonał od ołtarza w kaplicy Matki Bożej, to był jego konfesjonał przez ostatnie jedenaście lat, gdy tu go Zakon posłał, by spędził jesień swojego kapłańskiego i zakonnego życia. W każdym dniu można było go tutaj spotkać. Gdy był w klasztorze, na miejscu, to przychodził i spowiadał do końca swoich dni. To jest wielka służba w konfesjonale, żeby Pan Bóg mógł przekazywać swoje miłosierdzie, a tak postanowił, że przekazuje je przez ludzi, przez kapłanów.

Moi drodzy, to naczynie kapłańskie czasem jest słabe, bo jesteśmy ulepieni z tej samej gliny, co wy i czasem nie dorastamy do tych zadań, które Pan Bóg nam zlecił, dlatego sami potrzebujemy miłosierdzia i sami też się spowiadamy.

Kardynał Gulbinowicz, który jest dzisiaj opluwany, też się często spowiadał i mogę o tym zaświadczyć, bo pracowałem z nim trzydzieści lat. To jest dzisiaj wielki ból, gdy słyszymy, jak bluzgają na kapłanów. Zatem trzeba odróżnić naczynie od skarbu. Skarb pochodzi od Boga i on stanowi o tej mocy, którą otrzymują ludzie, a kapłan jest narzędziem, jest przekazicielem. Oczywiście, my pragniemy, żeby ono było jak najlepsze, jak najświętsze, żebyśmy mieli najświętszych kapłanów. Ale wiemy, że i w gronie Dwunastu Pan Jezus miał Judasza, który Go wydał czy Piotra, który też miał chwilę słabości i Go zdradził. To jednak nie może być powodem, byśmy odchodzili od Kościoła. Niektórzy przychodzą dzisiaj do kancelarii i chcą się wypisać z Kościoła. Trzymajmy się w jednej rodzinie chrześcijańskiej, bądźmy przyjaciółmi i wspomożycielami naszych kapłanów. Gdy słyszysz coś niedobrego o kapłanie, to nie rozgłaszaj tego, ale idź, klęknij przed krzyżem, idź do Jezusa – Pierwszego Kapłana – i się pomódl, a nie gadaj, bo to jest czasem niesprawdzone. Jak się pomodlisz, to złożysz najlepszą przysługę, bo Pan Bóg wysłuchuje dobrych próśb.

Moi drodzy, mamy dwie drogi, na których ojciec Mariusz urzeczywistniał swoje kapłaństwo – droga przepowiadania Bożego słowa i droga sprawowania świętej liturgii. Ale dodajmy także trzecią drogę, mianowicie, służbę biednym i chorym. W każdej parafii księża odwiedzają chorych z racji Pierwszego Piątku chorych, są także jadłodajnie, gdzie dokarmia się biednych ludzi. To jest również bardzo piękne zadanie Kościoła, a często ludzie tego dobra nie widzą i tylko patrzą, żeby kogoś na czymś przyłapać. To jest diabelska robota, dlatego musimy mieć w tym właściwe rozeznanie.

3. Duch franciszkański o. Mariusza

Może jeszcze dodam, że ojciec Mariusz był kapłanem zakonnym, a więc jego ideałem życia był św. Franciszek, który uratował Europę XIII wieku. Kościół był wtedy w wielkim kryzysie, a św. Franciszek swoim ubóstwem, czystością i posłuszeństwem

na pewien czas ten Kościół uratował. Potem przyszedł Luter, który nie miał pokory i pluł na Kościół, a św. Franciszek, nawet gdy go papież odrzucał, gdy go nie chciał przyjąć, to się nie obrażał, tylko wykonywał to, co papież powiedział. To była reforma przez pokorę i przez posłuszeństwo, a nie przez cwaniactwo i pychę. Duch franciszkański jest bardzo potrzebny Kościołowi w każdym czasie, także i dzisiaj i myślę, że ojciec Mariusz miał tego ducha franciszkańskiego.

Gdy patrzymy na jego osobę, to widzimy, że zbierał wartości materialne, bo budował kościoły i trzeba było się starać o pieniądze, bo na budowę kościołów nie ma żadnych funduszy i to ludzie składają ofiary ze swoich skromnych budżetów domowych. Jak już wspomniałem, w okolicy wybudowano kilka świątyń i dzięki temu ludzie mają blisko do kościoła, ale jak przychodzi czas wielkich dni, to ludzie przychodzą także do Matki Bożej w Leżajsku, bo ta bazylika jest ozdobą naszego regionu podkarpackiego.

Moi drodzy, gdy patrzymy na zakonnika, to widzimy, że jego własnością jest to, co ma na sobie i w szafie, a reszta to jest własność zgromadzenia. Mówi się dzisiaj o imperium ojca Rydzyka, który wybudował piękne sanktuarium, szkołę, radio, ale to wszystko służy Kościołowi i dziełu ewangelizacji. On nie je dwiema łyżkami, tylko jedną. Dlatego bądźmy mądrzy i nie dajmy się ogłupiać przez ludzi, którzy wypędzili ze swojego serca Ducha Świętego i wprowadzili tam ducha złego. To jest cnota ubóstwa.

Jest także cnota czystości. Ileż wygłosił kazań do młodzieży, pokazując, że czystość jest drogą do świętości, że jest czymś, co pokazuje możliwość zwyciężania samego siebie, że to duch rządzi ciałem, a nie ciało duchem. To kierownictwo samym sobą jest bardzo trudne, ale wtedy jesteśmy zwycięzcami.

I trzecia cnota, czyli posłuszeństwo. Tyle przeżył zmian w swoim życiu i można było protestować, jeździć do prowincjała, a on szedł tam, gdzie go posyłano. Chrystus przez posłuszeństwo zbawił świat, bo był posłuszny Ojcu i my też przez posłuszeństwo możemy się zbawić.

Moi drodzy, zakończyła się droga ojca Mariusza, a nasza jeszcze trwa. Spróbujmy pomyśleć dzisiaj na tym pogrzebie, jakie przesłanie zostawia nam ojciec Mariusz. Może z tego, co powiedziałem, też można coś wydobyć dla siebie i ułożyć w głowie, żeby nie przegrać życia w domu ziemskim, bo to nie jest końcowy domu. Stąd trzeba odejść i trzeba się rozliczyć ze wszystkiego przed Panem Bogiem. My prosimy dzisiaj, żeby to rozliczenie przed Panem Bogiem udało się ojcu Mariuszowi, żeby było pełne miłosierdzia i sprawiedliwości, żeby mógł zamieszkać w tym stabilnym, końcowym domu.

Zakończenie

Ojcze Mariuszu, do Ciebie kierujemy ostatnie słowo w tej homilii. Bardzo serdecznie dziękujemy Bogu za Ciebie, za to, że byłeś z nami przez tyle lat, że nam pokazywałeś, jak oddawać Bogu chwałę, w jaki sposób kochać Matkę Najświętszą, w jaki sposób układać sobie życie w małżeństwie, w rodzinie, w kapłaństwie, w pracy zawodowej. Ojcze Mariuszu, zamknęła się karta Twojego życia. Bogu dziękujemy za wszystko i modlimy się, by Pan Jezus, nasz wspólny Zbawiciel, jedyny i powszechny Zbawiciel świata, podczas tej Eucharystii przybrał Cię w szaty zbawienia, żeby w swojej zbawczej krwi, którą przelał na Golgocie, wybielił wszystkie cienie Twojego życia, Twojej słabości, bo wszyscy je mamy i żebyś tak przybrany w tej bazylice leżajskiej, mógł przejść z tej ziemi, z tego miejsca przez Ciebie kochanego, do bazyliki niebieskiej i tam zażywać wiecznego szczęścia i pokoju.

Świątynia i uczelnia, wiara i rozum – w służbie wychowania człowieka

Toruń, 20 listopada 2020 r.

Msza św. na rozpoczęcie XIII Międzynarodowego Kongresu KATOLICY a WYCHOWANIE – współczesne wyzwania szkolnictwa wyższego i nauki Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II

Wstęp

Czcigodny Ojcze Andrzeju, kustoszu tego Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu; Magnificencjo, Czcigodny Ojcze Doktorze Zdzisławie, rektorze Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu; Pozostali bracia kapłani; Drodzy przedstawiciele uczestników XIII Międzynarodowego Kongresu „Katolicy i Wychowanie"; Drodzy bracia i siostry, łączący się z nami w modlitwie przez Radio Maryja!

Pouczeni dzisiejszym, wysłuchanym słowem Bożym, a także mając na uwadze główny temat XIII Międzynarodowego Kongresu, do którego przystępujemy, pochylmy się w tej okolicznościowej homilii nad tematem: „Świątynia i uczelnia w służbie wychowania człowieka".

Drodzy słuchacze, kongresy, sympozja, konferencje naukowe, które są organizowane na uczelniach katolickich, zwykle mają dwie części: część modlitewną oraz część wykładową. Tak jest również na naszym Kongresie, tu w Toruniu. Mamy na początku poranną Eucharystię, poszerzoną przez uczestników za sprawą „Radia Maryja". Będą także wystąpienia i wykłady głoszone w auli uczelni: bezpośrednio bądź też metodą online, prezentowane do nielicznych bezpośrednich uczestników tu, w toruńskiej uczelni oraz ogromnej rzeszy słuchaczy i telewidzów z różnych stron Polski, Europy i świata, za pośrednictwem Telewizji Trwam, Radia Maryja oraz Internetu.

Moi drodzy, zgodnie z zapowiedzią, spójrzmy na te dwa szczególne miejsca: świątynię – miejsce modlitwy oraz uczel-

nię – miejsce refleksji naukowej, by wskazać, jak bardzo są one ważne w procesie formowania i wychowania człowieka.

1. Świątynia miejscem dialogu człowieka z Bogiem

a) Świątynia jerozolimska i świątynie chrześcijańskie

Jesteśmy w świątyni, która jest miejscem dialogu człowieka z Bogiem. Jesteśmy w świątyni toruńskiej, w sanktuarium, które konsekrował – jak pamiętamy – ks. kardynał Zenon Grocholewski, wielki przyjaciel, orędownik i promotor Radia Maryla i dzieł przy nim powstałych, w tym – tutejszej Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej.

Właśnie w dzisiejszej Ewangelii jest mowa o świątyni. Jest to świątynia jerozolimska, która – jak wiemy – odgrywała szczególną rolę w życiu narodu izraelskiego i funkcjonowała przez tysiąc lat. Wybudował ją obdarzony przez Boga mądrością – król Salomon, syn króla Dawida – w wieku X przed narodzeniem Chrystusa. Była w ciągu wieków kilkakrotnie okradana i niszczona, ale zawsze na nowo odbudowywana i tak przetrwała do czasów Chrystusa. Została zniszczona przez Rzymian w roku 70 po narodzeniu Chrystusa. Wiemy, że do tej świątyni przychodził Pan Jezus, aby nauczać. Już czterdziestego dnia po narodzeniu do tej świątyni przyniosła Go Jego mama Maryja wraz z opiekunem św. Józefem. Tam, w takiej szczególnej scenerii, Jezus był ofiarowany Bogu. Starzec Symeon przedstawił Jezusa jako „światło na oświecenie pogan" i jako „znak, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk 2,32a. 34b). Przepowiedział także cierpienie Maryi: „A Twoją duszę miecz przeniknie – aby na jaw wyszły zamysły serc wielu" (Łk 2,35). Tak to było na początku ziemskiego życia Jezusa. Potem ewangelista Łukasz wspomina o pielgrzymce dwunastoletniego Jezusa z rodzicami do Jerozolimy, podczas której Jezus zagubił się, był poszukiwany i znaleziony.

Dzisiaj mamy przypomniany dramatyczny epizod, jaki się wydarzył w jerozolimskiej świątyni, gdy została ona znie-

ważona przez handlarzy i kupców. Jezus przepędził ze świątyni sprzedających i przywrócił godność miejscu świętemu. Ewangelista Łukasz odnotował, że Jezus „nauczał codziennie w świątyni" (Łk 19,47a).

Moi drodzy, dzisiaj mamy świątynie chrześcijańskie. Jesteśmy tu, w tej świątyni i możemy zauważyć, że w każdej świątyni jest kilka szczególnych miejsc. Na pierwszym planie jest ołtarz, na którym jest składana Najświętsza Ofiara, gdzie się spełnia najświętsza czynność, jaką mamy na ziemi. Eucharystia zawiera zapis całego dzieła zbawczego Pana Jezusa. Ołtarz Chrystusowy jest zawsze złączony z krzyżem, gdyż w Eucharystii w sposób bezkrwawy, sakramentalny uobecnia się ofiara krzyżowa Jezusa. Drugie miejsce w świątyni – to ambona, czy ambonka. W dawnych kościołach były piękne ambony, bo nie było mikrofonów i trzeba było wybierać takie miejsce, żeby głos kaznodziei był dobrze słyszany w każdym miejscu świątyni. Dzisiaj mamy ambonki, mamy mikrofony przy ołtarzu. Tak jak ze stołu ołtarza przyjmujemy pokarm eucharystyczny Ciało i Krew Pana Jezusa pod postacią chleba i wina, tak ze stołu słowa, z ambonki czy z ambony, przyjmujemy pokarm Bożego słowa, w którym zawarta jest mądrość i wskazania dla naszego życia. Następnym miejscem w świątyni jest chrzcielnica, gdzie dzieci ludzkie stają się dziećmi Bożymi, gdzie są przyjmowane do Kościoła. Także ważnym miejscem w świątyni jest konfesjonał, gdzie Pan Bóg obdarza nas miłosierdziem przez posługę kapłana.

Moi drodzy, te cztery miejsca, które są w każdej świątyni, odgrywają szczególną rolę w naszym życiu. Mają szczególne znaczenie dla naszego wychowania i samowychowania. Dlatego prowadzimy nasze dzieci, naszą młodzież do świątyni na wspólną modlitwę, na wielbienie Boga. W domu modlimy się zwykle prywatnie lub we wspólnotach rodzinnych i to jest bardzo ładny i bardzo potrzebny zwyczaj, a w kościele jesteśmy razem przed Bogiem i jest z nami kapłan, który uosabia osobę samego Chrystusa. W świątyni otrzymujemy mądrość w Bożym słowie i moc duchową w Komunii Świętej do godnego i owocnego wypełniania naszego życiowego powołania

b) Słowo Boże nie tylko do wysłuchania, ale i do wypełniania

Drodzy słuchacze, w pierwszym dzisiejszym czytaniu wyjętym z Apokalipsy św. Jana Ewangelisty słyszymy o wezwaniu do połknięcia księgi. To Jan miał taką przygodę, polecono mu, aby zjadł księgę, którą mu przekazywał anioł. W Starym Testamencie coś takiego miało miejsce w życiu niektórych proroków. Oto np. prorok Ezechiel i prorok Amos mieli takie doświadczenie, że byli wezwani do zjedzenia księgi. Co to może oznaczać? My normalnie, fizycznie, nie jemy księgi Pisma Świętego, ale możemy ją spożyć duchowo. W dzisiejszym tekście było powiedziane, że gdy ta księga znalazła się w ustach, to była słodka, jak miód, a potem, gdy przeniknęła wnętrzności, to stała się goryczą. Zastanawiamy się, co to może oznaczać? Może to oznaczać, że słowo Boże, gdy jest tylko słuchane, to nam się podoba, to mówimy, że jest piękne, mądre i aktualne, że jest takim miodem w ustach, ale jak przyjdzie to słowo Boże wprowadzić w życie i nim kształtować to życie, gdy się spotkamy z krzyżem, gdy się spotkamy z cierpieniem, z odrzuceniem przez ludzi, gdy chcemy być wierni Ewangelii, temu Bożemu słowu, to może być ono goryczą. Tak możemy ten obraz wytłumaczyć. Warto zwrócić uwagę, że właśnie te słowa o zjedzeniu Księgi słowa Bożego przytoczył ks. kard. Stefan Wyszyński w „Słowie Wstępnym" do Biblii Tysiąclecia. W ostatnim zdaniu tego „Wstępu" napisał: „Oby wszyscy głodni Słowa Żywota poszli za natchnieniem Ezechiela... «Zjedz tę Księgę, a idź i mów...»" (Ez 3,1).

Katecheza szkolna i parafialna, uczelnia katolicka, to jest jakby ten czas zjedzenia Księgi Pisma Świętego, a potem przychodzi czas posłania, by mówić, by nauczać, by szerzyć prawdę Chrystusową. To jest ten stół słowa, który jest w każdej świątyni. Zatem powtórzmy, że słowo tylko wysłuchane może być słodkie, jak miód, może nam się podobać, może nas zachwycać, ale gdy je próbujemy spożyć, czyli zastosować w życiu, to może się okazać, że ma smak goryczy. Jednakże ta gorycz na końcu przemienia się znowu w miód. Pan przecież

powiedział: „Błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i go przestrzegają" (Łk 11,28).

c) Ołtarz miejscem składnia ofiary i źródłem żywej wody

Drodzy bracia i siostry, popatrzymy jeszcze na ołtarz, który jest miejscem składania Najświętszej Ofiary. Pokarm Eucharystyczny, który przyjmujemy, który otrzymujemy w darze, nie jest zapłatą za nasze dobre życie, bo tak naprawdę nigdy nie jesteśmy godni przyjąć Ciała Pańskiego. Chrystus jest taką świętością, jest tak wielkim darem, że nie jesteśmy Go godni. To On nas zaprasza, to On się uniża, by być z nami, by stać się naszą mocą, by nam w swoim Chlebie przekazać moc Ducha Świętego, byśmy byli zdolni wypełnić te wezwania, które są do nas adresowane w słowie Bożym, żebyśmy ich nie odrzucili, ale żebyśmy potrafili je wypełnić. Jest nam w tym potrzebna łaska Boża, żeby można było powiedzieć: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

2. Uczelnia wyższa miejscem zdobywania wiedzy i mądrości

Drodzy słuchacze, pozostaje nam jeszcze spojrzenie na uczelnię jako na miejsce zdobywania nie tylko wiedzy i mądrości, ale także jako na instytucję edukacji, wychowania i samowychowania.

Wiemy, że w naszej tradycji akademickiej uniwersytet i każda wyższa uczelnia jest nazywana „Alma Mater", czyli „Matka Karmicielka". Uczelnia jest porównana do matki. Jest to bardzo ujmujące i zobowiązujące. Mamy trzy instytucje, które porównujemy do matki. Naszą Matką jest Kościół, wszak to Kościół jako wspólnota karmi nas i wychowuje. Karmi nas słowem Bożym, o którym mówiliśmy i także nas wychowuje. Kościół jest matką karmiącą nas pokarmem duchowym, przede wszystkim słowem Bożym i Eucharystią.

Także Ojczyzna jest naszą matką. Przypominał nam o tym często św. Jan Paweł II. Dnia 16 czerwca 1983 roku św. Jan Paweł II mówił podczas powitania na lotnisku Okęcie: „Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej".

Tytuł matki odnosimy także do uniwersytetu, czy też uczelni wyższej. Jak już wspomniałem, w tradycji akademickiej uczelnię nazywa się „Alma Mater" – „Matką Karmicielką". Dlaczego? Dlatego, gdyż karmi nas ona mądrością, karmi nas wiedzą, która powinna być złączona z mądrością i w której zawsze powinna być prawda. W nauce najwyższą wartością jest prawda. Zresztą w całym naszym życiu prawda ma szczególną pozycję, pełni szczególną rolę, jest wartością fundamentalną i ona jest odkrywana na uczelniach. Na uczelniach świeckich odkrywamy zwykle prawdę o świecie, o kosmosie, o człowieku, głównie w aspekcie biologicznym i historycznym. Zaś w uczelniach katolickich, w oparciu o Boże Objawienie, odkrywamy prawdę o Bogu i o nas w aspekcie naszego zbawienia. To odkrywanie prawdy, zarówno przyrodzonej jak i nadprzyrodzonej, ma dla nas szczególne znaczenie. Przypomnijmy, że prawda jest najzdrowszym pokarmem dla naszego ducha. Kłamstwo jest trucizną dla ducha ludzkiego. Dzisiaj ono rozlewa się szeroko na świat, gdyż mamy nowe nośniki przekazu słowa, informacji, które do szerzenia kłamstwa są wykorzystywane. W mediach liberalnych zatruwa się dzisiaj ducha młodego pokolenia, zakłóca się w ten sposób proces wychowania do miłości, do uczciwości, do wolności i odpowiedzialności. Jakże ważne są dzisiaj media katolickie, które zabiegają o to, aby prawda docierała do człowieka jako najzdrowszy pokarm. Media katolickie demaskują kłamstwo, obecne w wielu mediach liberalnych. Stoi dziś przed nami ważne zadanie, aby uczyć młode pokolenie wychowania w prawdzie. Pamiętajmy, że prawda wyzwala, a kłamstwo zniewala.

3. Świątynia dla uniwersytetu; uniwersytet dla świątyni – w służbie człowiekowi

Drodzy słuchacze, w końcowej sekwencji naszej refleksji popatrzmy raz jeszcze na owe dwa podmioty edukacyjne, które służą wychowaniu w prawdzie i miłości. Te dwa podmioty to świątynia i uczelnia. Świątynia odgrywa szczególną rolę w kształtowaniu i wychowaniu człowieka. Od czasów średniowiecza świątynia znajdowała się wśród obiektów uniwersyteckich. Na początku XIII wieku, gdy powstały pierwsze uniwersytety, zawsze miało miejsce połączenie uczelni ze świątynią. Budowano kościół akademicki i budowano gmach uniwersytetu, w którym były sale wykładowe, aula, która gromadziła wszystkich, a więc mistrzów – nauczycieli uniwersyteckich i młodzież akademicką. Popatrzmy na Kraków, na najstarszy Uniwersytet Jagielloński założony w XIV wieku (1364). Wśród budynków uniwersyteckich znalazła się kolegiata św. Anny, aby mistrzowie – profesorowie i studenci przychodzili do źródła mądrości, żeby teologię studiowali także na kolanach, żeby nie tylko mówili o Bogu, ale także mówili do Boga, czyli modlili się. Owo zdwojenie, powiązanie świątyni i uczelni, widoczne jest w historycznych miastach uniwersyteckich; w Warszawie, we Wrocławiu, w Poznaniu, w Lublinie. Niemal we wszystkich uniwersyteckich miastach świątynie są wkomponowane w kampusy akademickie. Cieszymy się, że także tutaj, w Toruniu, mamy to piękne połączenie świątyni z uczelnią i uczelni ze świątynia, a więc połączenie fides et ratio, wiary z rozumem, religii z nauką. Na razie jesteśmy w świątyni, a za parę chwil będziemy w auli Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, kończąc tę refleksję na progu XIII Międzynarodowego Kongresu na temat: „Katolicy a wychowanie" – zachęcajmy się do modlitwy, byśmy na tym pierwszym etapie, na którym jesteśmy, na etapie modlitwy,

powierzyli Bożej Opatrzności dzieło Kongresu, który jest przed nami, żeby wydał on dorodne owoce i żeby dodarły one przez media toruńskie do rodziców, do nauczycieli akademickich i do wszystkich nauczycieli różnych szkół, żeby w proces wychowania włączyć prawdę, która pochodzi z niebios od Pana Boga, a która znajduje się w Objawieniu, bo dopiero wtedy możemy kształtować integralnie młodych ludzi na dobre dzieci Kościoła i szlachetnych synów i córki Ojczyzny.

Niech Matka Najświętsza – Gwiazda Nowej Ewangelizacji i św. Jan Paweł II, patronowie tej świątyni a także patron dzisiejszego dnia – św. Rafał Kalinowski, niech nam wypraszają niebieską przychylność. Wypraszajmy dla tutejszej uczelni i dla innych uczelni katolickich i świeckich światło Boże, by w proces wychowania młodego pokolenia włączały wiarę i rozum, prawdę, dobro i piękno.

Maryja Matką Jezusa w porządku duchowym i cielesnym

Bukowno (diecezja sosnowiecka), 21 listopada 2020 r.

Msza św. w klasztorze Sióstr Prezentek

Wstęp

W homilii będą trzy punkty. Punkt pierwszy brzmi: „Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny i nasze ofiarowanie", punkt drugi „Wezwanie do radowania się"; i punkt trzeci „Wezwanie do bycia krewnym Pana Jezusa, do bycia Jego bratem, siostrą i matką", bo tak mówi dzisiejsza Ewangelia.

1. Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny i nasze ofiarowanie

Zaczynamy od tajemnicy dzisiejszego święta, a dla Was Uroczystości Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. Wiemy,

że w tekstach biblijnych nie mamy odnotowanego tego wydarzenia, tylko pochodzi ono z apokryfów, w tym przypadku z Protoewangelii Jakuba, gdzie jest mowa o rodzicach Maryi – Annie i Joachimie – i gdzie jest też mowa o ofiarowaniu Maryi w świątyni.

Patrząc na Matkę Najświętszą, możemy powiedzieć o trzech wyróżniających się ofiarowaniach. Prawie całe Jej życie było prowadzone w postawie ciągłego ofiarowywania się Panu Bogu, ale są takie szczególne trzy wydarzenia, kiedy to ofiarowanie było bardzo wyraźne i widoczne.

Pierwsze ofiarowanie pochodzi ze wspomnianej Protoewangelii Jakuba. Możemy tu przypomnieć historię rodziców Matki Najświętszej. Joachim miał wielkie stado owiec i zajmował się pasterstwem. Pewnego dnia napotkał Annę, z którą wziął ślub i najpierw zamieszkali w Nazarecie, a potem przenieśli się do Jerozolimy. Tam się okazało, że nie mogą mieć potomstwa. Gdy Anna nie mogła począć dzieciątka, wtedy Joachim ją zostawił i dwadzieścia lat żyli w rozłączeniu. Potem dziwnym biegiem zdarzeń, ale z pewnością pod wyraźnym wskazaniem Pana Boga, spotkali się przy Złotej Bramie w Jerozolimie. Krótko przed tym spotkaniem oboje mieli sen, że będą mieć potomstwo i było nawoływanie anioła, żeby się pojednali, żeby do siebie wrócili i żyli jako małżonkowie. Wtedy rzeczywiście po tej rozłące połączyli się i za dziewięć miesięcy urodziła się dziewczynka, której nadano imię Miriam, a po polsku Maria. My dzisiaj mówimy Maryja, żeby odróżnić Najświętszą Maryję Pannę od zwykłej Marii. Ona się urodziła blisko Świątyni w Jerozolimie i na miejscu Jej narodzin później został postawiony kościół, który można zobaczyć do dzisiaj, jak jesteśmy w Ziemi Świętej. Podobno w wieku trzech lat ta dziewczynka była przez rodziców ofiarowana Panu Bogu w Świątyni Jerozolimskiej. Wiemy, że Pan Jezus był ofiarowany czterdziestego dnia po urodzeniu, a ta Protoewangelia mówi, że Maryję ofiarowano w trzecim roku życia i przeznaczono Ją do bycia przy świątyni. Tam uczyła się pieśni religijnych, a gdy troszkę podrosła, to pomagała przygotowywać szaty dla kapłanów i zajmowała

się świątynią. Po śmierci rodziców Maryja przyniosła się do Nazaretu i tam miało miejsce zwiastowanie.

To zwiastowanie jest drugim momentem, kiedy Maryja ofiarowała się Bogu. W dzieciństwie została ofiarowana przez pobożnych rodziców, a teraz ofiarowała się już z własnej woli. To ofiarowanie jest widoczne w Jej słowach: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38). To było wyraźne ofiarowanie siebie Bogu – „Panie Boże, jak tak chcesz, to niech będzie tak, jak Ty chcesz; jeżeli taka jest Twoja wola, to moja wola jest zgodna z Twoją wolą. Można to uznać za drugie ofiarowanie.

I trzecie, widoczne ofiarowanie było pod krzyżem na Golgocie. Maryja była milcząca, nic nie mówiła, ale swoją obecnością wspomagała Jezusa i z pewnością najpełniej z nas przyłączyła się do tego, co Jezus przeżywał, składając siebie w darze Ojcu Niebieskiemu za nas. Nikt tak głęboko nie włączył się w dzieło zbawienia, odkupienia, jak Maryja, gdy patrzyła na konającego Jezusa, który swoje życie ofiarował za nas. W tym akcie Jezusowego ofiarowania było też ofiarowanie Maryi.

Tak by można spojrzeć na Maryję, która jest ofiarowana Bogu na początku życia i potem, gdy Ona sama to ofiarowanie ponawia już z własnej woli w zwiastowaniu i na Golgocie. Zaznaczmy jednak wyraźnie, że całe Jej życie było przeżywane w postawie daru dla Pana Boga i ten dar konkretyzował się w narodzonym Jezusie.

Teraz zastanówmy się, jakie jest nasze ofiarowanie? Z pewnością nasi rodzice ofiarowali nas w czasie chrztu świętego lub przy jakimś innym przypadku. Pamiętam, jak we wrześniu 2013 roku poleciałem z kardynałem Gulbinowiczem na jednodniową pielgrzymkę do Wilna, bo kardynał osiągał dziewięćdziesiąty rok życia i chciał wrócić do swoich stron rodzinnych, gdzie się urodził. Znaleźliśmy się w Ostrej Bramie, gdzie kardynał przewodniczył Mszy Świętej, a mnie prosił o wygłoszenie homilii. Pod koniec Mszy Świętej kardynał snuł pięknie wspomnienia, zapamiętane z najwcześniejszych lat swojego dzieciństwa i mówił, że gdy miał kilka lat życia, to na to miejsce przyprowadzała go mama i ofiarowała go Panu Bogu.

Moi drodzy, my też mamy takie chwile ofiarowania, np. jak odnawiamy śluby, bo to też jest ponowienie oddania się Bogu. Ja mieszkałem w seminarium duchownym w sumie dwadzieścia lat, najpierw jako kleryk, a potem jako wychowawca i w pamięci pozostała mi poranna modlitwa, do której często wracam. Zaczyna się ona od słów: „Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie słowa, modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego". To jest takie nasze ofiarowanie i myślę, że jako osoby powołane powinniśmy każdego dnia ponawiać ten akt ofiarowania się Panu Bogu – „Panie Boże, wszystko dla Ciebie na Twoją chwałę, wszystkie moje myśli, moje słowa, moje czyny, to, co się wydarzy w ciągu dnia, niech to będzie Tobie ofiarowane. To jest to nasze ofiarowanie, które możemy ponawiać każdego dnia, a szczególnie w takich wyjątkowych chwilach, gdy są rocznice święceń kapłańskich, gdy są rocznice ślubów wieczystych, wstąpienia do zakonu czy też tak jak dzisiaj, gdy Siostry Prezentki mają patronalną uroczystość swojego zgromadzenia.

2. Wezwanie do radowania się

Teraz punkt drugi i trzeci bierzemy z dzisiejszych czytań mszalnych. W pierwszym czytaniu z Księgi proroka Zachariasza jest piękne wezwanie do radości: „Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkam pośród ciebie – mówi Pan. Wówczas liczne narody przyznają się do Pana i będą ludem Jego, i zamieszkają pośród ciebie, a ty poznasz, że Pan Zastępów mnie posłał do ciebie" (Za 2,14-15). Pytamy, jaki jest motyw tej radości, dlaczego mamy się radować? „Córa Syjonu", to jesteśmy my i jest tu wyjaśnione: „bo już idę i zamieszkam pośród ciebie". Jest to radość z obecności Pana Boga, radość z wcielenia Syna Bożego. Słowa – „idę i zamieszkam pośród ciebie" – dotyczą Pana Jezusa.

Maryja to wiedziała. Gdy przybyła do Elżbiety, to powiedziała: „Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,47). Ten werset Magnificat śpiewaliśmy w dzisiejszym Psalmie. To

była wielka radość Maryi, ale nie jakaś pobieżna, płytka czy nawet szydercza, ale radość w Bogu. Patrząc na Maryję, widzimy na Jej twarzy i w sercu autentyczną radość, płynącą z obecności Pana Boga. Maryja radowała się, gdy nosiła Pana Jezusa pod swoim sercem, a potem, gdy wpatrywała się w Niego jako Dzieciątko, gdy Go karmiła, gdy Go wychowywała, a potem gdy słuchała, jak nauczał i jak czynił cuda. Gdy była obecna na Kalwarii, to już z pewnością przeżywała smutek, ale myślę, że w tym smutku była też radość, że wypełnia się wola Boża.

„Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkam pośród ciebie". Pan Jezus mieszka z nami i jest w tabernakulum. Siostry niech pamiętają i my wszyscy pamiętajmy, że najważniejszym miejscem w naszych klasztorach jest kaplica, gdzie mieszka z nami Syn Boży i Jego obecność powinna być głównym motywem naszej radości.

Wróciliśmy wczoraj wieczorem z Torunia i w drodze powrotnej w rozmowie podsumowaliśmy ten pobyt w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej, którą prowadzą Ojcowie Redemptoryści tuż przy Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i Świętego Jana Pawła II. Zrodziła się w nas refleksja, że takiej uśmiechniętej, pogodnej i usłużnej młodzieży już prawie nigdzie nie można spotkać.

Podobnie, gdy jesteśmy na pielgrzymkach, to są różni pielgrzymki i mam doświadczenie, że najbardziej eleganccy są pielgrzymi z lipcowej Pielgrzymki Radia Maryja na Jasną Górę. Płynie od nich wielka kultura, wielka radość, wielka życzliwość, którą można odczytać z twarzy i sposobu mówienia.

Jako uczniowie Pańscy, jako czciciele Matki Bożej, która potrafiła się radować w Bogu swoim Zbawicielu, na nowo uczmy się tej radość. Mimo że mamy czasem trudne sprawy, które zabijają czy zmniejszają naszą radość, to jednak wszystko trzeba pokonywać i nie dać się sprowadzić do jakiegoś zasępienia, bo smutek, to jest właściwość diabła, natomiast właściwość anioła, to jest radość.

To był punkt drugi, czyli wezwanie do radości. Patrzymy się na Maryję, która się radowała i sami chcemy się radować.

3. Wezwanie do bycia krewnym Pana Jezusa, do bycia Jego bratem, siostrą i matką

Trzeci punkt związany jest z Ewangelią. Pan Jezus wzywa nas, byśmy byli Jego krewnymi. Nie możemy być krewnymi według krwi, bo minęło już dwa tysiące lat od Jego fizycznej obecności wśród nas, ale możemy być krewnymi w wymiarze naszego ducha. Pan Jezus mówi: „Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką" (Mt 12,50). My jako mężczyźni możemy być braćmi dla Pana Jezusa, natomiast siostry mogą być siostrami, a nawet matkami, ale wtedy, gdy pełnimy wolę Ojca.

Kiedy dzisiaj czytamy brewiarz, to w drugim czytaniu, związanym z dzisiejszym świętem, jest powiedziane, że Maryja była najpierw uczennicą Pana Jezusa, a potem została Matką. Ona bardziej była bliska Jezusowi przez to, że od początku pełniła wolę Ojca, aniżeli przez to, że poczęła i urodziła Jezusa. Tam jest zawarta taka myśl.

To jest coś pięknego, byśmy się stawali krewnymi Jezusa i przez pełnienie woli Bożej byli Jego siostrami, braćmi a nawet matkami. To pokrewieństwo jest ważniejsze aniżeli pokrewieństwo krwi. Wiemy, że pokrewieństwo krwi może być zdradliwe, bo czasem są kłótnie w rodzinach, ludzie włóczą się po sądach na tle testamentu czy majątku i różnie to bywa między krewnymi. Jest nawet powiedzenie, że z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu. Dlatego ważniejsze jest to pokrewieństwo, które wyrasta z przyjaźni z Bogiem. Jeżeli pełnimy wolę Bożą, wolę Ojca, który jest w niebie, to jesteśmy krewnymi Jezusa.

Ta wola Boża może być różna. Czasem jest łatwa, ale bywa też trudna, gdy np. jakąś siostrę chcą przenieść do innego klasztoru, gdzie nie bardzo chce iść, a przełożona każe i iść trzeba. Podobnie, gdy biskup wydaje jakieś polecenia wobec księży albo proboszczowie wobec wikarych, to też różnie bywa. Dlatego nie jest tak łatwo pełnić tę wolę, którą ludzie objawiają, ale Pan Bóg działa przez ludzi, przez biskupa, przez proboszcza, przez przełożoną i trzeba to tak odczytywać, że jest to wola

Boża. Ona czasem nie jest łatwa, ale kiedy ktoś rozpozna, że jest to wola Boża wyrażona przez człowieka i tę wolę Bożą podejmuje, to staje się bratem, siostrą i matką Chrystusa.

Wola Boża czasem się też ujawnia w chorobach, zwłaszcza w takich trudnych, powodujących śmierć i jest ona wtedy bardzo trudna do przyjęcia dla rodziny, ale jeżeli ją przyjmiemy, to mamy wielki skarb, aby być całą wieczność w niebie i już na ziemi nazywać się krewnym Jezusa.

Drogie siostry, modląc się w tej Eucharystii według intencji siostry przełożonej, prośmy o świętość dla sióstr. Dlatego będziemy się modlić, żeby siostry i my wszyscy stawali się bliskimi Pana Jezusa, Jego siostrami, braćmi a nawet Jego matką, a uczynimy to przez pełnienie woli Bożej w duchu radości i w duchu oddawania się ciągle na nowo Panu Bogu w akcie naszego ofiarowania.

Przyjście Króla na Sąd Ostateczny

Świdnica, 22 listopada 2020 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Drogi księże Grzegorzu, czcigodne Siostry! W tegoroczną uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata wysłuchaliśmy Ewangelii o Sądzie Ostatecznym. Będzie to powtórne, tym razem uroczyste, przyjście Chrystusa na ziemię na podsumowanie dziejów świata i zbawienia. Powiedzmy nieco o tym przyjściu końcowym i co charakterystycznego wydarzy się podczas tego Sądu?

1. Przyjścia Jezusa Chrystusa na nasz świat

W oparciu o Boże Objawienie, możemy powiedzieć, że są przyjścia Chrystusa na ziemię publiczne, sakramentalne, indywidualne i społeczne. Pierwsze publiczne przyjście Jezusa na ziemię dokonało się przez Maryję. Jezus pojawił się na ziemi jakby w ukryciu, w sposób ubogi, jakby niezauważalny. Ówczesny świat nie zauważył tego przyjścia. Jezus narodził się w stajni, odepchnięty przez ludzi. Został powitany jedynie przez Maryję i Józefa, a potem przez pasterzy i za jakiś czas przez Mędrów ze Wschodu. Pan Jezus dopiero podczas publicznej działalności, gdy nauczał i gdy czynił cuda, objawił się jako Syn Boży i Syn Człowieczy. Wielu ludzi nie rozpoznało w Nim zapowiedzianego Mesjasza. Jednakże byli tacy, którzy Go rozpoznali. Wśród takich był Apostoł Piotr, który pod Cezareą Filipową, na pytanie Jezusa: A wy za kogo Mnie uważacie, wyznał: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Jezus podczas swego nauczania zapowiedział swoją śmierć i swoje odejście do nieba, ale także zapowiedział swoje powtórne przyjście na ziemię, właśnie na Sąd Ostateczny. Będzie to przyjście publiczne w otoczeniu aniołów – w chwale i majestacie. Czas tego przyjścia nie został przez Chrystusa wskazany. Jezus jedynie prosił, abyśmy oczekując tego przyjścia, zawsze byli na nie przygotowani.

Po odejściu do nieba, Jezus przychodzi na ziemię w sposób sakramentalny, przychodzi w każdej Eucharystii pod postacią chleba i wina i daje nam światło prawdy i moc do miłowania i do służenia drugim.

Jest jeszcze inne przychodzenie Jezusa na ziemię. jest to przyjście po człowieka w momencie jego śmierci. W Ewangelii św. Jana znajdujemy słowa: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. (...) Ja jestem

drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie" (J 14,1-3. 6).

2. Główna treść przesłania o Sądzie Ostatecznym

a) Końcowe oddzielenie dobra od zła, sprawiedliwych od niesprawiedliwych

Doświadczamy na co dzień, że dobro i zło pomieszane są w świecie i w nas samych. W naszych rodzinach, w zakładach pracy, w szkołach, szpitalach i wszelkich innych instytucjach, włącznie z parlamentem i rządem, są ludzie wspaniali, dobrzy, mniej dobrzy, również – źli, a więc są altruiści i egoiści. Zło z dobrem jest wymieszane także w nas. Mamy w sobie tyle dobrych myśli, tyle szlachetnych zamiarów. Potrafimy komuś bezinteresownie pomoc, doradzić, kogoś pocieszyć, dla kogoś się poświęcić, ale także doświadczamy niekiedy w sobie złości, zazdrości, niecnych zamiarów i działań. I bywa tak, że trudno nam samych siebie opanować, uspokoić się, przebaczyć, odpłacić dobrem za zło. Czasem wprost podejmujemy działania, by kogoś upokorzyć. Potrafimy komuś zepsuć opinię, chociaż nie jesteśmy pewni, czy nasze przypuszczenia opierają się na sprawdzonych faktach. Mamy więc wymieszane dobro ze złem, pszenicę z chwastem. I oto Chrystus ogłasza, że na końcu będzie oddzielenie dobra od zła, sprawiedliwych od niesprawiedliwych. Nie może tak pozostać na wieki, żeby to, co robiło się na ziemi, miało na zawsze tę samą wartość „ I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie" (Mt 25,32-33). I końcowy werdykt: „I pójdą ci na wieczną karę, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego" (Mt 25,46). Postawmy pytanie, co będzie się ostatecznie liczyć? – Tylko dobro, które czynimy. Zatem wszystko będzie ocenione i rozliczone. Patrzmy zatem z większym spokojem na bieżące sprawy, kłótnie, politykę, ekonomię, rażącą niesprawiedliwość. Nad tym wszystkim jest

i czuwa Ktoś, kto jest sprawiedliwością i miłosierdziem. Przed Nim kiedyś wszyscy staniemy: najpierw na osąd szczegółowy, a na końcu – na sąd ostateczny.

b) Jezus utożsamia się z człowiekiem w potrzebie

„Byłem głodny, byłem spragniony, byłem przybyszem, byłem chory, byłem w więzieniu...".Król wszechświata ukrywa się w najbiedniejszych z biednych. Jezus staje po stronie słabych, opuszczonych, zmarginalizowanych, pokonanych, przegranych. W tych najmniejszych czeka na spotkanie, czeka na miłość, czeka po prostu na ciebie. I co ważne – reakcja na Chrystusa ukrywającego się w tych najmniejszych Jego braciach nie powinna się wyrażać w pięknych słowach, złudnych obietnicach, ale w czynach. „Daliście Mi jeść, pić..., przyjęliście Mnie..., przyodzialiście Mnie..., odwiedziliście Mnie..., przyszliście do Mnie". Same konkrety: działanie, akcja, a nie słowa. Ofiarowanie czasu, zdrowia, pieniędzy, serca... Póki czas – pamiętajmy o tym.

2. Przestroga przed zaniedbaniem

Obraz sądu Bożego zawiera także przestrogę. Ci, którzy zasłużyli na karę, to ludzie, którzy nie dostrzegli ubogiego, pozostali obojętni, bierni wobec tych, którzy byli w potrzebie. Co charakterystyczne – Król-Sędzia nie wylicza złych uczynków, ale mówi o zaniedbaniach: „Nie daliście Mi jeść..., nie daliście Mi pić..., nie przyjęliście Mnie...., nie odwiedziliście Mnie...". Same zaniedbania. Okazuje się, że najcięższą winą jest bierność, niewrażliwość, brak reakcji na nędzę bliźniego. Wszystko, czego nie uczyniliście. W rachunku sumienia zwykle koncentrujemy się na tym, co zrobiliśmy złego. Warto zauważyć, że winniśmy rachunek sumienia przeprowadzać inaczej – prześledzić swoje życie pod kątem zmarnowanych okazji do dobra. To coś więcej, niż tylko „mogłem coś zrobić, ale nie zrobiłem; ostatecznie nic się nie stało; to inni byli od

tego, żeby to zrobić". Trzeba inaczej na to spojrzeć i uznać, że są to sytuacje, w których „powinienem coś konkretnego zrobić, a nie zrobiłem".

Zakończenie

Na koniec zapytajmy, dlaczego Pan Jezus już dzisiaj, gdy jesteśmy na ziemi, nam mówi, jak będzie wyglądał Sąd Ostateczny. Z pewnością dlatego, abyśmy się teraz nawrócili, otworzyli oczy, wzięli się do roboty. On nikogo z nas nie chce odtrącić, chce nas wszystkich zbawić.

Chrześcijańska futurologia – eschatologia

Świdnica, 24 listopada 2020 r.

Msza św. we wtorek po XXXIV Niedzieli zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Problematyka końca świata i wieczności, którą tak obficie karmimy się w ostatnich tygodniach i dniach roku kościelnego, bywa dzisiaj ubogacana „świeckimi apokalipsami". Zagadnienie końca świata, czy końca naszej planety przestało już być tylko przedmiotem wiary. Dzięki rozwojowi nauk ścisłych, zwłaszcza astronomii i astrofizyki trudno jest wątpić, że koniec świata nastąpi. W epoce atomowej, gdy tyle państw posiada broń nuklearną, możliwa jest w każdej chwila jakaś totalna katastrofa czy zagłada.

Jesteśmy w świątyni, dlatego zreflektujmy dzisiejsze słowo Boże, które właśnie dotyczy spraw ostatecznych. W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus zapowiada zburzenie jerozolimskiej świątyni oraz zapowiada koniec świata,

1. Zapowiedź zniszczenia świątyni

Słowa Jezusa o zniszczeniu świątyni ziściły się w 70 roku po narodzeniu Chrystusa. Rzymianie pod wodzą Tytusa najechali na Palestynę i zburzyli Jerozolimę wraz ze świątynią, która zdobiła to miasto przez tysiąc lat. Działo się to za cesarza Wespazjana (69-79). W przejmujących słowach opisuje do zdarzenie żydowski historyk Józef Flawiusz. Oto jego słowa: „I oto jeden żołnierz niczyjego nie czekając rozkazu, ani też nad skutkami postępku swego nie zastanowiwszy się, rzekłbyś ślepe narzędzie wyższego zrządzenia, chwycił z pożaru głownię, a stanąwszy na plecach swego towarzysza, miotnął ją przez złote okno ze strony północnej ku zabudowaniom okalających Przybytek. Zaledwie ukazały się płomienie, Żydzi podnieśli wrzawę niesłychaną, jaką tylko takie nieszczęście mogło tchnąć z ich piersi, biegli ratować, nikt już o własnym nie myślał niebezpieczeństwie, każdy nadludzkich dobywał sił, skoro temu groziła zagłada, co było głównym przedmiotem ich pieczy" (J. Flawiusz, De Bello Judaico 6,4,5). Po pięciu dniach, gdy już wygasły płomienie, głód zmusił kapłanów, żeby wyszli z ukrycia i stanąwszy przed Tytusem prosili go, aby im darował życie. Ale ten, nieskłonny skądinąd do okrucieństwa, kazał ich stracić wypowiadając pamiętne słowa: „przystoi kapłanom ginąć razem ze świątynią". Zapowiedź Chrystusa o zburzeniu świątyni spełniła się. Spełni się także druga zapowiedź Chrystusa dotycząca końca świata.

2. Chrystusowa zapowiedź końca świata

W drugiej części dzisiejszej Ewangelii Chrystus zapowiada koniec świata. Mówi o znakach, które poprzedzą ów koniec świata: powstanie fałszywych chrystusów, wojny i przewroty, trzęsienia ziemi, głód i zaraza, znaki na niebie (Łk 21,8-11).

A co stanie się z człowiekiem, z ludźmi? Na to pytanie odpowiada Apokalipsa św. Jana (Ap 14,14-19). Syn Człowieczy przyjdzie w chwale z ostrym sierpem w ręku i dokona żniwa i poobcina grona winorośli. Żniwo i winobranie oznaczają ko-

niec świata. Dojrzałe zboże oznacza sprawiedliwych, winorośl ziemi zaś ludzi wrogich Chrystusowi. Sierp oznacza sąd, prasa Bożego gniewu zaś karę. Wszystkich dobrych i złych czeka sąd, wszyscy staną przed Synem Człowieczym. Kiedy to nastąpi? – Nie wiemy. Chrystus tego nie powiedział. Kazał tylko być przygotowanym i oczekiwać czujnie na Jego powrót.

3. Nasze zadanie – tworzenie na ziemi przedsionka nieba

Drodzy bracia i siostry. Nie wolno nam lekceważyć tej zapowiedzi Chrystusa. Winniśmy żyć w postawie czynnego oczekiwania. Naszym zadaniem jest czynić ziemię przedsionkiem nieba. Możemy to czynić służąc drugim. Życie dla drugich nas samych czyni dojrzalszymi duchowo. Chrześcijanin, który nie rośnie, nie dojrzewa, ten karłowacieje i przeżywa kryzys identyczności. Rozwój duchowy winien nam towarzyszyć całe nasze ziemskie życie.

Zakończenie

Nie może być wzrostu dojrzewania bez uczestnictwa w Eucharystii. Zawierzmy się na nowo Panu Bogu wraz z Chrystusem. Zawierzmy się na wzór Maryi, która od kilku wieków czczona jest w naszej katedrze. Niech nasza Świdnicka Pani wstawia się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej.

Matka ziemska przechodzi do Matki Niebieskiej

Zebrzydów (parafia Mysłaków), 28 listopada 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Grażynę Rogowską, matkę s. Dagmaris, elżbietanki
Kościół pw. Matki Bożej Szkaplerznej

Wstęp

Czcigodny księże Piotrze, pasterzu tutejszej parafii wraz z pozostałymi tutaj księżmi;

Czcigodna siostro Paulo, matko prowincjalna prowincji wrocławskiej Sióstr św. Elżbiety

Droga, pogrążona w żałobie siostro Dagmaris wraz z bratem i jego rodziną;

Drodzy przyjaciele, znajomi zmarłej mamy i jej rodziny, przybyli z bliska i z daleka;

Drodzy uczestnicy tej pogrzebowej Eucharystii, bracia i siostry w Chrystusie!

W miesiącu listopadzie, kiedy modlimy się za zmarłych, kapłani i siostry zakonne modlący się Liturgią Godzin, modlili się takim oto hymen z Modlitwy porannej Kościoła, czyli modlitwą, którą nazywamy Jutrznią:

„Chryste, nadziejo zbawienia, życie i zmartwychpowstanie,
do Ciebie w śmierci godzinie wznosimy serca i oczy.
Wiesz, czym są lęki śmiertelne, znasz także grozę konania,
bo cichy, głowę skłoniwszy, oddałeś Ojcu swą duszę.
Wziąłeś na siebie z miłością, boleść i smutek człowieczy,
a wszystkich z Tobą cierpiących, w Ojcowskie składasz ramiona.
Wisząc przybity do krzyża, ręce rozwarłeś szeroko,
by konających w udręce do rany serca przygarnąć.
Ty zwyciężyłeś szatana, Tyś bramy nieba otworzył,
więc teraz pociesz nas, Panie, i życiem obdarz po śmierci.
Także i ci, których ciała śpią już w bezmiernym pokoju,
niech w Twoim świetle się zbudzą, by Ciebie wielbić na wieki.”

Dzisiaj tymi słowami modlimy się do Chrystusa, aby zbudził ze snu śmierci naszą mamę Grażynę i zaprowadził ją na mieszkanie niebieskie, by mogła wraz z rzeszą zbawionych wielbić na wieki Boga w Trójcy Jedynego. Mamy śmiałość i odwagę o to prosić, gdy spoglądamy na ziemskie życie tej mamy. Śp. Grażyna Rogowska szła bowiem przez życie drogą wytyczoną przed Boga. Popatrzmy, jaka to była droga.

1. Spojrzenie na drogę życia śp. Grażyny Rogowskiej

Grażyna Rogowska, z domu Kuban przyszła na świat dnia 5 lutego 1951 roku w Strzelcach, niedaleko Zebrzydowa w pobożnej rodzinie jako najstarsza z pięciorga dzieci. Tam też wraz ze swoim rodzeństwem jako najstarsza córka wychowywana była w poszanowaniu drugiego człowieka, zawsze wrażliwa na cierpienie innych. Z domu rodzinnego wyniosła miłość do Pana Boga i bliźniego. Lubiła modlić się na różańcu. Od lat dziecięcych przejawiała zdolności muzyczne i matematyczne. Od 12 roku życia należała do zespołu mandolinistów w Twardocicach i z zespołem brała udział w różnych występach.

W wieku dorosłym lubiła grywać na mandolinie okazjonalnie, o ile siły i czas jej na to pozwalały. Po ukończeniu II Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy, założyła rodzinę z mężem Lechem, z której przyszło na świat dwoje dzieci – córka Agnieszka-obecnie S. Dagmaris (Elżbietanka) i Syn Sebastian. Swoim dzieciom wpajała poszanowanie do wiedzy i jej zdobywania przez czytanie książek z najróżniejszych dziedzin. Poświęciła się dzieciom, mężowi, których bardzo kochała, dla nich spalała swoje siły często w sposób heroiczny. Swoją postawą wzbudzała wielki szacunek. Mało mówiła, więcej czyniła. Wpajała to też swoim dzieciom. W ostatnich latach swojego życia wraz z mężem zamieszkała w Zebrzydowie i umiłowała ten zakątek. Lubiła bardzo przyrodę, lasy, zbieranie grzybów, prace w ogrodzie, szczególnie kwiaty. Cieszyła się swoimi dziećmi, synem Sebastianem, który zamieszkał wraz ze swoją żoną Anią i ich dziećmi Julią i Szymonem w jej pobliżu oraz

swoją córką Agnieszką – s. Dagmaris. Modliła się za nich często na Różańcu i czytając Pismo święte, często jeździła z mężem do Sulistrowiczek do Matki Bożej Dobrej Rady na Mszę św. Mimo postępującej choroby i jej konsekwencji, zawsze miała wielką życzliwość i serce dla innych. Pomagała swojemu mężowi przy pasiekach pszczół i produkcji miodu. W tym roku, w lutym cieszyliśmy się ich złotym jubileuszem– 50 rocznicą sakramentu małżeństwa. Zmarła we wspomnienie św. Katarzyny Aleksandryjskiej 25 listopada 2020 r. w 69 roku swojego życia.

2. Przesłanie odczytanej Ewangelii

Podczas dzisiejszej żałobnej liturgii słyszymy słowa Chrystusa: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana z uczty weselnej, aby mu otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze" (Łk 12,35-36). Opowiadają, że do zaawansowanego już w latach życia artysty Leonarda da Vinci podszedł mały chłopiec i zapytał „ile masz lat?". Artysta po chwili – ku zaskoczeniu – odpowiedział: „pięć". „Jak to pięć ? – odparł zdumiony chłopiec – przecież wyglądasz na więcej?". „Mam jeszcze pięć lat do przeżycia tu na ziemi" – odpowiedział słynny malarz. Moi drodzy, rzeczywiście to pytanie: „Ile masz lat?", które odnosimy zwykle do przeszłości, można także odnieść do przyszłości. „Ile masz lat jeszcze do przeżycia? Tego my dokładnie nie wiemy, ale warto sobie takie pytanie od czasu do czasu stawiać: ile jeszcze będę tu na ziemi żył? Gdy stawiamy takie pytanie, budzi się w nas świadomość, że stąd jednak odejdziemy. Przecież, ciągle jacyś ludzie stąd odchodzą, czasem z grona naszych znajomych. To Chrystus przychodzi, aby nas przeprowadzić przez śmierć z życia do życia. Każe nam być gotowymi na to Jego przyjście po nas. Gdy patrzymy w naszym mieszkaniu na drzwi, przez które wchodzimy i wychodzimy, przez które wchodzą do nas nasi bliscy, wracający z pracy, ze szkoły, pomyślmy czasem, że kiedyś przyjdzie przez nie Chrystus. „A wy podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana z uczty weselnej, aby mu

zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze" (Łk 12,36). Chrystus prosi, żeby się nie bać tego przyjścia, gdyż pójdziemy na lepsze: „Szczęśliwi owo słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę powiadam wam. Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał" (Łk 12,37); „Wy też bądźcie gotowi o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,40). Niespodziana śmierć mamy Grażyny jest dla nas przestrogą, abyśmy byli zawsze gotowi na przejście z życia ziemskiego do wiecznego

Zakończenie

Droga Mamo Grażyno, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie. Dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie twojemu mężowi, Twoim dzieciom, Twojej rodzinie, i innym ludziom, których spotkałaś w swoim ziemskim życiu. Dziękujemy także Tobie za dobre wychowanie i wykształcenie twoich dzieci. Twoje szlachetne rysy widnieją w Twojej córce, siostrze Dagmaris. W jej przymiotach umysłu i serca widać to wiano, które wyniosła z rodzinnego domu. Dziękujemy za modlitwę różańcową, którą zanosiłaś za swoje dzieci, za Kościół, za kapłanów i siostry zakonne, za Ojczyznę. Wiemy, że siłę do wypełniania codziennych zadań, moc do przechodzenia przez ciemne doliny, czerpałaś od Chrystusa, z Eucharystii i codziennej modlitwy. Niech Chrystus Pan przybierze Cię w tej Eucharystii w szaty zbawienia i w otoczeniu aniołów zaprowadzi Cię na niebieskie komnaty. Spoczywaj w pokoju wiecznym, dobra, kochana Mamo, Mamo także nas wszystkich kapłanów! Mówimy Ci dzisiaj – do zobaczenia w wieczności, a do Chrystusa, naszego Zbawiciela, kierujemy słowa modlitwy z hymnu żałobnych Nieszporów: „Wezwij też do siebie mamę, która świat ten opuszczając, pragnie wejść do Ojca domu, aby Ciebie chwalić wiecznie".

Przesłanie Chrystusa na czas Adwentu: „Uważajcie i czuwajcie”(Mk 13,33)

Świdnica, 29 listopada 2020 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w I Niedzielę Adwentu
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Rozpocznijmy naszą homilię od wyjaśnienia słowa „adwent”. Słowo to pochodzi od łacińskiego słowa „adventus” i znaczy „przyjście”. Oczywiście chodzi tu o przyjście Boga na ziemię w ludzkiej postaci. To przychodzenia Boga trwa.

1. Trwa adwent Boga

Chrześcijaństwo uznaje dwa główne przyjścia Boga na ziemię. Pierwsze przyjście Boga na ziemię w ludzkiej postaci miało miejsce przed dwoma tysiącami lat. Bóg przyszedł na ziemię w osobie Jezusa Chrystusa. To pierwsze jego przyjście było ciche, ubogie i pokorne. Boga człowieka wydała na świat w Betlejem w czasie spisu ludności Maryja z Nazaretu. Jezus na ziemi wypełnił otrzymaną od Ojca misję zbawienia świata i odszedł do nieba. Przed swoją śmiercią na krzyżu, która była Jego ofiarą złożoną na odpuszczenie grzechów ludzi, zapowiedział powtórne swoje przyjście na ziemię, przyjście na końcu świata, na podsumowanie dziejów. Zapowiedział, że będzie to przyjście uroczyste, w chwale, w otoczeniu aniołów. Żyjemy więc obecnie między pierwszym a drugim przyjściem Jezusa.

Św. Bernard z Clairvaux, mnich cysterski, wielki mistyk filozofii teologii XII wieku, uczył, że między pierwszym i drugim przyjściem Jezusa jest jeszcze trzecie przyjście. Jest ono ukryte i dokonuje się w tajemniczy sposób. Dokonuje się ono w duszy ludzi wierzących. Dzisiejsze ewangeliczne wskazówki Pana Jezusa dotyczące Jego ponownego przyjścia odnoszą się także do tego trzeciego, tajemniczego i powtarzanego przyjścia

Jezusa do naszych umysłów i serc. We wskazówkach Jezusa wielkiej wagi nabierają dwa słowa: „Uważajcie" i „czuwajcie".

2. „Uważajcie (...) bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie" (Mk 13,33)

W słowie „uważajcie" zawarte jest wezwanie do rozeznania, do zdawania sobie sprawy z rzeczywistości, w której jesteśmy. A rzeczywistość jest najpierw taka, że jest Bóg, Stwórca wszystkiego, Stwórca nieba i ziemi i jest stworzenie, wśród którego jesteśmy i my. Takie rozeznanie miał prorok Izajasz, który modlił się: „A jednak Panie, Tyś naszym Ojcem, Myśmy gliną, a Ty naszym Twórcą. My wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich" (Iz 64,7).Co więcej, w rozeznaniu jest ważne rozpoznać także nasz grzech. Take rozeznanie miał autor pierwszego czytania: „„Oto Tyś zawrzał gniewem, żeśmy zgrzeszyli przeciw Tobie od dawna i byliśmy zbuntowani. My wszyscy opadliśmy zwiędli jak nasze dobre czyny, jak skrwawiona szmata. My wszyscy opadliśmy zwiędli jak liście, a nasze winy poniosły nas jak wicher". W rozeznaniu jest także ważne dostrzec wybawiciela, którym jest Bóg. Przedstawiciel narodu wybranego, znając swoją grzeszną sytuację, wołał: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił..."

Moi drodzy, jakże jest ważne, abyśmy i my mieli takie rozeznanie. Adwent jest właśnie takim czasem, kiedy możemy takie rozeznanie pogłębić i mieć oczy otwarte na naszą sytuację. Bóg codziennie do nas przychodzi i niesie nam dar swego zbawienia.

3. „(...) czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie" (Mk 13,33)

To słowie „czuwajcie" powtarza się aż trzy razy w dzisiejszej krótkiej ewangelii. Czuwanie może dotyczyć wartości doczesnych, materialnych, czy materialno-duchowych, albo też wartości duchowych, nadprzyrodzonych. Mama czuwa nad dzieckiem, zwłaszcza wtedy, gdy jest chore. Pielęgniarka czuwa przy chorym po operacji. Dorosłe dzieci czuwają przy

chorych rodzicach, kiedy mama lub tato dochodzą do kresu życia. Strażnicy czuwają przy różnych obiektach, których należy strzec przed złodziejami czy bandytami. Kierowca prowadzący pojazd w podczas nocy czuwa, by nie spowodować wypadku. Żołnierze stoją na warcie na posterunkach, czuwając w dzień i w noc. W życiu społecznym są potrzebne takie czuwania.

Pan Jezus wskazuje nam na czuwanie w sprawach duchowych, by zdobyć jakieś dobro, by uniknąć jakiegoś zła. Wezwanie do czuwania Jezus obrazuje przypowieścią o panu, który powierzył pieczę o swój dom sługom i wyjechał. Zarówno odźwierny, jak i słudzy powinni być gotowi na powrót właściciela, czyli winni czuwać, a nie spać. Powinni dobrze wykonywać to, co zostało im powierzone. Domem, który powierzył nam Jezus, jest Jego Kościół. Każde powołanie w Kościele oznacza przydział zadania, misję do wykonania. Możemy wskazać na misję, którą wypełniają biskupi, prezbiterzy, diakoni, osoby życia konsekrowanego, także małżonkowie, pedagodzy, nauczyciele i przedstawiciele innych zawodów. Bóg, powierzając nam zadania, zaufał nam, tak jak pan zaufał sługom, zostawiając im swój dom pod opieką. Czasem przyznajmy, zachowujemy się w tym domu jak dzieci, które urządzają sobie imprezy, bo rodzice wyjechali na wczasy. Trzeba stać się dorosłym i dojrzałym, wziąć na barki trud odpowiedzialnego życia. Jeżeli będziemy czujni, jeżeli zadbamy o utrzymywanie codziennej, serdecznej więzi z Bogiem, jeżeli nie zaniedbamy czynienia dobra i będziemy odporni na zło, to będzie nam lżej i milej na końcowym spotkaniu z Panem, w chwili naszej śmierci, w momencie sądu szczegółowego a także podczas sądu ostatecznego.

Zakończenie

Przed nami czas Adwentu, czas tęsknoty za Bogiem, czas większego uwrażliwienia się na Jego przychodzenie. Tegoroczne hasło duszpasterskie: „Zgromadzeni na świętej wieczerzy" niech nam przypomina, że Pan jest z nami w tym świętym misterium, które sprawujemy. Odczujmy Jego miłującą obec-

ność. Zapragnijmy na nowo kształtować nasze codzienne życie Jego słowem i przyjmijmy z wiarą i miłością Jego najświętszy pokarm eucharystyczny. Oto Pan przybywa, wyjdźmy Mu na spotkanie.

Homilie grudniowe

Pokora i radość w Duchu Świętym

Świdnica, 1 grudnia 2020 r.

Msza św. we wtorek I Tygodnia Adwentu
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Przeżywamy pierwszy wtorek miesiąca grudnia i zarazem pierwszy wtorek tegorocznego Adwentu. Pamiętamy o niedzielnym wezwaniu Pana Jezusa: „Uważajcie i czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy ten czas nadejdzie" (Mk 13,33). W Adwencie wspominamy pierwsze przyjście Boga na ziemię w ludzkiej postaci. Było to przyjście ciche, ubogie, dyskretne, prawie niezauważone. W ostatnią i pierwszą niedzielę roku kościelnego Jezus zapowiada swoje drugie przyjście, które będzie publiczne, w chwale i majestacie. Między tym pierwszym i drugim widzialnym przyjściem Jezus przychodzi do nas i jest z nami w sposób ukryty, sakramentalny. Przychodzi do nas szczególnie w dwóch znakach, w znaku, który słyszymy – w swoim słowie, w słowie Bożym i w chlebie, który widzimy i spożywamy.

1. Jezus napełniony Duchem Świętym

Prorok Izajasz natchniony przez Ducha Świętego mówił w VII wieku przed Chrystusem o różdżce, która wyrośnie z pnia Jessego. Wiemy, że Jesse był ojcem króla Dawida. Z tego pnia wyrósł potem Syn Boży, Syn Maryi, który jako człowiek pochodził z rodu Dawida. Prorok Izajasz dalej mówi o tym, że ten pochodzący z pnia Jessego, będzie napełniony Duchem Świętym, że spocznie na Nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej, że będzie się odznaczał sprawiedliwością i wiernością (por. Iz 11,1-10). Prorok mówił o Mesjaszu, czyli o Jezusie Chrystusie, mówił to w mocy Ducha Świętego.

W dzisiejszej Ewangelii jest powiedziane, że Jezus rozradował się w Duchu Świętym.

2. Bóg objawia się pokornym i maluczkim

„Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, ze zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie" (Łk 10,21b).

Prawdopodobnie mówiąc to, Jezus miał na myśli żydowskich uczonych w Piśmie; byli uczeni, przeszli formację teologiczną, a jednak nie przyjęli Chrystusa i Jego ewangelii. Przeciwnie zaś, prości, pokorni, ubodzy Jahwe, przyjęli z radością dobrą nowinę. Ewangelia Chrystusa z prawdą o miłości, o cierpieniu, o krzyżu stała się dla nich mądrością i mocą ku zbawieniu. Ci prości i pokorni – to uczniowie. Objawienie Ojca i dobra nowina Jezusa jest łaską, dlatego trzeba o nią się modlić. Ewangelii uczymy się na klęczkach. Mądrzy i roztropni, jeśli mają taką wiarę i pokorę, należą do uczniów Jezusa, do owych ewangelicznych prostaczków.

3. Bóg dający nam oczy i uszy wiary, które widzą Go i słyszą

„Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć to, co słyszycie, a nie usłyszeli" (Łk 10, 23b-24).

Moi drodzy, pomyślmy, czy Jezus o nas tu zebranych mógłby dziś powiedzieć takie słowa. Czy czujemy się szczęśliwi, że wierzymy, że mamy nie tylko oczy, które widzą kościoły, widzą obrazy religijne, widzą hostię konsekrowaną podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Jednakże oprócz oczu biologicznych ludzie, których Jezus nazwał szczęśliwymi, mają oczy wiary, które widzą to, co dla oka fizycznego nie jest osiągalne,; mają uszy wiary, którzy słyszą, że to Bóg naprawdę mówi, że to mówi do mnie. Taka postawa duchowa rodzi w nas szczęście.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, prośmy o radość w Duchu Świętym, prośmy o pokorę, prośmy o oczy wiary, które widzą Boga i uszy wiary, które słyszą Pana Boga. Prośmy Maryję, abyśmy byli do Niej podobni w oczekiwaniu na przyjście Chrystusa.

W Adwencie uzdrawiajmy oczy naszej wiary

Wałbrzych, 4 grudnia 2020 r.

Msza św. z okazji liturgicznego Wspomnienia św. Barbary, patronki górników
Kolegiata pw. św. Aniołów Stróżów

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, rozpoczniemy naszą homilię od przypomnienia sylwetki patronki dnia dzisiejszego św. Barbary, by następnie przejść do treści, do głównych wątków dzisiejszych czytań biblijnych i odnieść je do św. Barbary i do nas, do dzisiejszego Kościoła i świata.

1. Prezentacja św. Barbary – patronki dnia, patronki górników

Św. Barbara należy do tych świętych, o których nie za wiele wiemy. Nie posiadamy bowiem autentycznych źródeł historycznych, ale tylko legendę, pochodzącą z czasów starożytnych. Wedle tej legendy przyjętej przez tradycję chrześcijańską, Barbara była córką bogatego poganina Dioskura z Heliopolis w Bitynii (region Azji Mniejszej nad południowym brzegiem Morza Czarnego) Ojciec wysłał ją na naukę do Nikomedii. Tam zetknęła się z chrześcijaństwem, przyjęła chrzest i złożyła ślub czystości. O jej rękę starało się wielu dobrze sytuowanych mło-

dzieńców, wszak była młoda i piękna. Jednakże Barbara pragnęła pozostać osobą bezżenną i być wierną jedynie Chrystusowi, którego wybrała sobie za Oblubieńca. Kiedy ojciec dowiedział się, dlaczego nie chce wyjść za mąż, ze złości, z obawy o swoje stanowisko, uwięził córkę w wieży, żeby złamać jej opór. Barbara była nakłaniana do wyparcia się wiary w Chrystusa. Przez pewien czas była głodzona. Gdy wiernie trwała przy chrześcijańskiej wierze i przy swoich postanowieniach, została skazana na ciężkie tortury. Gdy to nie poskutkowało, wydano na nią wyrok śmierci przez ścięcie mieczem. Wykonawcą tego wyroku miał być wedle legendy sam ojciec Dioskur, który po zabiciu córki zginął rażony piorunem. Działo się to w roku 306 po narodzeniu Chrystusa za panowania rzymskiego cesarza Maksymiliana.

2. Przesłanie słowa Bożego Liturgii Słowa piątku I. Tygodnia Adwentu

Pochylając się nad dzisiejszą liturgią słowa, zwróćmy uwagę na trzy następujące wątki: wątek ślepoty (niewidomych ludzi), wątek wiary oraz wątek dyskrecji.

a) wątek ślepoty

Prorok Izajasz, nazywany ewangelistą Starego Testamentu, gdyż ze wszystkich proroków najwięcej mówił o mającym przybyć na ziemię Mesjaszu, w czytanym dziś fragmencie jego Księgi, zapisał słowa: „W ów dzień głusi usłyszą słowa księgi, a oczy niewidomych, wolne od mroku i od ciemności, będą widzieć' (Iz 29,18). Jest tu ukryta mowa o Mesjaszu, który uzdrowi uszy głuchych i oczy niewidomych. Słowa te wypełniły się w osobie Jezusa z Nazaretu, który przywracał słuch głuchym i wzrok niewidomym. W Ewangelii dzisiejszej słyszymy o uzdrowieniu dwóch niewidomych.

Mówiąc o kalectwie ślepoty, zauważmy, że jest ślepota cielesna i ślepota duchowa. Czym jest ślepota fizyczna, to na

ogół wiemy. Ze ślepoty cielesnej leczą nas lekarze. W wielu przypadkach udaje się im poprawić wzrok ludziom słabo widzącym. Ślepotę fizyczną możemy sobie wyobrazić, zamykając nasze oczy. Możemy wtedy sobie uświadomić, że są tacy ludzie, których oczy są permanentnie zamknięte na otaczający świat.

Większe kłopoty możemy mieć ze zrozumieniem ślepoty duchowej. Zapytajmy, czym ona jest? Jest to nieprzyjmowanie tego, co jest realne, co istnieje, a czego my zmysłowo nie doświadczamy. Ludzie bywają ślepi na Pana Boga. Nie doświadczają Pana Boga, czyli nie wierzą w Jego obecność i w Jego miłość. Nieczynny jest w nich wzrok wiary. Nie widzą tego co duchowe, co niewidzialne ludzkim biologicznym okiem, ale realne i dostrzegane okiem wiary. Wątek wiary jest drugim wątkiem dzisiejszej liturgii słowa.

b) wątek wiary

Gdy Jezus usłyszał wołanie niewidomych „Ulituj się nam nami, Synu Dawida" (Mt 9,27b), zapytał ich „Wierzycie, że mogę to uczynić?" (Mt 9,28b). Gdy usłyszał „Tak, Panie", wówczas dotknął ich oczu i powiedział: „Według wiary waszej niech się wam stanie" (Mt 9,29). I stało się tak, jak chcieli. Otworzyły się ich oczy i przejrzeli.

Zauważmy, że w przypadku tych niewidomych było tak, że posiadali oni wzrok wiary. Wierzyli w moc Jezusa i otrzymali także wzrok fizyczny. U nas dzisiaj w wielu przypadkach jest odwrotnie, mamy jako tako zdrowy wzrok fizyczny, a szwankuje nam wzrok wiary. Są ludzie, którzy na drogach ziemskiego życia ten wzrok wiary utracili. Dzieje się to wtedy, gdy nie potrafimy odróżnić wiedzy i mądrości od ideologii, wiary od rozumu.

c) wątek dyskrecji

Po dokonaniu cudu przywrócenia wzroku, Jezus przykazał uzdrowionym: „«Uważajcie, niech się nikt o tym nie dowie».

Oni jednak, skoro tylko wyszli, roznieśli wieść o Nim po całej tamtejszej okolicy" (Mt 9,30-31). Jezus wezwał uzdrowionych do dyskrecji. Chciał przez to pokazać, że nie czyni cudów dla rozgłosu, dla poklasku. Dyskrecja jest zalecana, a czasem i prawnie wymagana w niektórych zawodach, w zawodzie lekarskim, wśród osób duchownych i wszędzie tam, gdzie obowiązuje tajemnica zawodowa.

Jednakże wiemy, że jako chrześcijanie jesteśmy wezwani przez samego Chrystusa do dawania świadectwa o Nim, do publicznego wyznawania naszej wiary. Pan Jezus powiedział pewnego razu: „Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie" (Mt 10,32-33). Zatem zachowywanie dyskrecji nie zwalnia nas z obowiązku publicznego świadczenia o naszej wierze.

3. Pytanie o zachowywanie słowa Bożego w życiu św. Barbary i w naszym życiu

Św. Barbara z chwilą, gdy stała się chrześcijanką, posiadała zdrowy wzrok wiary, publicznie wyznawała, kto dla niej jest najważniejszy. Za to, w co wierzyła, oddała swoje życie, największy swój ziemski skarb. A jak jest z naszym wzrokiem wiary?; czy widzimy, prawdę, dobro?; czy mamy odwagę wyznawać naszą wiarę w życiu publicznym wbrew obowiązującej poprawności politycznej? Świadectwo wiary wielu dzisiejszych chrześcijan pozostawia wiele do życzenia. Mamy dzisiaj wiele osób ślepych na prawdę, na dobro.

Jeśli chcesz widzieć duchowo, jeśli chcesz mieć dobry wzrok wiary, nie musisz iść do lekarza. Wystarczy wziąć do ręki Pismo Święte, książkę czy prasę katolicką, spojrzeć na krzyż, zatrzymać się parę chwil na adoracji Najświętszego Sakramentu; wystarczy wejrzeć we własne sumienie i odpowiedzieć sobie, co mnie łączy z Bogiem? Widzimy dziś tyle osób ślepych np. na prawdę o aborcji. Kobiety domagają się prawa do aborcji,

czyli prawa, pozwolenia prawnego na zabijanie drugich i to bezbronnych, najsłabszych. Nie ma prawa do zabijania, jest prawo do życia i to prawo podstawowe, fundamentalne. Prawo do życia jest ważniejsze od wszelkiego innego prawa, także od prawa do wyboru. W naszym sumieniu jest wpisane prawo, powinność do wyboru dobra a nie zła. Już starożytni znali zasadę: „Bonum est faciendum et malum vitandum" (dobro czyń, unikaj zła). Trzeba dzisiaj koniecznie poprawić naszą antropologię, odrzucić fałszywy wizerunek człowieka. Ten fałszywy wizerunek człowieka jakże był lansowany w czasie ostatniego „Strajku kobiet". Zastanawiające jest to, że w dyskusjach na temat aborcji nikt prawie nie pytał o prawo do życia dzieci, które nie mogą mówić. Ktoś musi za nie upomnieć się o prawo do ich życia. Kobiety walczą o prawo do aborcji, a kto ma walczyć o bardziej podstawowe prawo, o prawo do życia dla dzieci nienarodzonych. Bardzo martwi nas ta duchowa ślepota, ta choroba oczu wiary!

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, finalne słowa naszej refleksji chcemy zaadresować w szczególności do naszych górników, którzy do końcowych lat poprzedniego stulecia pracowali w wałbrzyskich kopalniach. Nasi górnicy, dzisiaj seniorzy – zapisali piękną kartę historii wałbrzyskiego górnictwa. Dzisiaj w wyniku nacisków Unii Europejskiej szukamy nowych źródeł energii. Póki co, węgiel pozostanie jeszcze przez wiele lat ważnym źródłem energii. Nasze miasta są jeszcze w dużej części ogrzewane przez elektrociepłownie, zasilane węglem. Patrzymy z wielką czcią i wdzięcznością na wałbrzyskich górników.

Drodzy bracia górnicy, dzisiaj w Wasze patronalne święto dziękujemy Panu Bogu za Wasz górniczy trud i wypraszamy dla Was obfitość Bożego Błogosławieństwa dla Was, dla Waszych rodzin, dzieci i wnuków. Wczuwamy się w Waszą tęsknotę za utraconym światem kopalń. Składamy Wam hołd i wyrażamy wdzięczność za Wasze przepracowane lata nad wydobywaniem

„czarnego złota”. Pielęgnujcie nadal Wasze górnicze tradycje, cieszcie się dobrym zdrowiem duchowym i fizycznym. Niech św. Barbara, Wasza Patronka wyprasza wam niebieskie dary potrzebne Wam do codziennego godnego życia. „Niech żyje nam górniczy stan!”. Szczęść Boże!

W Adwencie odnawiamy relację do Pana Boga, do drugich ludzi i do samych siebie

Polanica-Zdrój, 5 grudnia 2020 r.

Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

Temat dzisiejszej homilii brzmi” „W Adwencie odnawiamy relację do Pana Boga, do drugich ludzi i do samych siebie”.

Zaczniemy od relacji do Pana Boga. Na początku powiedzmy, że człowiek nie jest samotną wyspą. Thomas Merton napisał taką książkę: „Nikt nie jest samotną wyspą”. Na ziemi nie żyjemy sami. Nawet siostry klaryski, które wiele milczą, modlą się i przeżywają wiele godzin w skupieniu, mają takie chwile, kiedy rozmawiają, kiedy mają rekreację. Zatem ciągle mamy wokół siebie jakichś ludzi czy to w naszych rodzinach, w szkole, w pracy, czy w klasztorze. Ponadto ludzie wierzący mają więź z Panem Bogiem, bo wierzą, że On jest, że ich kocha, że im pomaga, że obdarza ich miłosierdziem i kiedyś zaprosi na wieczność do siebie. Ta relacja do Pana Boga jest bardzo ważna. I jest też relacja do samego siebie. Spróbujmy przyjrzeć się tym relacjom i uświadomić sobie, że w Adwencie mamy te relacje poprawić, by one były właściwe, by były odpowiednie i by podobały się Panu Bogu.

1. Relacja do Pana Boga

Najpierw ta najważniejsza relacja do Pana Boga, którą my zwykle tworzymy przez modlitwę. Więź z Panem Bogiem nazywamy naszą modlitwą, a czasem po prostu mówimy, że modlitwa to rozmowa z Panem Bogiem. Jednak niekoniecznie musi być to rozmowa, bo czasem samo przebywanie z Bogiem w milczeniu, to także budowanie z Nim więzi. Gdy wejdziemy do kościoła i jest adoracja, a nawet, gdy jej nie ma, to wiemy, że w tabernakulum jest Pan Jezus i gdy nawet tylko tak sobie posiedzimy w obecności Najświętszego Sakramentu, to już jest dobrze.

Moi drodzy, w modlitwie zachowujemy postawę dziękczynienia wobec Pana Boga. Patrzmy na Matkę Najświętszą, która u św. Elżbiety wypowiedziała modlitwę dziękczynienia: „Wielbi dusza moja Pana, (...) gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny" (Łk 1,46.49a), a więc dziękczynienie połączone z uwielbieniem. Matka Boża była świadoma, że otrzymała wielki dar wybrania Jej na Matkę dla Mesjasza, dla Syna Bożego i dlatego żyła w szczególnej przyjaźni z Panem Bogiem.

Gdy dzisiaj ojciec Rydzyk tak się rozpędził i bronił księży, których ludzie atakują, to zapytał, czy ich oskarżyciele są w porządku, czy są bez grzechu i wtedy pokazał na Matkę Bożą, mówiąc, że tylko Ona jest bez grzechu. I to jest prawda! My modlimy się o przebaczenie, o nawrócenie, ale nikogo nie wolno potępiać, bo od osądu człowieka jest Pan Bóg.

Zatem Panu Bogu dziękujemy i uwielbiamy Go za te rzeczy, które On nam uczynił, przede wszystkim za życie, za nasze uzdolnienia, za różne powołania i za wszystkie wysłuchane prośby. Ale możemy też boleć nad tym, że dzisiaj niektórzy ludzie dali się okraść z wiary, z tej więzi z Panem Bogiem i dlatego Adwent jest czasem tęsknoty za bliskością z Panem Bogiem. W Boże Narodzenie będziemy patrzeć na Jezusa, który do nas przyszedł, a nam czasem tak trudno jest przyjść do Niego. Jak trudno czasem przekonać nasze dzieci, wnuki, a może

męża, by poszli do spowiedzi, na Mszę Świętą, czy pojechali na jakąś pielgrzymkę.

Moi drodzy, odnawiajmy naszą przyjaźń z Bogiem. Dzisiaj Pan Bóg powiedział przez proroka Izajasza, co robi dla ludzi, jaki jest łagodny: „On użyczy deszczu na twoje zboże, którym obsiejesz rolę, a chleb z urodzajów gleby będzie soczysty i pożywny" (Iz 30,23a). To Pan Bóg daje rolnikom pogodę – raz deszcz, a jak potrzeba to słońce – i rolnicy zawsze przyzywają imienia Bożego przy pracy rolniczej.

My, kiedy z tatą kosiliśmy zboże, to była wtedy gospodarka konna, nie było snopowiązałek, tylko kosami ścinało się zboże – żyto, pszenicę, owies, jęczmień – a potem wiązało się je w snopy i zwoziło do stodoły, to na początku każdej pracy tato zawsze czynił znak krzyża i mówił słowa: „W imię Boże, zaczynajmy". Takie doświadczenie wyniosłem z domu.

Moi drodzy, poprawiajmy relację z Panem Bogiem, a więc relację między mną a Panem Bogiem, ale także pomagajmy innym ludziom, żeby ta więź z Bogiem u nich też była silna. Pamiętajmy, że z Bogiem żyje się inaczej i jeśli wierzymy, że Pan Bóg jest i nas kocha, to ze wszystkim sobie łatwiej radzimy i już tu na ziemi przyzwyczajamy się do Pana Boga. Skoro mamy być z Nim całą wieczność, to już na ziemi warto ciągle na nowo zaprzyjaźniać się z Panem Bogiem.

2. Relacje z bliźnimi

Przechodzimy teraz do naszej więzi z bliźnimi. Dzisiaj, gdy Pan Jezus wysyłał swoich uczniów, to powiedział do nich takie słowa: „Idźcie do owiec, które poginęły z domu Izraela. Idźcie i głoście: «Bliskie już jest królestwo niebieskie»" (Mt 10,6-7). Te słowa są adresowane także do nas.

Moi drodzy, na Madagaskarze pracuje nasz ksiądz, który pochodzi z Ząbkowic – Stanisław Świerk. To jest mój wychowanek, który zdawał u mnie egzaminy, a następnie parę lat był we Francji, gdzie nauczył się języka i stamtąd wyjechał na Madagaskar, żeby tam głosić Ewangelię. My nie możemy jechać

na Madagaskar, żeby być misjonarzami i głosić Ewangelię, czy spełniać jakieś dobre uczynki. Możemy tylko modlić się za ludzi, którzy mieszkają tak daleko, ale możemy to czynić wobec naszych najbliższych, a naszymi najbliższymi są przede wszystkim członkowie naszej rodziny. To są rodzice, to jest rodzeństwo, to są także nasze koleżanki i koledzy, z którymi jesteśmy w szkole lub z którymi pracujemy i trzeba uzdrowić relacje do tych ludzi, którzy są w zasięgu naszych codziennych kontaktów.

Teraz pomyślmy, jak wyglądają relacje w naszej rodzinie. Niech każda małżonka pomyśli, jak odnosi się do męża, a panowie niech pomyślą, jak się odnoszą do swoich małżonek. Czasem są to relacje mało serdeczne, a czasem wręcz drapieżne, nawet wrogie i jeżeli chcemy przeżywać radość Bożego Narodzenia, to trzeba wyprostować te pokręcone ścieżki naszego życia. Dlatego starajmy się, żeby te relacje zmienić.

Moi drodzy, te relacje możemy uzdrawiać naszym mówieniem, które jest bardzo ważne, ale także słuchaniem. Gdy słuchacie „Radia Maryja", zwłaszcza wieczorem, to w audycji „Rozmowy niedokończone" są przepiękne, czasem rozbrajające świadectwa. Ludzie, którzy dzisiaj mają pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt lat, wspominają swoich rodziców, którzy są już w wieczności i mówią, co dobrego wynieśli z domu rodzinnego. Dzisiaj w telewizji pokazują przede wszystkim jakieś skandale, to, co się nie udało, to, czego człowiek powinien się wstydzić, a przecież jest tyle dobra do pokazania i w „Radiu Maryja" to dobro jest pokazywane. Kilka dni temu słyszałem świadectwo, które mówiła pani, mająca dzisiaj ponad siedemdziesiąt lat. Gdy była druga wojna światowa, to była małą dziewczynką. Mówiła ona, że przechowywali Żyda w stodole i gdy jej mama upiekła chleb, to zawijała go w szmatkę, a ją wysyłała, aby go zaniosła. Było to niebezpieczne, bo wszędzie kręcili się gestapowcy, ale dzieci raczej nie zatrzymywali. I powiedziała, że trochę się bała, bo była na tyle świadoma, że wiedziała, jak to się może skończyć, ale skoro mama kazała, to szła i temu człowiekowi pomagała. I podobno ten człowiek przeżył czas okupacji dzięki

ich pomocy. Ta pani dzisiaj nosi w sobie to wspomnienie i sama próbuje być podobną do mamy, pomagając ludziom, gdy są w potrzebie.

Moi drodzy, też mogę powiedzieć o mojej mamie. Mieliśmy taką sąsiadkę, która mieszkała niedaleko od naszego domu. Miała na imię Katarzyna, ale mówiło się do niej Kaśka i choć nie była ona prawdziwą ciocią, to mówiliśmy do niej ciotka Kaśka. Miała ona gangrenę i odcięto jej kawałek nogi. I też pamiętam, że jak był wypieczony chleb, to mama wysyłała mnie, aby zanieść tej ciotce kawałek chleba czy osełkę masła.

Moi drodzy, w ten sposób budujemy relacje z drugimi ludźmi i chcemy, żeby one były ewangeliczne, żebyśmy nie byli egoistami i pilnowali tylko tego, co nasze, ale żebyśmy potrafili się dzielić z innymi dobrym słowem, ale także różnymi formami pomocy materialnej.

Mój sekretarz opowiadał mi o swoim dziadziu, że gdy był już w starszym wieku i nie mógł się schylić, aby uklęknąć, to klękał na krześle i modlił się. To dzieci i wnuki zapamiętały, że trzeba być pobożnym. Pamiętajmy, że przez własny przykład wychowujemy najlepiej. Nie wystarczy mówić: „Idź do kościoła, idź do spowiedzi, módl się", ale „Idziemy do kościoła, idziemy do spowiedzi, modlimy się".

Jak ważny jest tutaj różaniec. Matka Boża Fatimska we wszystkich sześciu zjawieniach zawsze była z różańcem i mówiła o różnych rzeczach, ale o różańcu mówiła za każdym razem: „Odmawiajcie różaniec". Dzisiaj, gdy widzimy te bluźnierstwa przeciwko Panu Bogu, przeciwko Matce Najświętszej, przeciwko Jej niepokalanemu poczęciu, to tym bardziej winniśmy trzymać różaniec w ręku i się modlić. My odmawiamy różaniec w samochodzie i jak jest długa trasa przejazdu, to jest czas, żeby się pomodlić i odmówić nawet cztery części różańca. Mówię to nie żeby się chwalić, tylko zachęcić wszystkich do tej modlitwy, bo różaniec jest dobry na każdy czas i na spacer i na jazdę pociągiem czy autobusem.

To tyle na temat relacji do drugich. Pamiętajmy, że chodzi tu o uzdrowienie, a raczej o uzdrawianie, bo ono trwa całe

życie, naszych relacji z najbliższymi osobami w małżeństwie, w rodzinie, w sąsiedztwie, wśród krewnych, wśród tych ludzi, z którymi pracujemy. Nie myślmy o Amerykanach czy Brazylijczykach, bo tam prawdopodobnie nigdy nie pojedziemy. Pan Jezus mówił, żeby pójść do „owiec, które poginęły z domu Izraela". Ten „dom Izraela", to jest nasz rodzinny dom i wiemy, że czasem tak jest, że dzieci czy wnuki się zagubią. Nie mówmy, że nic się nie da zrobić. Przez naszą modlitwę, rozmowę, wspólny dialog, przez naszą dobroć w końcu ten człowiek się skruszy i zmieni swoje życie.

3. Relacja wobec samego siebie

I jeszcze parę słów na temat ostatniego punktu, czyli relacji z samym sobą. Ta relacja też jest ważna, żeby siebie kształtować na wzór Pana Jezusa i na wzór Matki Najświętszej, i pytać: „Panie Jezu, czy jesteś ze mnie zadowolony, z mojego myślenia, z mojego mówienia, z mojego postępowania?". „Matko Boża, czy jestem Twoim dobrym dzieckiem? Ty mnie kochasz, a ja jestem jakiś taki niepozbierany".

Moi drodzy, często tak jest, że swoimi sprawami próbujemy zasłaniać Pana Boga i sobie przypisywać wiele rzeczy, a tak naprawdę, gdyby Pan Bóg nie pomógł, to byśmy tego nie zrobili. Dlatego pracujmy nad pokorą, bo Pan Bóg ma wielkie upodobanie w ludziach pokornych. Maryja powiedziała: „Wielbi dusza moja Pana, bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej" (Łk 1,46.48a). My też się uniżajmy, bo jeżeli będziemy się uniżać w pokorze przed Panem Bogiem i przed ludźmi, to będziemy wygrywać. Musi być zatem w nas zatroskanie o to, żeby w naszym „ja" było miejsce dla „ty", dla „Ty" Bożego i dla „ty" ludzkiego.

Dzisiaj w modlitwie były takie słowa: „Boże, Ty przygotowałeś w Sercu Najświętszej Maryi Panny godne mieszkanie dla Ducha Świętego". To Bóg przygotował to mieszkanie, ale Matka Boża na to pozwoliła i była Mu za to wdzięczna. I dalej: „Spraw, abyśmy za wstawiennictwem Najświętszej Dziewicy

stali się świątynią Twojej chwały". To jest nieustanna praca nad naszym wnętrzem, żebyśmy byli żywą monstrancją dla Pana Jezusa. To jest też uczenie się panowania nad sobą, co jest szczególnie ważne zwłaszcza w okresie młodości w sektorze czystości. Zobaczcie, jak ten „strajk kobiet" rozsierdził te panie, które tak brzydko krzyczały i wywieszały te napisy. Nikt nie ma prawa zabijać ludzi i nie można walczyć o prawo do zabijania, a one walczą o prawo do aborcji, czyli walczą o prawo do zabijania, mówiąc, że kobieta musi mieć prawo wyboru. Pamiętajmy, że najpierw jest prawo do życia, a potem jest prawo do wyboru. Każdy człowiek ma prawo żyć. Kto się upomni o dzieci? Jak Kościół czy księża upominają się o to, to zaraz jest wielka nagonka. Bądźmy rozważni i miejmy oczy otwarte. Jest taka ideologia, taka propaganda, zwłaszcza w TVN-ie i trzeba pilnować samego siebie, żeby zawsze być dzieckiem Bożym i uczniem Pana Jezusa.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję adwentową, prośmy dzisiaj Matkę Bożą Fatimską, spoglądając w Jej Niepokalane Serce, żeby nam wyprosiła łaskę, byśmy te potrójne relacje uzdrowili w nas samych i pomogli je uzdrowić naszym domownikom. Starajmy się, aby piękna była nasza relacja do Pana Boga, nasza relacja do najbliższych osób, do naszych domowników, przyjaciół, sąsiadów, i też relacje do samych siebie. Mamy nad sobą panować, nad pożądliwością ciała, nad pożądliwością oczu i pychą żywota. Jeśli matka czy ojciec umieją kierować sobą, to pokierują też dzieckiem, wnukiem i będą lepszymi wychowawcami. Dlatego prośmy Matkę Najświętszą, najlepszą z Matek i św. Józefa, abyśmy byli dobrymi wychowawcami dla naszych najbliższych. W najbliższy wtorek, w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, będzie sto pięćdziesiąta rocznica ogłoszenia św. Józefa patronem i opiekunem Kościoła. Uczynił to św. Pius IX 8 grudnia 1870 roku i w tym roku mija sto pięćdziesiąt lat od tego wydarzenia. Św. Józef to wzór dla

panów, a dla pań wzorem jest Matka Boża, ale może też być odwrotnie, bo to są nasi „niebiescy" przyjaciele. Niech Pan Bóg nam w tym wszystkim pomoże.

Adwentowa droga do Boga i człowieka

Nowy Waliszów (parafia Stary Waliszów), 6 grudnia 2020 r.

Msza św. z racji uroczystości odpustowej
Kościół pw. św. Mikołaja

1. Przesłanie św. Jana Chrzciciela

Jesteśmy na adwentowej drodze, która nas prowadzi do Świąt Bożego Narodzenia. Mamy za sobą tydzień wędrowania adwentowego i przed nami jeszcze dwa i pół tygodnia. Oto dzisiaj w liturgii świętej, w liturgii drugiej niedzieli adwentowej, jawi się nam św. Jan Chrzciciel, poprzednik Pański, który przychodzi do nas z orędziem, a to orędzie ma na celu przygotowanie nas do właściwego, pogłębionego przeżycia tajemnicy zamieszkania Boga na ziemi w ludzkiej postaci, czyli tajemnicy Bożego Narodzenia.

Moi drodzy, główne przesłanie św. Jana Chrzciciela, które zawiera dzisiejsza Ewangelia, zamyka się w słowach: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego" (Mk 1,3), dlatego naszą refleksję odpustową poświęcimy przygotowaniu tej drogi. Popatrzymy też na św. Mikołaja, Waszego patrona, który nam wyznaczył styl budowania i pielęgnowania drogi do Pana Boga. Zechcemy również pomyśleć o naszych życiowych drogach i zastanowić się, jak my przygotujemy naszą drogę, jak wyrównamy, wyprostujemy nasze ścieżki, żeby Pan Jezus, który chce przebywać w naszych sercach, miał do nas dostęp.

Najpierw zauważmy, że droga to jest bardzo ważny element, ważny czynnik w naszym życiu. Droga umożliwia nam komunikację między sobą, bo nasze miasta i wioski są połą-

czone drogami. Mamy różne drogi. Są drogi bardzo szybkie, czyli autostrady, są drogi krajowe, drogi powiatowe czy drogi gminne. Jesteśmy zadowoleni, jak te drogi są wygodne i bezpieczne, bo wtedy nasza komunikacja z drugimi jest ułatwiona. Drogi mają też bardzo ważne znaczenie w gospodarce. Jadąc do Wrocławia, widzimy, że różne zakłady pracy, firmy czy przedsiębiorstwa lokują się przy największych drogach, a już w terenie jest ich mniej.

Wśród wszystkich dróg, jest także droga do Pana Boga. Chcemy zatem powiedzieć, jak powinna wyglądać nasza droga do Pana Boga i jak powinna wyglądać nasza droga do człowieka, bo drogą do Pana Boga jedziemy przez miejscowość, której na imię człowiek, do Pana Boga idzie się przez ludzi. Dwa tygodnie temu, w Uroczystość Chrystusa Króla, czytany był opis Sądu Ostatecznego i słyszeliśmy, że Pan Jezus będzie pytał, czy na naszych drogach życiowych widzieliśmy człowieka w potrzebie: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie" (Mt 25, 35-36). A więc jest jasne, że droga do Pana Boga prowadzi przez człowieka.

Moi drodzy, jak wygląda nasza droga do Pana Boga? Ona może być czasami zepsuta, bo mogły się na niej pojawić jakieś dziury, jakieś zniekształcenia i w adwencie trzeba tę drogę naprawić.

Żeby zamknąć wątek o tych drogach fizycznych, ziemskich, to powiem, że wczoraj, gdy wracaliśmy z Torunia po uroczystości dwudziestodziewięciolecia powstania „Radia Maryja" i jechaliśmy do Polanicy, do sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, bo wczoraj była pierwsza sobota miesiąca, to autostradami jechało się bardzo szybko i wygodnie, natomiast odcinek od Wrocławia do Kłodzka i do Polanicy był najtrudniejszy, dlatego że droga jest wąska, jest duży ruch i po drodze jest dużo wiosek. Dlatego jeszcze raz powtórzmy, że droga dobra, wygodna, bezpieczna i także szybka ma dla nas wielkie

znaczenie w wymiarze materialnym i gospodarczym. Tym bardziej chcemy podkreślić, że jeszcze ważniejsza jest nasza droga do Pana Boga i do człowieka.

Moi drodzy, powtarzam adwentowe wołanie św. Jana Chrzciciela: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego". I stawiamy pytanie – „Jakie elementy utrudniają i psują naszą drogę do Pana Boga, którą w adwencie trzeba poprawić i wyremontować. Taką przeszkodą na drodze do Pana Boga na pewno są nasze grzechy, dlatego pierwsze zadanie, to uwolnić się od grzechów i przyjąć Boże przebaczenie.

2. Uznanie siebie za grzesznika początkiem nowej drogi

Słyszeliśmy, że gdy św. Jan Chrzciciel był na pustyni nad Jordanem, to ludzie do niego przychodzili i wyznawali grzechy, a Jan udzielał im chrztu. To wyznawanie grzechów jest bardzo ważne, ale najpierw, zanim wyznamy grzech, to trzeba się do grzechu przyznać. Są ludzie, którzy uważają, że nie mają grzechów i mówią – „Nikogo nie zabiłem, nikogo nie okradłem, nikogo nie oszukałem, chodzę do kościoła, zachowuję zwyczaje katolickie i narodowe, więc jestem bez grzechu". Jeżeli ktoś tak mówi, to okłamuje samego siebie i tych ludzi, do których to mówi. Św. Jan Ewangelista powiada: Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1,8).

Wczoraj ojciec Tadeusz Rydzyk, gdy miał taką sekwencję w swojej mowie dziękczynnej w obronie atakowanych księży i biskupów, to wskazał na Maryję, która nie miała żadnego grzechu ani pierworodnego, ani później osobistego, a my wszyscy jesteśmy grzesznikami.

Drodzy bracia i siostry, przyznanie się, że jest się grzesznikiem, to nie jest jeszcze tragedia. Gorzej jest, jeśli nie potrafimy tego powiedzieć. Nasze nawrócenie, to prostowanie drogi do Pana Boga, zaczynamy od uznania się za grzeszników. Powtórzmy, że nasze grzechy utrudniają nam jazdę drogą do Pana Boga, dlatego trzeba je z tej drogi usunąć.

Zatem do grzechów się przyznajemy i następnie te grzechy trzeba wyznać, ale nie byle gdzie, nie do przyjaciółki, sąsiada czy nawet zaufanej osoby, tylko przed Panem Bogiem, którego reprezentuje kapłan obdarzony łaską święceń kapłańskich. Pan Jezus powiedział: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,23). Tego nie powiedzieli ludzie, ani papież, ani biskupi, tylko Pan Jezus i On nam pokazał, jaka usuwać grzechy z naszej drogi do Pana Boga. W tym roku będzie to może bardzo kłopotliwe, bo są ograniczenia, restrykcje, gdy idzie o ilość wiernych w kościele i może nie będzie typowych spowiedzi adwentowych, ale księża są do dyspozycji i zawsze można się umówić, aby się wyspowiadać i usunąć te przeszkody z drogi do nieba. Powtórzmy jeszcze raz, że grzechy są przeszkodą na drodze do Pana Boga i trzeba je usunąć, żeby tę drogę odblokować, bo dla niektórych jest ona zablokowana. Są tacy ludzie, którzy przestali chodzić do kościoła i nie z powodu choroby, nie z powodu pandemii, tylko mówią, że Bóg jest im jest niepotrzebny. Możemy zatem powiedzieć, że im droga do Pana Boga zarosła krzewami i jest w danej chwili nieprzejezdna, ale ona jest możliwa do odblokowania, bo krzewy można wyciąć, można usunąć przeszkody i tę drogę odblokować. Macie może swoich synów, córki czy innych członków rodziny, którzy tę drogę do Pana Boga zagubili, dlatego pomóżcie im odnaleźć tę drogę i uczynić ją przejezdną do Pana Boga. Nie myślmy tylko o swoich sprawach, ale także o tych ludziach, z którymi żyjemy w naszych rodzinach. Ta droga jest odblokowana, jeżeli się codziennie modlimy i jesteśmy na niedzielnej Mszy Świętej. Można powiedzieć takim młodzieżowym językiem, że są ludzie, którzy mają włączony telefon i jak Pan Bóg do nich telefonuje, to Jego głos do nich nie dociera. Dlatego trzeba włączyć komórkę naszego serca, żeby usłyszeć telefon, który jest od Pana Boga, a tym telefonem od Pana Boga jest Jego słowo, które słyszeliśmy przed chwilą. To jest jakby telefon, w którym otrzymujemy informacje, wezwania, upomnienia od

kogoś najważniejszego, kto powinien być dla nas zawsze na pierwszym miejscu, czyli od Boga.

Moi drodzy, to może tyle na temat odnowienia naszej drogi do Pana Boga i teraz druga część, czyli odnowienie naszej drogi do drugiego człowieka.

3. Odnowienie drogi do drugiego człowieka

Wiemy, że te drogi między ludźmi też zarastają. Np. w małżeństwie są ciche dni z powodu złośliwości czy z powodu pychy i trzeba to z siebie wyrzucić, bo to są te chwasty, to są te przeszkody na drogach, które łączą nas między sobą. Te drogi trzeba wyremontować zgodnie z apelem: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego". Powiedziałem na początku, że do Pana Boga idziemy przez ludzi, dlatego porządkowanie dróg między nami jest też porządkowaniem tej drogi, która ostatecznie wiedzie do Pana Boga.

Drodzy bracia i siostry, w adwencie trzeba się zastanowić, jak wyglądają te drogi, które ode mnie prowadzą do mamy, do taty, do męża, do żony, do teścia, do synowej, do księdza, do urzędnika, do pani burmistrz, do pani dyrektor w szkole. To są różne drogi i zadbajmy o to, żeby one wszystkie stały się przejezdne, żeby ten kontakt z drugim człowiekiem był normalny, ludzki, życzliwy. Przemawiajmy do siebie językiem miłości i językiem prawdy, a nie językiem dokuczliwym. Zobaczmy, jak ta komunikacja werbalna w mediach jest dzisiaj napełniona agresywnością. Słyszeliśmy to podczas strajków kobiet na ulicach, na placach i to jest zatrważające. Pytamy, skąd w narodzie ochrzczonym wzięła się taka agresja i to wołanie o prawo do zabijania? Nie ma prawa do zabijania! Jest prawo do życia, którego trzeba bronić i my go bronimy w imieniu tych dzieci, bo one nie mogą mówić, nie mogą się bronić. To czynił św. Jan Paweł II i czynią to wszyscy rozumni ludzie, bo prawo do życia, to jest pierwsze, fundamentalne prawo, a oni głoszą, że mają prawo do wyboru. Prawo do wyboru jest prawem mniej ważnym, natomiast podstawowym prawem jest prawo do życia.

4. Św. Mikołaj jako przykład podążania dobrą drogą

Moi drodzy, nasze rozważanie zakończymy odniesieniem do św. Mikołaja, Waszego patrona. Wszyscy, a dzieci najbardziej, lubimy św. Mikołaja. My rano przychodzimy do stołu kapłańskiego w naszej rezydencji w Kurii i patrzymy, a na stole stoi słoik miodu i do tego aniołek. Siostra mówi, że w nocy był św. Mikołaj i zostawił te prezenty. A mój ksiądz sekretarz pojechał aż na Górny Śląsk do jednego domu zakonnego, żeby być św. Mikołajem i podobno zrobił tam furorę, pięknie przemawiał i był jeszcze ładniej ubrany niż ja, bo św. Mikołaj to nie „dziadek mróz", tylko biskup. Mógłbym powiedzieć, że to mój brat w biskupstwie, który żył na przełomie III i IV wieku w Azji Mniejszej. Nie mamy o nim dokładnych źródeł historycznych, tylko są legendy, które mówią, że był to człowiek ogromnej dobroci. Podobno był jedynakiem i gdy rodzice zapisali mu majątek, to go rozdawał i nic nie zatrzymał dla siebie. Potem został biskupem w miejscowości Mira. Dzisiaj jest to miejscowość Derbe, która leży na południowo-wschodnim wybrzeżu Azji Mniejszej. Legenda głosi, że gdy był biskupem, to po sąsiedzku była rodzina, w której były trzy piękne córki, ale nie można było ich wydać za mąż, bo nie miały posagu. Biskup Mikołaj zauważył, że tym dziewczynom grozi staropanieństwo, bo była przeszkoda, gdyż nie było ich czym wywianować i zaczął im pomagać. Podobno w nocy podrzucał im sztaby złota i legenda mówi, że dzięki św. Mikołajowi wszystkie trzy po kolei wyszły za mąż i założyły rodziny.

Moi drodzy, to jest to dawanie i chodzi nie tylko o to dawanie podarunków materialnych, ale także o dawanie ciepła, o dzielenie się swoim sercem, swoją miłością, swoją dobrocią. Jakże to jest ważne w rodzinach. Jak się dobrze żyje w rodzinie, gdzie jest miłość, gdzie jest szacunek, gdzie nie ma złośliwości. Widzimy zatem św. Mikołaja jako pasterza, który nam wszystkim przypomina, jak ważne jest dawanie, jak ważne jest dzielenie się dobrem i prawdą z drugimi.

Dlatego w tym adwentowym remoncie naszych dróg życiowych św. Mikołaj jest dla nas przykładem układania wła-

ściwych relacji między ludźmi. Możemy więc powiedzieć, że wszyscy powinniśmy być dla siebie świętymi Mikołajami i nie tylko 6 grudnia, kiedy czcimy św. Mikołaja, ale na co dzień, we wszystkich dniach roku. Św. Mikołaj uczy nas być darem dla drugiego człowieka. Żona ma być darem dla męża, mąż ma być darem dla żony, jako wnuki mamy być darami dla babci i dziadzia, każdy z nas ma być darem dla drugiego człowieka. Trzeba mieć pokorę, żeby stać się darem, ale jest to możliwe.

Zakończenie

Moi drodzy, modlimy się dzisiaj do św. Mikołaja, który potrafił być takim darem, żeby on nam wyprosił łaskę u Pana Boga, byśmy nie zmarnowali tego życia na ziemi, ale byśmy żyli według tych zasad, które zostawił nam Pan Jezus, byśmy ciągle remontowali drogi do Pana Boga oraz te drogi, które łączą nas nawzajem. Uczmy się usuwać wszystkie przeszkody, grzechy, wady i to wszystko, co nam utrudnia miłość wzajemną. O to się dzisiaj modlimy na Waszym odpuście.

Na adwentowych drogach ze św. Józefem

Świdnica, 6 grudnia 2020 r.

Msza św. z racji Triduum przed zawierzeniem diecezji św. Józefowi
Sanktuarium Świętego Józefa

1. Znaczenie świec adwentowych

Kto dzisiaj słuchał czy oglądał transmisję Mszy Świętej z Łagiewnik o godzinie siódmej rano, to wie, że dzisiejszą liturgię przy grobie św. Faustyny sprawował ksiądz proboszcz Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa z Bytomia i wytłumaczył słuchaczom i telewidzom, co oznaczają cztery świece adwentowe.

Powiedział, że pierwsza świeca oznacza sakrament chrztu świętego, podczas którego otrzymujemy światło, bowiem w czasie tego sakramentu ksiądz wręcza świecę rodzicom i rodzicom chrzestnym. Przy tej pierwszej świecy wskazywał także na ważność i doniosłość Bożego słowa.

Druga świeca symbolizuje Eucharystię. Podczas Eucharystii zawsze palą się świece, ponieważ jest z nami Chrystus, który nazwał się „światłością świata" (J 8,12b). Noc betlejemska, którą będziemy wkrótce przeżywać, była pełna światła. Możemy powiedzieć, że chrzest, to sakrament najważniejszy, bo jest pierwszy i jest to brama do innych sakramentów, przez którą wchodzimy do Kościoła, a Eucharystia, to sakrament najświętszy, o którym mówimy Najświętszy Sakrament. Stąd ta druga świeca jest symbolem Eucharystii.

Mamy świadomość, że w tej chwili realizujemy program duszpasterski wyznaczony przez Episkopat pod hasłem: „Zgromadzeni na świętej wieczerzy". W tamtym roku hasłem były słowa: „Wielka tajemnica wiary". Te słowa mówi kapłan podczas Eucharystii po przeistoczeniu, wskazując na Pana Jezusa. A w przyszłym roku będzie wymiar pastoralny pod hasłem: „Posłani w pokoju Chrystusa". W tamtym roku była refleksja, czym jest Eucharystia, a więc próba przeniknięcia tajemnicy Eucharystii. W tym roku myślimy i podejmujemy refleksję, jak uczestniczyć w Eucharystii, a w przyszłym roku, jak żyć Eucharystią, bo na każdej Eucharystii otrzymujemy misję i jesteśmy posłani do innych.

Trzecia świeca jest związana z sakramentem bierzmowania, a bierzmowanie to Duch Święty. Słyszeliśmy dzisiaj w zakończeniu Ewangelii, że Jezus będzie chrzcił Duchem Świętym (Mk 1,8b). To jest sakrament, który nam wskazuje na Kościół, bo czas Kościoła, to czas Ducha Świętego, czas uświęcania ludzkości.

I czwarta świeca, to sakrament pokuty i przyjmowanie Bożego miłosierdzia. To takie wytłumaczenie i przypomnienie symboliki świec adwentowych.

Moi drodzy, jeszcze w ramach Wstępu zauważmy, że niedziele adwentowe mają pewne hasła, pewne wezwania. Tydzień

temu, gdy staliśmy na progu adwentu, było hasło: „Uważajcie i czuwajcie". Należy czuwać, żeby nie przegapić i nie przespać godziny powrotu Pana, a ten Pan przychodzi do nas w biednych ludziach, przychodzi do nas w słowie Bożym i przyjdzie w sposób chwalebny, widzialny, na końcu świata na Sąd Ostateczny, bo to pierwsze przyjście betlejemskie było ubogie, cichuteńkie, prawie niezauważalne.

Dzisiejsze główne hasło zamyka się w słowach, które św. Jan Chrzciciel zacytował od proroka Izajasza: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego". Potem będzie hasło: „Radujcie się", bo to będzie Trzecia Niedziela Adwentu, tzw. „Gaudete" i będzie różowy kolor szat liturgicznych. A w czwartą niedzielę, już u progu Świąt Bożego Narodzenia, zjawi się przed nami Maryja ze św. Józefem.

2. Adwentowe przygotowanie dróg

Moi drodzy, w homilii trzeba dzisiaj umieścić dwa wątki – wątek przesłania Bożego słowa, związany z tym wezwaniem do przygotowania drogi dla Pana i wyprostowania pokręconych ścieżek naszego życia, a drugi wątek, to wątek św. Józefa, bo przygotowujemy się przez to triduum do oddania naszej diecezji, a więc duchowieństwa, osób życia konsekrowanego i wiernych świeckich św. Józefowi, który jest szczególnym świętym z grona całego Dworu Niebieskiego. Oczywiście Maryja jest na pierwszym miejscu, bo jest Bożą Rodzicielką, a tuż przy Niej jest św. Józef. W pieśni śpiewamy: „On w świętości i czystości po Maryi pierwszym był".

Najpierw podejmiemy wątek przesłania Bożego słowa zawarty w słowach: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego".

Moi drodzy, wiemy, co to jest droga i wiemy, że drogi są bardzo ważne. Rzymianie najpierw budowali drogi, a potem miasta, a teraz bywa z tym różnie, bo najpierw buduje się miasta, a potem drogi. Droga to jest element łączenia ludzi, element, który ułatwia nam komunikację z drugim człowie-

kiem. Drogi łączą nasze miasta i nasze wioski. Droga ma swój początek i kres, i zawsze prowadzi nas do kogoś lub po coś. To są drogi tego świata, a my chcemy mówić o drodze do Pana Boga. Wśród wszystkich dróg najważniejsza jest nasza droga do Pana Boga. Tak jak nasze drogi ziemskie są różne, bo jedne są lepsze i możemy po nich jechać szybciej, np. autostrady czy drogi ekspresowe, ale są też są drogi powiatowe, gminne, wiejskie. Mają też one różne nawierzchnie, jedne są asfaltowe, inne szutrowe, czasem są wielkie dziury, czasem jakieś uwypuklenia i wtedy jedzie nam się kiepsko. Coś podobnego jest na naszych drogach, które prowadzą nas do Pana Boga, bo każdy ma swoją osobistą drogę do Niego. Ta droga też się czasem psuje, czasem pokazują się jakieś nierówności, dziury i właśnie czas adwentu to czas przygotowania drogi dla Pana, żeby On przyszedł. My idziemy do Niego, ale On idzie do nas pierwszy i ta droga musi być przejezdna, musi być przepustowa, a my ją czasem blokujemy i stawiamy barykady. Wówczas Bóg nie może do nas dotrzeć, bo nie chce nas zgwałcić, ale chce do nas przyjść w sposób wolny, na nasze zaproszenie, z potrzeby naszego serca.

Drodzy bracia i siostry, jakże ważne jest to przygotowanie drogi – „Przygotujcie drogę Panu". To jest jedno naszych z wielkich, ważnych zadań w czasie adwentu, gdy czekamy na Boże Narodzenie. Chodzi o to, żeby Pan Jezus na nowo w nas zamieszkał, żebyśmy się ucieszyli Jego narodzinami, żebyśmy pełniej zawierzyli, bo jak On jest z nami, to przetrwamy czas ziemski i będziemy trwać w wieczności.

„Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego". Druga część tego dzisiejszego wezwania mówi nam o potrzebie wyprostowania ścieżek, a te zakręcone ścieżki, to jest nasz grzech, który trzeba usunąć. To jest ta barykada, to jest bariera, która nas dzieli od Pana Boga i my wiemy, jak ten grzech usunąć. Najpierw trzeba się przyznać do grzechu. Dzisiaj nam wmawiają, że nie mamy grzechów, że zbawienie jest niepotrzebne, że sami sobie ze wszystkim poradzimy, a widzimy, jak sobie radzimy z pandemią. Nie jesteśmy wszechmocni, bo tylko Bóg jest wszechmocny i to, co się teraz dzieje, może jest

to jakieś upomnienie, żebyśmy się obudzili i wiedzieli, kim my jesteśmy, a kogo mamy nad sobą i kto jest głównym, właściwym Gospodarzem tego domu, któremu na imię ziemia.

Moi drodzy, my nie jesteśmy samowystarczalni i wszystkim nam przydarzają się grzechy, czyli przekroczenie Bożych przykazań. Przede wszystkim trzeba uznać to, że jestem grzesznikiem. Św. Jan Ewangelista powiada: „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1,8), a Apostoł Paweł w swoim Liście nazwał się „pierwszym grzesznikiem" – „Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy" (1 Tm 1,15b). Dzisiaj to kilkakrotnie powtarzał papież Franciszek, który mówił o sobie, że jest pierwszym grzesznikiem. To jest nasze właściwe postępowanie, jak umiemy się przyznać do grzechów. Tylko Maryja jest przeczysta i dlatego Ją kochamy, i dlatego jest Najświętsza, natomiast my wszyscy popadamy w mniejsze czy większe grzechy.

Następnie ważne jest wyrzucenie z siebie grzechów, wyznanie ich, ale nie byle gdzie, tylko przed Panem Bogiem, przed krzyżem, przed Jezusem, którego uobecnia w konfesjonale kapłan, człowiek wyświęcony i obdarzony władzą odpuszczania grzechów. Pan Jezus powiedział do apostołów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23).

Słyszeliśmy dzisiaj, że gdy Jan mówił słowa: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego" (Mk 1,3), to głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów, i dalej jest napisane: „Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swoje grzechy" (Mk 1,5). To jest też zadanie dla nas.

Możemy jeszcze dodać, że ważne jest też odwrócenie się od grzechów, żebyśmy mieli spełniony warunek postanowienia poprawy.

To jest ta droga do Pana Boga, którą chcemy udrożnić naszym wysiłkiem, bo jeszcze raz powtórzę, że Pan Bóg nie chce

nas mieć niewolnikami, tylko chce, byśmy w sposób wolny za Nim tęsknili, do Niego przychodzili, wielbili Go i Jemu składali swoje prośby.

Dzisiaj mówiłem homilię na odpuście ku czci św. Mikołaja i dodałem wątek o prostowaniu dróg do człowieka, dlatego że do Pana Boga idziemy przez człowieka i drogi, którymi idziemy do Pana Boga, powinny się pokrywać z drogami, które prowadzą nas do innych ludzi. Różne są te drogi – mąż do żony, żona do męża, rodzice do dzieci, relacje do teściów, do dziadków, do wnuków. To są te drogi do innych ludzi i one też czasem zarastają krzakami i trzeba te krzaki wyciąć, wyrzucić i spalić, żeby była bliskość „ja" do „ty". Przez tę autentyczną bliskość do człowieka, tworzymy bliskość do Pana Boga. To są naczynia połączone – miłość do Pana Boga i miłość do drugiego człowieka. To jest wielkie zadanie na czas adwentu, dlatego to wezwanie Drugiej Niedzieli Adwentu chcemy potraktować poważnie, a okazji do tego mamy wiele mimo restrykcji, którymi jesteśmy obciążeni w czasie pandemii.

3. Św. Józef wzorem pełnienia woli Bożej

Drugi wątek jest związany ze św. Józefem. On był jednym z pierwszych mieszkańców ziemi, który idąc z Maryją, był zawsze na drodze do Pana Boga. Kiedy próbował szukać swojej drogi, wtedy anioł powiedział mu „nie", „nie oddalaj Maryi, ale przyjmij Ją do siebie, bo to, co się w niej poczęło, poczęło się z Ducha Świętego". I co zrobił Józef? Zrobił to, co mu powiedział anioł, a więc schodził z własnych dróg, żeby znaleźć się na drodze, którą Pan Bóg mu wytyczył, do której Pan Bóg go wezwał.

To jest, moi drodzy, piękne, byśmy za wzorem św. Józefa przyjmowali w pokorze każdą wolę Bożą, nie tak, jak nam się wydaje, ale „Bądź wola Twoja". Gdy Jezus klęczał na kamieniach w Ogrodzie Oliwnym przed śmiercią, prosił: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie" (Łk 22,42). Wola Boża była inna i Pan Jezus tę wolę Ojca wypełnił w sposób doskonały.

Moi drodzy, ojciec kustosz, przeor, wspomniał już niektóre myśli związane ze św. Józefem. One będą jeszcze przypomniane i poszerzone w następnych dniach. Wytrwajmy w tym triduum, które dzisiaj zaczynamy, bo św. Józef rzeczywiście jest człowiekiem adwentowym i człowiekiem Bożego narodzenia. To z pewnością nie przypadek, że błogosławiony Pius IX wybrał czas adwentu, dokładnie 8 grudnia 1870 roku, aby ogłosić św. Józefa patronem Kościoła powszechnego. To był trudny czas. Papież był w niewoli – był więźniem Watykanu. To był wiek ogromnych i strasznie przewrotnych ideologii. Nastąpiło narodzenia marksizmu, wcześniej pozytywizmu i bezbożnej filozofii. Tylko dwie filozofie były przyjazne chrześcijaństwu w XIX wieku – filozofia kardynała Newmana, który pół życia był anglikaninem, a potem katolikiem i został kardynałem oraz filozofia pastora duńskiego pastora Kierkegaarda, a marksizm Marksa i Engelsa czy nihilizm Fryderyka Nietzschego, to było wszystko bezbożne, horyzontalne i utopijne. W takim bardzo trudnym i nieprzyjaznym czasie dla chrześcijaństwa papież wyciągnął ręce do św. Józefa i nazwał go patronem i opiekunem Kościoła.

Z drugiej strony widać było jakieś obudzenie, były powstania narodowe listopadowe i styczniowe. Narodzili się wówczas wielcy mistrzowie pióra, muzyki, malarstwa i wszelkiej sztuki. W XIX wieku powstawało też bardzo dużo zakonów. Widzimy zatem, że gdy ludzie bardziej szaleją, to Pan Bóg też daje moc, żeby się temu przeciwstawić. Dzisiaj jest podobny czas i do tego nie trzeba nikogo przekonywać. Możemy wybrać wszystko, ale trzeba spoglądać ku górze, gdzie spoglądali nasi poprzednicy w wierze, bo: „Zbawienie prawych pochodzi od Pana".

Dlatego, moi drodzy, chcemy zyskać takie zabezpieczenie przez oddanie się św. Józefowi, który był autentycznym mężem Maryi, Jej oblubieńcem i świadkiem Bożego narodzenia, a dzisiaj jest opiekunem Kościoła.

Papież, błogosławiony Pius IX, to bardzo zasłużony papież dla Kościoła. To on w 1854 roku ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu i za dwa dni będziemy świętować tę uroczy-

stość. To był papież, który zawarł wiele konkordatów i który po św. Piotrze najdłużej kierował „łodzią Kościoła", bo prawie trzydzieści dwa lata. Nasz papież, Jan Paweł II, jest na trzecim miejscu po św. Piotrze i błogosławionym Piusie IX.

Moi drodzy, jego następca, papież Leon XIII, dziewiętnaście lat później, w 1889 r., ogłosił encyklikę „Quamquam Pluries" o św. Józefie i ogłosił go patronem wszystkich robotników. Potem Pius II wprowadził święto św. Józefa Robotnika na 1 maja, żeby „uchrześcijanić" to komunistyczne święto, które wyznaczono na ten sam dzień; Jan XXIII dodał jego imię do kanonu; a nasz papież, w setną rocznicę encykliki Leona XIII, w roku 1989, napisał adhortację „Redemptoris Custos", a więc „Stróż Odkupiciela". To piękna adhortacja, warta przeczytania, przemodlenia i przekontemplowania.

Moi drodzy, św. Józef uczy nas tego otwierania, udrażniania tych dróg, które my czasem barykadujemy przez nasze wady i przez nasze różne grzechy. Czas adwentu jest po to, byśmy te drogi udrożnili.

Zakończenie

Módlmy się dzisiaj i cieszmy się, że taka inicjatywa zrodziła się w naszej diecezji, i tak, jak kochamy Matkę Najświętszą, tak kochajmy św. Józefa, bo on jest sprawdzonym opiekunem. Jak kiedyś bronił Jezusa przed zbrodnią Heroda, tak w ciągu wieków i dzisiaj broni nas i Kościoła. Dlatego niech z naszej strony będzie pełne nadziei i miłości spojrzenie ku niemu, ku patronowi Kościoła, w którym jesteśmy jako Jego członkowie.

Niech św. Józef, który w tym sanktuarium wyprasza szczególne łaski i nam wyprosi, byśmy w jego stylu witali narodzonego Jezusa, który na nowo rodzi się w czasie liturgii, byśmy wypełniali tak jak on każdą wolę Bożą i byli wierni dewizie „ora et labora" – „módl się i pracuj". Zanim św. Benedykt powiedział te słowa, to u św. Józefa już było to „módl się", wyrażone w kontemplacji Boga oraz „pracuj", ale nie dla pochwały, nie

dla zysku, tylko na chwałę Bożą. Praca, która staje się modlitwą. O te wartości prośmy św. Józefa.

Duch Święty w życiu Najświętszej Maryi Panny i w naszym życiu

Świdnica, 7 grudnia 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Obecność Ducha Świętego w Maryi

Homilia dzisiejsza ma temat: „Duch Święty w życiu Najświętszej Maryi Panny i w naszym życiu". Ten temat jest wyznaczony przez jutrzejszą Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP i przez sakrament bierzmowania.

Moi drodzy, w Liturgii Słowa widzimy dzisiaj dwie niewiasty, które znajdują się na takich dwóch początkach. Pierwszy jest początek świata, gdy świat został stworzony i wówczas widzimy niewiastę Ewę oraz jej męża Adama. Druga niewiasta znajduje się na drugim początku, na początku epoki odkupienia. Centralnym wydarzeniem w dziejach świata jest wcielenie Syna Bożego, jest przyjście na świat Syna Bożego, który nie przestając być odwiecznym Bogiem, stał się Człowiekiem, synem tej ziemi – naszym Bratem, ale także naszym Odkupicielem. Przy pierwszym początku jest Ewa przy Adamie, a tu jest „nowa Ewa" i „nowy Adam". Ta „nowa Ewa" ma na imię Maryja, a „nowy Adam" ma na imię Jezus. Niech to nam posłuży za Wstęp do naszego rozważania.

Patrzymy najpierw na niewiastę, której na imię Maryja, która jest Matką Chrystusa, ale jest także Matką Kościoła, czyli Matką nas wszystkich. Mamy zatem dwie mamy – mamę ziemską, która nas urodziła, wykarmiła i wychowała i Maryję, która jest Matką nas wszystkich. Ta pierwsza mama umiera i gdy odprowadzamy ją na cmentarz, to bolejmy i płaczemy, a ta druga nie

umiera, jest ciągle obecna w Kościele i towarzyszy wszystkim pokoleniom. Wprawdzie jest niewidzialna i mamy jedynie Jej figury i święte wizerunki, ale wiemy, że Ona w sposób duchowy pielgrzymuje z nami i jest Matką, która opiekuje się nami jako swoimi dziećmi. Np. w naszej Katedrze mamy koronowany wizerunek Matki Bożej Uzdrowienia Chorych.

Moi drodzy, Maryja, zanim została Matką Bożą, gdy była jeszcze dziecięciem narodzonym z mamy Anny i ojca, który miał na imię Joachim, od samego początku była złączona z Duchem Świętym. Pierwszym akordem tego zjednoczenia było Jej Niepokalane Poczęcie. Maryja została poczęta w łonie swojej mamy bez grzechu pierworodnego. Wszyscy ludzie po upadku naszych rodziców w raju, po grzechu Adama i Ewy, przychodzą na ten świat zranieni, ze skłonnościami do zła i niosą to dziedzictwo skażenia, które nazywamy grzechem pierworodnym. My wiemy, że ten grzech jest nam odebrany, skasowany, na chrzcie świętym, kiedy Wstępujemy do wspólnoty Kościoła i kiedy stajemy się dziećmi Bożymi. Maryja nie potrzebowała żadnego chrztu, dlatego że była uwolniona od grzechu pierworodnego. W tę prawdę Kościół wierzył zawsze, a oficjalnie ujął ją w dogmat papież błogosławiony Pius IX. Było to w XIX wieku, 8 grudnia 1854 roku i jutro będzie kolejna rocznica. Papież ogłosił, że Maryja przyszła na świat bez grzechu pierworodnego, że od początku została wypełniona Duchem Świętym, świętością. Skąd my to wiemy? Jaki mamy na to dowód biblijny? Wiemy to z tego drugiego początku, a ten drugi początek wyraźnie zaczął się w czasie zwiastowania. Relacja o tym wydarzeniu była w dzisiejszej Ewangelii. W czasie zwiastowania Maryja została przywitana słowami: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą" (Łk 1,28). Te słowa „pełna łaski, Pan z Tobą", to są słowa wskazujące na świętość Maryi od początku i także na Jej niepokalane poczęcie. Kościół te słowa przywołuje, jeżeli chce mówić i rozważać tajemnicę świętości Maryi i Jej niepokalanego poczęcia.

Moi drodzy, Maryja w czasie zwiastowania dowiedziała się, że pocznie Syna. Ponieważ Jej małżeństwo to było małżeństwo

czyste, bez współżycia cielesnego, dlatego, jak usłyszała wiadomość, że zostanie matką, że urodzi syna, któremu ma nadać imię Jezus, to zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,34) i wtedy otrzymała wyjaśnienia od anioła: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35a). Stąd Jezus nie ma ojca ziemskiego. Został On poczęty w cudowny, tajemniczy sposób za sprawą Ducha Świętego.

Przy okazji Maryja dowiedziała się także o swojej krewnej Elżbiecie, że ona też poczęła w starości syna „i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną" (Łk 1,36b). Z tego wynika, że Jan Chrzciciel był starszy od Pana Jezusa o pół roku. Na początku dzisiejszej Ewangelii czytamy słowa: „W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret" (Łk 1,26) i tyle czasu przebywał już Jan Chrzciciel, poprzednik Jezusa, w łonie Elżbiety.

Moi drodzy, Duch Święty prowadził Maryję przez całe życie. Maryja przeżyła swoje życie w mocy Ducha Świętego. Duch Święty dał Jej taką moc, że nie popełniła żadnego grzechu osobistego. My odróżniamy grzech pierworodny, z którym się rodzimy i to jest skutek grzechu rajskich rodziców, ale oprócz grzechu pierworodnego, który mamy zgładzony na chrzcie, potem popełniamy grzechy, jeżeli przekraczamy Boże przykazania i nie wypełniamy woli Bożej. Maryja nie popełniła żadnego takiego grzechu osobistego. Ona od początku była napełniona świętością, napełniona Duchem Świętym, dlatego jest najdoskonalszą cząstką Kościoła, dlatego jest pełna świętości.

W teologii się mówi, że Maryja przyjęła odkupienie Pana Jezusa, swojego Syna, bo Ona też została odkupiona. Z dzieła zbawienia, którego dokonał Jezus, Ona skorzystała w sposób najpełniejszy z nas. Zobaczmy, że to zbawienie Jezusa sięgało w przeszłość, w teraźniejszość i w przyszłość. W przeszłość, bo zanim Chrystus umarł na krzyżu, zanim odkupił ludzkość, Maryja już przyszła na świat bez grzechu pierworodnego, a więc to był już taki uprzedzający dar, który Ona otrzymała. W teraźniejszość, bo najpełniej była zjednoczona z Chrystusem. I zbawienie sięgało także w przyszłość, bo wszyscy ludzie czekają

w grobach na końcowe zmartwychwstanie. Nasze cmentarze to sypialnie, gdzie śpią zmarli i oni będą ożywieni, gdy będzie zmartwychwstanie ciał, a Maryja już zmartwychwstała. Ludzie będą czekać do końca na Sąd Ostateczny aż on nastąpi, a Maryja już jest wniebowzięta i tę tajemnicę czcimy 15 sierpnia każdego roku. Tak bardzo skrótowo przedstawiliśmy ten punkt pierwszy – „Obecność Ducha Świętego w życiu Maryi.

2. Obecność Ducha Świętego w nas

Teraz punkt drugi: „Obecność Ducha Świętego w nas". Duch Święty jest w nas od sakramentu chrztu, tylko wtedy przejęliśmy Go w sposób nieświadomy i zostaliśmy ochrzczeni w wierze naszych rodziców. Nasi rodzice poprosili Kościół o chrzest, bo byli wierzący i chcieli, żeby w nas, jak byliśmy niemowlętami, już zamieszkał Bóg. I On zamieszkał! To jest przedmiot wiary, bo tego się nie udowodni. Prawdy wiary mają to do siebie, że są nieudowadnialne. Nikt żadnym eksperymentem, żadnym doświadczeniem nie udowodni, że np. w Komunii Świętej, którą przyjmujemy podczas Eucharystii, jest Pan Jezus. W to można uwierzyć albo nie uwierzyć i są ludzie, którzy nie wierzą, dlatego nie przychodzą do Komunii Świętej, ale są ci, którzy wierzą i przychodzą, bo wiedzą, że to nie jest zwykły chleb, tylko że ma postać chleba, a to jest Ciało Pana Jezusa. „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne" (J 6,54a). Podobnie nie możemy sprawdzić, że Duch Święty zstąpił na dzieciątko w czasie chrztu, bo to jest prawda wiary. W czasie chrztu staliśmy się mieszkaniem dla Ducha Świętego i potem, gdy rodzice wychowują swoje dziecko, to powinni mu uświadamiać tę prawdę, że jest Bóg, który nas kocha, który w nas zamieszkał, że mamy być Jego świątynią i mamy pilnować, żeby nie wszedł tam diabeł, który skusił Ewę i Adama, tylko żeby tam przebywał Duch Święty.

A jak robią ludzie? Różnie. Na początku, idąc może stadnie, wraz z koleżankami i kolegami przystępują do Pierwszej Komunii Świętej, następnie omijają już czasem bierzmowanie,

a potem jest ślub i zaczyna się przerwa trwająca niekiedy bardzo długo, czasem mija wiele lat, zanim ten ktoś na nowo pojawi się w kościele. Oczywiście to nie jest nagminne, ale dzieje się tak zwłaszcza w krajach, gdzie jest laicyzacja, która wdziera się także do Polski. Zobaczcie, ilu ludzi odeszło z Kościoła, czy wypisało się z religii. To są znaki propagandy, ideologii, która jest szerzona przez media liberalne, przez nieprzyjaciół Pana Boga, przez ludzi, którzy nie służą Bogu, tylko szatanowi i werbują ludzi tak, jak diabeł czynił to w raju – „Po co wy wierzycie w Boga? Po co zachowujecie Jego przykazania? Naprawdę nie macie zrywać owocu? Bóg się boi, bo jak zerwiecie owoc, to będziecie mądrzy i sami staniecie się bogami, a On będzie waszym poddanym". To diabeł wmówił pierwszym rodzicom, a oni się nabrali i ulegli pokusie. Adam i Ewa mają dzisiaj swoich następców. My wszyscy mamy jakieś większe czy mniejsze grzechy, ale są tacy, którzy na zawsze rozstają się z Panem Bogiem na początku życia dorosłego i zamieniają świątynię Ducha Świętego, którym jest ich dusza, w mieszkanie dla diabła. Tacy ludzie nie liczą się z Bożymi przykazaniami, tylko mają swoje przykazania, które sobie ustalają i wybierają. Przykładem jest grzech aborcji, czyli zabijanie dziecka. Kobieta, która ma w sobie Ducha Świętego, nigdy tego nie uczyni, ale jak Go nie ma i posłucha tych, którzy doradzają jej popełnienie tego czynu, to ulega pokusie i potem całe życie żałuje, że tak postąpiła. Nawet jak się wyspowiada, to ten ból, to zranienie, nie da się zagoić do końca życia, bo grzech – pamiętajmy – niszczy nas samych.

Dlatego, drodzy kandydaci i kandydatki do sakramentu bierzmowania, otrzymujecie dzisiaj Ducha Świętego, byście oczyścili swoje serca i sobie przypomnieli, że w waszym wnętrzu duchowym ma mieszkać Duch Święty, ma być przyjaźń z Bogiem. Ta przyjaźń z Bogiem przejawia się w modlitwie, w świętowaniu Eucharystii, w wyznawaniu grzechów i w dobrych uczynkach, w życiu według zasad Ewangelii. Bez Ducha Świętego nie potrafimy być dziećmi Bożymi i być mieszkaniem dla Ducha Świętego. Dlatego pokochajcie Ducha Świętego

i pamiętajcie do końca życia, że jesteście świątynią dla Ducha Świętego i Pan Jezus chce w was przebywać z Duchem Świętym i z Bogiem Ojcem, bo cała Trójca Święta mieszka w nas.

Chcę was zachęcić, drodzy młodzi przyjaciele, żebyście tego bierzmowania nie potraktowali tylko jako odfajkowania, bo może niektórzy z was będą zawierać sakrament małżeństwa i będzie potrzebne zaświadczenie o bierzmowaniu. To jest słaba motywacja. Przyjmujecie Ducha Świętego, żeby być podobnymi do Maryi, żeby wypełniać wolę Bożą – „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38). Jak podejmiecie służbę na wzór Matki Bożej i dzięki wsparciu Ducha Świętego, to macie wygrane życie. Wtedy będziesz dobrą matką, która będzie służyć mężowi i dzieciom, będziesz dobrym mężem, wiernym małżonce i dobrym ojcem, i dasz radę być uczciwym w dzisiejszym rozgadanym i zdemoralizowanym świecie. Ceńcie sobie te dary Ducha Świętego, które dzisiaj otrzymacie i proście o wytrwanie w dobrym Matkę Bożą.

Zakończenie

Może zakończę takim przykładem. W 1963 roku byłem żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego i chciałem bardzo pojechać na Wigilię do domu, ale to nie było proste. Dziewiętnaście Wigilii spędziłem z rodzicami jako chłopczyk, a później jako młodzieniec i pamiętam, że 8 grudnia tak gorąco modliłem się do Matki Najświętszej, żebym mógł pojechać na Wigilię do domu. 15 grudnia, w niedzielę, mieliśmy przysięgę i po przysiędze zaczęła się normalna służba wojskowa. W programie mieliśmy strzelanie z PMK, czyli z pistoletu maszynowego kałasznikow. To była bardzo sprawna i skuteczna broń. Żeby dostać ze strzelania ocenę „bardzo dobry", trzeba było mieć dwadzieścia siedem punktów. Były trzy naboje i jak ktoś miał trzy dziesiątki, trzy dziewiątki, albo dwie dziesiątki i siódemkę, to otrzymywał najwyższą ocenę, ale dodatkowo otrzymywał także trzydniowy urlop. Uzyskałem wtedy dwadzieścia osiem albo dwadzieścia dziewięć punktów i byłem w tej grupie, która

otrzymała po trzy dni urlopu na święta – na Wigilię i na Boże Narodzenie. Przypominam to sobie, bo to był owoc mojej bardzo młodzieńczej prośby do Matki Bożej, żeby w Święta być z rodzicami.

Kto stawia na Maryję, ten ma wygrane życie. Wy jesteście wyróżnieni, bo sakrament bierzmowania przyjmujecie w maryjny dzień, w wigilię Uroczystości Niepokalanego Poczęcia. Bądźcie zaprzyjaźnieni z Matką Najświętszą i tak jak Ona była posłuszna Duchowi Świętemu, tak i wy bądźcie Mu posłuszni, żebyście mogli mieć wygrane życie doczesne i wieczne.

Cała piękna jesteś, Maryjo, i zmazy pierworodnej nie ma w Tobie

Świdnica, 8 grudnia 2020 r.

Msza św. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Na naszej adwentowej drodze zatrzymujemy się dziś nieco dłużej przed Maryją i patrzymy na Nią, jako Dziewicę Niepokalanie Poczętą. Wraz z całym Kościołem dziękujemy dziś Bogu za taką Matkę, dziękujemy za Maryję, za Jej niepokalane poczęcie. Dziękujemy, że bł. papież Pius IX, papież o najdłuższym pontyfikacie w dziejach Kościoła, 166 lat temu, 8 grudnia 1854 roku, ogłosił uroczyście tę prawdę o niepokalanym poczęciu Maryi, jako dogmat wiary.

1. Pierwsza niewiasta i pierwszy Adam

Drodzy bracia i siostry, słowo Boże ogłoszone dziś na naszej liturgii ukazuje dwa początki, w których widzimy dwie niewia-

sty. Pierwszy początek, to czas stworzenia świata i człowieka. W raju, przy boku pierwszego człowieka Adama, jest pierwsza niewiasta świata – Ewa, nazwana matką wszystkich żyjących. To ona zwiedziona pokusą szatana zerwała owoc z zakazanego drzewa i podała go Adamowi. Przekroczenie Bożego prawa zakłóciło początkową harmonię i pierwotne szczęście, spowodowało strach i ukrycie się przed Bogiem. Z ust Boga padło pierwsze pytanie do człowieka: „Adamie, gdzie jesteś?". Pytanie to było zapowiedzią, że Bóg zawsze będzie poszukiwał człowieka, zwłaszcza wtedy, gdy człowiek od Niego odejdzie. To pytanie jest przejawem wielkiej miłości Pana Boga do człowieka, w którym Bóg ukrył swoje podobieństwo. „Adamie, gdzie jesteś?". Ukrycie się Adama przed Bogiem po popełnionym grzechu, było zapowiedzią, że ilekroć człowiek będzie przekraczał Boże prawo, tylekroć będzie niszczył samego siebie i będzie potrzebował Bożej pomocy, Bożego miłosierdzia.

2. Druga niewiasta i drugi Adam

Bóg już w raju przyrzekł taką pomoc, zapowiedział drugi początek, w którym pojawi się nowa niewiasta, z nowym potomstwem, które nie da się już uwieść szatanowi. Diabeł w raju usłyszał słowa: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę" (Rdz 3,15). Ta nowa niewiasta – to Maryja, a jej potomstwo – to Jezus Chrystus i Jego Kościół. Jezus swym posłuszeństwem Ojcu zmiażdżył głowę szatana, szatan zaś zmiażdżył mu piętę, spowodował przez swoich ludzi, swoje potomstwo, cierpienie i śmierć Chrystusa na krzyżu. Nowa Ewa – Maryja jest pełna łaski, jest służebnicą Pańską, wypełniającą wiernie słowo Boga. Jest niewiastą nowego początku, matką odkupionej ludzkości. Maryja niepokalanie poczęta była od początku wypełniona łaską, wolna od grzechu pierworodnego. Przeszła przez życie bez grzechu osobistego i pod Krzyżem została naszą matką. Nasi poprzednicy w wierze uciekali się do Niej. Śpiewali przez wieki

na Kresach Wschodnich: „Uciekamy się do Ciebie, bądź nam Matką tu i w niebie", a w całym kraju, na progu nowego dnia wołali: „Przybądź nam miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy". I my Ją dziś kochamy jako Matkę nas wszystkich, Matkę, która nigdy nam nie umiera, która „wyniesiona do niebieskiej chwały, otacza macierzyńską miłością Kościół pielgrzymujący i wspiera go w dążeniu do wiecznej ojczyzny, aż nadejdzie pełen blasku dzień Pański".

3. Maryja niepokalanie poczęta

Maryja podczas zwiastowania usłyszała słowa: „ Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami" (Łk 1,28). W słowach tych Bóg złożył świadectwo o Maryi, że jest bez grzechu, że jest napełniona od początku, od samego poczęcia, świętością. Bóg dokonał tego, bo Ją wybrał na matkę dla Odwiecznego Słowa: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus" (Łk 1,31).

To właśnie świadectwo Boga o Maryi, wyrażone w poselstwie anioła, jest świadectwem Jej niepokalanego poczęcia. Przyszła Matka Jezusa już przy poczęciu została uwolniona od grzechu pierworodnego, w którym przychodzili na świat synowie i córki rajskiej Ewy. Konsekwencją tego daru było uwolnienie od skłonności do zła. Maryja nie nosiła w sobie zarzewia zła, które tkwi w każdym człowieku, jako rana po pierwszym grzechu. Nie było w Niej wewnętrznego rozdarcia, o którym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian: „A ja jestem cielesny, zaprzedany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię" (Rz 7,14b-15). Owa wolność od wewnętrznego zarzewia zła, nie oznaczała jednak, jakoby Maryja nie doświadczała w ogóle zła. To zło z pewnością docierało do Niej z zewnątrz, od innych ludzi, jak potem docierało do Chrystusa. Maryja żyła wśród różnych pokus, cierpień i goryczy. Dlaczego wytrwała przy Bogu do końca? Dlaczego nie popełniła żadnego grzechu osobistego? To był właśnie

ów dar Boży, to była owa wewnętrzna siła wyrosła z daru Jej niepokalanego poczęcia. To Bóg chciał, aby taka właśnie była Matka dla Słowa Wcielonego. Potrzebny był chociaż jeden prawdziwy, pełny człowiek, w którym tkwiłby ów pierwotny dar Boży, nieprzyćmiony żadnym grzechem, ani pierworodnym, ani osobistym. Maryja była pierwszą osobą, która najpełniej przyjęła dar zbawienia. Stała się najpiękniejszym owocem chrystusowego odkupienia. Zbawienie Chrystusa objęło Maryję już w pełnym wymiarze. Sięgnęło w Jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – w przeszłość: bo zanim Chrystus umarł na krzyżu, Maryja przyszła na świat bez grzechu pierworodnego – w teraźniejszość: bo żyła najpełniej z ludzi życiem Swego Syna – w przyszłość: bo zanim z grobów powstaną zmarli, Maryja już jest w chwale zmartwychwstania w niebie. Dzięki temu jest człowiekiem, w którym wszystko piękno ludzkiej godności wystąpiło w całej pełni. Dlatego Kościół przez wieki śpiewa swojej Matce: „tota pulchra es Maria" – „cała piękna jesteś Maryjo". Maryja jest taka, jakimi mieliśmy być my wszyscy, gdybyśmy nie dziedziczyli grzechu Adama. Maryja jest zatem pierwszą, najlepszą cząstką Kościoła, ale także jest jego celem. Jest najlepszą, najświętszą córą Kościoła i zarazem jest Jego Matką, Matką Chrystusa i Kościoła. Dlatego Maryja jest nam tak bliska i tak miłowana.

Zakończenie

Drodzy czcicieli Maryi Niepokalanej, oczekujemy nadal na beatyfikację sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. Warto dziś przypomnieć, ze to właśnie 8 grudnia 1953 roku w klasztorze w Stoczku Warmińskim, podczas uwięzienia, ks. Prymas przed obrazem Świętej Rodziny dokonał zawierzenia się Maryi Niepokalanej, które stało się przygotowaniem do Jasnogórskich Ślubów narodu. My także odnawiajmy nasze zawierzenie się Matce Bożej Niepokalanie Poczętej. W Jej dłoniach zawsze będziemy bezpieczni.

Dwaj różni bracia

Świdnica, 15 grudnia 2020 r.

Msza św. we wtorek III Tygodnia Adwentu
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Obserwując ludzi i ich zachowania, możemy powiedzieć, że można ich podzielić na trzy kategorie: na tych, którzy dużo mówią a mało, albo nic nie robią, na tych, – którzy mówią i robią, i na tych – którzy nic nie mówią, a za to spokojnie i owocnie pracują.

Warto sobie odpowiedzieć do której grupy należymy. Skłania nas do tego dzisiejsza Ewangelia, która ma dwie wyraźne części. W pierwszej części mamy pouczającą przypowieść, a w drugiej ostrzeżenie i przestrogę przed pychą i zarozumiałością.

1. Dwaj synowie i dwie kategorie ludzi

Jezus przedkłada nam dzisiaj przypowieść o dwóch synach. Pierwszy z nich na polecenie ojca, aby poszedł pracować do winnicy, odpowiedział ochoczo twierdząco. Jednakże nie poszedł. Drugi zaś na takie samo polecenie dał odpowiedź przeczącą, ale po chwili się zreflektował i poszedł. Pierwszy syn jest obrazem ludzi porywczych, fałszywych, obłudnych, niby zawsze gotowych na pełnienie woli Bożej, ale w rzeczywistości nie traktujących poważnie tego, do czego się zdeklarowali. Takich ludzi nazywamy niesłownymi, niedotrzymującymi złożonej deklaracji. Pod tę kategorię ludzi można by podciągnąć faryzeuszów, przedniejszych kapłanów czy starszych ludu. Dzisiaj nam też takich ludzi nie brakuje. Widzimy ich zarówno w życiu publicznym jak i w kręgach naszych bliskich.

O wiele lepsza i bardziej godna naśladowania jest postawa drugiego syna. Można w jego osobie widzieć dużą grupę ludzi, często rozkapryszonych, niezadowolonych ze wszystkiego,

wszystko i wszystkich krytykujących. Jednakże ci ludzie posiadają jedną ważną wartość: są pokorni, potrafią się zastanowić i dokonać korekty pierwszej, niekiedy spontanicznej i nie–przemyślanej decyzji.

Chcemy jeszcze zwrócić uwagę na ważne ostrzeżenie Chrystusa, zawarte w drugiej części dzisiejszej Ewangelii.

2. Krytyka pychy i zarozumiałości, pochwała pokory i skruchy

Chrystus przeciwstawia w drugiej części dzisiejszej Ewangelii tzw. sprawiedliwych – ludziom grzesznym: celnikom i nierządnicom. Mówi ostrzegająco: „Zaprawdę powiadam wam: Celnicy i nierządnice wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego" (Mt 21,31b).

Co się Chrystusowi nie podobało u tzw. sprawiedliwych? Z pewnością pozorne poczucie sprawiedliwości, pycha i zarozumiałość, poczucie wyższości, zadowolenie, że się zachowuje przykazania, (przynajmniej formalnie), przekonanie, że zbawienie i łaskawość Boga się człowiekowi należą, pewność, że jest się lepszym od innych i że nie trzeba się z niczego nawracać.

Co zaś spodobało się Jezusowi u celników i nierządnic? Z pewnością – pokora, świadomość grzechu i czynionego zła, tęsknota za nawróceniem, pragnienie wyjścia z grzechu, nałogu.

3. Adwentowe wezwanie do odkrywania winy i pokornego nawrócenia

Moi drodzy, wszystkim nam z pewnością brzmią adwentowe słowa św. Jana Chrzciciela, proroka adwentu: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie dla Niego ścieżki" (Mk 1,3). Trzeba nam wyprostować drogę dla Jezusa, który do nas przychodzi, trzeba odwrócić się od pychy, wyniszczać w sobie zarozumiałość, poczucie wyższości. Wszystkim nam potrzebne jest nawrócenie na pokorę i skruchę przed Bogiem.

W dziele „O naśladowaniu Chrystusa" czytamy słowa: „Do zachowania większej pokory bardzo często pomaga to, że inni znają i ganią nasze błędy. Ale kiedy człowiek z powodu tych błędów się upokarza, wtedy łatwo innych sobie jedna i łatwo zadość czyni zagniewanym na siebie. Bóg pokornego broni i wyzwala, pokornego miłuje i pociesza, ku pokornemu się schyla, pokornego obdarza wielką łaską, a po uniżeniu wynosi do chwały. Pokornemu objawia swoje tajemnice, łagodnie do siebie pociąga i wzywa. Pokorny, doznawszy upokorzenia, dość łatwo zachowuje pokój, bo opiera się na Bogu, a nie na świecie" (księga 2, rozdz. 2-3).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, prośmy o faktyczne, a nie tylko deklarowane posłuszeństwo Bogu. Mniej Panu Bogu obiecujmy i deklarujmy, a więcej w pokorze i w cichości czyńmy. Maryja, jako pokorna służebnica Pańska może nam dopomóc stawać się pokornymi. Ona nam przekazała pouczenie, że Bóg sprzeciwia się pysznym a pokornym daje łaskę. Prośmy Matkę Bożą o wstawiennictwo nie tylko w sprawach tego świata, nie tylko o zdrowie fizyczne, ale prośmy także o Jej pomoc w sprawach życia duchowego, abyśmy byli pokorni i posłuszni Bogu.

Maryja pierwszym mieszkaniem dla Syna Bożego jako człowieka

Świdnica, 20 grudnia 2020 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych wygłoszona w IV. Niedzielę Adwentu
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Przeżywamy ostatnią, czwartą Niedzielę Adwentu, Przed nami uroczystość Narodzenia Pańskiego. U kresu adwentowej drogi liturgia uwydatnia nam osobę Maryi. Jest ona, oprócz proroka Izajasza i św. Jana Chrzciciela, trzecią, duchową przewodniczką czasu adwentowego. Dziś w czwartą Niedzielę Adwentu daje nam ostatnie, adwentowe wskazówki na najbliższe dni świąteczne i na dalszą drogę, którą pójdziemy przez adwent naszego życia. Te wskazania kryją się w dzisiejszej Ewangelii.

Ciekawie i pouczająco wygląda zestawienie wydarzenia opisanego w pierwszym czytaniu wyjętym z Drugiej Księgi Samuela z wydarzeniem przywołanym przez dzisiejszą Ewangelię. W obydwu wydarzeniach widzimy Boga, który rozmawia z człowiekiem

1. Bóg w liturgii słowa IV Niedzieli Adwentu

Bóg jest tym, kto inicjuje dialog z człowiekiem. Podejmuje rozmowę z prorokiem Natanem i królem Dawidem. Po kilku wiekach, gdy nastała pełnia czasu, Bóg przez anioła podejmuje dialog z Maryją.

Bóg w dialogu z człowiekiem objawia się jako dobroczyńca, jako ten, kto napełnia człowieka duchową mocą, która jest łaską. Przypomina Dawidowi: „Zabrałem cię z pastwiska spośród owiec, abyś był władcą nad ludem moim, nad Izraelem. I byłem z tobą wszędzie, dokąd się udałeś, wytraciłem przed tobą wszystkich twoich nieprzyjaciół" (2 Sm 7,8-9). Maryja zaś w Nazarecie usłyszała od anioła słowa: „Bądź pozdrowiona,

łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami" (Łk 1,28); „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga" (Łk 1,30).

Bóg ujawnia się także jako ten, kto wypełnia zapowiadane przez proroków obietnice. Dawid otrzymuje obietnice: „Dam ci władzę największych ludzi na ziemi...wzbudzę po tobie potomka twojego, który wyjdzie z twoich wnętrzności, i utwierdzę jego królestwo... Ja utwierdzę tron jego królestwa na wieki" (2 Sm 7, 12-13). Ta obietnica spełnia się na Maryi, która podczas zwiastowania słyszy od anioła: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie on wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida" (Łk 1,31-32).

Bóg odsłania się jako wszechmogący, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. Maryja usłyszała słowa: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37).

2. Maryja pierwszym domem dla Syna Bożego jako człowieka

Patrzymy na ziemskiego partnera dialogu – na Maryję. Urzeka nas swoją postawą. Rozważa słowo przyniesione przez anioła od Boga: „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie" (Łk 1,29). Ujawnia się także jako ktoś, kto docieka prawdy: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,34). Wreszcie ukazuje się w dialogu jako niewiasta akceptująca w pełni wolę Boga: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego" (Łk 1,38). Słowa te utorowały drogę do zamieszkania Syna Bożego mocą Ducha Świętego pod Jej sercem. To właśnie wtedy w wierze Maryi realnie „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14). W Niej i przez Nią odwieczny Mieszkaniec nieba stał się mieszkańcem naszej ziemi. Jednorodzony Syn Ojca wkroczył w historię świata jako człowiek.

Zauważmy, że Maryja stała się pierwszym domem, w którym zamieszkał Syn Boży jako człowiek. Kiedyś pytał Bóg

króla Dawida przez proroka Natana: „Czy ty zbudujesz mi dom na mieszkanie?" (2 Sm 7,5). To właśnie Maryja stała się pierwszym, żywym domem dla Boga – Człowieka. To mieszkanie oddała Bogu w chwili zwiastowania. Wyraziła zgodę na poczęcie w sobie za sprawą Ducha Świętego Syna Bożego.

3. Przesłanie słowa Bożego IV Niedzieli Adwentu

a) naśladujmy Maryję w przyjmowaniu woli Bożej

W naszym życiu są także chwile zwiastowań. Pan Bóg przemawia do nas przez ludzi, przemawia przez przełożonych, przez naszych przyjaciół, może także przez naszych niektórych wrogów. Przemawia także przez wydarzenia. Bóg objawia nam swoją wolę wobec każdej, każdego z nas zwykle przez różnych ludzi: przez spowiednika, przyjaciela, przyjaciółkę, przez naszych zwierzchników. Oczywiście, że przemawia do nas w swoim słowie zawartym w Piśmie Świętym. Bądźmy podobni do Maryi w rozważaniu słowa Bożego. Lektura prywatna Biblii, lektura biblijna przed Najświętszym Sakramentem to sytuacje ważne, pogłębiające naszą więź z Panem Bogiem. Naśladujmy Maryję w poszukiwaniu i dochodzeniu do prawdy. Przede wszystkim naśladujmy Maryję w przyjmowaniu woli Bożej. Czujmy się na wzór Maryi sługami, służebnicami Pana Boga i ludzi.

Maryja uczy nas także zaufania do Boga, uczy nas pokładania nadziei w Bogu. Ludzie opierają czasem swoją nadzieję na kiepskim fundamencie. Przypomnę, że na progu czasów nowożytnych wielu pokładało nadzieję w nauce. Mówiono, że rozwój nauki wprowadzi człowieka w nowy, szczęśliwy świat. Zachęcano, abyśmy zostawili religię, wiarę, a całą nadzieję związali z nauką. Okazało się, że to była utopia. Inni złożyli swoją nadzieję na lepszy świat w rewolucji. Przeprowadzono rewolucję francuską (1789), potem bolszewicką (1917), następnie kulturową (1968), a dzisiaj genderową. Na tej drodze także nie widać szczęścia. Jeszcze inni dali posłuch tyranom, w nich

złożyli nadzieję na zbudowanie potęg światowych. Wynikło z tego tylko wielkie zło. Do dziś nie zagoiły się rany po zbrodniach drugiej wojny światowej. Dzisiaj zachęcają nas, abyśmy złożyli naszą nadzieję w przywódcach Unii Europejskiej. Mądrzy obserwatorzy historii patrzą, na czym budują ci nowi konstruktorzy, na jakich wartościach. Jeśli na aborcji, eutanazji, jeśli na podważaniu tradycyjnego, sprawdzonego przez wieki, modelu małżeństwa i rodziny, jeśli więc na gruzach wartości chrześcijańskich, to także droga do przepaści.

b) Utwórzmy w naszym sercu– na wzór Maryi – mieszkanie dla Chrystusa

W adwencie pyta nas Bóg: czy pamiętamy, że Jezus chce nadal mieszkać na ziemi. Potrzebuje dla siebie domu. Mieszka w naszych świątyniach, ale chce mieszkać w świątyniach żywych, którymi my jesteśmy. Chrystus na święta nie może pozostać bez domu! Maryja nam pokazuje, co zrobić, abyśmy stali się domem dla Niego. By Chrystus w nas na nowo zamieszkał, trzeba przyjąć Boże miłosierdzie, które zgładzi nasze grzechy. Trzeba także Chrystusa wprowadzić w świat naszych myśli, pragnień, tęsknot, w świat naszej mowy i w świat naszych czynów. To właśnie o to chodziło papieżowi Janowi Pawłowi II, gdy tak często powtarzał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi".

Zakończenie

Moi drodzy, prośmy Maryję, by nam wyprosiła łaskę okazywania Bogu wdzięczności za wielkie rzeczy, które nam czyni. Prośmy także o to, abyśmy przygotowali Jezusowi odnowione mieszkanie naszych serc, by mógł upodobać w nas sobie, byśmy byli dla Niego miłym mieszkaniem.

Radosna modlitwa wdzięczności i uwielbienia Boga

Świdnica, 22 grudnia 2020 r.

Msza św. we wtorek IV Tygodnia Adwentu
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Maryja podczas nawiedzenia swojej krewnej Elżbiety, mając Jezusa pod sercem, wypowiada modlitwę pełną radości, dziękczynienia i uwielbienia. Zwróćmy uwagę na dwa tryptyki obecne w modlitwie „Magnificat". Jeden odnosi się do Pana Boga, a drugi do Maryi. Maryja wysławia w Bogu szczególnie trzy przymioty: wszechmoc, świętość i miłosierdzie, zaś sama prezentuje się w tej modlitwie jako osoba wdzięczna, pokorna i napełniona bojaźnią Bożą. Przyjrzyjmy się tym dwom tryptykom.

1. Maryja wysławia w Bogu: wszechmoc, świętość i miłosierdzie

„Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, a święte jest imię Jego" (Łk 1,49). Maryja wielbi Boga głównie za dwa dary: Niepokalane Poczęcie i Macierzyństwo dla Mesjasza. Wysławia także Boże miłosierdzie: „Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, co się Go boją" (Łk 1,50). Swoim miłosierdziem Bóg, dający nam własnego Syna, chce ogarnąć każdego z nas, nawet największych grzeszników. Mówimy, że miłosierdzie Boże nie zna granic. Jedyną granicą dla jest nasza pycha.

Bóg zesłał nam swojego Syna, abyśmy mogli się stać uczestnikami Jego świętości.

2. Przymioty Maryi w modlitwie Magnificat

Pierwsza cecha to świadomość obdarowania i wdzięczność za obdarowanie: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój, w Bogu moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny; a święte jest Jego imię" (Łk 1,46-49).

Drugi przymiot Maryi ujawniający się w modlitwie Magnificat to pokora; Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej" (Łk 1,48a).

Trzecia cecha to bojaźń Boża; czyli delikatność przed Bogiem, troska o to, by się zawsze, w każdym czasie Bogu podobać.

3. Naśladujmy przymioty Maryi

Na wzór Maryi starajmy się naszą codzienność przeżywać w postawie wdzięczności. Wdzięczność to piękna i poszukiwana cecha. Jesteśmy przecież dłużnikami i Pana Boga i ludzi. Bóg uczynił wielkie rzeczy nie tylko dla Maryi. Owszem Jej ofiarował specjalne dary ze względu na całą ludzkość. Jednakże i nam Bóg nie szczędzi darów, obdarza nas tym wszystkim, co jest nam potrzebne dla naszego zbawienia.

Zachowujmy także wobec Boga pokorę. Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornych obdarza łaską, jak to wyznała Maryja w swojej modlitwie podczas nawiedzenia Elżbiety, matki Jana Chrzciciela.

Żyjmy także w postawie bojaźni Bożej, która się wyraża w duchowej delikatności i ostrożności, by niczym nie obrażać Pana Boga.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy o powyższe dary – przymioty, za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej; módlmy się, abyśmy

czas świąteczny i poświąteczny, czas całego naszego życia, wypełniali wdzięcznością, pokorą i bojaźnią Bożą.

Oddajemy dobrą mamę kapłana Chrystusowi i Jego Matce

Wrocław – Ołtarzyn, 23 grudnia 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Romanę Genibor, mamę ks. Jarosława, proboszcza parafii pw. św. Piotra Kanizjusza we Włodowicach
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Czcigodny Księże Kanoniku Piotrze, proboszczu tutejszej parafii;

Drogi księże Jarosławie, synu, żegnanej dziś przez nas Mamy śp. Romany:

Wszyscy czcigodni bracia kapłani, zwłaszcza księża z roku święceń ks. Jarosława;

Drogie siostry zakonne, tutejsi parafianie wraz z gośćmi, zwłaszcza z parafii Włodowice, gdzie posługuje ks. Jarosław i gdzie zmarła Mama!

Bracia i siostry w Chrystusie, dobiega kresu okres adwentu. Słowo „Adwent", pochodzące od łacińskiego słowa „Adventus", znaczy „przyjście". W liturgii Kościoła odnosi się ono do osoby Chrystusa, do Jego przyjścia na ziemię. Przypomnijmy w pierwszej części homilii, jakie są to przyjścia Chrystusa?

1. Jawne i ukryte przyjścia Chrystusa

Przyjścia Chrystusa do nas ludzi możemy podzielić na dwie grupy: przyjścia jawne i przyjścia ukryte. Przyjścia jawne są dwa: przyjście pierwsze w Betlejem. W najbliższe dni będziemy obchodzić 2020 rocznicę tego przyjścia na świat Jezusa, jako Dzieciątka zrodzonego w Betlejem przez Maryję z Nazaretu. To pierwsze przyjście Jezusa było ciche, ubogie, zaskakujące

w okolicznościach. Powszechnie spodziewano się, że Mesjasz pojawi się gdzieś na dworze królewskim, wśród wielkich tego świata, że wyzwoli Palestynę z okupacji rzymskiej i odbuduje wielkość Izraela. A oto Jezus narodził się na głuchej prowincji, w ubogiej stajni, wśród zwierząt, na uboczu, odepchnięty przez ludzi. Zaskoczył wszystkich takim cichym, ubogim przyjściem. Powitali Go prości pasterze a potem trzej Mędrcy ze Wschodu. Wkrótce Józef i Maryja musieli Go chronić przed okrutnym Herodem. Po życiu ukrytym w Nazarecie, Jezus podjął w mocy Ducha Świętego publiczną działalność wśród swego narodu: nauczał, czynił cuda, przyjął niesprawiedliwy wyrok śmierci i umierając na krzyżu, zgładził nasze grzechy i wybawił nas od wiecznego potępienia, swoją śmiercią i zmartwychwstaniem otworzył nam Wstęp do nieba. Przed swoim odejściem do nieba zapowiedział drugie przyjście na ziemię. W odróżnieniu od tego pierwszego, będzie to przyjście w otoczeniu aniołów w chwale i majestacie. Będzie to przyjście na Sąd Ostateczny, by podsumować dzieje ludzkie i rozdzielić na zawsze dobro od zła.

Drodzy bracia i siostry, oprócz tych dwóch przyjść jawnych, są też ukryte przyjścia Chrystusa. Jest ich kilka. Jest przychodzenie Chrystusa do nas pod osłoną znaków sakramentalnych, zwłaszcza w słowie Ewangelii i w najświętszym znaku, jakim jest Eucharystia. W każdej Mszy św. Chrystus przychodzi do nas w sposób ukryty, sakramentalny, pod postacią chleba i wina. O tym przychodzeniu sam tak powiedział: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy" (J 14,23). Wśród przyjść ukrytych jest także przychodzenie do nas Chrystusa w drugich ludziach, zwłaszcza w biednych i potrzebujących. Na Sądzie Ostatecznym usłyszymy słowa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

Słuchając dzisiejszej Ewangelii, możemy powiedzieć, że jest także ukryte przyjście Jezusa na ziemię w momencie śmierci. Jezus w Ewangelii przed chwilą odczytanej zapowiedział to przyjście: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak

nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Tak oto przychodzi Chrystus po swoich, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci z życia do życia, z ziemskiego życia, wypełnionego często cierpieniem, do życia szczęśliwego w wieczności. Bóg wybiera nam godzinę tego przyjścia do nas i po nas, tak jak nam wybrał godzinę naszego poczęcia i narodzenia. My się czasem tego przyjścia lękamy, gdyż mamy różne grzechy, nie wiemy, jak nas Bóg osądzi i ciągle nam brakuje pełnego zaufania do Pana Boga, który nas po to powołał do życia, abyśmy na zawsze do Niego należeli. Ludzie wierzący są przekonani, że Chrystus wybiera nam najkorzystniejszą dla nas godzinę śmierci, czyli czas Jego przyjścia po nas na ziemię, by po utrudzonym życiu ziemskim zabrać nas na przygotowane przez Niego mieszkanie w niebie. Tak oto, w ostatnim czasie, Chrystus przyszedł po śp. Romanę Genibor, mamę naszego współbrata w kapłaństwie – księdza Jarosława, proboszcza par. pw. św. Piotra Kanizjusza w Włodowicach.

Drodzy bracia i siostry, gdy zamknęła się ziemska karta życia śp. mamy Romany, spójrzmy na jej drogę ziemskiego życia i pomyślmy, jakie przesłanie przekazał nam Bóg przez to jej życie.

2. Spojrzenie na drogę życia śp. Romany Genibor

Śp. Romana, mama księdza Jarosława, urodziła się 2 lipca 1934 roku na Kresach w osadzie Planta (powiat: Baranowicze; województwo: Nowogródzkie) – w rodzinie Stefanii i Stanisława Białobrzeskich. Rodzice mieli ośmioro dzieci. Mieszkali w osadzie Planta do 10 lutego 1940 roku. W dniu tym – jak wspomina w swoich „Wspomnieniach z zesłania na Sybir" najstarsza siostra Genowefa – 10 lutego 1940 roku w nocy przyjechali saniami „politruki" do rodzinnego domu, dowódca kazał nam podnieść ręce do góry, dwóch stało obok niego z bronią w ręku. Wszystkich obudzono i kazano się ubierać.

Matce i Ojcu odczytano „rozkaz", zesłania z rodziną w głąb Rosji za to, że ojciec jest piłsudczykiem i otrzymał ziemię za zasługi wojenne w latach 1920-1921. Tak rozpoczęła się gehenna Sybiru dla rodziny Białobrzeskich: Obwód Archangielsk, następnie Ukraina. Koszmar trwał do 1946 roku. W roku tym rozpoczął się powrót do Polski. Rodzina Białobrzeskich trafiła najpierw do Wrocławia na bardzo krótko, na Psie Pole, gdzie można było sobie wybrać nowe miejsce zamieszkania. Ostatecznie rodzina zamieszkała we Wrocławiu – Wojszycach. Z dziesięcioosobowej rodziny pozostały tylko cztery osoby, w tym córka Romana. Ojciec i pięcioro rodzeństwa zmarli na zesłaniu na Sybirze, na tej nieludzkiej ziemi. Córka Romana wróciła z Sybiru z uszczerbkiem na zdrowiu. Z zimna, głodu i ciężkiej pracy, straciła wzrok w jednym oku. A to, że widziała na drugie, można było uznać za cud Opatrzności. Skutki pobytu na Syberii dawały znać o sobie w całym jej życiu, w którym ujawniły się różne choroby i dolegliwości.

We Wrocławiu śp. Romana ukończyła szkołę podstawową i średnią. Następnie podjęła pierwszą pracę i zawarła w latach pięćdziesiątych sakramentalne małżeństwo z Romanem Genibor w kościele Wniebowzięcia NMP na Ołtarzynie.

Jak normalna kobieta pragnęła mieć dzieci. Jednak pierwsze dwie ciąże skończyły się tragicznie. Najpierw urodziły się martwe bliźniaki, a potem córka, która umarła dzień po narodzeniu. (pochowana na cmentarzu w Ołtarzynie; bliźniaki nie wiadomo gdzie). Gdy znalazła się w stanie błogosławionym następny raz, mama Romana oddała dziecko, przebywające pod jej sercem, w opiekę Matce Bożej i prosiła, aby urodziło się zdrowe. Miało to miejsce podczas Peregrynacji Ikony Jasnogórskiej. Tak właśnie przyszedł na świat syn Jarosław, który został kapłanem.

W 1981 roku umarł mąż Roman. Wymowna była ostatnia rozmowa żony Romany z mężem w szpitalu. Nakłaniała go przed śmiercią do pojednania się z Bogiem. Nie była to łatwa rozmowa. Pomógł jej w tym syn Jarosław. Ostatecznie mąż Roman odszedł z tego świata pojednany z Bogiem i zaopatrzony świętymi sakramentami.

W roku 1985 przeprowadziła się z synem Jarosławem na nowo wybudowane osiedle Zakrzów, gdzie z radością przeżywała czas formacji seminaryjnej syna Jarka i potem w maju 1992 roku jego święcenia i prymicje kapłańskie. Jednakże choroby, pobyt na Syberii, znowu dawały znać o sobie. Postępująca cukrzyca doprowadziła do utraty wzroku około roku 2000. Mama jednak nie poddała się. Siłę do niesienia krzyża choroby czerpała od Boga. Wielką pomocą było dla niej Radio Maryja. Codziennie modliła się z Radiem, słuchała porannych katechez, południowych wiadomości. Modliła się Koronką do Miłosierdzia Bożego, wieczornym Różańcem i Apelem Jasnogórskim i nieraz nocą słuchała „Rozmów Niedokończonych". Cieszyła się bardzo, gdy słyszała z eteru radia głos znajomych biskupów i księży, także homilii, katechez biskupa świdnickiego. Wtedy informowała syna Jarka i mówiła: „Słuchaj, w Radiu Maryja będzie Twój biskup". W każdy piątek z opiekunką udawała się na poranną Mszę Świętą w Kościele na Zakrzowie oraz Msze niedzielne i świąteczne. Należała do Róż Różańcowych.

Powoli stawała się coraz słabsza fizycznie. Kilka razy przebywała w szpitalu a w sierpniu 2019 roku zamieszkała u swego syna w parafii Włodowice. Syn dzielnie się nią opiekował. Tutaj, po jednej ze spowiedzi wyznała synowi: „Mam swoje cierpienia, chorobę ofiarować Bogu za wszystkich księży z diecezji Świdnickiej". Odeszła do wieczności w czasie snu 19 grudnia 2020 roku około 2 godziny w nocy na plebani we Włodowicach.

3. Słowo pożegnania

Droga mamo Romano, pięknie potoczyło się Twoje życie. Było trudne, ale chwalebne i owocne. Miałaś tyle zmartwień i przeróżnych krzyży. Wszystko przetrzymałaś! Doniosłaś godnie swoje krzyże do końcowej mety. Siłę do niesienia krzyży czerpałaś od Boga na modlitwie. Wielką nagrodą za Twój życiowy trud jest powołanie kapłańskie Twojego syna Jarosława. Z wielką radością przeżyłaś jego święcenia kapłańskie w dniu 23 maja 1992 roku i potem jego prymicje parafialne.

Droga Mamo, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Żegnamy Cię w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Panu Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Ciebie ludziom, szczególnie mężowi i synowi. Dziękujemy za urodzenie, wychowanie i oddanie Kościołowi twego syna Jarosława na kapłańską służbę. Modlimy się o przyjęcie Cię do grona świętych niewiast w niebieskim Domu. Prosimy Maryję, którą tak bardzo kochałeś i czciłaś w swoim życiu, którą codziennie prosiłaś w Różańcu „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej", prosimy, aby przyszła po ciebie wraz z Chrystusem i zaprowadziła cię na niebieskie komnaty.

Droga Mamo! Będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Z pewnością najbardziej będzie pamiętał Twój syn Jarosław, oddany sługa Kościoła. Ty także pamiętaj o nas, pamiętaj o swoich przyjaciołach, których tu zostawiasz. Droga Mamo Romano, godnie wypełniłaś tu na ziemi swoje życiowe powołanie, spoczywaj w niebieskim pokoju i w wiecznej szczęśliwości.

Jezus narodził się dla nas

Nowa Ruda – Słupiec, 25 grudnia 2020 r.

Msza św. Pasterska
Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

Wstęp

Czcigodny księże Krzysztofie, proboszczu tutejszej parafii wraz ze swoimi współpracownikami: ks. Bartoszem i ks. Kamilem; drodzy członkowie Bractwa św. Józefa; czcigodni parafianie i goście przybyli na święta w swoje rodzinne strony: bracia i siostry! Kilka godzin temu rozpoczęliśmy świętowanie świąt Bożego Narodzenia w naszych rodzinach. To rozpoczęcie świętowania zaczęło się podczas Wieczerzy Wigilijnej. Wielu z nas wysłuchało Ewangelii o narodzeniu Jezusa. Połamaliśmy się białym opłatkiem. Skierowaliśmy do naszych bliskich słowa

wdzięczności, przeproszenia i życzeń. Zaśpiewaliśmy z pewnością wzruszające kolędy. I oto nie udaliśmy się na nocny spoczynek, ale przyszliśmy do świątyni, by dziękować w tę świętą noc za tamtą noc betlejemską, podczas której ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Przyszliśmy podziękować Jezusowi za to, że przyszedł do nas, że przyniósł nam Ewangelię i miłosierdzie, że został z nami w Eucharystii jako pokarm na życie wieczne.

W naszych świątyniach, w tę świętą grudniową noc, słyszymy o tym, co się wydarzyło 2020 lat temu w Betlejem. Kościół wspomina tę noc, podczas której miały miejsce najważniejsze narodziny w dziejach świata. Były to narodziny Boga w ludzkiej postaci. Powróćmy do opisu tych narodzin, który otrzymaliśmy w odczytanej przed chwilą Ewangelii według św. Łukasza.

1. Historyczne realia narodzin Jezusa

Ewangelista Łukasz umieszcza narodzenie Jezusa na tle wielkiej historii świata. Wymienia postaci z ówczesnego świata politycznego: rzymskiego cezara Augusta oraz Kwiryniusza, wielkorządcę Syrii. Cezar August Oktawian był jednym z najwybitniejszych imperatorów Imperium Rzymskiego, które obejmowało wówczas niemal wszystkie narody w basenie Morza Śródziemnego. Panował od 27 roku przed narodzeniem Chrystusa do 14 roku po narodzeniu Chrystusa, a więc ponad 40 lat. Właśnie za jego panowania w Betlejem, na głuchej prowincji Cesarstwa Rzymskiego, narodził się zapowiadany przez proroków Mesjasz. Narodził się w czasie wędrówki na zarządzony w cesarstwie spis ludności. Na narodziny Dziecięcia rodzice nie znaleźli miejsca ani w gospodzie, ani w jakimś domu noclegowym, czy prywatnym mieszkaniu. Trzeba było szukać miejsca w szałasach, w szopach dla zwierząt.

2. Maryja w noc Bożego Narodzenia

Patrzymy na Maryję oczami św. Łukasza. Tenże Ewangelista napisał o Maryi: „Porodziła swego pierworodnego Syna,

owinęła Go w pieluszki...” (Łk 2,7a). Pieluszki to symbol opieki nad bezbronnym, nieporadnym dzieckiem. Wiedzą o tym wszystkie mamy. Gdy dzisiejsze matki słuchają o tym, co działo się w betlejemską noc, niech wiedzą, że wszystkie ich trudy, nieprzespane noce, ich niepokój i drżenie o dziecko – wszystko to przeżywała Maryja i że wszystko to zostaje włączone w Boży plan zbawienia. Wielki, wszechmogący Bóg stał się bezradny jako Niemowlę! Maryja narodzone dziecię położyła w żłobie: „I położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 7b) – pisze Łukasz. Maryja nie zatrzymuje Syna dla siebie, ale kładzie Go w żłobie. W tym geście jakby ofiarowuje Go światu w darze. Jednakże ówczesny świat nie chciał przyjąć tego Daru niebios, nie było dla Niego miejsca ani w gospodzie, ani w ludzkich sercach. Bóg został w tę betlejemską noc upokorzony, a potem to upokorzenie pogłębiło się jeszcze na Golgocie, gdy Jezusa skazano na śmierć i powieszono na krzyżu. Na nasze szczęście i w Betlejem i na Golgocie była Maryja, która zgotowała Synowi Bożemu, który stał się także Jej Synem, ubogie ale serdeczne przyjęcie, a potem była przy nim przy konaniu na krzyżu. To Ona swoją postawą zmyła hańbę tych, którzy tamtej nocy Ją i obecne w Niej Dziecię, odepchnęli, a także hańbę tych, którzy wydali na Niego wyrok śmierci i powiesili na krzyżu, również hańbę tych, którzy dzisiaj krzyczą: „Precz z Bogiem, precz z Chrystusem, precz z Kościołem, precz z księżmi”. Taki jest już ten przewrotny świat. Na szczęście Herodowie, fałszywi reformatorzy świata i Kościoła, przemijają, a Kościół trwa. Na szczęście są tacy wśród ludzi, którzy Boga słuchają i wielbią za wielkie rzeczy, które czyni dla nas. Na czele tych ludzi widzimy Maryję i Jej Oblubieńca św. Józefa, którzy jako pierwsi witali Jezusa. A potem do powitania zostali wezwani przez anioła pasterze. Wsłuchajmy się jeszcze raz w to betlejemskie orędzie anielskie, zapraszające pasterzy do Jezusa.

3. Betlejemskie orędzie aniołów

„Anioł rzekł do nich «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś

w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan»" (Łk 2, 10-11). W tych słowach była prośba o oddalenie strachu i wezwanie do radości. Dla nas także taki jest sens i cel tych świąt, aby pozbyć się lęku, aby przestać się bać. Być może, że mamy powody do lęku. Od niemal roku trwa pandemia. Prześladuje nas niewidzialny, mikroskopijny wróg – koronawirus, który zabiera nam ludzi z tego świata. Moi drodzy, ten świat i ludzie na nim żyjący, w każdym czasie, nawet wtedy, gdy są katastrofy, gdy jest pandemia, gdy zło urasta do niebotycznych granic, ten świat jest zawsze w dłoniach Boga. To Boże betlejemskie Niemowlę, ten Jezus wiszący i umierający na krzyżu jest zwycięzcą i do Niego należy ostatnie słowo. Jezus zmartwychwstał i pokonał wszelki lęk i wszelkie zło. Jest zwycięzcą śmierci, piekła i szatana. Dziś ma najwięcej wyznawców na ziemi.

„I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie" (Łk 2,14). Te słowa to jakby pierwsza, anielska kolęda, głosząca prawdę, że pokój przychodzi do serca tych, którzy oddają na ziemi chwałę Bogu. Nie wstydźmy się Bogu oddawać czci. Oddajmy tę cześć nie tylko na modlitwie, nie tylko w śpiewaniu kolęd, nie tylko w prawdziwych, życzliwych słowach, ale także w czynach miłości, w czynach pomnażających dobro. W głoszeniu chwały Boga jest nasza wielkość, a nie małość – jak mówią ludzie opętani przez złego ducha. Moi drodzy, odnajdźmy na nowo wśród nas na ziemi Jezusa. On jest na pewno w Kościele, zawierzmy Mu siebie i najbliższych, na nowo zaufajmy Mu i pokochajmy Go i jak najczęściej powtarzajmy „Jezu, ufam Tobie".

Zakończenie

Panie Jezu Chryste, nasz Bracie, Przyjacielu i Zbawicielu, dziękujemy Ci w tę dzisiejszą noc za tamtą betlejemską noc, dziękujemy za to, że do nas przyszedłeś, że przyniosłeś nam

prawdę, nadzieję, pokój i miłość. Dziękujemy Ci, że umarłeś za nas, grzeszników. Dziękujemy Ci, że zostałeś z nami, tu na ziemi, że Cię odnajdujemy w Eucharystii, podczas której nas karmisz swoim słowem, swoją mądrością i wzmacniasz nas pokarmem eucharystycznym, Twoim świętym ciałem. Przepraszamy Cię za to, że i dzisiaj niektórzy Cię odrzucają, nie przyjmują Twojej prawdy i miłości, że niektórzy chcą, abyś zamilkł, aby o Tobie głośno nie mówiono. Pokornie prosimy przy Twoim żłóbku, przy Twoim ołtarzu, prosimy z pokorą, wiarą i nadzieją: ukaż się dzisiejszemu światu, by ten świat na nowo Cię przyjął, by rozpoznał w Tobie swego Zbawiciela.

Pasterze betlejemscy z hołdem u narodzonego Jezusa

Świdnica, 25 grudnia 2020 r.

Msza św. o świcie z udziałem sióstr zakonnych
w uroczystość Bożego Narodzenia
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Na świętowanie uroczystości Narodzenia Pana Jezusa posiadamy w liturgii trzy formularze mszalne i trzy odpowiadające im zestawy czytań biblijnych. Podczas Mszy św. odprawianej w noc Bożego Narodzenia czytaliśmy Ewangelię według św. Łukasza o czasowo przestrzennych okolicznościach narodzenia Pana Jezusa. Była mowa o spisie ludności, o braku miejsca w Betlejem na nocleg dla Maryi i Józefa i o narodzeniu Jezusa. We Mszy św. w dzień Bożego Narodzenia o świcie słuchamy fragmentu Ewangelii także z zapisu św. Łukasza. Jest w nim mowa o pokłonie pasterzy, o Maryi i Józefie. Natomiast podczas Mszy św. w ciągu dnia będzie czytany prolog Ewangelii św. Jana, w którym prezentacja Bożego Narodzenia koncentruje się wokół słów: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między

nami" (J 1,14a). Pochylmy się nad odczytanym fragmentem Ewangelii. Zwróćmy uwagę na postawę Maryi i Józefa, na postawę pasterzy betlejemskich i na przesłanie tych osób dla nas.

1. Maryja z Józefem w scenie narodzenia Jezusa

W miejscu narodzin Jezusa jest obecna matka dzieciątka Maryja i Jej oblubieniec św. Józef. Maryja porodziła Jezusa w trudnych warunkach. To nie stało się w domu mieszkalnym, ale w jakiejś grocie pasterskiej. Tę niewiastę w stanie błogosławionym nie chciano nigdzie przyjąć na nocleg. Trzeba było rodzić dziecię w prozaicznych, może nawet dramatycznych warunkach, a więc nie w pieleszach, nie w pałacu wysłanym dywanami, ale na sianie w stajni, wśród zwierząt. O tej Matce dziś śpiewamy: „A u żłóbka Matka Święta czuwa sama uśmiechnięta nad Dzieciątka snem". Wierzymy, że była uśmiechnięta i pełna Bożej radości, mimo że została odepchnięta przez wszystkich, mimo, że wypadło Jej rodzić Syna Bożego wśród zwierząt w ubogiej stajni. Żadna matka świata nie cieszyła się z narodzin swego dziecka tak jak Ona. Otaczamy wielką wdzięcznością także św. Józefa, który był przy Maryi, który „pierwszy Boże Dziecię czcił". O Maryi Ewangelista napisał: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19). Dała nam przykład zaufania do Pana Boga, przykład cichego, spokojnego wypełniania woli Bożej. Obok Maryi i Niemowlęcia pasterze ujrzeli Józefa. Oblubieniec Maryi, który stał się opiekunem Pana Jezusa, był człowiekiem milczenia. Jak wiemy z innych ewangelicznych wzmianek o nim, był mężem sprawiedliwym, który potrafił na prośbę Pana Boga zmienić swoje życiowe plany. Dał nam przykład posłuszeństwa wobec zadań stawianych przez Boga.

2. Pasterze przy narodzonym Jezusie

„Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili między sobą: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam

zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». Udali się pośpiesznie i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę (...) A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to zostało przedtem powiedziane" (Łk 2,15-16.20).

Zauważmy, że pasterze byli pierwszymi, ziemskimi zwiastunami narodzenia Mesjasza w Betlejem. Jako pierwsi z ludzi, oprócz Maryi i Józefa, wysławiali na ziemi Wcielonego Boga.

Zakończenie

Drogie siostry, bądźmy naśladowcami pasterzy i w postawie wdzięczności i radości wychwalajmy naszego Pana, wspominając Jego ziemskie narodzenie. Dzisiaj nasze świątynie, szczególnie podczas spotkań eucharystycznych są miejscem wielbienia Chrystusa wśród nas. Trwajmy w postawie uwielbienia, wdzięczności i radości. Cieszmy się i radujmy, bo „Dziecię nam się narodziło i Syn został nam dany" (Iz 9,5a).

Przesłanie Świąt Bożego Narodzenia w roku 2020

Świdnica, 25 grudnia 2020 r.

Msza św. w dzień uroczystości Bożego Narodzenia
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, zanim podejmiemy refleksję nad Bożym słowem, szczególnie nad odczytaną Ewangelią, pomyślmy, w jakich warunkach świętujemy w tym roku uroczystość Narodzenia Pańskiego i spróbujmy się zastanowić, jakie przesłanie niosą światu i nam te świąteczne dni?

1. Święta Bożego Narodzenia w roku 2020

Rok Pański 2020, który powoli dobiega końca, zapisze się w historii świata, Europy i Polski jako rok pandemii, jako rok walki z niewidzialnym wrogiem o mikroskopijnej wielkości. Wiemy, że ten niewidzialny wróg naszego życia pokonał wielu. Każdy naród z powodu tego wirusa utracił wiele swoich synów i córek. Mamy świadomość, że świętowanie Bożego Narodzenia w roku pandemii jest związane z uciążliwymi restrykcjami i ograniczeniami. Wiele osób nie dotarło tam, gdzie chcieli być na te Święta. Jednakże święta Bożego Narodzenia są szansą, abyśmy nabrali nadziei na wyjście z tej trudnej sytuacji, w jakiej jesteśmy. Wielu pokłada nadzieję w ludziach nauki, w świecie lekarzy i medyków. Od wielu miesięcy trwa praca nad szczepionką i skutecznymi lekami. Jednakże jako ludzie wierzący jesteśmy przekonani, że świat jest w dłoniach Pana Boga. On działa przez ludzi, może nawet przez niewierzących. Maryja podczas zwiastowania usłyszała słowa: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37). Pamiętając o tym, przyjmijmy na nowo prawdę o Bożym Narodzeniu, które jest także niesłychanie ważnym wydarzeniem dla naszego pokolenia. Jezus narodził się dla nas wszystkich.

2. Biblijna prawda o Bożym Narodzeniu wedle św. Jana Ewangelisty

Moi drodzy, podczas Mszy św. sprawowanej w noc Bożego Narodzenia, wysłuchaliśmy Ewangelii o narodzeniu Jezusa w zapisie ewangelisty Łukasza. Był to barwny opis narodzenia Jezusa w Betlejem ze wskazaniem na towarzyszące okoliczności czasowo– przestrzenne. Podczas dnia uroczystości Narodzenia Pańskiego czytamy Ewangelię zapisaną przez św. Jana, który przyjście na świat Chrystusa wyraził w zdaniu: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14a). W Ewangelii tej jest też wzmianka o tym, że Jezus nie znalazł miejsca u tych, do których przyszedł. „(Słowo) przyszło do swojej własności,

a swoi Go nie przyjęli" (J 1,11). Była to zapowiedź, że Jezus będzie w przyszłości przez niektórych odrzucany. Tak też się stało już podczas Jego ziemskiego życia. Wkrótce po narodzeniu, rodzice, pouczeni przez anioła, podjęli ucieczkę do Egiptu, przed zbrodniczym Herodem. Podczas publicznej działalności Jezus był wielokrotnie i na różne sposoby atakowany. Wiele razy próbowano Go podchwycić na jakimś słowie, aby Go ośmieszyć i znieważyć. Zarzucano Mu, że ucztuje z grzesznikami, że nie zachowuje szabatu. Gdy Jezus nie przystał na propozycje faryzeuszy i uczonych w Piśmie i trwał wiernie przy swojej nauce, został w końcu osądzony i stracony na drzewie krzyża. To Jego odrzucenie przeniesiono potem na Jego uczniów. Jezus zresztą im zapowiedział: „Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia" (Mt 10, 22). Zapowiedź Jezusa spełniła się. Jego uczniowie byli niejednokrotnie prześladowani w historii, o czym świadczy tak wielka liczba męczenników w dziejach Kościoła. Ów proces odrzucania Jezusa i prześladowań Jego uczniów nasilił się w czasach nowożytnych i trwa do dziś. Nasilenie walki z Bogiem i Kościołem nastąpiło w XVIII wieku, w czasach rewolucji francuskiej. Dziś przeżywamy kolejne wydanie walki z Bogiem i Kościołem. W krajach ongiś chrześcijańskich pojawiła się agresja na życie nienarodzonych, agresja na tradycyjne małżeństwo i rodzinę. Wszystkie te patologiczne zjawiska są konsekwencją odwrócenia się od Jezusa. Świat odrzucając Chrystusa, skazuje się na porażkę, na cierpienie, na chaos. Świat bez Boga nie ma przyszłości. Papież Benedykt tak często nam powtarzał: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość".

3. Wracajmy do Jezusa, źródła prawdy i miłości

Święta Bożego Narodzenia powinny uświadomić światu, zwłaszcza narodom Europy, co zawdzięczają ludzie i cała ludzka historia przyjściu Chrystusa na świat. Jest wielka potrzeba, by chrześcijanie zastanowili się, jak można zatrzymać procesy laicyzacyjne dzisiejszych narodów i na jakich zasadach można budować lepszy, bardziej ludzki świat. Trzeba pamiętać,

że kulturę europejską zbudowali chrześcijanie. Szkolnictwo, szpitalnictwo, sądownictwo, domy opieki społecznej i wiele innych instytucji społecznych narodziło się w Europie w przestrzeni chrześcijaństwa. Tyle dzieł sztuki, owocu ludzkiego twórczego ducha w sektorze malarstwa, muzyki, rzeźby, poezji, architektury i innych dziedzin ludzkiej kultury wyrosło z gleby objawienia chrześcijańskiego. Jakże ważnym czynnikiem we wszystkich dziedzinach kultury, także w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym, jest respekt dla etycznych wartości chrześcijańskich. Jeżeli z tych sektorów wyeliminuje się etykę, moralność chrześcijańską, to może to doprowadzić do dekadencji życia rodzinnego, społecznego, narodowego i międzynarodowego. Wiemy dobrze z historii, jakie były konsekwencje ideologii totalitarnych, pozbawionych religijnych – przede wszystkim chrześcijańskich, zasad moralnych. Święta Bożego Narodzenia mają nam m. in. przypomnieć, jak ważne jest chrześcijaństwo, w którym jest ciągle obecny Jezus Chrystus, działający przez Ducha Świętego w swoim Kościele. Zło i różne nieszczęścia przychodzą nie wtedy, gdy się zachowuje wskazania, które zostawił nam Chrystus, ale wówczas, gdy się ich nie przestrzega.

Dlatego martwią nas dzisiejsze wezwania ulicy i niektórych mediów do eliminacji z życia publicznego religii chrześcijańskiej i marginalizowania posłannictwa Kościoła. Niepokoi nas agresja na życie ludzkie, zwłaszcza to bezbronne, znajdujące się w okresie prenatalnym i starczym. Martwi nas spotęgowana agresja na chrześcijański model małżeństwa i rodziny. Martwi nas forsowanie bezbożnych ideologii i zarażanie nią kultury, nauki, sztuki, polityki, edukacji, sądownictwa i innych instytucji społecznych. Będziemy się modlić w dni świętowania narodzin Jezusa, abyśmy pozostali wierni naszemu Zbawicielowi, abyśmy budowali życie osobiste, rodzinne, narodowe i międzynarodowe na zasadach Dekalogu i Ewangelii. Panie Jezu, nasz Zbawicielu, przymnóż nam wiary, nadziei i miłości, abyśmy Twoimi mocami odrzucili dzisiejsze zagrożenia i budowali z Tobą lepszy świat w sobie i wokół nas.

Zakończenie

Drodzy bracia siostry, Jezus narodził się dla nas. Módlmy się za tych, którzy Go dziś odrzucają, aby Go przyjęli, aby w Niego uwierzyli, aby Go pokochali i słuchali. Módlmy się, aby na Jego Ewangelii budowano nową Polskę, nową Europę i nowy świat. Błagajmy Pana o jedność w naszych rodzinach, o jedność w naszym narodzie, o ustanie drapieżnych sporów, o zmniejszenie się napięcia między partiami politycznymi, o przekonanie, że jedność można owocnie budować na sprawdzonych wartościach katolickich i narodowych, przede wszystkim na prawdzie, sprawiedliwości i miłości. Módlmy się także za dzisiejszych chrześcijan i za nas samych, abyśmy świadcząc o Chrystusie, przybliżali Go światu, by świat przez nas Go rozpoznał i pokochał.

Radość z narodzin Jezusa przesłonięta męczeństwem św. Szczepana

Świdnica, 26 grudnia 2020 r.

Msza św. w święto św. Szczepana
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W pierwszy dzień po uroczystości Narodzenia Pana Jezusa zatrzymujemy się przed św. Szczepanem, pierwszym męczennikiem. Został on przez wrogów Jezusa ukamienowany rok po Jego śmierci krzyżowej, zmartwychwstaniu i odejściu do nieba. Jest pierwszym męczennikiem Kościoła na liście męczenników, która ciągle się wydłuża. Jako pierwszy zaświadczył swoją śmiercią jak ważny był Pan Jezus, że za Niego oddaje się życie.

1. Prezentacja św. Szczepana, pierwszego męczennika Kościoła

Szczepan był wybrany przez Apostołów na diakona. W kościele apostolskim było ustanowionych siedmiu diakonów, wśród których wyróżniał się swoją pobożnością właśnie diakon Szczepan. Św. Łukasz, autor Dziejów Apostolskich, napisał o nim, że był „pełen łaski i mocy, działał cuda i znaki wielkie wśród ludu (Dz 6,8).

Jest podobieństwo między Szczepanem a Panem Jezusem. Chrystus został ukrzyżowany za miastem, na Golgocie, także Szczepana ukamienowano za miastem. Pan Jezus przebaczył tym, którzy Go przybijali do krzyża i modlił się do Ojca: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23, 34). Szczepan prawie dosłownie powtórzył te słowa przy swojej śmierci: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!" (Dz 7,60). Wszystko przebaczył swoim oprawcom i gdy umierał powiedział słowa: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego" (Dz 7,59).

To wydarzenie mówi nam, że Pan Jezus jest źródłem mocy dla nas, bo jeśli wierzymy i Jezusa kochamy, to jesteśmy właśnie beneficjentami, czyli odbiorcami Jego Ducha Świętego. Jesteśmy lepsi, potrafimy przebaczyć, potrafimy ustąpić, potrafimy po prostu być lepszymi, gorliwszymi w modlitwie, w służeniu, pomaganiu drugim dzięki mocy Jezusa. Ci ludzie, którzy dobrze Mszę św. przeżywają z Jezusem, otwierają się na Jego dary, które na świat przyniósł. Potrafią być inni niż ci, którzy religię traktują tylko tak sobie lekko, marginalnie, jako dodatek do życia. Natomiast ci, którzy pielęgnują więzi z Chrystusem, mają moc, by żyć w prawdzie, spełniać czyny miłości, być po prostu człowiekiem, który służy, który pomaga. Pan Jezus jest nie tylko źródłem mocy, by być dobrym, szlachetnym człowiekiem, ale jest znakiem sprzeciwu dla tych, którzy walczą z Nim i którzy walczą z Jego dziełem, które ustanowił, czyli z Kościołem. To, że walczyli i walczą z Jezusem, to wiemy. Wydali na Niego niesprawiedliwy wyrok i Go ukrzyżowali. Bluźnili, jak wisiał na krzyżu. Ta nienawiść do Jezusa przeszła na jego uczniów.

2. Los Chrystusa losem Kościoła

W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy słowa Pana Jezusa, odnoszące się do Jego uczniów, a więc i do nas: „Miejcie się na baczności przed ludźmi! Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was prowadzić z mego powodu, na świadectwo im i poganom. Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was (...) Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony" (Mt 10,17-20.22). Te słowa Pana Jezusa wypełniają się w historii Kościoła i dzisiaj się także spełniają. Kościół posiada ogrom męczenników. Ich lista jest długa i ciągle się wydłuża.

Nasz naród też dopisał nazwiska na tej liście. Przypomnijmy świętego Wojciecha na początku naszej narodowej historii, świętego Stanisława biskupa krakowskiego, który został zamordowany przez króla Bolesława Śmiałego. Wspomnijmy św. Andrzeja Bobolę, męczennika za jedność Kościoła w XVII wieku. Wspomnijmy męczennika naszych czasów – bł. księdza Jerzego Popiełuszkę, który został uprowadzony i okrutnie zamordowany przez oficerów Służby Bezpieczeństwa, 19 października 1984 roku. Mimo tego, że go przestrzegano i czyniono mu różne pogróżki, on nie przestał głosić prawdy i za to poniósł śmierć męczeńską. Mógł ocalić swoje życie, gdyby przestał głosić prawdę i upominać się o ludzi skrzywdzonych. Nie zdradził Chrystusa i Kościoła. Wierność Chrystusowi, wierność prawdzie była dla niego ważniejsza niż życie.

3. Nasze świadectwo o Chrystusie

Moi drodzy, żyjemy w czasach względnego spokoju. Nie toczą się u nas wojny militarne. Owszem, w wielu krajach świata trwają prześladowania chrześcijan. Mają one miejsce

zwłaszcza w krajach islamskich. Tam chrześcijanie są zabijani lub wypędzani. Patrząc na Ziemię Świętą, widzimy, że to tam giną chrześcijanie. W Afryce północnej jest wyliczone, że co kilka minut ginie 1 chrześcijanin za wiarę. W niektórych krajach ze względu na bezpieczeństwo odwołano pasterkę dlatego, żeby nie było napadu, bo islamiści wykorzystują takie okazje, gdzie ludzie gromadzą się, żeby było łatwiej ich zniszczyć. Dopiero w ciągu dnia były tam Msze św. W Iraku na przykład, czy w Syrii wojna dalej się toczy, i giną tam chrześcijanie. Dzisiaj jest ich jedna dziesiąta z tej liczby, która była 10 lat temu, kiedy jeszcze nie było wojny. Islamiści chcą, by ci, co wierzą w Chrystusa, wyparli się Go, albo jeśli stawiają opór to zostają zabici. To nie są bajki, to są fakty, które się dzieją na naszych oczach i one świadczą o tym, że będąc chrześcijaninem, należy dawać świadectwo.

My żyjemy w kraju, gdzie możemy się publicznie modlić i wyznawać publicznie swoją wiarę. Wprawdzie trwają różne spory i znieważa się znaki święte, ale nie ma takich krwawych prześladowań, jak w niektórych krajach świata.

Niektórzy są wezwani do dawania świadectwa czasem bardzo trudnego, i o nich mówimy, że są to męczennicy. To, że dzisiaj nie męczą, nie zamykają, to nie znaczy, że mamy tak na luzie żyć. Mamy być świadkami i pokazywać, kim jesteśmy, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że jesteśmy uczniami Pana Jezusa. Trzymamy się prawdy, staramy się przebaczać i kształtować życie osobiste, rodzinne, społeczne, publiczne na Ewangelii. To jest też bardzo ważne świadczenie o Chrystusie.

4. Duchowe i materialne wsparcie dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Takie świadectwo o wartości dzieła Pana Jezusa, Jego nauki, Jego Ewangelii, Jego dzieła zbawczego składa KUL – Katolicki Uniwersytet Lubelski. Dzisiaj mamy już więcej wydziałów teologicznych, bo jest ich 13 w Polsce. Są nawet na świeckich uniwersytetach, jak na przykład w Katowicach,

w Poznaniu, w Szczecinie, w Toruniu, w Olsztynie. KUL jest jednak najważniejszy, jest on najstarszy. Dalej mamy UKSW czyli Uniwersytet Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, który był najpierw Akademią Teologii Katolickiej i mamy też w Krakowie Uniwersytet Papieski, o który wystarał się u Benedykta XVI kard. Dziwisz, to Papieski Uniwersytet Jana Pawła II. W tej trójce KUL jest ciągle najmocniejszy naukowo, bo ma najbardziej rozwiniętą strukturę uniwersytetu i miał wielkie zasługi w czasach komunistycznych. W latach 1970 do 76 mówiono, że „od Berlina do Seulu filozofia, teologia tylko w KUL-u". Jest on gwiazdą, która pilnuje myśli chrześcijańskiej i która zajmuje się refleksją teologiczną nad Bożym objawieniem, nad dziełem Pana Jezusa w sposób naukowy.

Ksiądz prymas Wyszyński, na którego beatyfikację oczekujemy, za życia każdego roku przyjeżdżał na uroczystość inauguracji roku akademickiego. Przyjeżdżał czasem kardynał Karol Wojtyła, ale zawsze był prymas i jego słowo było najważniejsze.

Dzisiaj modlimy się za KUL, składamy ofiary, bo to jest instytucja, która jest świadkiem Jezusa, i składa świadectwo, kim On jest dla ludzkości w sposób naukowy. Dzisiaj modlimy się, żebyśmy byli świadkami Jezusa Chrystusa. Wiara w Jezusa, przyjaźń z Nim nie tylko jest naszym przywilejem, ale także zobowiązaniem, które niekiedy jest bardzo trudne, bo nas nienawidzą. Opluwają tych, którzy świadczą o tym, jak ważna w życiu jest Ewangelia. Dzisiaj jest to widoczne także naszym kraju, a opluwani są zwłaszcza duchowni za to, że są tacy odważni w głoszeniu Ewangelii.

Zakończenie

Zabierzemy dziś z Kościoła taką myśl, że nasza radość z Bożego Narodzenia niesie także zobowiązanie, byśmy byli świadkami tego Nowonarodzonego Jezusa przez naszą wiarę, naszą religijność i nasze życie w prawości i miłości.

Światło na oświecenie pogan

Świdnica, 27 grudnia 2020 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w Niedzielę Świętej Rodziny
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Drogi księże Grzegorzu; czcigodne siostry, przyjmijmy pouczenie z ewangelicznej sceny ofiarowania Jezusa. Popatrzmy, jak ważna jest rodzina i jak bardzo trzeba ją wspomagać, aby była domowym Kościołem, aby była kolebką życia i szkołą dobrego wychowania.

1. Jezus światłem na oświecenie pogan

W Niedzielę Świętej Rodziny spoglądamy na ofiarowanie Bogu Dzieciątka Jezus w świątyni jerozolimskiej. Było to czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa. Widzimy, że Maryja z Józefem przestrzegali zarówno prawa świeckiego (przybycie do Betlejem na zarządzony spis ludności), jak i religijnego (ofiarowanie małego Jezusa). Św. Łukasz opowiada o dwóch osobach w podeszłym wieku, o Symeonie i prorokini Annie, którzy natchnieni przez Ducha Świętego przybyli do świątyni na spotkanie z narodzonym Mesjaszem. Symeon nazwał małego Jezusa „światłem na oświecenie pogan" i chwałą ludu Izraela. Jezus nawiązał do tych słów w czasie swojej publicznej działalności. Sam nazwał się światłością świata: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia" (J 8,12). Idąc za Jezusem, mamy światło życia.

2. Jezus jako znak sprzeciwu i powód do chwały

Starzec Symeon zapowiedział także, że Dziecię Jezus stanie się dla jednych powodem upadku, a dla drugich – do chwały i że będzie dla wielu znakiem sprzeciwu. Maryi zaś przepowiedział

cierpienie. Wiemy, że słowa te wypełniły się podczas publicznej działalności Chrystusa a także, że wypełniają się one w każdym pokoleniu chrześcijan. Dzisiaj też nie brakuje na ziemi tych, dla których Jezus staje się znakiem sprzeciwu i powodem upadku, ale są i tacy, którzy dzięki Jezusowi zmieniają swoje życie i czynią go darem dla drugich. Święta Rodzina nawiedzająca świątynię schroniła się przed Herodem w Egipcie, a po jego śmierci, zamieszkała w Nazarecie, gdzie Dziecię rosło „i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim" (Łk 2,40).

3. Święta Rodzina Nazaretańska wzorem dla naszych rodzin

Kontemplując życie Świętej Rodziny, Kościół przypomina nam, że mamy w Niej wzór dla naszych dzisiejszych rodzin. Od wielu już lat rodzina, zwłaszcza w Europie, znajduje się w głębokim kryzysie religijnym i moralnym. Zagrożona jest przede wszystkim przez aborcję, agresję przeciw życiu, antykoncepcję, rozwody, konsumpcję, a także przez eliminację z wychowania wartości moralnych, religijnych i patriotycznych. To zagrożenie przybiera dzisiaj formę strukturalną w propagowaniu ideologii „gender" i w promocji działalności LGBT. Wszyscy możemy wiele uczynić, by wzmocnić kondycję naszych rodzin, poczynając od modlitwy, a kończąc na wspieraniu wszelkich inicjatyw prorodzinnych.

Zakończenie

Dzisiaj, gdy stajemy wobec Świętej Rodziny z Nazaretu, nie tylko się módlmy o świętość dzisiejszych rodzin, ale także Panu Bogu podziękujmy za wiano, które wynieśliśmy z naszych rodzinnych domów. Jest to z pewnością za wiano wiary, dobrych obyczajów i życiowych zasad. Dla zmarłych rodziców wypraszajmy radość wieczną, a dla żyjącego rodzeństwa Boże błogosławieństwo w wypełnianiu ich życiowego powołania.

Małżeństwo i rodzina dzisiaj: kondycja, zagrożenia, wyzwania

Wrocław, 27 grudnia 2020 r.

Msza św. odpustowa w Niedzielę Świętej Rodziny
Kościół pw. Świętej Rodziny

Wstęp

Drogi księże Piotrze, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej pw. Świętej Rodziny;

Czcigodni księża tu obecni; Drogie Siostry zakonne;

Czcigodni i drodzy małżonkowie i rodzice; bracia i siostry w Chrystusie,

Dzisiejsza homilia odpustowa nosi tytuł: „Małżeństwo i rodzina dzisiaj: kondycja, zagrożenia, wyzwania". Wątki te rozważymy w kontekście wysłuchanego słowa Bożego.

1. Kondycja religijno-moralna dzisiejszej polskiej rodziny

a) Zjawiska pozytywne

Na początku przypomnijmy, że małżeństwo i rodzina jest podstawową komórką życia społecznego, ustanowioną na początku przez Boga. Małżeństwo z ustanowienia Bożego jest związkiem jednego mężczyzny z jedną kobietą. Przypomnijmy także, że rodzina polska w dziejach naszego narodu była ostoją katolickości i polskości. To właśnie w rodzinie w okresie niewoli, okupacji wojennej, a potem w czasie reżimu komunistycznego były pielęgnowane tradycje religijne i narodowe. Dzięki heroicznemu wysiłkowi naszych matek, ojców i dzieci, rodzina potrafiła obronić się przed indoktrynacją ideologiczną zaborców, okupantów i narodowych wrogów.

Cieszy nas to, że i dzisiaj widzimy coraz więcej małżeństw i rodzin zaangażowanych w życie religijne, zawiązujących

różne stowarzyszenia o charakterze modlitewno-apostolskim na czele z ruchami obrony życia. Pomimo wielu negatywnych zjawisk, badania socjologiczne wykazują, że wielu ludzi stawia dziś rodzinę na czele podstawowych wartości społecznych i narodowych. Mądrzy ludzie dobrze wiedzą, że dobra rodzina zapewnia poczucie pokoju i szczęścia i stanowi najlepsze miejsce do przygotowania ludzi młodych do założenia ich własnych rodzin i do życia w społeczeństwie.

b) Zjawiska negatywne

W ostatnich latach na fali zmian ustrojowych rodzina w Polsce przeszła znaczące przeobrażenia. Przede wszystkim nastąpiło większe otwarcie się polskiej rodziny na styl życia nowoczesnych społeczeństw zachodnich, w których niestety rodzina przeżywa głęboki kryzys. Zachodni wiatr wolności przyniósł polskiej rodzinie liczne zagrożenia, przede wszystkim w postaci relatywizmu moralnego, wychowania bezstresowego, nastawienia na mienie, a nie na bycie, na konsumpcję i wygodnictwo, na branie, a nie na dawanie. Wyraźnie osłabiły się w rodzinie mechanizmy obronne, znamionujące polską rodzinę w przeszłości. W związku z ciągle trudną sytuacją mieszkaniową zanika w wielu przypadkach pojęcie domu rodzinnego, tak ważne dla człowieka. Brak własnego domu, mieszkania wpływa hamująco na tworzenie zdrowych tradycji życia rodzinnego, a nierzadko stanowi powód konfliktów i przyczynia się do rozpadu rodziny. Także mogą nas martwić słabsze więzy sąsiedzkie i postępująca anonimowość życia, zwłaszcza w dużych aglomeracjach miejskich, co w chwilach trudności i kryzysów może prowadzić do osamotnienia, a nawet załamania się i rozpadu rodziny.

Innym bardzo niepokojącym zjawiskiem w sektorze życia rodzinnego są wyjazdy za granicę jednego z małżonków, a ostatnio także dorosłych dzieci. W wielu przypadkach staje się to przyczyną rozpadu rodziny, zawiązywania nowych, niesakramentalnych związków małżeńskich, dramatu dzieci, a w przypadku wyjazdu młodzieży, prowadzi to często do

wydziedziczenia z narodowej kultury i religijnych obyczajów, nie mówiąc już u utracie dla narodu ludzi wykształconych z twórczymi talentami. Nie wszyscy zdołają się w obcym kraju przebić w górę. Niekiedy pozostają sfrustrowani, gdy jako obcokrajowcy są traktowani jako obywatele drugiej kategorii.

Ciągle niepokojącym zjawiskiem ostatnich dziesiątków lat jest lęk przed większą ilością dzieci w rodzinach, co sprawia, że nie ma w naszym narodzie od ponad trzydziestu lat przyrostu naturalnego, czyli zastępowalności pokoleń. Nietrudno zauważyć, jak w dzisiejszym, tzw. nowoczesnym, społeczeństwie, w którym lansuje się wartości ekonomiczne, bywają bardziej wychwalane te osoby, którym powiodło się w życiu zawodowym, aniżeli te, które są wzorowymi matkami lub ojcami rodzin. Widać gołym okiem, jak środki społecznego przekazu, zwłaszcza lewicowe, lansują bardziej model człowieka sukcesu, biznesu, niż człowieka, który dba o właściwy klimat i poziom życia w rodzinie. W wielu prezentacjach medialnych ukazuje się raczej kariery zawodowe, natomiast przemilcza się często problem, jaką ceną zostały one okupione w życiu rodzinnym. Ponadto w różnych programach telewizyjnych promuje się wzory postępowania oparte na filozofii moralnego relatywizmu, permisywizmu i nihilizmu. Z opinii odpowiedzialnych psychologów i pedagogów wynika, że coraz częstsze akty agresji wśród dzieci i młodzieży, o których słyszymy, są dokonywane pod wpływem zachowań bohaterów filmów, które gloryfikują siłę i przemoc fizyczną.

c) Zagrożenia ideologiczne

Ciągle narastającym zagrożeniem jest szerzenie w mediach lewicowych ideologii „gender" i ugrupowań LGBT. Ideologia ta próbuje zastąpić płeć biologiczną płcią kulturową, promuje aborcję na żądanie, związki partnerskie jednopłciowe, adopcję dzieci przez pary homoseksualne. W ideologiach tych lansowany jest negatywny stosunek do życia i niski poziom szacunku

dla rodzicielstwa, co przejawia się w fakcie zabijania dzieci nienarodzonych i promowania rodzin z nielicznym potomstwem, albo w ogóle bez niego. Nagłaśniany bywa mit, jakoby rodziny wielodzietne wyzyskiwały państwo, bowiem potrzebują pomocy opieki społecznej. Próbuje utrwalać się przekonanie, że rodzina wielodzietna to rodzina biedna. Raz jeszcze podkreślmy, na co zwracał uwagę św. Jan Paweł II a wcześniej kard. Stefan Wyszyński, że rodziny wielodzietne kreują w gospodarce nowy „kapitał ludzki" do rozwoju przyszłości. Państwo jest więc o wiele większym beneficjentem rodzin wielodzietnych niż ich chlebodawcą. Trzeba bowiem pamiętać, że dzieci są zapleczem systemu emerytalnego i wymiany międzypokoleniowej. Zachodzi obawa, że obecne młode pokolenie nie będzie w stanie zapracować na renty i emerytury starszego pokolenia, swoich rodziców i dziadków. Jest więc nad czym się zastanawiać i jest o co się modlić.

2. Przesłanie Świętej Rodziny

Mówiąc o rodzinie, o jej dzisiejszej kondycji, musimy koniecznie popatrzeć na najważniejszą rodzinę w dziejach świata, jaką jest Święta Rodzina z Nazaretu. Rodzina ta pokazuje nam, jak rodzice i dzieci mogą jednoczyć się z Bogiem, jak mogą się uświęcać w szarej codzienności. Od Świętej Rodziny możemy czerpać wskazania do życia rodzinnego, w całej jego prostocie i świętości. Rodzina Nazaretańska jaśnieje przykładem wzajemnej miłości między rodzicami i dziećmi oraz małżonkami między sobą. Pokazuje nam mądrych rodziców, którzy w życiu rodzinnym przestrzegają wszystkich zasad i zobowiązań religijnych. Ewangelia dzisiejsza przywołuje nam wydarzenie w Świętej Rodzinie, które miało miejsce czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa. Rodzice w ten dzień przynieśli Jezusa do świątyni, by ofiarować Go Bogu. Wypełnili w ten sposób przepis prawa religijnego. Ewangelista zanotował jednak, co działo się dalej: „A gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta Nazaret. Dziecię

zaś rosło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim" (Łk 2,39-40). Jezus był poddany swoim rodzicom, to znaczy, że okazywał im posłuszeństwo. Jest przeto najlepszym przykładem dla każdego dziecka, jak odnosić się do rodziców. Maryja jest wzorem dla każdej matki, by w sercu, przed Bogiem, rozważać wszystkie sprawy, wydarzenia biegnącego życia.

Nawiązując do dzisiejszego pierwszego i drugiego czytania, przypomnijmy, że rodzina powinna być nie tylko kolebką nowego życia, ale także szkołą dobrego wychowania: wychowania w prawdzie, religijności i miłości. Gdy jest nam dziś przypomniany Abraham, wzór wiary i posłuszeństwa Bogu, chcemy zauważyć, że z gniazda rodzinnego powinno młode pokolenie wynosić wiano wiary i dobrych zasad myślenia, mówienia i postępowania.

Siła naszego narodu będzie zależeć przede wszystkim od duchowej kondycji polskiej rodziny. Zaglądnijmy przeto do naszych rodzin, w których dziś żyjemy. Od każdego z nas wiele zależy. Szczęście i klimat w rodzinie tworzą wszyscy jej członkowie. Każdy może mieć duży udział w tworzeniu rodzinnego szczęścia.

Sobór Watykański II przypomniał, że rodzina powinna być „Kościołem domowym", „małym Kościołem". Określił rodzinę mianem „głębokiej wspólnoty życia i miłości". Nazwał dom rodzinny szkołą życia chrześcijańskiego i „szkołą bogatszego człowieczeństwa". Niech te nazwania nam nie umykają. Pamiętajmy przy tym, że fundamentem życia w rodzinie, jak i fundamentem życia w narodzie i w społecznościach międzynarodowych, są wartości moralno-religijne. Dlatego zabiegajmy o nie usilnie. Troska o nie będzie troską o nasze szczęście, szczęście rodziców i dzieci.

Zakończenie

Jezusowi, który przyszedł do nas na świat poprzez rodzinę, Maryi, Jego Matce, Matce pięknej Miłości i św. Józefowi, Opie-

kunowi Kościoła domowego, polecajmy dziś ufnie wszystkie nasze rodziny, rodziny naszego kraju i rodziny wszystkich narodów świata.

Ofiarowanie Pańskie – Jezus po raz pierwszy w świątyni jerozolimskiej

Świdnica, 29 grudnia 2020 r.

Msza św. we wtorek; V Dzień po Bożym Narodzeniu
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

W okresie Bożego Narodzenia w ramach pierwszego czytania mamy przytaczane fragmenty Pierwszego Listu św. Jana Ewangelisty. List ten nawiązuje do wątków poruszanych w czwartej Ewangelii. Natomiast we fragmentach Ewangelii czytanej podczas liturgii w Oktawie Bożego Narodzenia są nam przypominane wydarzenia związane z narodzinami Pana Jezusa. Uwydatnijmy wątki liturgii słowa Piątego Dnia Oktawy Narodzenia Pańskiego

1. Zachowywanie przykazań znakiem autentycznej więzi z Chrystusem

„Po tym poznajemy, że znamy Jezusa, jeżeli zachowujemy Jego przykazania. Kto mówi: «Znam Go», a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy" (1 J 2,3-4)... Kto miłuje swego brata, ten trwa w światłości..." (1 J 2,10). Znajomość Jezusa jest równoznaczna z zachowaniem Jego przykazań, Jego nauki. Kto miłuje, znajduje się w światłości, kto nie miłuje, jest pogrążony w ciemności. Miłość i nienawiść, prawda i kłamstwo, życie i śmierć, światłość i ciemność to ulubione przeciwstawienia św. Jana Ewangelisty, umiłowanego ucznia Chrystusa.

2. Świątynia miejscem spotkania człowieka z Bogiem

„A żył w Jeruzalem człowiek imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekujący pociechy Izraela; a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, ze nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Z natchnienia Ducha przyszedł do świątyni" (Łk 2,25-27a). Ewangelia dziś czytana prowadzi nas do świątyni jerozolimskiej, gdzie czterdziestego dnia po narodzeniu przynoszą rodzice Jezusa. Widzimy więc Jezusa w świątyni, to znaczy w Kościele, w miejscu w którym się leczy i zbawia człowieka. Starzec Symeon wziął w objęcia małego Jezusa i wyznał, że jest On oczekiwanym światłem na oświecenie pogan. Do Maryi zaś skierował słowa: „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą, a Twoją duszę miecz przeniknie – aby na jaw wyszły zamysły serc wielu" (Łk 2,34-35). Wiemy, że to proroctwo się spełniło w życiu Jezusa i Maryi. Odnosi się także do czasu Kościoła i także się wypełnia w jego historii.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, starzec Symeon i prorokini Anna, którzy byli obecni w świątyni jerozolimskiej podczas ofiarowania małego Jezusa, byli ludźmi podeszłego wieku. W tej scenie należy widzieć promocję starszego pokolenia. Pan Bóg wszystkich miłuję i darzy pomocą. Szanujmy ludzi starszych i módlmy się, żeby byli szanowani przez młode pokolenie. Wypraszajmy też za przyczyną Świdnickiej Pani, Maryi – Uzdrowienie Chorych łaskę zdrowia duchowego i fizycznego dla naszych seniorów.

Przyjaciel Boga i człowieka – miłośnik filozofii i prawdy

Lublin, 30 grudnia 2020 r.

Msza św. pogrzebowa śp. ks. prof. zw. dra hab. Andrzeja Maryniarczyka
Kościół pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych

1. Z łona świata do łona wieczności

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,1-2). Drogi Księże Profesorze Andrzeju, wybraliśmy te słowa z Pisma Świętego, z Księgi Mądrości, aby nam się nie wydawało, że całkowicie znikłeś spośród nas, że zostałeś unicestwiony przez złowrogą pandemię Covid-19. Zakończyło się jedynie twoje życie biologiczne w ciele, a dusza sprawiedliwa jest w ręku Boga. Nasz Mistrz w filozofii, ojciec Mieczysław Albert Krąpiec, uczył nas, że człowiek, otrzymując istnienie od Boga, w swojej totalnej egzystencji przechodzi przez trzy łona: łono matki, łono świata i łono wieczności. W tym trzecim zostaje na zawsze. A więc jesteś, trwasz w pokoju, słyszymy jakby głos z twojej trumny: „non omnis moriar"– „nie cały umieram". Jest nam jednak żal, że już nastąpiło to przejście z łona świata do łona wieczności, gdyż tak dobrze nam było tutaj z tobą. Mieliśmy pewność, że jesteś, że upomnisz się o prawdę, że gdy pojawią się na widowni świata kłamcy czy złoczyńcy, staniesz za katedrą profesorską, czy przed mikrofonem Radia Maryja i powiesz, gdzie jest prawda, gdzie jest dobro, gdzie piękno. Bolejemy, że to już teraz wybija godzina rozstania się z tobą. Starożytni Grecy mawiali: „Ulubieńcy bogów umierają młodo". W Biblii zaś znajdujemy słowa: „Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pośpiesznie uszła spośród nieprawości" (Mdr 4,13-14). Księże Profesorze, wiemy, że to nie nasza decyzja, może i nie twoja, gdyż na

twoim naukowym warsztacie pozostało tyleż rozpoczętych, niedokończonych prac. Chylimy jednak w pokorze czoła przed wyrokiem Bożej Opatrzności. Pocieszenie znajdujemy w słowach Pana Jezusa, które przed chwilą słyszeliśmy: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Tak oto przychodzi Chrystus po swoich, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do łona wieczności. Wierzymy, że to Bóg w niepojętej dla nas logice swego działania, wybrał ten czas przyjścia po ciebie, tak jak kiedyś wybrał ci godzinę poczęcia i przyjścia na świat.

Drogi Księże Profesorze, drogi Przyjacielu, twoje ziemskie życie zawiera dla nas przesłanie, które chcemy rozpoznać, spoglądając na drogę twego życia. Spojrzymy na trzy ziemskie domy, które cię przygotowały do wejścia do Domu Ojca.

2. Ziemskie domy śp. ks. prof. Andrzeja Maryniarczyka

a) Dom pierwszy – dom rodzinny

Drogi Księże Profesorze, udajemy się wraz z tobą do pierwszego twego domu – domu rodzinnego w Witowie, do wioski położonej kilkanaście kilometrów od Zakopanego, miejscowości, która w roku 2006 obchodziła 400 lat swego istnienia. To tam 26 stycznia 1950 roku przyszedłeś na świat. Na chrzcie świętym otrzymałeś imię Andrzej. Tam spędziłeś pierwsze 13 lat życia. To była dla ciebie pierwsza ojczyzna, o której nigdy nie zapomniałeś. Tam w rodzinnym domu miał miejsce pierwszy, bardzo ważny etap twojej edukacji. Stamtąd, z domu rodzinnego, wyniosłeś cenne wiano w postaci dobrego wychowania. W Witowie uczęszczałeś do szkoły podstawowej, w domu rodzinnym i w kościele parafialnym wzrastałeś w pobożności. Pobyt stały w Witowie zakończył się w roku 1963. Jednakże do swojego rodzinnego Witowa powracałeś

przy każdej nadarzającej się okazji, szczególnie na święta i rodzinne uroczystości. Zabierałeś niekiedy swoich studentów na wakacyjne górskie wędrówki. Ta miłość do gór i do rodzinnego Witowa towarzyszyła ci przez całe twoje życie. Szczególnym znakiem pamięci i wdzięczności wobec domu rodzinnego i rodzinnej miejscowości było podjęcie się pracy redaktora książki o swojej rodzinnej miejscowości przygotowanej na świętowanie 400-lecia jej istnienia, które miało miejsce – jak już zostało wspomniane – w 2006 roku. Zamykając wątek rodzinnego domu, chcemy zauważyć, że ta mała twoja ojczyzna była zawsze obecna w twoim życiu naukowym, była jakby Archimedesowym punktem podparcia na całe twoje życie. Wyniosłeś z niej pobożność, pracowitość, wytrwałość, hart ducha i inne przymioty zdobiące twoją kapłańską i naukową osobowość. Bardzo się cieszymy, że dzisiaj, tutaj modlą się z nami przedstawiciele mieszkańców rodzinnego Witowa, że góralskimi melodiami ozdabiają tę świętą liturgię.

b) Dom drugi – Zgromadzenie Księży Salezjanów

Drugim wyróżniającym się domem twego życia była wspólnota zakonna Księży Salezjanów (SDB). Najpierw była to dwuletnia szkoła zawodowa, prowadzona przez Towarzystwo Salezjańskie w Oświęcimiu (1963-1965), a potem Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Konarskiego (1965-1970), które ukończyłeś uzyskaniem matury w roku 1970. Po egzaminach maturalnych, idąc za głosem powołania, udałeś się do Kopca koło Częstochowy, gdzie w nowicjacie salezjańskim zdobywałeś podstawową formację zakonną i gdzie złożyłeś pierwsze czasowe śluby zakonne. Następnie w latach 1970-1976 kontynuowałeś edukację w ramach studiów filozoficznych i teologicznych w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie. Pracę magisterską z katechetyki „Wartości katechetyczne systemu prewencyjnego św. Jana Bosko" przygotowałeś pod kierunkiem ks. dr hab. Mieczysława Majewskiego SDB, kierownika Katedry Katechetyki KUL

i twórcy koncepcji katechezy integralnej. Egzamin magisterski miał miejsce na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 27 maja 1976 roku. W tym samym roku przyjąłeś też święcenia kapłańskie. Mszę św. prymicyjną sprawowałeś 5 czerwca 1976 roku w Witowie, podczas której kazanie wygłosił ks. Bronisław Szymański SDB — pierwszy salezjanin podejmujący kapłańską posługę w kościele pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Witowie.

Drogi Księże Profesorze, obserwując twoją posługę naukowo-dydaktyczną na Uniwersytecie, wielu mogło zauważyć ów charyzmat Zgromadzenia Salezjańskiego wytyczony przez założyciela Zgromadzenia – św. Jana Bosko. W swojej posłudze naukowo-dydaktycznej byłeś nie tylko nauczycielem akademickim, ale prezentowałeś się jako wychowawca, zatroskany nie tylko o przekaz wiedzy i kształcenie intelektu, ale także o integralne kształtowanie osobowości studenta w kierunku dobrych wyborów moralnych i czynienia prawdy w miłości. Młodzież akademicka bardzo ceniła sobie taki styl posługi profesorskiej i cieszyła się tobą, była wdzięczna Bogu i tobie, że ma takiego mistrza.

c) Trzeci dom – Katolicki Uniwersytet Lubelski

Drogi nasz Przyjacielu, szczególnym domem twego życia był Uniwersytet – Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II w Lublinie. Najpierw były studia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej: w latach 1976-1979 – studia podstawowe zakończone absolutorium z filozofii a następnie studia doktoranckie uwieńczone doktoratem z filozofii w roku 1983 na postawie rozprawy pt. „Metoda separacji a metafizyka. Związek formowania pojęcia bytu z determinacją przedmiotu metafizyki". Promotorem rozprawy był o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec. 8 lat później, w roku 1991, na tym samym Wydziale przedłożyłeś rozprawę habilitacyjną pt.: „System metafizyki. Analiza «przedmiotowo-zbornego» poznania". Po habilitacji zostałeś zatrudniony na stanowisku adiunkta, w cztery lata później na

stanowisku profesora nadzwyczajnego KUL, zaś 27 kwietnia 2001 roku uzyskałeś tytuł i stanowisko profesora zwyczajnego. W latach 1996-2020 byłeś kierownikiem katedry metafizyki, którą odziedziczyłeś po o. prof. Krąpcu, po jego przejściu na emeryturę. W latach 1992-2001 kierowałeś Sekcją Filozofii Teoretycznej na Wydziale Filozofii KUL. W międzyczasie, dzięki uzyskanym stypendiom naukowym, mogłeś głębiej zapoznać się z trendami filozofii europejskiej i amerykańskiej (Monachium – 1984; Toronto – 1993; Leuven – 1997).

Największym twoim osiągnięciem w dziedzinie filozofii jest dziesięciotomowa Powszechna Encyklopedia Filozofii, ukazująca się w latach 2000-2009 oraz dwutomowa Encyklopedia Filozofii Polskiej, wydana w roku 2011. Jest to wiekopomne dzieło, na które polska filozofia i kultura czekała prawie 700 lat.

Drogi Księże Profesorze, proszę mnie zwolnić z prezentacji Twoich zainteresowań filozoficznych i Twoich osiągnięć badawczych. Słuchacze też mi wybaczą, że pominę prezentację Twoich otrzymanych odznaczeń, nagród i wyróżnień. Na szczęście te pominięte wątki są stosunkowo dobrze przedstawione w naszej przedmiotowej literaturze.

2. Charakterystyka posługi naukowo-dydaktycznej śp. ks. prof. Andrzeja Maryniarczyka

Drodzy bracia i siostry, jeśli mówimy, że kapłan jest sługą, to nazwa ta szczególnie przylega do osoby ks. prof. Andrzeja Maryniarczyka. Był kapłanem, który służył Bogu, Kościołowi, Zgromadzeniu Księży Salezjanów i przede wszystkim nauce – filozofii, służył prawdzie. Służył w swoim stylu, nie wchodząc w żadne układy polityczne czy inne, nie ulegając poprawności politycznej. Był prawdziwym arystokratą ducha i słowa. Nigdy, za żadną cenę, nie sprzedał prawdy, wszystkim sprawom nadawał właściwe imię. Przy swojej wielkości, potrafił być bardzo pokorny. Był pokorny wobec prawdy i rzeczywistości.

Drogi Księże Andrzeju, otrzymałeś niezwykły dar pracowitości i naukowej uczciwości. Bóg obdarzył Cię talentem

wyrażania trudnych prawd w sposób jasny i istotny. Byłeś dla studentów nie tylko kompetentnym wykładowcą, ale także byłeś świadkiem tej prawdy, którą głosiłeś. Brzydziłeś się kłamstwem, mataczeniem, krętactwem, manipulacją. Nie bawiłeś się w dyplomację. Prawda była Ci przewodniczką. Z pewnością kierowałeś się słowami Arystotelesa: „Amicus mihi Plato, sed magis amica veritas" („Przyjacielem moim jest Platon lecz większą przyjaciółką jest prawda"). Tę prawdę czerpałeś z dwóch głównych źródeł: z Księgi Objawienia i z mądrych ksiąg, które napisali ludzie kochający Boga i mądrość. Wśród nich na pierwszym miejscu był św. Tomasz z Akwinu. Pan Bóg obdarzył Cię talentem prawego myślenia, mówienia i działania. Mówiąc językiem św. Tomasza z Akwinu, Bóg obdarował cię: „recta ratio, recta locutio, recta actio" (prawym myśleniem, mówieniem i działaniem). Uprawiałeś filozofię mądrościową, nie zideologizowaną, ale opartą na obiektywnym doświadczeniu i na zdrowym rozsądku Nie dziwimy się, że lgnęli do Ciebie studenci, że tak chętnie gromadzili się na twoich wykładach, proseminariach i seminariach, i że mieli do Ciebie zaufanie i darzyli Cię sympatią i przyjaźnią.

Twoja praca dydaktyczna nie ograniczała się do Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Gdy ujawnił się Twój dydaktyczny talent, zapraszano Cię z wykładami do innych uczelni i środowisk naukowych, gdzie też zostawiłeś wiele dobra w ludzkich sercach i umysłach. Miłość do młodzieży nie była jedynym wyróżnikiem twojej posługi akademickiej. Miałeś także wielu przyjaciół w gronie znanych nauczycieli akademickich, a także w świecie ludzi nauki i kultury.

Byłeś przyjacielem Radia Maryja, Telewizji Trwam, Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, „Naszego Dziennika". Dziękujemy ci za ostatnie felietony z cyklu „Spróbuj pomyśleć", dziękujemy za branie udziału w „Rozmowach Niedokończonych" w Radiu Maryja i Telewizji Trwam. Dziękujemy za Twoje liczne wystąpienia na międzynarodowych i krajowych kongresach i sympozjach naukowych.

4. Słowo pożegnania

Drogi Przyjacielu, Księże Profesorze Andrzeju, oto wybija godzina pożegnania ciebie w tej salezjańskiej świątyni, także w tym mieście, gdzie pełniłeś przez tyleż lat misję profesorską. Przy Pańskim Ołtarzu, w tej świątyni Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, dziękujemy dziś Bogu za ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom przez ciebie. Tu także wypraszamy dla ciebie szaty zbawienia na wieczną ucztę Baranka. Dziękujemy za obronę naszego mistrza, o. prof. Mieczysława Alberta Krąpca, za obronę św. Jana Pawła II. Dziękujemy ci za troskę o właściwe uprawianie nauki i uniwersyteckiego kształcenia młodego pokolenia, za merytoryczne uwagi o Konstytucji, o nauce. Dziękujemy za demaskowanie mitów, utopii, ideologii ukrytych w dzisiejszych kierunkach filozoficznych, zwłaszcza w nowych odmianach filozofii marksistowskiej.

Żegnamy cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają cię biskupi i kapłani. Żegna cię twoja najbliższa rodzina, twoi górale z Podhala, żegna cię twoja wspólnota zakonna i akademicka na czele z dziekanem Wydziału Filozofii KUL. Żegnają cię twoi koledzy, uczniowie i przyjaciele. Niech aniołowie zawiodą Cię raju. Niech Cię zaprowadzą do świętego miasta, gdzie widnieje i zachwyca pełnia Prawdy, gdzie trwa wieczna Miłość, gdzie pełnia Prawdy i Miłości przechodzi w wieczne Piękno, które jest źródłem wiecznego szczęścia. Odnajdź tam swoich przyjaciół: twoich rodziców, o. prof. Krąpca i innych twoich bliskich, którzy cię poprzedzili do niebieskiej Ojczyny, przyjaciół, którzy kiedyś tu na ziemi rozjaśniali świat głoszeniem prawdy, ukazywaniem dobra i piękna. Spoczywaj w pokoju dobry kapłanie, przyjacielu Boga, człowieka, prawdy, dobra, piękna, przyjacielu mądrości. Dołącz do grona świętych mężów w niebie. Niech Maryja, którą miłowałeś na ziemskich drogach Twojego życia, teraz zaprowadzi Cię do Jezusa. Wierzymy, że swoim cichym cierpieniem spłaciłeś już dług swoich słabości i znajdziesz Boże miłosierdzie, któremu zawsze ufałeś. My się dziś wstawiamy

za Tobą przed Panem Bogiem jak tylko umiemy i potrafimy. Niech ci świeci na wieki Boże światło prawdy, dobra i piękna. Spoczywaj w pokoju wiecznym, przyjacielu Boga i ludzi.

Lekarz ziemski do Lekarza niebieskiego

Wrocław, 31 grudnia 2020 r.

Homilia podczas pogrzebu śp. dr Renaty Tuchendler
Kaplica cmentarna na cmentarzu przy ul. Grabiszyńskiej

Wstęp

W ostatnim dniu roku 2020 spotykamy się na ziemi cmentarnej pożegnać do wieczności, śp. Renatę Tuchendler, znakomitą lekarz na dolnośląskiej ziemi. Na początku tego szczególnego roku, konkretnie we środę, 29 stycznia, żegnaliśmy na tym cmentarzu do wieczności jej szlachetnego małżonka Janusza Tuchendlera, wybitnego urologa naszego wrocławskiego środowiska medycznego. Dzisiaj, jeszcze w tym samym pandemicznym roku żegnamy jego szlachetna małżonkę, śp. panią dr Renatę Tuchendler.

Serdecznie witam i pozdrawiam wszystkich przybyłych na to ostatnie ziemskie pożegnanie, a najbliższej rodzinie, trzech synom: Markowi, Tomaszowi i Pawłowi wraz z żonami i rodzinami składam w imieniu nas wszystkim słowa serdecznych kondolencji, solidarności w żalu i zapewnienia w modlitwie.

1. Refleksja nad Ewangelią

Wysłuchawszy Ewangelii z zapisu św. Jana Apostoła i Ewangelisty, zwróćmy uwagę na trzy wątki w niej zawarte.

a) Wątek domu

Jezus mówi do nas, „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele" (J 14,2a). Chrystus zapewniał nas, że jest dom Ojca, w którym są mieszkania dla mieszkańców ziemi, po zakończeniu ich ziemskiego życia. Tych mieszkań jest wiele. Wierzymy zatem, że w czasie pogrzebu, przekazujemy naszych przyjaciół nie w nicość, nie w pustkę, ale do domu stabilnego, trwałego w niebie.

b) Wątek przychodzenia Jezusa

„Idę przecież przygotować wam miejsce. a gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2b-3). Chrystus przed odejściem do nieba, oznajmił nam, że gdy przygotuje nam miejsce w niebie, przyjdzie po nas na ziemię, aby nas zaprowadzić do mieszkania w niebie, w którym pozostaniemy na zawsze.

c) Wątek mówiący, że Jezus jest jedynym i powszechnym Zbawicielem

„Ja jestem drogą i prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie" (J 14,6). W słowach tych Jezus wskazuje na siebie jako jedyną drogę do Ojca, że każdy przychodzi do wieczności, do Boga jedynie przez Niego. Nie ma zatem innych zbawicieli człowieka. Nie można zatem Jezusa zestawiać z innymi przywódcami religijnymi, np. z Buddą czy Mahometem. Jest jeden, jedyny i powszechny Zbawiciel człowieka i świata, który ma imię Jezus Chrystus.

2. Ważniejsze dane z biogramu śp. doktor Renaty Tuchendler

Śp. Renata Tuchendler, córka Anny i Kazimierza, urodziła się 7 czerwca 1955 roku we Wrocławiu, gdzie spędziła swoje

dzieciństwo, gdzie ukończyła szkołę podstawową oraz liceum ogólnokształcące, gdzie rozpoczęła studia na wydziale lekarskim Akademii Medycznej we Wrocławiu, które ukończyła w 1981 roku. Jako młoda lekarka pracowała początkowo w Szpitalu Miejskim w Kłodzku, a następnie przez około 30 lat w 4 Wojskowym Szpitalu Klinicznym z Poliklinika we Wrocławiu; początkowo na Oddziale Internistycznym, a następnie po uzyskaniu specjalizacji z chorób wewnętrznych, endokrynologii i medycyny nuklearnej oraz – po obronie doktoratu – w Oddziale Endokrynologicznym 4 WSK we Wrocławiu, który organizowała od podstaw i którym zarządzała aż do roku 2017. Po przejściu na emeryturę kontynuowała pracę w nowopowstałym oddziale endokrynologicznym w Szpitalu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji we Wrocławiu. W czasie swojej aktywności zawodowej wykształciła grono lekarzy specjalistów, którzy obecnie z powodzeniem pracują w różnych placówkach służby zdrowia. W okresie swojej pracy dała się poznać jako osoba koleżeńska, życzliwa dla współpracowników, a przede wszystkim dla pacjentów, którym nigdy nie odmawiała pomocy. W życiu prywatnym była troskliwą i kochającą żoną, zmarłego w tym roku w styczniu Janusza oraz matką trzech synów: Marka, Tomasza i Pawła oraz babcią kilku wnuków.

Została zapamiętana przez pacjentów, jako lekarka niezwykle życzliwa i zatroskana o chorego człowieka. Była też bardzo serdeczna i życzliwa dla osób duchownych, dla księży, dla sióstr zakonnych.

3. Słowo wdzięczności i pożegnania

Droga Pani Doktor Renato, żegnamy Cię na ziemi cmentarnej w ostatni dzień roku 2020, roku pandemii, w roku zmagań się ze złowrogim koronawirusem Covid-19. Chcemy Cię pożegnać do wieczności słowem „dziękujemy". Dziękujemy za posługę lekarską wobec chorych, dziękujemy za styl tej posługi. Droga Pani Doktor, dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, za tyle dobra, które rozdał ludziom przez Twoją posługę lekarską.

Niech aniołowie zawiodą Cię do raju... Chóry anielskie niechaj Cię podejmą i z Chrystusem Zmartwychwstałym miej radość wieczną.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie październikowe

Przyjaciel Boga i ludzi
Mikstat, 2 października 2020 r. 13
W prostocie i w pokorze budujmy wspólnotę małżeńską i rodzinną
Świdnica, 3 października 2020 r. 17
Wsparci pomocą Maryi na drogach niełatwej współczesności
Polanica-Zdrój, 3 października 2020 r. 21
Duch Święty źródłem świadectwa uczniów Chrystusa
Piława Górna, 4 października 2020 r. 29
Z pokorą i odwagą mówimy, modlimy się i działamy
Świdnica, 7 października 2020 r. 34
Maryjna droga modlitwy i służby w życiu bierzmowanych
Świdnica, 7 października 2020 r. 37
Bierzmowanie jako nowy początek
Pieszyce, 10 października 2020 r. 44
Jako wezwani na ucztę
Świdnica, 11 października 2020 r. 50
Duch Boży przemienia i uświęca człowieka
Świdnica, 12 października 2020 r. 55
Religijność zewnętrzna i wewnętrzna
Świdnica, 13 października 2020 r. 61
Zatroskani o poznanie Chrystusa i szczęście człowieka
Piekary, 18 października 2020 r. 63
Wdzięczność wobec Boga i ludzi
Lusina (parafia Piekary), 18 października 2020 r. 68
Dla Pana Boga i dla cezara
Udanin (parafia Piekary), 18 października 2020 r. 72
Czekamy na Pana, który przychodzi, by służyć
Świdnica, 20 października 2020 r. 77
Wybory podejmowane w mocy Ducha Świętego
Kudowa-Zdrój, 20 października 2020 r. 80

Pożegnanie dobrej mamy
Sady Górne, 21 października 2020 87
Św. Jan Paweł II – charyzmatyczny Papież naszego czasu
Świdnica, 22 października 2020 r. 91
Duch Święty w życiu i posłudze św. Jana Pawła II
Grodziszcze, 22 października 2020 r. 95
Największe przykazanie
Świdnica, 25 października 2020 r. 101
Przez miłość małżeńską w rodzinie do wzrostu królestwa Bożego na ziemi
Świdnica, 27 października 2020 r. 104
Tajemnica królestwa Bożego
Świdnica, 27 października 2020 r. 106

Homilie listopadowe

Powszechne powołanie do świętości
Świdnica, 1 listopada 2020 r. 115
Śmierć zwyciężona zmartwychwstaniem
Świdnica, 2 listopada 2020 r. 117
Od łez do radości
Świdnica, 2 listopada 2020 r. 120
Nasz niebieski dom Ojca
Świdnica, 2 listopada 2020 r. 123
Z pokorą i wdzięcznością przyjmujmy zaproszenie na ucztowanie z Bogiem
Świdnica, 3 listopada 2020 r. 125
Odejścia i powroty; zagubienia i znalezienia
Świdnica, 5 listopada 2020 r. 128
Nagła śmierć częstym losem kapłana
Kaczorów, 7 listopada 2020 r. 131
Łaska Boża i miłosierdzie nad Jego wybranymi
Lubomierz, 7 listopada 2020 r. 134
Oddani Bogu i Jego sprawom na wzór Maryi
Polanica-Zdrój, 7 listopada 2020 r. 139
„Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6)
Wrocław, 9 listopada 2020 r. 143

Słudzy nieużyteczni jesteśmy
Świdnica, 10 listopada 2020 r. 147
Wdzięczność zamiast narzekania i krytyki
Świdnica, 11 listopada 2020 r. 149
Wezwani do duchowego rozwoju przez pomnażanie talentów
Świdnica, 15 listopada 2020 r. 153
W postawie Zacheusza przed Chrystusem
Świdnica, 17 listopada 2020 r. 157
Z łona świata do łona wieczności
Judaszówska (parafia Jelna), 18 listopada 2020 r. 160
Wierność Bogu w małych rzeczach
Leżajsk, 18 listopada 2020 r.. 164
Gorliwy i wierny Bogu duchowy syn św. Franciszka
Leżajsk, 19 listopada 2020 r.. 167
Świątynia i uczelnia, wiara i rozum – w służbie wychowania człowieka
Toruń, 20 listopada 2020 r. 174
Maryja Matką Jezusa w porządku duchowym i cielesnym
Bukowno (diecezja sosnowiecka), 21 listopada 2020 r. 181
Przyjście Króla na Sąd Ostateczny
Świdnica, 22 listopada 2020 r. 187
Chrześcijańska futurologia – eschatologia
Świdnica, 24 listopada 2020 r. 191
Matka ziemska przechodzi do Matki Niebieskiej
Zebrzydów (parafia Mysłaków), 28 listopada 2020 r. 194
Przesłanie Chrystusa na czas Adwentu: „Uważajcie i czuwajcie”
Świdnica, 29 listopada 2020 r. 198

Homilie grudniowe

Pokora i radość w Duchu Świętym
Świdnica, 1 grudnia 2020 r. 205
W Adwencie uzdrawiajmy oczy naszej wiary
Wałbrzych, 4 grudnia 2020 r. 207
W Adwencie odnawiamy relację do Pana Boga, do drugich ludzi i do samych siebie
Polanica-Zdrój, 5 grudnia 2020 r. 212

Adwentowa droga do Boga i człowieka
Nowy Waliszów (parafia Stary Waliszów), 6 grudnia 2020 r. . . .219
Na adwentowych drogach ze św. Józefem
Świdnica, 6 grudnia 2020 r. 225
Duch Święty w życiu Najświętszej Maryi Panny i w naszym życiu
Świdnica, 7 grudnia 2020 r. 233
Cała piękna jesteś, Maryjo, i zmazy pierworodnej nie ma w Tobie
Świdnica, 8 grudnia 2020 r. 239
Dwaj różni bracia
Świdnica, 15 grudnia 2020 r. 243
Maryja pierwszym mieszkaniem dla Syna Bożego jako człowieka
Świdnica, 20 grudnia 2020 r. 246
Radosna modlitwa wdzięczności i uwielbienia Boga
Świdnica, 22 grudnia 2020 r. 250
Oddajemy dobrą mamę kapłana Chrystusowi i Jego Matce
Wrocław – Ołtarzyn, 23 grudnia 2020 r.. 252
Jezus narodził się dla nas
Nowa Ruda – Słupiec, 25 grudnia 2020 r. 257
Pasterze betlejemscy z hołdem u narodzonego Jezusa
Świdnica, 25 grudnia 2020 r. 261
Przesłanie Świąt Bożego Narodzenia w roku 2020
Świdnica, 25 grudnia 2020 r. 263
Radość z narodzin Jezusa przesłonięta męczeństwem św. Szczepana
Świdnica, 26 grudnia 2020 r. 267
Światło na oświecenie pogan
Świdnica, 27 grudnia 2020 r. 272
Małżeństwo i rodzina dzisiaj: kondycja, zagrożenia, wyzwania
Wrocław, 27 grudnia 2020 r.. 274
Ofiarowanie Pańskie – Jezus po raz pierwszy w świątyni jerozolimskiej
Świdnica, 29 grudnia 2020 r. 279
Przyjaciel Boga i człowieka – miłośnik filozofii i prawdy
Lublin, 30 grudnia 2020 r.. 281

Lekarz ziemski do Lekarza niebieskiego
Wrocław, 31 grudnia 2020 r. 288

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa,* t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa,* t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa,* t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa,* t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa,* t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa,* t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa,* t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa,* t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa,* t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa,* t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa,* t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa,* t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa,* t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa,* t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa,* t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa,* t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa,* t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa,* t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa,* t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa,* t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa,* t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa,* t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa,* t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa,* t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa,* t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa,* t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa,* t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa,* t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa,* t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa,* t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa,* t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa,* t. XLIX: *Idźcie i głoście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głoście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa,* t. LI: *Idźcie i głoście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa,* t. LII: *Idźcie i głoście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa,* t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa,* t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa,* t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa,* t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa,* t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa,* t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa,* t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa,* t. LX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.
61. *Siejba słowa,* t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 314.
62. *Siejba słowa,* t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 328.

63. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzciego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 350.
65. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 304.